

26 ZESZYT NAUKOWY
MUZEUM WOJSKA



BIAŁYSTOK

**OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU**

ZESZYT NAUKOWY

BIAŁYSTOK 1990

Rada Naukowa Ośrodka Badań Historii Wojskowej:

prof.dr hab. Stanisław Alexandrowicz, prof.dr hab. Tadeusz Jędruszcak,
 doc.dr hab. Władysław Lewandowski, doc.dr hab. Wiesław Majewski,
 prof.dr hab. Karol Olejnik, prof.dr hab. Tadeusz Wasilewski,
 prof.dr hab. Mieczysław Wrzosek

Kolegium Redakcyjne:

Krzysztof Filipow (przewodniczący), Joanna Tomalska (sekretarz),
 Barbara Kuklik

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
 im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0294837

Fotografie i rysunki:

Bartosz Czarnecki, Andrzej Kozłowski, Maciej Ostaszewski

Tłumaczenie:

Edward Dąbrowski, Magdalena Hułas, Dorota Michaluk
 Elżbieta Owerczuk, Joanna Wap

Adres Redakcji:

Ośrodek Badań Historii Wojskowej
 Muzeum Wojska w Białymstoku
 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 7
 tel. 416-442

ZA SPRAWNOŚĆ MERYTORYCZNĄ ARTYKUŁÓW ODPOWIADAJĄ AUTORZY

SPIS TREŚCI

Strona

HISTORIA

Dział I: ARTYKUŁY

Janusz Wojtasik - Kształtowanie się poglądów niepodległościowo-powstańczych młodego Józefa Piłsudskiego	5
Mieczysław Wrzosek - Walki zbrojne o północno-wschodnie ziemie Polski w latach 1918-1920	23
Józef W. Dyskant - Powstanie i działania Flotylli Pińskiej (19.IV. 1919 - 21.IV.1920)	52
Piotr Stawecki - Generalicja polska roku 1920. (Próba charakterystyki)	66
Zbigniew Karpus - Działalność gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza i jego oddziału w Polsce podczas wojny 1920 r.	89
Andrzej Suchcitz - Major Jan Żychoń - materiały do biografii	102
Krzysztof Filipow - Kresowy generał - początki wojskowej kariery	115
Marek Ney-Krwawicz - Kadra dowódcza Komendy Głównej Armii Krajowej - próba zbiorowego portretu	121
Zbigniew Wawer - Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich w kampanii francuskiej 1940 r.	130
Magdalena Hułas - Kredyty na finansowanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach II wojny światowej	152

Dział II: MATERIAŁY

Barbara Maciukiewicz-Czarnecka - Materiały do katalogu Polski północno-wschodniej. Część II. Strzemiona	168
Adam Dobroński - Relacja obrony Grodna	178

K-26/93 / 214828

Tadeusz Kondracki - Polska Marynarka Wojenna po wojnie - opracowanie komandora Karola Korytowskiego z 1942 r.	184
--	-----

MUZEALNICTWO

Dział I: ŻYCIE NAUKOWE

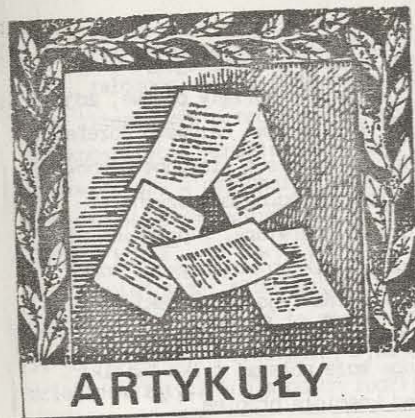
Stanisław Niewiadomski - Dział Oświatowy	194
Elżbieta Mirowska - Dział Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów	196
Krzysztof Filipow - Ośrodek Badań Historii Wojskowej	
- "Drobna szlachta podlaska"	199
- Sesja popularno-naukowa z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej w Muzeum Wojska	202

Dział II: ZBIORY

Dorota Michaluk - Prasa konspiracyjna Białostoczczyzny w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku	204
Anatol Wap - Zbiory weksylologiczne w Muzeum Wojska w Białymstoku	212
Joanna Tomalska - Wojna polsko-radziecka w obrazach Jerzego Kossaka ..	217

RECENZJE I ZAPISKI

Ewa Pankiewicz - "Wspomnienia kowieńskie" płk. Leona Mitkiewicza-Żółtytek	221
Krzysztof Filipow - Wojna 1939 z wysokości obcasa dowodcy plutonu	224



Janusz WOJTASIK
(Warszawa)

KSZTAŁTOWANIE SIĘ POGŁĄDÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWO-POWSTAŃCZYCH MŁODEGO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Historiografia polska dostatecznie wnikliwie przedstawiła już sylwetkę Józefa Piłsudskiego, jako działacza partyjnego PPS, współtwórcę niepodległości i czcigodną osobistość państwową w Polsce Niepodległej. Mniej natomiast znany jest pierwszy okres życia i działalności przyszłego Marszałka rzutu-jące na całą jego drogę życiową i polityczną. Niniejszy przyczynek pragnę poświęcić kształtowaniu się poglądów Piłsudskiego na sprawy niepodległości i powstania zbrojnego w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX w.¹

Historycy na ogół zgadzają się na ogromną rolę domu rodzinnego na wybór drogi życiowej Józefa Piłsudskiego. Urodzony w zamożnej rodzinie szlacheckiej 5 grudnia 1867 r. w Żuławie na Litwie od początku wychowywany był w duchu patriotycznym i w kulcie niedawnego powstania styczniowego. Przypomnijmy, że jego ojciec Józef Wincenty Piłsudski w latach 1863-1864 był komisarzem Rządu Narodowego na Żmudzi; w powstaniu wzięli także udział bliscy jego krewni. Ale to matka Maria z Billewiczów była tą osobą, która wywarła największy wpływ na młodego Piłsudskiego, przypominając nakazy wypływające z niedawnej tragedii narodowej. "Nieprzejednana patriotka"- jak pisał później o niej Józef Piłsudski - górowała nad mężem siłą ducha, umysłem i kulturą²; zarazem cechowała ją łagodność, dobroć i wyrozumiałość.

Matka nawet nie ukrywała przed dziećmi bólu i zawodów z powodu upadku powstania styczniowego. W rozmowach o powstaniu ustawicznie kładła nacisk

na konieczność podjęcia w przyszłości dalszej walki z wrogami ojczyzny. W dworze żułowskim wszystko nawiązywało do powstania - sprzęty domowe, zdjęcia najbliższych. To sprawiło, że młody Józik (tak w domu nazywano Józefa) już jako dziecko miał "duszę chorą na Moskała". W trosce o staranne wychowanie dzieci w duchu polskim Maria Piłsudska usiłowała od najmłodszych lat zaszczerpić miłość do rodzimej polskiej kultury i literatury. Z polskich wieszczów szczególnym uznaniem cieszyła się poezja wielkich romantyków: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Piłsudski wspomina wspólne domowe czytanie poezji i słowa matki, które głęboko zapadły w sercu młodego chłopca, a mianowicie, że Boga może ubłagać tylko "wielki czyn" narodowy, a "nie łaża (...) wylana przed kościoła progiem..."³.

Na wyobraźnię młodego chłopca wielkie wrażenie wywarły przeczytane książki, opisujące dzieje starożytnych Rzymian i Greków oraz bohaterские czyny Napoleona I - cesarza Francuzów. Wszystko co dotyczyło wielkiego wodza francuskiego przejmowało go wzruszeniem i rozpalało wyobraźnię. Lektura ta ugruntowała najskrytsze marzenia młodego chłopca, by przygotować kolejne, ale lepiej przygotowane powstanie zbrojne przeciwko Rosji dla odzyskania niepodległości.

Z bagażem takich pragnień 10-letni Józef Piłsudski w 1877 r. rozpoczął naukę w gimnazjum wileńskim. Pobieranie nauki w państwowej szkole rosyjskiej, poniżanie godności narodowej Polaków przeżywał Piłsudski głęboko. "Gniotła mię - pisał potem - atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóry - by nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepki ze strony nauczycieli, hańbienie (przez nich) wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać (...). W takich warunkach nienawiść moja do carskich urzędników, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mojej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce i Polakach i ich historii palił mi policzki"⁴.

Reakcją młodzieży na brutalny ucisk w szkole, poniewieranie świętości polskich oraz na stosunkowo niski poziom nauczania był wzrost tendencji konspiracyjnych. Za pierwszą próbę konspirowania u Józefa Piłsudskiego uważać można redagowanie tzw. "Gołębia Żułowskiego" - swoistej gazetki pisanej ręcznie w zeszycie szkolnym od 10 stycznia do 23 lutego 1880 r. Łącznie przygotował młody Ziuk przy pomocy braci Bronisława i Adama, niewykluczone także, iż jakiś innych kolegów, aż 46 numerów i 11 dodatków pisemka. Zasadniczą treścią "Gołębia" były kaligrafowane przez Józika piosenki powstańcze oraz próbki opracowań bitew napoleońskich⁵.

Druga gimnazjalna konspiracja Piłsudskiego - to tajne towarzystwo "Spójnia", założone wiosną 1882 r. Wchodziło do niej szesnastu członków. W nowszej literaturze przedmiotu występują tendencje do pomniejszania znaczenia tej konspiracji młodzieżowej, nadając jej tylko charakter kółka samokształceniowego czy w najlepszym razie organizacji wpływającej z naturalnych potrzeb wieku dorastania⁶. Nie ma potrzeby przeceniania znaczenia powstania takiego kółka, ale fakt, iż na tak duże gimnazjum, w którym pobierało nauki co najmniej setki młodzieży, w "Spójni" znalazło się zaledwie 16 osób, świadcząc może, że nie była to zwykła organizacja wpływająca z potrzeb dorastającej młodzieży. Przeciwnie, wydaje się, iż znalazła się tam grupa najbardziej patriotycznych młodych ludzi, którzy odczuwali chęć działania na rzecz niepodległości.

Kierunki działania młodzieży zrzeszonej w organizacji "Spójnia", obecność nielegalnych polskich kółek młodzieżowych w gimnazjach i wyższych uczelniach Królestwa Polskiego i Rosji, świadczą niezbicie o nieznanym wcześniej aspiracjach i poszukiwaniach ideowych młodego pokolenia Polaków. Urodzone wkrótce po upadku powstania styczniowego nie przeżyło ono gorczy klęski, ani nie zaznało bezpośrednich represji carskich za udział w powstaniu. Jednocześnie pokolenie to buntowało się przeciwko konformizmowi dorosłych i przeciwko trójlojalistycznej postawie obozu ugody. Przy tym niechętnie odnosiło się ono do idei pozytywizmu stanowiącego reakcję na porażkę 1863-1864 r. Kierując całą energią społeczną ku działalności gospodarczej (praca od podstaw), a zarazem odrzucając tradycję powstańczą jako nierealną mrzonkę i zaszczerpiając lojalizm wobec władz pozytywści nie mogli porwać za sobą mas młodzieży⁷. Oczekiwała ona nowego wielkiego programu, w którym pełniej byłyby zaprezentowane aspiracje narodu polskiego. Ogromną rolę w intensyfikacji tych dążeń odegrała literatura i sztuka (w literaturze książki H. Sienkiewicza, B. Prusa i E. Orzeszkowej; w malarstwie obrazy J. Matejki, A. Grottgera i J. Kossaka). Pokazywały one wielkość narodu w przeszłości i dni pełne chwały, nakazywały wręcz społeczeństwu szukać zmiany upokarzającego położenia⁸.

Na lata siedemdziesiąte-osiemdziesiąte XIX w., które w Polsce pod zaborami są okresem gorączkowych dyskusji, fermentu ideowego i poszukiwań przypadało także zainteresowanie szerszych kół młodzieży szkolnej, akademickiej oraz inteligencji niezwykle modnym wówczas socjalizmem naukowym. W socjalizmie widziano z jednej strony ideologię walki przeciwko caratowi, z drugiej zaś ideę propagującą chwytliwe demokratyczne hasła: równość, sprawiedliwość, wolność. Nie pojmowano i nie przyjmowano w pełni programu klasowego Karola Marksa, naginając go do własnych potrzeb. Jako jedyna wów-

czas ideologia walki i czynu socjalizm przyciągał wszystkich tych, którym obcy był lojalizm, oportunizm i koryformizm⁹.

Sam Piłsudski przyznaje, że przejął się tą ideą już w 1884 r., ale był to socjalizm w wydaniu rosyjskim. "Gdybym się spotkał - pisał wiele lat później - w owe czasy z socjalizmem warszawskim, negującym otwarte sprawy narodowe i występującym przeciwko tradycji powstańczej, byłbym tak opornym na jej wpływ, że razem z tymi niepotrzebnymi, według mnie dodatkami odrzuciłbym i samą ideę socjalistyczną"¹⁰. Wypowiadając się o "socjaliźmie rosyjskim" z lat osiemdziesiątych XIX w. miał Piłsudski na uwadze działalność "Narodowej Woli", a więc ideologię narodnicką. Wcześniej czytał rozmaite utwory publicystów rosyjskich: Mikołaja Dobrolubowa, Dymitra Pisarewa, Mikołaja Czernyszewskiego i Mikołaja Michajłowskiego i ekonomistów belgijskiego Emila Lavaleya i rosyjskiego Iwana Iwaniukowa. Przyznawał jednak, że publicystyka rosyjska nie wywarła na niego pożądanego wpływu¹¹.

Niemniej praktyczna działalność Narodnej Woli zmierzająca do obalenia caratu drogą spisków i zamachów terrorystycznych fascynowała Piłsudskiego. Pod jej wpływem znalazły się także szerokie rzesze młodzieży polskiej żyjącej wśród Rosjan na kresach dawnej Rzeczypospolitej, a więc na Podolu, Wołyniu, Kijowszczyźnie lub uczącej się wspólnie z młodzieżą rosyjską w gimnazjach państwowych. Stąd pionierzy polskiego socjalizmu, jak: Kazimierz Dłuski, Ludwik Waryński, Filipina Płaskowicka, Aleksander Więckowski, Bolesław Wysłouch i Aleksander Dębski wywodzili się z południowo-wschodnich obszarów dawnego państwa polskiego¹².

Dalszy etap kształtowania się postawy ideowej i światopoglądu Piłsudskiego wiąże się z rozpoczęciem studiów w uniwersytecie charkowskim, z działalnością konspiracyjno-samokształceniową w Wilnie w latach 1886-1887 oraz zsyłki do Syberii Wschodniej.

Po ośmioletniej nauce w gimnazjach wileńskich wiosną 1885 r. otrzymał Piłsudski maturę. Początkowo za namową ojca zamierzał wstąpić na studia do Instytutu Technologicznego lub Instytutu Komunikacji w Petersburgu, zrezygnował jednak z tej myśli, jak się zdaje z uwagi na wysokie koszty finansowe, by ostatecznie złożyć podanie w sierpniu 1885 r. do władz uniwersytetu charkowskiego o przyjęcie na studia medyczne. Studia rozpoczął jesienią 1885 r., ale sama medycyna, jak Charków nie przypadły mu do gustu. Charków - miasto dość duże, w owym czasie było bardzo zaniedbane; pełne błota i kałuż nie miało jeszcze połączenia kolejowego z resztą państwa. W dodatku poziom nauczania na uczelni charkowskiej był niski. Wszystko to oddziaływało przynębiająco na młodą psychikę.

Omawiane lata, to czas kiedy carat rozbił już Narodną Wolę i wzmógł pe-

netrację środowisk młodzieżowych i studenckich. Ale niedobitki tej organizacji w uniwersytecie charkowskim wciąż istniały. Z tych kręgów wypłynęła inicjatywa wciągnięcia Piłsudskiego do pracy konspiracyjnej. Ten zrazu przystał na tę propozycję, ale szybko się z niej wycofał zniechęcony stanem organizacji, do której "należeli sami prawie Moskale i kilku zaledwie Polaków"¹³.

Czynniejszy udział brał natomiast w kilku kółkach samokształceniowych, choć i tutaj bez zapału raczej czytał "nudnego ławrowa", głównego teoretyka narodnictwa, filozofa, publicysty i działacza politycznego. Wziął jednakże udział w demonstracjach studenckich w pierwszych dniach marca 1886 r., za co wraz z 19 studentami został ukarany zamknięciem w karczerze na 6 dni z ostrzeżeniem wydalenia z uniwersytetu w razie jakich "wykroczeń"¹⁴. Edukacja w uniwersytecie charkowskim nie trwała zbyt długo, bowiem po wakacjach w 1886 r., które spędził u rodziny w Wilnie Józef Piłsudski już nie wrócił na uczelnię. Przeżywał on w tym czasie jakieś wewnętrzne załamanie i ogólną depresję psychiczną, powodującą nawet chęć popełnienia samobójstwa. Sam Piłsudski wyjaśnił swój stan psychiczny następująco: "Od lat najmłodszych myślałem o służeniu Polsce, marzyłem o wielkości (...). Z tą myślą nie rozstawałem się nigdy. Wytrwałem w postanowieniach lat dziecinnych. Naraziło mnie to na ciężkie przeżycia. W latach mojej młodości życie nie sprzyjało tego rodzaju postanowieniom. Toteż przyszła chwila, gdy zwątpiłem o tym, bym mógł dokonać wielkich rzeczy. I życie od razu straciło dla mnie swój urok. Powiedziałem sobie, że skoro nie mogę być wielkim, to nie mam po co żyć (...). Ogarneło mnie takie zmęczenie, że postanowiłem skończyć z sobą i to nieodwołalnie"¹⁵. Silna osobowość Piłsudskiego otrząsnęła się jednak ze złego stanu psychicznego. Nawiązał nawet kontakty z organizacją konspiracyjną, prowadził też szeroką działalność samokształceniową. Przeczytał wówczas polskie broszury socjalistyczne Jana Młota (Szymona Dicksteina) "Kto z czego żyje", Wilhelma Liebknechta "W obronie prawdy" oraz po rosyjsku I tom "Kapitału" Karola Marksa¹⁶. Co prawda "abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do (jego-J.W.) mózgu", niemniej lektura ta pogłębiła poglądy Piłsudskiego na społeczeństwo. Zaczął on "ulegać bezwiednie wpływowi logicznie zbudowanej koncepcji Marksa"¹⁷.

Wielki wstrząs życiowy dla Piłsudskiego przyniosły zadzierzgnięte związki z frakcją terrorystyczną Narodnej Woli i jej spisek na życie cara Aleksandra II, do którego został wmieszany przez swego brata Bronisława. Zamach się nie udał, a niedoszli sprawcy zostali aresztowani. Sprawę 15 uczestników zamachu rozpatrywała "specjalna sesja senatu" od 27 kwietnia do 1 maja 1887 r. w Petersburgu. Wyrokiem sądu oskarżeni zostali skazani na karę śmierci, ale dla 10 car okazał łaskę zamieniając ją na wieloletnie więzienie (m.in.

brat Józefa Bronisław otrzymał wyrok 15 lat katorgi na Syberii). Pozostałym 5 skazanym Aleksander II zatwierdził wyrok śmierci; wykonano go 20 maja 1887 r.

Józefa Piłsudskiego wyłączono z oskarżenia, ale dekretem ministra sprawiedliwości został on skazany na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii¹⁸. Piłsudski bardzo ciężko przeżył aresztowanie, tym bardziej, że zupełnie go nie przewidywał. Przebywając w więzieniu w Petersburgu, rozgorzyczony i złamany miał on napisać list-wiersz do ojca, w którym mówił o złamanym życiu, o szlachetnym, lecz próżnym marzeniu, o błędzie chwilowym za który płaci tak wiele itp.¹⁹.

Po krótkim pobycie w więzieniu w Petersburgu, a następnie w Moskwie (więzienie Butyrki) 25 maja 1887 r. Józef Piłsudski w partii ok. 60 więźniów wyruszył w drogę na Syberię dla odbycia kary. Pierwszy okres zesłania do lipca 1890 r. spędził Piłsudski w Kireńsku (m. o ok. 1000 km na półn. od Irkucka), drugi od sierpnia 1892 r. odbył we wsi Tunka, leżącej w pobliżu Irkucka o 1000 km na południe od Kireńska²⁰.

Biografowie Piłsudskiego wywodzący się z jego obozu politycznego na ogół skłonni byli uznać decydujące znaczenie zesłania syberyjskiego w rozwoju ideowym Piłsudskiego i dojrzewaniu jego decyzji wejścia na drogę działalności w ruchu socjalistycznym. Przyjmuje się przy tym punkt widzenia większości ludzi czynu w skali międzynarodowej dla których więzienie, katorga czy zesłanie, słowem represyjna działalność władzy mogła co prawda łamać słabsze jednostki i charaktery, dla silniejszych natomiast stanowiła szkołę życia, hartowania ludzi, stanowiąc swego rodzaju uniwersytet, z którego ludzie wychodzili silniejsi duchowo, bardziej zahartowani i jeszcze lepiej przygotowani do czekających ich zadań. Według tych historyków takim uniwersytetem dla Piłsudskiego miało być zesłanie syberyjskie z lat 1887-1892. Wychodził z niego ponoć jako mężczyzna w pełni dojrzały, świadomy wielkich celów narodowych i społecznych, które gotów był realizować przy użyciu wszelkich dostępnych środków i celów²¹.

Współcześni badacze zdają się podważać powyższy sąd. Ich zdaniem pobyt Piłsudskiego na zesłaniu we wschodniej Syberii nie wpłynął zasadniczo na jego dojrzewanie ideowe. Przeciwnie na zesłaniu wykazał on cechy osobowe jakże dalekie od wyidealizowanych obrazów przedstawionych przez hagiografów. Negatywny portret, ich zdaniem, wymalował sobie Piłsudski w listach do Leonardy Lewandowskiej, pierwszej jego miłości na zesłaniu, w których bez osłonek pisze o braku szerszych zainteresowań, ogarniającym go lenistwie, braku wszelkich perspektyw życiowych, poczuciu zbędności itp. Wynikać to miało rzekomo z faktu, że najwidoczniej Piłsudski nie czuł się rewolucjonistą i nie zamierzał poświęcić się nielegalnej działalności rewolucyjnej w przy-

szłości²².

Czy rzeczywiście jest to portret psychologicznie prawdziwy w odniesieniu do młodego Piłsudskiego? Nie ma powodu, by mu nie wierzyć, gdy z więzienia irkuckiego pisał do Stefanii Masłowskiej o swoich rozterkach i marzeniach o przeszłości, w których oczekiwał "walki szalonej, w której by można zapomnieć o wszystkim, oprócz celu, do którego dążę, która by dała możliwość złać najzupełniej swe indywidualne życie z ideą, stać się maszyną, wołem roboczym dla niej"²³.

Mimo swej przykrej sytuacji duże nadzieje wiązał Piłsudski z przyszłością, "Przyszłość - pisał - dla mnie wszystkim (...). Życie to znaczy uczyć się, więc swoją dobrą stronę, gdyż nauczę się bardzo, bardzo wielu rzeczy (...)"²⁴. To prawda, że zesłańców musiały przygniatać na bezkresnej Syberii beznadziejna szarzyzna dni i tygodni, podobnych do siebie wlokących się leniwie. Szczególnie uciążliwa była zima syberyjska, ponieważ trwała ona przeciętnie do dziesięciu miesięcy od września niemal do czerwca. Dzień trwa tam bardzo krótko, przeciętnie 2-3 godziny, zaś noc przeraźliwie długa, przeważnie bardzo ciemna, mroźna, często połączona z zamiecią śnieżną. Nic więc dziwnego, że ludzie często załamywali się, ogarniała ich rozpacz, abnegacja i zwątpienie. Jedni, słabsi szukali zapomnienia w alkoholu, innych mocniejszych trudne warunki życia jeszcze bardziej hartowały²⁵.

Do drugiej kategorii ludzi niewątpliwie zaliczyć należy Józefa Piłsudskiego. Nie tylko nie załamał się i nie rozpił, ale skutecznie opierał się lenistwu. Starał się pracować fizycznie, rąbać drzewo, błakał się po tajdze dużo polując. Dobroczynnie oddziaływały nań kolonie zesłańców polskich żyjących w tym rejonie. W Kireńsku przebywała jeszcze grupa zesłańców polskich z 1863 r., głównie żandarmów wieszających. Władze rosyjskie traktowały ich ze szczególną surowością, pozbawiając prawa do korzystania z ogłoszanych amnestii. Wielu jednak potrafiło sobie tutaj ułożyć życie, zdobyć nawet majątek i szacunek otoczenia. Inną grupą byli już wymierający księża powstańcy zesłani tutaj przez władze rosyjskie za udział w powstaniu. Piłsudski zetknął się z obydwojema kategoriami zesłańców, ale nie mamy danych czy były to związki ściślejsze²⁶.

Blizsze natomiast kontakty nawiązał Piłsudski z grupą skazańców zesłanych za działalność socjalistyczną: rodziną Stanisława Landy'ego oraz siostrą żony Landy'ego wspomnianą już Leonardą Lewandowską. Obok rodziny Landych żył Piłsudski w przyjaźni z Michałem Mancewiczem, Stefanem Jaszczyńskim, Michałem Wójniczem z Ukraińcem Michalewiczem, wreszcie z Bronisławem Szwarcem²⁷.

Niewątpliwie ludzie ci wywarli określony wpływ na postawę ideową Józefa

Piłsudskiego. Wiemy, że w długie wieczory zimowe uczestniczył w licznych spotkaniach i żarliwych dyskusjach, w których ścierały się dwa kierunki ideowe: socjalistyczny reprezentowany przez Stanisława Landy'ego, Michała Mancewicza, nie znanych z nazwiska rewolucjonistów rosyjskich, z kierunkiem powstańczym, któremu patronował Bronisław Szwarc, członek Komitetu Centralnego "Czerwonych" przed wybuchem powstania styczniowego (1862 r.). Szwarc, mężczyzna wówczas 55-letni, namiętnie forsował program powstania zbrojnego w Polsce dla odzyskania niepodległości. Landy, Mancewicz i rewolucjoniści rosyjscy biorący udział w tych debatach reprezentowali punkt widzenia partii "Proletariatu", preferując rewolucję socjalną oraz negując otwarcie zarówno tradycje powstańcze, jak i konieczność walki o własne państwo narodowe²⁸.

Młody Piłsudski pilnie słuchał argumentów obu stron, lecz sam rzadko zabierał głos, najwidoczniej na skutek jeszcze niedostatecznej wiedzy. Raziły go jednak poglądy proletariatchyków odrzucających tradycje powstańcze i walkę o niepodległość narodową. Daleko bliższe były mu poglądy Szwarczego na niepodległość narodową, ale wydaje się, iż biografowie-hagiografowie Piłsudskiego zbyt wyolbrzymiali wpływ Szwarczego na jego postawę ideową. Sam Piłsudski nie potwierdza tych wpływów, wspominając o Szwarcem tylko jeden raz²⁹. Nie ulega jednakże wątpliwości, że utrzymywała się między nimi więź duchowa i w następnych latach³⁰.

Pod wpływem wspomnianych wyżej dyskusji Piłsudski, jak się zdaje, zorientował się jak mizerną wiedzę dysponuje w odniesieniu do teorii socjalizmu jeszcze raz sięgnął po znane mu wcześniej z ławy gimnazjalnej prace: Michaiła Bakunina, Aleksandra Czernyszewskiego, Dobrolubowa, Pisariewa, Michaiłowskiego, Iwaniukowa i Piotra Ławrowa. Prace te nadszpedziewanie łatwo dostępne były na zesłaniu syberyjskim. Okazało się bowiem, iż poprzedni zesłańcy pozostawili je w miejscach swego pobytu; dużo książek nadal przewożono z Rosji centralnej i z Królestwa Polskiego.

Jednakże prace autorów rosyjskich Piłsudskiego już nie wystarczały. Wyleczył się też - jak pisze - z resztek wpływów rosyjskich, "maszynerii caratu oraz jego wpływów" na życie ludzkie w samej Rosji; przestał "przeceeniać znaczenie i siłę rewolucji rosyjskiej". Zdecydowały o tym doświadczenia wyniesione z Syberii, "gdzie wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez osłonek w całej swej nagości"³¹. Tym skwapliwiej sięgnął po dostępne prace autorów zachodnich i polskie broszury socjalistyczne z którymi nie zapoznał się wcześniej w Wilnie. Ale - jak pisze - praca filozofa i socjologa angielskiego Herberta Spencera czytana powtórnie zniechęciła go swym ewolucjonizmem socjologicznym. Natomiast Marks przeczytany powtórnie coraz mocniej poczoł go ugruntowywać w socjalizmie. Piłsudski ostatecznie

zrozumiał, że "socjalizm nie jest tylko ideą szlachetnych ludzi marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnych mas ludu pracującego"³². "A gdy - pisał - się zastanawiał nad narodem, z którym mię wszystko wiązało, co cieszy i wszystko, co boli, wszystko, co w myśli i wszystko, co czuję, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamienym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce"³³.

Tak więc pięcioletni pobyt na zesłaniu syberyjskim Józefa Piłsudskiego zmienił dość głęboko jego osobowość. Z jednej strony dojrzał on pod względem intelektualnym poszerzając wydatnie wiedzę ogólną i znajomość ideologii socjalistycznej dzięki obcowaniu z socjalistami polskimi i innymi oraz własnej lekturze. Z drugiej - bytowanie w niezwykle trudnych i surowych warunkach syberyjskich zahartowało go wewnętrznym i dojrzał psychicznie. Słowem przekształcił się z młodzieńca w dojrzałego mężczyznę. Można więc stwierdzić, że po odbyciu kary zesłania wracał do rodziny w Wilnie człowiek ze skryształizowanymi w pełni poglądami socjalisty-niepodległościowca. Jego powrót zbiegł się w czasie z powstaniem na zjeździe paryskim (17-23.XI.1892 r.) Polskiej Partii Socjalistycznej, która w swym programie postawiła hasło odbudowy niepodległej Polski. Piłsudski bardzo szybko, bo już wiosną 1893 r. znalazł się w szeregach tej partii, a niebawem w ścisłym jej kierownictwie. Problemów tych nie rozwijamy, ponieważ wybiegają poza ramy zarysowanego tematu. Trzeba tylko podkreślić, iż nowa partia wysuwając na swe sztandary hasło wywalczenia niepodległości, pragnęła tę niepodległość wywalczyć drogą powstania zbrojnego³⁴.

Program walki zbrojnej o niepodległą Polskę w ruchu socjalistycznym kryształizował się długo. W końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych XIX w. dość ogólnikowo wypowiadał się na ten temat Bolesław Limanowski. Podkreślał on, że niepodległość kraju może być wywalczona tylko przez powstanie zbrojne, powiążane z przemianami społeczno-ekonomicznymi i ustrojowymi, w którym wystąpi wspólnie lud Polski, Litwy i Rusi³⁵.

Pozostająca pod wpływem Limanowskiego Gmina Narodowo-Socjalistyczna głosiła hasła powstania zbrojnego wywołanego z chwilą wybuchu oczekiwanej, od dawna wojny Austro-Węgier z Rosją. Samo powstanie wyobrażała sobie Gmina jako wojnę polsko-rosyjską rozegraną według wzorów insurekcyjnych z lat 1848 i 1863³⁶. Zakładano, iż do powstania przystąpią również ludy Litwy, Białorusi i Ukrainy, że poprą go także "rewolucyjne stronnictwa innych, słowiańskich głównie krajów"³⁷.

Na temat powstania zbrojnego przed zjazdem paryskim zabierali głos Stanisław Mendelson i Stanisław Grabski, wybitni działacze socjalistyczni przed

powstaniem PPS. Mendelson w cyklu artykułów zamieszczonych w "Przedświcie" uzasadniał konieczność wywołania powstania przeciwko Rosji, uzależniając go od uwikłania się Imperium carów w wojnę z Niemcami i Austro-Węgrami oraz od jego kryzysu wewnętrznego lub finansowego. W powstaniu tym, w którym uczestniczyłyby najszerze rzesze narodu hegemonem miał być rewolucyjny proletariat polski³⁸.

Stanisław Grabski na łamach "Gazety Robotniczej" wychodzącej w Berlinie wybuch powstania także uzależniał od wojny Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami. Jej wybuch umożliwiłby, jego zdaniem, utworzenie regularnego wojska polskiego, dzięki czemu wpływy Polaków na przyszłej konferencji pokojowej byłyby tak znaczne, iż realne stałoby się proklamowanie niepodległej Polski³⁹.

Po zjeździe paryskim 1892 r. i utworzeniu Polskiej partii Socjalistycznej ponownie zajęto się sprawą powstania zbrojnego. W teoretycznym organie PPS "Przedświcie" i w innych periodykach dyskutowano o szansach wywołania powstania zbrojnego, widząc je w ewentualnym głodzie w Rosji, krachu finansowym caratu, w zatargach dyplomatycznych i wojnie, w wyniku których Rosja poniosłaby klęskę, wreszcie w rewolucji rosyjskiej obeszłałdniającej carat⁴⁰.

Witold Jodko-Narkiewicz w cyklu słynnych artykułów pt. "Etapy" cz. I, II, III, IV opublikowanych na łamach "Przedświtu" rozwinął tezy "Szkieletu programu" z 1892 r. w kwestii niepodległości Polski. Uzasadniał on konieczność oddzielenia Królestwa Polskiego od Rosji jej niedorozwojem społeczno-ekonomicznym, reakcyjnością społeczeństwa rosyjskiego. Dla realizacji postulatu niepodległości Polski stawiał on na wojnę Rosji z państwami Trójpřzymierza i na przegraną Rosji. Wywołane w tym momencie powstanie polskie powinno, jego zdaniem, doprowadzić do odbudowy polskiej państwowości⁴¹.

Jodko-Narkiewicz powrócił do problemu wojny Trójpřzymierza z Rosją w 1895 r. W artykule "Czy jesteśmy gotowi" nawiązał on do oczekiwanej wojny, w której Anglia - jak pisał - znajdzie się po się po stronie państw Trójpřzymierza. Przewidywał, że przyszłe działania wojenne toczyć się będą na ziemiach polskich, w związku z czym postulował konieczność przygotowania mas ludowych na nadchodzące wypadki⁴².

Jeszcze dalej w kwestii antyrosyjskiego powstania zbrojnego szedł Bolesław Antoni Jędrzejewski. Wyraził on opinię, że nawet bez rewolucji w Rosji lub na Zachodzie, a nawet bez wojny, w której zaangażowana byłaby Rosja, polskie powstanie o własnych siłach może wywalczyć niepodległość dla narodu. Przy tym nie rozstrzygał on kwestii, czy to miała być wojna polsko-rosyjska, czy też "szczytowy akt zbrojny rewolucji społecznej"⁴³. Przyznawał jednak, że najbardziej korzystną sytuacją zewnętrzną dla pol-

skiego powstania będzie uwikłanie się Rosji w wojnę. Nie wykluczał też wariantu, gdy antyrosyjskie powstanie w Polsce wybuchnie wcześniej i dopiero ono spowoduje interwencję mocarstw europejskich w sprawy polskie, która z kolei przekształci się w wojnę europejską. Jędrzejewski zakładał, iż w obu wypadkach zachodzi możliwość buntu przynajmniej części wojska rosyjskiego i jego przejścia na stronę powstańców⁴⁴.

Kazimierz Kelles-Krauz, najwybitniejszy teoretyk PPS przed rozłamem uznawał powstanie za kulminację polskiego ruchu rewolucyjnego, a zarazem zbrojne przeciwstawienie się Rosji, "gdy ta rozpocznie reakcyjny marsz na Zachód"⁴⁵. Dostrzegał także możliwość, iż Polacy sami mogą powstać z bronią w rękę dla wywalczenia należnych im praw. Podobnie jak Jędrzejewski stawiał przede wszystkim na własne siły ludu polskiego, bowiem - uważał - pomoc czynnika zewnętrznego może zależeć od okoliczności obiektywnych.

Dużo ożywienia w środowisku Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich wprowadziła również na początku 1896 r. sprawa napisania artykułu przez gen. Waleręgo Wróblewskiego o niebezpieczeństwie rosyjskim dla zachodniej Europy (o "najściu Rosji na Europę"), które jednak zakończyłoby się rosyjskim niepowodzeniem. Klęska armii rosyjskiej w Niemczech - miał zakładać artykuł gen. Wróblewskiego - spowodowana byłaby powstaniem polskim na tyłach armii rosyjskiej. Przewidywano, jak się zdaje, że będzie to powstanie prowadzone metodą partyzancką, a sprowadzać się ono miało do zrywania mostów na zapleczu armii rosyjskiej, przerywania telegrafów, utrudniania dowozu żywności dla armii, przerywania komunikacji itp.⁴⁶.

Dyskusja wokół treści artykułu gen. Wróblewskiego toczyła się ponad pół roku i zaangażowała czołowych działaczy PPS. Szczególnie aktywni w niej byli Kazimierz Kelles-Krauz, Aleksander Dębski, Bolesław Antoni Jędrzejewski i inni. Były to polemiki bardzo namiętne i żywe, w czasie których wpływały zgoła fantastyczne projekty. Świadczy o tym skądinąd trafna prognoza Bolesława Limanowskiego o wybuchu w niedalekiej przyszłości wojny japońsko-rosyjskiej. Inny wariant wypadków przewidywał Kazimierz Kelles-Krauz, stawiając na bliski wybuch rewolucji w Niemczech i Austro-Węgrach. Rewolucja niemiecko-austro-węgierska, zdaniem Kelles-Krauz, miała doprowadzić do interwencji Rosji, a ta z kolei do powstania polskiego w obronie niemieckiej i austro-węgierskiej rewolucji proletariackiej⁴⁷.

Jeśli nawet dzisiejszego czytelnika może drażnić taka dowolność wnioskowania nie oparta na bardziej realistycznych przesłankach, może ona wykazać jak uporczywie ówczesne pokolenie rewolucjonistów poszukiwało dróg wyzwolenia kraju. W sumie jednak ogromna większość działaczy PPS najwyższego szczebla w omawianych latach stawiała na wojnę Rosji przeciwko Niemcom i Au-

stro-Węgrom, wiążąc z tym wydarzeniem największe nadzieje na wywalczenie niepodległości.

Czy Józef Piłsudski podzielał przedstawione wyżej poglądy w odniesieniu do idei niepodległości i powstania zbrojnego, a jeśli tak, to na ile je współtworzył? Odpowiedzi na te pytania może udzielić analiza jego spuścizny piśmarskiej z ostatnich lat XIX w. zawartej w "Przedświcie", "Robotniku" i innych pismach. W spuściznie piśmarskiej Piłsudskiego, jako korespondenta "Przedświtu" czy potem redaktora "Robotnika" przewija się pewna stała linia postępowania. W pierwszych korespondencjach czy artykułach przeznaczonych na szerszy użytek Piłsudski, zresztą zgodnie z przyjętą taktyką kierownictwa PPS, nie pisze jeszcze o niepodległości kraju czy potrzebie walki o nią. Skupia się raczej na neglizowaniu "carsko-tatarskiego systemu rządzenia i ucisku" i podważaniu do niego zaufania społeczeństwa polskiego. A więc będą doniesienia o stosunkach społecznych w Rosji, dalej krytyka rozporządzeń rządowych ilustrujących jak bardzo władza prawodawcza pozostająca w rękach cara przeistoczyła się w system przywilejów, nadużyć i samowoli urzędników. Ponadto napiętnował Piłsudski wszystkie gwałty policji, żandarmerii i wojska popełnione na polskim społeczeństwie. Starał się także ujawnić, tzw. "tajemnice rządowe" dotyczące stosowania różnych metod rusefikacji, a także instrukcje odnośnie przeciwdziałania strajkom. Jednocześnie odkrywał przed czytelnikiem istotę, tzw. "opieki" rządu i jego rzekomej "troskliwości" o dobro ludu polskiego. Podbudowuje swój tekst przykładami, a mianowicie rusefikatorską rolę pisma "Oświata" wydawanego przez rząd w języku polskim dla ludu czy też rolę, tzw. "kuratorów trzeźwości", którzy zamiast wódki mieli za zadanie dostarczyć ludowi rusefikatorskie odczyty, książki i pisma.

Okazując asymilatorskie zapędy rządu w stosunku do ludności polskiej Piłsudski nie omieszczał potępić serwilistycznych postaw polskich warstw posiadających, ich służalczości wobec cara, "kadzidla pochlebstw", żebrania o pomoc w zwalczaniu socjalistów, które dopomogły rządowi w rusefikacji polskiego ludu⁴⁸.

Systemowi samodzierżawia, gwałtom i nadużyciom cesarskim na ziemiach polskich przeciwstawia Piłsudski znośną sytuację świata pracy w konstytucyjnych państwach Zachodu⁴⁹. Piłsudski jednak uważał, że konstytucja w stylu zachodnio-europejskim nie może satysfakcjonować robotników polskich, ponieważ odpowiada on zawsze układowi sił społecznych w kraju⁵⁰.

Ewentualna, z konieczności połowiczna konstytucja w wydaniu nawet liberalnym kół rosyjskich klas posiadających nie mogła - jego zdaniem - zadawać polskiego robotnika, ponieważ - jak pisał - proletariats polski

dzięki swej liczbie, uświadomieniu, sile i tradycjom walki łatwo może stanąć na równi z proletariatem Zachodu. Natomiast zależność od Rosji, nawet konstytucyjnej, "zwołnić musi postępy naszego ruchu i krok olbrzyma, odpowiadający siłom proletariatu polskiego, stanie się krokiem karła"⁵¹.

Oczywiście Piłsudski wyraźnie przesadzał z tym "olbrzymem" w postaci polskiego proletariatu. Wiadomo bowiem, iż szeregi polskich robotników na tle całego społeczeństwa polskiego schyłku XIX w. były jeszcze niewielkie, ale ta argumentacja potrzebna mu była do wysunięcia ważkiego wniosku. "W walce o prawa polityczne - pisał - hasłem polityki robotniczej, odpowiadającym jej potrzebom i ze ściślej analizy stosunków społecznych Rosji i Polski wynikającym, może być tylko Niepodległa Rzeczpospolita Polska(...)"⁵².

Po 1895 r. odczuwamy dalszą ewolucję w piśmarstwie Piłsudskiego. Poczynając on mocniej akcentować konieczność podjęcia walki o odzyskanie niepodległości. Z myślą o tej niepodległej wskazywał, że pierwszą przeszkodą na drodze rozwoju polski - robotniczego jest niewola carska, brak politycznej swobody. Dlatego nagłym nakazem powinno być zburzenie tej przeszkody. Nawijając do starożytności przekazywał Piłsudski, iż tak, jak stałym zawołaniem rzymskiego Katona kończącego każdą mowę było: "Sądzę, że Kartagina musi być zburzona", tak niezmiennym zawołaniem polskich robotników winno być: "Sądzimy, że carat powinien być obalony"⁵³.

Podjęcie walki o niepodległość uznał Piłsudski za konieczność dziejową i sprawę nadrzędną wagi dla bytu narodu. Dalsza niewola, to droga prowadząca do kompletnej ruiny gospodarczej kraju, bowiem carat założył sobie wyzysk narodów podbitych⁵⁴. Ale niewola narodowa - pisał Piłsudski - nie sprowadza się tylko do grabieży i wyzysku. Dążeniem caratu jest także cofnięcie Polski, znajdującej się na znacznie wyższym szczeblu rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego do poziomu własnego zacofania. Tym samym niewola nie tylko hamuje normalny rozwój kraju, ale też wykoślawia wszelkie przejawy życia społecznego⁵⁵.

Te ogólne rozważania prowadzą Piłsudskiego do nieuchronnych wniosków: "Polityka pokory - pisze - nigdzie, a tem bardziej pod rządem rosyjskim nie przyniosła masom pracującym żadnej korzyści (...). Dotychczasowa walka utrwaliła w nas przekonanie, że zorganizowanej sile naszych wrogów należy przeciwstawić zorganizowaną siłę robotniczą, która musi skruszyć kajdany niewoli politycznej, by podjąć wielkie dzieło przekształcenia dzisiejszego niesprawiedliwego porządku społecznego"⁵⁶.

Postulat walki o zrzućenie obcego jarzma, o niepodległość narodową przewija się w niemal wszystkich publikacjach Piłsudskiego zamieszczonych w "Robotniku". Nie znaczy to, oczywiście, by wzywał on masy robotnicze do

natychmiastowego powstania. Przeciwnie, zalecał samoorganizowanie się mas robotniczych i skupianie ich do przyszłej stanowczej rozprawy. Droga do organizowania tych mas winny być, jego zdaniem, protesty, strajki i manifestacje. "Jak wojsko, nim stoczy bój ostateczny - pisał - długo zaprawiać się musi do używania oręża", tak robotnicy "ćwiczyć się wciąż muszą i przyzwyczajają do zbiorowych wystąpień"⁵⁷. Jednocześnie jednak upominał: "Nie możemy jeszcze dziś (...) porwać się wszyscy przeciw rządowi (...). Lecz nadejdzie czas, kiedy polski lud robotniczy powstanie w całej swej milionowej masie i z bronią w ręku przełamie jarzmo dzisiejszej niewoli politycznej. Chwila ta nadejdzie - bo nadejść musi - i obowiązkiem każdego z nas jest baczyć na to, by nie zastała go ona nieprzygotowanym i nieczułym na hasło wolności"⁵⁸. Jednocześnie jednak przestrzegał, by na dziś biernie nie wyczekać na wszystkie razy ze strony rządu despotycznego, by "jarzmo niewoli nie wpiło się w robotnicze barki, by nie upodliło ich ducha cierpliwym znośnieniem zniewag i poniewierki"⁵⁹.

W podejściu Piłsudskiego do zagadnienia walki o niepodległość Polski i roli w niej mas robotniczych niektórzy nasi historycy upatrują wpływ tradycji romantycznych i kultury szlacheckiej w jakich wyrastał⁶⁰. Ewolucja w jego poglądach w tej kwestii postępowała wciąż naprzód. W pierwszych latach XX w. Piłsudski wysunął już hasła wywołania powstania zbrojnego przeciwko Rosji.

PRZYPISY

- 1 Literatura historyczna poświęcona Józefowi Piłsudskiemu jest dość obfita i sięga kilkuset pozycji. Do najważniejszych zaliczyć należy: W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1908. W podziemiach konspiracji 1867-1901, Warszawa 1935; tenże: Józef Piłsudski 1867-1914, Londyn 1977; A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, Warszawa 1988.
- 2 J. Piłsudski, Jak stałem się socjalistą. Pisma zbiorowe, t. II, Warszawa 1937, s. 45; W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 32.
- 3 Tamże, l.c.
- 4 Tamże, l.c.
- 5 O "Gołębiu Żułowskim", zob.: J. Woyszwillo, W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski: życie, idee i czyny 1867-1935, Warszawa 1937, s. 9; W. Jędrzejewicz, Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935, t. I (1867-1920), Londyn 1977, s. 20; A. Borkiewicz, Źródła do biografii Józefa Piłsudskiego z lat 1867-1892, "Niepodległość", t. XIX, 1939, s. 392-393.

- 6 O "Spójni" szerzej: A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, s. 12; D. i T. Nałęczowie, Józef Piłsudski - legendy i fakty, Warszawa 1986, s. 87; W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1901. W podziemiach konspiracji, s. 45-49.
- 7 O nastrojach w kręgach młodzieży szerzej zob.: S. Koszutski, Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały, Warszawa 1928; por. L. Krzywicki, Wspomnienia, t. I, Warszawa 1957; B. Cywiński, Rodowody niepokornych, Warszawa 1971, s. 21.
- 8 J. Wojtasik, Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907. Koncepcje i próby ich realizacji, Warszawa 1987, s. 108;
- 9 A. Garlicki, U źródeł obozu belwederskiego, Warszawa 1978, s. 22.
- 10 J. Piłsudski, Jak stałem się socjalistą, s. 45.
- 11 Tamże, l.c.
- 12 Szerzej na ten temat: W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, wyd. II, t. I, Londyn 1963, s. 185; tenże: Józef Piłsudski 1867-1901, W podziemiach konspiracji, s. 73-77.
- 13 Rozmowa Józefa Piłsudskiego z Arturem Śliwińskim 7 listopada 1931 r., "Niepodległość", 1938 z. 49, s. 205; A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, Warszawa 1988, s. 13.
- 14 W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1901, s. 92.
- 15 Rozmowa z Arturem Śliwińskim 9.XI.1931, "Niepodległość", t. XVI, 1937, s. 367-373; W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 54.
- 16 Zob.: W. Pobóg-Malinowski, op.cit., s. 52-53, przypis nr 11; A. Garlicki, op.cit., s. 14.
- 17 J. Piłsudski, Jak ..., s. 45; por. rozmowę J. Piłsudskiego z Arturem Śliwińskim z 9.XI.1931, "Niepodległość", t. XVI, 1937, s. 367-373.
- 18 Szeroko na temat tego niedoszłego zamachu: W. Pobóg-Malinowski, Niedoszły zamach 13 marca 1887 roku i udział w nim Płlaków, "Niepodległość" z. 24, 1934, s. 21-35; Pierwszy marca 1887 roku. Wspomnienia Józefa Łukaszewicza. Zebrał, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Stefan Bergman, Warszawa 1981; W. Jędrzejewicz, Kronika ..., t. I, s. 39.
- 19 W. Jędrzejewicz, Kronika ..., t. I., s. 39; A. Garlicki, op.cit., s. 25.
- 20 O pobycie Józefa Piłsudskiego na Syberii szerzej: W. B. Lepecki, Józef Piłsudski na Syberii, Warszawa 1939; W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 58-87; tenże, Nieznane listy Piłsudskiego, "Zeszyty

- Historyczne", Paryż 1962, nr 2, s. 143-229; J. Piłsudski, Bunt więzienny w Irkucku. Ze wspomnień. Pisma zbiorowe, t. III, s. 65-74; H. Hleb-Koszańska, Józef Piłsudski na Syberii w świetle współczesnych jego listów, "Niepodległość", t. I, XIV, s. 198-208; S. Juszczyński, Z pobytu w Tuncie, "Niepodległość", t. I, IV; S. Hińczka, Pierwszy żołnierz Odrodzonej Polski, Łódź-Katowice 1928, s. 35-52.
- 21 Por. W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 58 i nn.; H. Hleb-Koszańska, op.cit., s. 198-208; S. Hińczka, op.cit., s. 35 i nn.
- 22 Por. A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, s. 27 i nn.; D. i T. Nałęczowie, Józef Piłsudski ..., s. 92 i nn.
- 23 Józef Piłsudski do Stefani Masłowskiej z października 1887, "Niepodległość", t. XIX, s. 398-400; W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski, s. 62.
- 24 Tamże, l.c.
- 25 Por. przypis nr 20.
- 26 O zesłaniach we wschodniej Syberii: Kireńsku, Tuncie, zob.: W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1901. W ..., s. 31; tenże, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 67, 69.
- 27 Zob.: K. Pietkiewicz, Michał Manciewicz i jego czasy, "Niepodległość", t. II, III, IV; S. Juszczyński, Z pobytu..., "Niepodległość", t. III, IV; Idea i czyn Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1934, s. 21.
- 28 W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 72-73; tenże, Nieznane ..., s. 178.
- 29 W. Pobóg-Malinowski, Nieznane ..., s. 178.
- 30 Pisał o tym Bronisław Szwarc we wspomnieniach: "Było to lat temu dwadzieścia", "Tydzień", 1902. Szwarc stwierdził, iż na zesłaniu po klęsce powstania 1863 r. właśnie Józef Piłsudski przyniósł mu echa nowej walki z dalekiego kraju oraz to, że w Piłsudskim odnalazł on coś z ognia dawnych uniesień.
- 31 W. Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 73.
- 32 J. Piłsudski, Jak ..., t. II, s. 45.
- 33 Tamże, l.c.
- 34 Zob.: Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej, "Przedświt", Londyn maj 1893, nr 5, s. 2-7; przedruk w: Polskie programy socjalistyczne 1878-1918. Zebrał i opatrzył komentarzem historycznym Feliks Tych, Warszawa 1975, s. 246; A. Malinowski, Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim 1893-1904, t. I: 1893-1897, Warszawa, s. 8 i nn.

- lucyjnego w zaborze rosyjskim 1893-1904, t. I: 1893-1897, Warszawa, s. 8 i nn.
- 35 B. Limanowski, Polityczna a społeczna rewolucja, Genewa 1883, s. 15.
- 36 J. Wojtasik, Idea ..., s. 120.
- 37 M. Żychowski, Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku, Warszawa 1976, s. 176; tenże, Bolesław Limanowski 1835-1935, Warszawa 1971, s. 227.
- 38 Zob.: S. Mendelson, Rozbiór Rosyi, "Przedświt", 1891, nr 18; tenże, Wobec kryzysu w Rosyi, j.w., 1891, nr 23, 24, 25; J. Wojtasik, op.cit., s. 120.
- 39 Zborowicz (S. Grabski), Przyczynek do programu socjalnych demokratów polskich, Berlin (1891), s. 5 i nn.
- 40 J. Wojtasik, op.cit., s. 121.
- 41 W. Jodko-Narkiewicz, Etapy I, II, III, IV, "Przedświt", 1894, nr 8, 9, 10, 11.
- 42 W. Jodko-Narkiewicz, Czy jesteśmy gotowi?, "Przedświt", XII, 1895, nr 12, s. 2-3.
- 43 J. Kancewicz, Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892-1896, Warszawa 1984, s. 433.
- 44 CA KC PZPR 305/II/21, podt. 7, k. 78; J. Kancewicz, op.cit., s. 332.
- 45 J. Kancewicz, op.cit., s. 435.
- 46 Aleksander Dębski do Witolda Jodko-Narkiewicza, Berlin 15. III. 1896, CA KC PZPR 305/II/21, podt. 7, k. 368.
- 47 J. Kancewicz, op.cit., s. 333.
- 48 (J. Piłsudski), U nas i gdzie indziej, "Robotnik", 27 października 1894, nr 4, s. 1-3; tenże, Pisma-Mowy-Rozkazy, t. I, s. 90-91.
- 49 (J. Piłsudski), Nasze hasło, "Robotnik", 15 sierpnia 1895, nr 9 s. 1-3; tenże, Pisma-..., t. I, s. 111-112.
- 50 Tamże, l.c.
- 51 Tamże, l.c.
- 52 Tamże, l.c.
- 53 (J. Piłsudski), U nas ..., "Robotnik", 27 października 1894, nr 4,

s. 3; tenże, Pisma-..., t.I., s. 91-92.

54 W.Pobóg-Malinowski, Józef Piłsudski 1867-1914, s. 118.

55 (J.Piłsudski), Niewola, "Robotnik", 6 grudnia 1896. nr 19 s.3-5; tenże, Pisma-..., s. 171.

56 (J.Piłsudski), Walka z rządem, "Robotnik", 24 września 1895, nr 10, s. 1-2.

57 Cyt. za W.Pobóg - Malinowskim, op.cit., s. 120.

58 (J.Piłsudski), Walka ..., s. 2.

59 Tamże, l.c.

60 W.Pobóg-Malinowski, op.cit., s. 120; A.Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, s. 54.

YOUNG JOZEF PIŁSUDSKI AND HIS OPINIONS FAVOURING INDEPENDENCE OF POLAND

Summary

The article describes how Józef Piłsudski's opinions on Poland's independence were formed in the last twenty years of 19th century. Receiving the profound patriotic attitude at home, he entered upon his clandestine activities as early as in Wilno grammar-school.

ФОРМИРОВАНИЕ НАЦИОНАЛЬНО-ОСВОБОДИТЕЛЬНЫХ ВЗГЛЯДОВ МОЛОДОГО ПИЛСУДСКОГО.

Резюме

В статье показано формирование взглядов Ю. Пилсудского в последнем двадцатилетии XIX века на независимость и вооруженное восстание. Получив глубоко патристический облик в родном доме, работой в конспирации занялся уже во время учёбы в гимназии в Вильносе.

Mieczysław WRZOSEK
(Białystok)

WALKI ZBROJNE O PÓŁNOCNO-WSCHODNIE ZIEMIE POLSKI W LATACH 1918-1920

Odbudowa państwa polskiego, które po 123 latach niewoli odzyskiwało swój byt niepodległy, na przełomie października i listopada 1918 r., osiągnął zasadniczą fazę. Odbываła się ona w sytuacji uwarunkowanej na zewnątrz rozwojem rosyjskich i niemieckich wydarzeń rewolucyjnych, wojenną klęską Niemiec i rozpadem monarchii Habsburgów, a wewnątrz patriotycznym uniesieniem społeczeństwa, radykalizacją jego nastrojów, rywalizacją ugrupowań politycznych, stopniowym wyzwaniem coraz to większych pości kraju i kształtowaniem się zrębów rodzimej państwowości. Najstarszy zaczątek władzy stanowiła Rada Regencyjna (Zdzisław książę Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski), egzystująca w Królestwie Polskim już od 12 września 1917 r. i dysponująca powołanym przez siebie rządem, który w październiku 1918 r. zaczął powiększać zakres swoich prerogatyw. Rada Regencyjna była jednak skompromitowana uległością wobec niemieckich i austriackich władz okupacyjnych i nie cieszyła się szerszym uznaniem społecznym¹.

Ośrodki władzy państwowej kształtowały się również poza terytorium Królestwa Polskiego. Na obszarze zaboru austriackiego rolę organu państwowego najwcześniej, bo już 19 października 1918 r., zaczęła odgrywać Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, wyłoniona samorzutnie przez miejscową społeczność polską². W dziesięć dni później, czyli 28 października tegoż samego roku, w Krakowie powołana została Polska Komisja Likwidacyjna, pomyślana jako tymczasowy organ władzy państwowej³. Przesłanki powstania zaczątków władzy państwowej, uwarunkowane aktywizacją społeczności polskiej narastały również w zaborze pruskim, zwłaszcza na obszarze Poznańskiego⁴. Spore ożywienie uzewnętrzniały także środowiska polskie Mińszczyzny i Wileńszczyzny. Wymienione czynniki lokalne i terytorialne nie występowały, rzecz rozumiała, jako centralne organy władzy⁵. Rola taką, usiłował natomiast odegrać Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, powołany w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. Rząd ten, podejmujący działalność w Lublinie pod kierunkiem Ignacego Daszyńskiego i mający poparcie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, Rady Narodowej w Przemyśle oraz tak zwanej Republiki Tarnobrzskiej, zaprezentował się jako główny konkurent Rady Regencyjnej. O dalszym rozwoju wydarzeń zdecydował powrót Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej do Warszawy, co nastąpiło 10 li-

stopada 1918 r. w dniu następnym Piłsudski stanął na czele wojska, 14 listopada przyjął od Rady Regencyjnej pełnię władzy, a od 22 listopada występował jako naczelnik państwa.

W tym okresie, gdy Piłsudski obejmował najwyższą władzę w państwie polskim, jego terytorium obejmowało tylko Kongresówkę (bez guberni suwalskiej i czterech powiatów wschodnich guberni siedleckiej), Galicję Zachodnią po rzekę San oraz powiaty bielski i cieszyński w Księstwie Cieszyńskim. Pod względem wojskowym dzieliło się na pięć okręgów generalnych (warszawski, łódzki, lubelski, kielecki i krakowski), obejmujących osiemnaście okręgów wojskowych, z tego piętnaście na obszarze Kongresówki. W interesującej nas, północno-wschodniej części terytorium państwowego, czyli na północ od dolnego Bugu oraz na wschód od dolnej Narwi i jej dopływu Orzycy, znajdowały się liczne obiekty fortyfikacyjne i koszarowe byłej armii carskiej, rozlokowane między innymi w Łomży, Łapach, Zambrowie, Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołęce, Różanie, Pułtusk i Serocku⁶. W tych właśnie obiektach podejmowane były intensywne poczynania organizacyjne, związane z tworzeniem znacznej części oddziałów odradzającego się Wojska Polskiego.

Tworzenie wojska odbywało się niemal zupełnie od podstaw. 23 października 1918 r. powołane zostało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Funkcje zwierzchnika w tym resorcie, zarezerwowane przez Radę Regencyjną dla Piłsudskiego, objął zastępczo płk Jan Wroczyński, oficer z byłego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. W dwa dni później, czyli 25 października, utworzony został Sztab Generalny Wojska Polskiego. Na czele tego ważnego, centralnego organu wojskowego, stanął gen. Tadeusz Rozwadowski, wywodzący się z armii austro-węgierskiej. Wstępne poczynania organizacyjne oparto na kadrach Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), mającej 2 listopada 1918 r. w swoich szeregach 9232 żołnierzy, w tym 477 oficerów, 1007 podoficerów i 7748 szeregowców⁷. W dalszej rozbudowie wojska wzięto pod uwagę kadry wyszkolone w formacjach Legionów Polskich (około 21 tysięcy⁸), w Polskiej Organizacji Wojskowej (ponad 25 tysięcy⁹), w korpusach polskich rozbrojonych na obszarach Rosji przez wojska państw centralnych (około 25 tysięcy¹⁰), a także służących w Armii Polskiej we Francji (na przełomie października i listopada 1918 r. około 17.500 żołnierzy¹¹) i służących w istniejących na obszarze Rosji polskich prawicowych formacjach wojskowych (około 8 tysięcy¹²), czyli łącznie około 105 tysięcy oficerów, podoficerów i wyszkolonych szeregowców. Liczono ponadto na przybycie kilkuset tysięcy żołnierzy z byłych armii zaborczych, na powrót paruset tysięcy Polaków zwolnionych z obozów jenieckich, a zwłaszcza na obfite rezerwy mobilizacyjne Kongresówki, ocenione w 1915 r. na około 1.050.000 zdolnych do służby wojskowej, a w 1918 r. jeszcze liczniejsze.

W początkowym okresie poczynił organizacyjno-wojskowych nie zastosowano poboru opartego na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Zdecydowały o tym ówczesne okoliczności, zwłaszcza zaś brak odpowiedniego aparatu mobilizacyjnego oraz obawa, że pobór przymusowy, przeprowadzony w sytuacji uwarunkowanej wyraźnym wzrostem nastrojów rewolucyjnych, spowoduje napływ do szeregów elementów określanych jako niepewne pod względem ideowym. Ograniczono się zatem do naboru ochotniczego, który przyniósł zresztą zadawalające wyniki. Około 15 stycznia 1919 r. w szeregach Wojska Polskiego znajdowało się już ponad 110 tysięcy żołnierzy¹³.

Formowanie wojska odbywało się początkowo zgodnie z zasadą terytorialną. Z ochotników zwerbowanych na obszarze poszczególnych okręgów wojskowych tworzone na miejscu jednostki podstawowe, nie większe niż batalion, szwadron, czy bateria, łączone następnie w liczniejsze formacje, nazywane grupami operacyjnymi i wysyłane pośpiesznie na front. 15 stycznia 1919 r. ukazał się dekret naczelnika państwa o częściowym poborze obowiązkowym rekrutów rocznika 1898. Rozpoczęło się też wówczas tworzenie 36 pułków piechoty i 14 pułków kawalerii. 21 lutego 1919 r., zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego utworzone zostały dwa związki taktyczne, określane wówczas jako wielkie jednostki, a mianowicie I Dywizja Piechoty Legionów i 2 Dywizja Piechoty Legionów. Po ukazaniu się ustawy sejmowej o poborze roczników 1896-1901, uchwalonej 7 marca 1919 r., rozpoczęło się formowanie dalszych związków taktycznych piechoty i kawalerii, a także oddziałów wspierających i pomocniczych oraz jednostek i zakładów tyłowych. Do rozbudowy wojska na tym etapie przyczynili się również poważnie organizatorzy Armii Polskiej we Francji, przewiezionej do kraju transportami kolejowymi przez terytorium Niemiec w okresie od 16 kwietnia do połowy czerwca 1919 r. W przeddzień wyjazdu pierwszego transportu armia ta, mająca 5 dywizji strzelców, dywizję szkolną, 7 pułków artylerii, 3 pułki kawalerii, 11 kompanii inżynierskich, 4 kompanie łączności, 2 kompanie kolejowe, 7 eskadr lotniczych i oddział czołgów, liczyła 68.433 żołnierzy¹⁴. Ważną rolę odegrał także wysiłek wojskowo-organizacyjny społeczeństwa wielkopolskiego, które zdecydowało się najpierw na podjęcie walk powstańczych, a następnie zdobyło się pod kierunkiem gen. Dowbor-Muśnickiego na utworzenie własnej, doskonale zorganizowanej siły zbrojnej, liczącej w maju 1919 r. około 72 tysiące żołnierzy¹⁵. Po scaleniu wojska tworzonego na terytorium państwa polskiego z jednostkami Armii Polskiej sformowanej we Francji, z formacjami utworzonymi na obszarze Wielkopolski i Pomorza odzyskanego w lutym 1920 r., a także z oddziałami, które powróciły z Rosji, Wojsko Polskie na przełomie lat 1919 i 1920 miało 21 dywizji piechoty oraz 7 brygad kawalerii i liczyło około 600 tysięcy żołnierzy¹⁶.

W toku poczynañ organizacyjnych, uwierzczone tak pomyślnymi wynikami, uwewnętrzniały się ogromne trudności. Wynikały one nie tylko z daleko idącego zróżnicowania w zakresie struktury organizacyjnej i pod względem zasad wykształcenia, lecz także w dziedzinie wyposażenia i uzbrojenia. Podstawowy środek walki stanowiły 3 typy ręcznych karabinów francuskich, 4 typy karabinów austriackich, 3 typy karabinów niemieckich i 2 typy karabinów rosyjskich. Używane też były karabiny włoskie, belgijskie, angielskie, a nawet japońskie. Podobna sytuacja istniała pod względem wyposażenia w karabiny maszynowe, a także w dziedzinie uzbrojenia jednostek artylerii. Trzeba też było przezwyciężyć wszelkie trudności w dziedzinie wyposażenia i umundurowania. Początkowo dominowały niemieckie i austriackie mundury koloru ochronnego, a potem nadeszły dostawy mundurów amerykańskich i kolor khaki stał się barwą obowiązującą w Wojsku Polskim¹⁷.

Procesowi odbudowy niepodległego państwa polskiego, które organizowało pomyślnie swoje siły zbrojne, towarzyszyła walka zbrojna o jego granice. Walka ta przebiegała w sposób niezwykle dramatyczny. Jej przesłanki na interesującym nas obszarze, czyli na kresach północno-wschodnich, narastały już od lat osiemdziesiątych XIX w., gdy na Litwie ujawnił się ruch narodowy. Ruch ten, związany ściśle z przemianami społeczno-gospodarczymi wsi litewskiej i z rozwojem kapitalizmu, znamionowało przeciwstawianie się niebezpieczeństwu wynarodowienia Litwinów i miał charakter wybitnie antypolski. Uwewnętrzniało się to jaskrawo w toku pierwszej wojny światowej, zwłaszcza wówczas, gdy w wyniku letniej kampanii 1915 r. front wojenny na wschodzie przesunął się poza etniczne obszary polskie i ustabilizował się wzdłuż linii: Ryga-Denewburg-jezioro Narocz-Smorgonie-Baranowicze-Pińsk-rzeka Styr-rzeka Strypa-Czerniowce¹⁸. Na terenach opuszczonych przez armię rosyjską ukształtował się wtedy okupacyjny system wojskowy państw centralnych. Terytoria opanowane przez wojska niemieckie i obejmujące północne tereny Królestwa Polskiego (po rzekę Pilicę i południową granicę guberni siedleckiej) oraz obszary litewskie, łotewskie i białoruskie, podzielone zostały na trzy zasadnicze strefy okupacyjne. Lwia część tych obszarów Królestwa Polskiego, które znalazły się pod panowaniem wojsk niemieckich, ogłoszona została jako generał-gubernatorstwo warszawskie, zarządzane przez gen. Hansa Beselera. Obszary łotewskie, litewskie oraz większość zajętych obszarów białoruskich, a także Białostocczyzna oraz reszta niemieckiej części Królestwa Polskiego, czyli gubernia suwalska i cztery powiaty wschodnie (konstantynowski, bialsko-podlaski, radzyński, włodawski), znalazły się w strefie okupacyjnej, administrowanej przez niemieckie dowództwo frontu wschodniego (oberkommando Ostfront, w skrócie Ober-Ost)¹⁹. Pas terytorium znajdującego się bezpośrednio za linią okopów sta-

nowił strefę przyfrontową²⁰.

Strefa okupacyjna Ober-Ostu, powiększana potem w miarę postępów armii niemieckiej, obejmowała początkowo pięć okręgów wojskowych: kurlandzki (tereny łotewskie), Litewski (gubernia kowieńska), wileński - obejmował zachodnią Wileńszczyznę i był też określany jako litewski obszar zarządu wojskowego (Militaerverwaltung Litauen), suwalski (gubernia suwalska) i grodzieńsko-białostocki. 1 maja 1916 r. okręgi suwalski i wileński zostały połączone w jeden okupacyjny obszar wojskowy, którego zarząd w dokumentach niemieckich zaczął występować jako Wojskowy Zarząd Litwy (Militaerverwaltung Litauen). Od 15 maja 1917 r. w Wilnie rezydował książę Isenburg Birstein, który był zwierzchnikiem administracji obejmującej gubernie wileńską, kowieńską i suwalską, a po traktacie państw centralnych z przedstawicielami nacjonalistycznej Ludowej Republiki Ukraińskiej z 9 lutego 1918 r. władza administracyjna, należąca do szefa ośrodka wileńsko-kowieńsko-suwańskiego, rozciągnięta została również na okręg grodzieńsko-białostocki, określany jako Litwa Południowa (Litauen Sued). Wspomniane cztery wschodnie powiaty Królestwa Polskiego, administrowane nadal przez Ober-Ost, przyręczone były Ludowej Republice Ukraińskiej, której terytorium na północy miało sięgać po Wyższe Litewskie-Prużyny-Pińsk-Homel²¹.

Okupacyjne podziały ziem polskich, białoruskich, litewskich i łotewskich uwarunkowane były imperialistycznymi planami cesarskich Niemiec, które występowały w ten sposób do realizacji idei "Europy Środkowej" (Mitteleuropa) pomyślanej jako potężny twór ekonomiczno-polityczny pod egidą Niemiec²². W swoich, tak dalekosiężnych zamysłach, usiłowali Niemcy wykorzystać dążenia narodu litewskiego, który szukał poparcia dla swoich aspiracji niepodległościowych i terytorialnych. Ich nasilenie ujawniło się w 1916 r. co znalazło najpierw wyraz w poczynaniach niepodległościowych emigracji litewskiej, a następnie uwewnętrzniało się podczas wileńskiego zjazdu litewskich działaczy narodowych, obradującego w dniach od 18 do 20 września 1917 r. Doszło wtedy do wyłonienia 20-osobowej Litewskiej Rady Państwowej (Lietous Valstybes Taryba), zwanej popularnie Tarybą i działającej pod kierunkiem prawnika Antanasa Smetony²³. Powołany organ litewski wyraził gotowość do podjęcia współdziałania z niemieckimi władzami okupacyjnymi w dziele urzędzenia ziem litewskich, uzyskał ich zatwierdzenie i 11 grudnia 1917 r. proklamował odbudowę samodzielnego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie. Grudniowej proklamacji towarzyszyło wystąpienie skierowane do rządu niemieckiego. Zawierało ono prośbę o pomoc i opiekę oraz gotowość zawarcia z Niemcami wieczystego sojuszu, opartego na umowie wojskowej i komunikacyjnej oraz na unii monetarnej²⁴.

Z tej dobrowolnej zależności Taryba próbowała się potem wycofać i 16 lu-

tego 1918 r. złożyła deklarację niepodległościową, stwierdzającą zerwanie dotychczasowych związków Litwy z innymi państwami i nie zawierającą wzmianek o koncesjach na rzecz Niemiec. Posunięcie to okazało się jednak chybione, ponieważ niemieckie władze okupacyjne nie zaaprobowaly sformułowanego w ten sposób dokumentu. Uznały natomiast nową deklarację, która została przedłożona 23 marca 1918 r. i obok wzmianki o niepodległości Litwy zawierała potwierdzenie wszystkich dotychczasowych koncesji na rzecz Niemiec. Swoje państwo Litwini chcieli ukształtować jako monarchię i zaproponowali tron księciu wirtemberskiemu Wilhelmowi z rodu Urach, ale rząd niemiecki nie uznał tej decyzji i rozwiązanie obmyślane przez Tarybę nie doszło do skutku. W końcowym okresie pierwszej wojny Taryba ujawniła coraz większą aktywność, uwienczoną 11 listopada 1918 r. powołaniem własnego rządu z Augustinasem Woldemarąsem na czele²⁵.

Groźnym rywalem państwowości litewskiej, wywodzącej swój rodowód z ruchu o zabarwieniu nacjonalistycznym i prawicowym, był litewski nurt rewolucyjny. 8 grudnia 1918 r., gdy na Litwie znajdowały się jeszcze okupacyjne wojska niemieckie, wyłonił się z niego tajny Tymczasowy Rząd Robotniczo-Chłopski, zorganizowany przez wybitnego komunistę litewskiego Vincasa Mickievicziusa, mający podstawę egzystencji w radach robotniczych i chłopskich popierany przez Rosję Radziecką. Jako pretendent do władzy na wileńskich obszarach Litwy historycznej oraz jako przeciwnik rządu Taryby i rządu Mickievicziusa zarazem, wystąpił Polski Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, powołany 20 listopada 1918 r. w Wilnie i działający na gruncie przygotowany przez Komitet Polski utworzony w lipcu 1918 r., zwłaszcza zaś przez Związek Wojskowych Polaków, powołany 7 października tegoż roku i rozwijający za pośrednictwem swoich dziewięciu filii polską akcję werbunkowo-wojskową, która doprowadzić miała do zorganizowania siły zbrojnej pod nazwą Samoobrona Litwy²⁶.

Rząd Taryby pod względem terytorialnym urzysbiał daleko idące aspiracje, które sięgały na wschodzie po Drużę jeziora Narocz-Mołodeczno-Nowogródek i Słonim, a na południe po Prużany-Hajnówkę-Łapy-Sztabin i Rajgród²⁷. W tych aspiracjach, wykraczających poza etniczne obszary litewskie i w dążeniach strony polskiej do zachowania przy Polsce Białostocczyzny, Augustowszczyzny, Suwalszczyzny, Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny oraz w próbach utrzymania związku państwowego z Litwą, tkwiły przyczyny nieprzejeđnanych sprzeczności, które miały doprowadzić do konfliktu zbrojnego na Suwalszczyźnie, a więc na obecnym, północno-wschodnim obszarze ziem polskich, a także na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie. Przeciwieństwa różniące stronę polską i siły reprezentowane przez rząd Mickievicziusa, potęgowane ponadto względami klasowymi, doprowadziły również do konfrontacji zbrojnej, która rozegrała się

jednak poza granicami obecnego terytorium państwa polskiego i nie stanowi przedmiotu naszych zainteresowań.

Zaczątki wojska, jakim dysponowało państwo litewskie administrowane przez rząd Taryby, sięgają 23 listopada 1918 r., gdy na podstawie rozkazu Woldemara podjęte zostało formowanie 1 pułku piechoty w Lidzie. Dalsze poczynania organizacyjne, intensyfikowane od stycznia 1919 r., odbywały się pod kierunkiem oficerów wyszkolonych w dawnej armii carskiej, między innymi gen. Stanisława Żukowskiego (Żukauskasa) i przy daleko idącej, materiałowej pomocy Niemiec. W okresie początkowym formowanie wojska litewskiego oparte było na zaciągu ochotniczym. Dopiero 15 stycznia 1919 r. została ogłoszona mobilizacja oficerów rezerwy, urzędników wojskowych i podoficerów, a 13 lutego tegoż roku zarządzono pobór dwóch roczników rekruta. Na podstawie jego wyników i dalszego werbunku ochotników od lipca 1919 r. zdołano zorganizować 3 pułki piechoty, 7 samodzielnych batalionów piechoty, 2 szwadrony kawalerii i 4 baterie artylerii lekkiej. Do końca 1919 r. powołano pod broń osiem roczników rekruta, co umożliwiło już znaczną rozbudowę wojska²⁸.

W połowie 1920 r., a więc w okresie poprzedzającym zasadniczą fazę polsko-litewskiego sporu zbrojnego, na czele litewskich sił zbrojnych stał minister wojny ppłk Konstantinas Żukas, wspomagany przez szefa Sztabu Generalnego płk. Konstantasa Kleszczynskasa. Wojskami liniowymi dowodził płk Ładyga, który był jednocześnie zastępcą ministra wojny. W skład armii polowej wchodziły formacje piechoty (3 dywizje obejmujące 10 pułków piechoty i 12 batalionów zapasowych, mające łącznie 17.500 bagnetów), kawalerii (pułk złożony z dowództwa, szwadronu szkolnego i czterech szwadronów liniowych po 100 - 120 szabel każdy), artylerii (pułk złożony z 3 dywizjonów, które obejmowały 9 baterii artylerii lekkiej i 2 baterie haubic, wyposażone ogółem w 44 działa), pancerne (4 samochody pancerne i 3 pociągi pancerne), lotnicze (eskadra złożona z 12 samolotów). W końcu sierpnia 1920 r. armia litewska miała w swych szeregach około 60 tysięcy oficerów, podoficerów i szeregowców, w tym około 25 tysięcy żołnierza liniowego w formacjach piechoty i 500 żołnierzy liniowych w jednostkach kawalerii²⁹. Była wyposażona przeważnie w broń niemiecką, ale dysponowała również po części bronią francuską, angielską i rosyjską. Miała duże zapasy amunicji zdobytej po rozbiciu armii Pawła Bermondta-Awałowa³⁰. Była także dobrze umundurowana i wyposażona w ekwipunek pochodzenia niemieckiego, angielskiego oraz amerykańskiego. Miała jednak bardzo niejednorodny i skłócony wewnętrznie korpus oficerski, który nie potrafił narzucić w oddziałach odpowiedniej dyscypliny i sama przez się nie prezentowała się jako przeciwnik zbyt groźny. Niebezpieczeństwo z jej strony wynikało natomiast stąd, że występowała na tym samym teatrze, który stanowił wido-

wnię ciężkich zmagañ z siłami zbrojnymi Rosji Radzieckiej.

Perspektywa konfliktu zbrojnego z Rosją Radziecką zarysowała się od samego początku istnienia niepodległego państwa polskiego. Wynikała ona z ewakuacji okupacyjnych wojsk niemieckich Ober-Ostu, z wkraczania Armii Czerwonej na obszary opuszczane przez wojska niemieckie i z postępów czynionych na tych obszarach od zachodu przez oddziały Wojska Polskiego, co w sumie niosło spór natury terytorialnej. Ważną rolę w narastającym konflikcie miały również odegrać czynniki o charakterze ideowym. Niepodległe państwo polskie kształtowało się jako republika parlamentarna. Proces budowy zrębów państwowości polskiej odbywał się w warunkach ostrych konfliktów klasowych i narastania rewolucyjnej sytuacji. Do wybuchu rewolucji w Polsce wszakże nie doszło, chociaż jesienią 1918 r. mógł się on wydawać wielce prawdopodobny. Narastanie sytuacji rewolucyjnej w Polsce zbiegło się w czasie z genezą radzieckiego organizmu państwowego na Białorusi, co odbywało się przy wydatnej pomocy ze strony Rosji Radzieckiej, udzielanej w imię zasady motywowanej internacjonalistyczną solidarnością. Dyrektywę o udzieleniu narodowi białoruskiemu zbrojnej pomocy wydał sam Lenin. Uczynił to 29 listopada 1918 r. W kilka tygodni później, a mianowicie 13 stycznia 1919 r. dowództwo radzieckiej Armii Zachodniej zarządziło natychmiast zajęcie obszarów po linię Białystok-Czeremcha-Brześć nad Bugiem-Kowel³¹. Rząd polski, na czele którego stał wówczas Jędrzej Moraczewski, był zaniepokojony postępami Armii Czerwonej, ale o dyrektywach radzieckich nie wiedział i nie znał rzeczywistych zamiarów strony przeciwnej. Czynniki radzieckie w swych zamierzeniach nie były zresztą konsekwentne. Sprawę zachodniej granicy republiki białoruskiej rozważano w Moskwie i wiarygodne przesłanki źródłowe potwierdzają, że brano pod uwagę rezygnację z zachodnich części byłej guberni grodzieńskiej. Faktem jest również i to, że Biuro Komunistycznej Partii Białorusi powołało specjalną komisję z Aleksandrem Miastnikowem na czele, która 15 lutego 1919 r. opowiedziała się za protestem przeciw zajęciu przez polskie wojska powiatów bielskiego i białostockiego. Znosiło się zatem na to, że o przyszłości spornych obszarów zadecyduje siła, ponieważ polskie roszczenia terytorialne miały również zdecydowany charakter³².

Walce narodu polskiego o niepodległość towarzyszyły nieodłącznie rozważania dotyczące kształtu terytorialnego odbudowanego państwa. Długo, bo niemal przez cały XIX wiek, sprawa ta wydawała się oczywista i brano pod uwagę granice przedrozbiorowe. Stopniowo zaczynano się jednak reflektować i uświadamiać sobie, że na terytoriach wschodnich byłego państwa polskiego żyją odrębne narody. Na tym tle ukształtowały się z czasem dwie koncepcje opanowania tych nie polskich obszarów etnicznych. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej pomysły na ten temat zaprezentowały się, ogólnie rzecz biorąc, ja-

ko inkorporacyjne rozwiązanie Romana Dmowskiego i federacyjną koncepcją Józefa Piłsudskiego. Z uwagi na to, że u steru władzy stanął Piłsudski, zwyciężyła koncepcja federacyjna. Jej realizację uwarunkowała konieczność zajęcia wchodzących w grę terytoriów, co początkowo było zgoła niewykonalne, ponieważ Polska nie dysponowała odpowiednimi siłami zbrojnymi. Terytoria objęte planami federacyjnymi znajdowały się zresztą pod administracją okupacyjną wojsk niemieckich Ober-Ostu lub też poza strefą, którą te wojska jeszcze obsadzały. Możliwość opanowania tych obszarów pojawiła się dopiero 5 lutego 1919 r., gdy w Białymstoku doszło do zawarcia umowy polsko-niemieckiej i polskie oddziały wojskowe otrzymały prawo przemarszu przez niemiecką strefę okupacyjną, która ciągnęła się wzdłuż linii kolejowej: Kowel-Brześć nad Bugiem-Czeremcha-Białystok-Grejewo-Ełk³³.

Po zawarciu umowy białostockiej oddziały Wojska Polskiego ruszyły z Podlasia w kierunku Niemna i 14 lutego 1919 r. w rejonie miejscowości Mosty nawiązały styczność bojową z formacjami Armii Czerwonej. Polsko-radziecki konflikt zbrojny, mający dotychczas poza wileńskim incydem z pierwszych dni stycznia 1919 r. tylko potencjalny charakter, stał się teraz faktem. Strona polska uzyskała inicjatywę i w wyniku działań ofensywnych, które z przerwami trwały do późnej jesieni 1919 r., wojska polskie przesunęły się daleko na wschód i północ, aż po linię Berezyny i Dźwiny. Na tych pozycjach utrzymały się następnie do 4 lipca 1920 r., to znaczy do wielkiej ofensywy wojsk radzieckich, dowodzonych przez Michała Tuchaczewskiego³⁴.

W przeddzień ofensywy radzieckiej na północno-wschodnim teatrze działań wojennych, rozciągającym się od błot poleskich po Dźwinę, polskie siły zbrojne reprezentowane były przez wojska Frontu Północno-Wschodniego, którym dowodził gen. Stanisław Szeptycki, wspomagany przez szefa sztabu płk. Eugeniusza Tinza. Północne skrzydło tych wojsk stanowiła 1 armia gen. Zygałłowicza, mająca 6 dywizji piechoty, które zajmowały linię obronną od Dźwiny do źródła Berezyny, czyli na odcinku około 90 km. W centrum na przestrzeni około 300 km, rozmieszczona była 4 armia, dowodzona osobiście przez gen. Szeptyckiego, w sile 4 i pół dywizji piechoty. Na południowym skrzydle znajdowała się grupa poleska gen. Władysława Sikorskiego. Obejmowała ona 2 dywizje piechoty i broniła odcinka około 200 km. Wojska polskiego Frontu Północno-Wschodniego miały zatem 12 i pół dywizji piechoty (143 bataliony), a ponadto 45 szwadronów kawalerii i 123 baterie artylerii, wyposażone w 464 dział. Według wykazu na dzień 13 czerwca 1920 r. liczyły około 69.000 żołnierza liniowego, czyli bagnietów i szabel³⁵, podczas gdy Tuchaczewski, w oparciu o materiały wywiadowcze, oceniał swego przeciwnika przesadnie na 86.400 bagnietów i 8.600 szabel³⁶. Te same liczby przytaczają autorzy podstawowego opraco-

wania radzieckiego, wydane w 1925 r.³⁷. Ogół sił strony polskiej na północno-wschodnim teatrze działań wojennych, wraz z żołnierzami oddzielnymi służbowo i znajdującymi się w jednostkach tyłowych, ocenia Piłsudskie na 110 do 120 tysięcy³⁸.

Siłom strony polskiej dowództwo Armii Czerwonej przeciwstawiło wojska Frontu Północno-Zachodniego, obejmujące 4 armijne związki operacyjne, a mianowicie: 3 armię Łazarewicz, 4 armię Siergiejew, 15 armię Korka i 16 armię Sołłohuba, mające ponadto wsparcie III korpusu kawalerii, którym dowodził Gruzin Gaja Gaj i grupy Mozyrskiej Chwiesina. W skład wymienionych armii i grup wchodziło łącznie: 18 dywizji piechoty, 2 dywizje kawalerii i bliżej nieokreślona ilość jednostek posiłkowych wspomnianych w wykazie przytoczonym przez Tuchaczewskiego jako oddziały różne. Problem liczebności wojsk Frontu Północno-Zachodniego nie został jeszcze rozstrzygnięty. Na podstawie przekazu W.A. Frołowa, który wzmiankuje o 794.645 podwładnych Tuchaczewskiego, Piłsudski rzeczywistą siłę frontu ocenia na 200 do 220 tysięcy bagnatów i szabel³⁹. Szacunek ten, oparty na wzmiance odosobnionej i niezbyt pewnej, jest chyba mocno przesadzony. Według ocen gen. Szeptyckiego, odnoszących się do 13 czerwca 1920 r., siły radzieckie Frontu Północno-Zachodniego miały wynosić znacznie mniej, bo około 105 tysięcy bagnatów i szabel⁴⁰. Tuchaczewski natomiast zaniża liczebność swych formacji i w odniesieniu do 4 lipca 1920 r., a więc już po nadejściu uzupełnień, określa ją na 80.942 bagnety i 10.521 szabel, ogół zaś służących w podległych mu związkach operacyjnych na 160.188 osób⁴¹. Najbliżsi oceny Szeptyckiego są dwaj autorzy radzieccy, wcześniej już cytowani (Kakurin i Mielikow), którzy pisząc o stanie bojowym wojsk frontu stwierdzili, że miały one 90.509 żołnierzy w samej piechocie, 6.292 w kawalerii oraz 595 dział⁴². Nad siłami polskimi pod względem liczebnym wojska radzieckie nie górowały więc w sposób miażdżący. Rzeczywista ich przewaga wynikała natomiast stąd, że przejmowały inicjatywę operacyjną i przechodząc do działań zaczepnych na wielką skalę miały swobodę wyboru czasu i miejsca głównego uderzenia. Dowództwo wojsk radzieckich mogło więc przeprowadzić odpowiednie przegrupowanie sił i dokonać ich koncentracji w dogodnym punkcie, a w konsekwencji uzyskać wyraźną przewagę lokalną nad swym przeciwnikiem, czyli nad wojskami polskimi, które były uszykowane w sposób kordonowy i nie dysponowały na tyłach niezbędnymi odwodami. Dodatkowy atut wojsk radzieckich polegał na tym, że na skrajnym, północnym odcinku frontu, miały one III korpus kawalerii, liczący ponad 4.200 szabel, czyli silny związek taktyczny wojsk szybkich⁴³.

Działania zaczepne wojsk radzieckich rozpoczęły się 4 lipca 1920 r. Najbardziej skuteczne natarcie, już od samego początku, podejmował III korpus

kawalerii, który najpierw wydostał się na skrzydło wojsk polskich, a następnie dążył nieustannie do wyjścia na ich tyły i zmuszał je systematycznie do odwrotu na całej linii Frontu Północno-Zachodniego. Tempo odwrotu wojsk polskich, mającego momentami paniczny charakter i powodującego zatrącenie wiary we własne siły, było szybkie, zwłaszcza na odcinku lewoskrzydłowej 1 armii. Jej formacje doznały licznych niepowodzeń, między innymi w rejonie Soły-Oszmiana, a także pod Świecianami i Wilnem, które dostało się w ręce przeciwnika⁴⁴. W toku zaciętych walk odwrotowych 1 armia poniosła ogromne straty. Jej stan bojowy w ciągu tygodnia zmalał z 35 tysięcy do 19 tysięcy bagnatów, czyli o 46%⁴⁵. 18 lipca 1920 r. formacje polskiej 1 armii opuściły rejon Lidy i wycofały się na linię Niemna, a formacje 4 armii odstępowały z Baranowicz za Szczarę. Grupa poleska gen. Sikorskiego przesuwiała się za kanał Ogińskiego⁴⁶. Na barierze tych przeszkód wodnych Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego zamierzało zatrzymać odwrót i oprzeć najpierw linię obrony, a następnie, po zgrupowaniu odpowiednich sił, chciało przejść do zdecydowanego przeciwnatarcia z rejonu Wołkowyska i Mostów. Szanse takiego rozwiązania wydawały się bardzo realne, ponieważ 17 lipca 1920 r. wojska radzieckie były jeszcze na dość odległych pozycjach, a mianowicie: 4 armia pod Oranami, 15 armia pod Lidą, 3 armia w Mikołajewie na wschód od Lidy, 16 armia w Baranowiczach, a grupa Mozyrska pod Łunińcem. Najbardziej niebezpieczna formacja radziecka, czyli III korpus kawalerii, znajdowała się dopiero pod Trokami a więc nieopodal Wilna⁴⁷. Podstawę systemu obrony miały stanowić fortyfikacje Grodna. Ich obsada jak stwierdza gen. Szeptycki, wymagała 10-12 tysięcy żołnierzy. W rzeczywistości załoga twierdzy grodzieńskiej zaczynała się dopiero kompletować. Stanowiły ją 3 rozbite bataliony 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej (Lidzki, Kowieński i Słucki - razem około 1000 bagnatów), resztki ochotniczego dywizjonu 13 Pułku Ułanów Wileńskich, szwadron jazdy tatarskiej, resztki Wileńskiej Legii Kobiecej, wileński batalion ochotniczy kpt. Kościakowskiego, pociąg pancerny "Mściciel" i 18 czołgów, a ponadto oddziały etapowe Obozu Warownego Grodna pod dowództwem gen. Stefana Mokrzeckiego (2 bataliony zapasowe, 2 bataliony etapowe, 3 baterie polowe mające 8 dział, 3 baterie artylerii ciężkiej wyposażone w 5 dział oraz 1600 nie wyszkolonych ochotników); ogółem kilka tysięcy żołnierza wyczerpanego dotychczasowymi walkami i zdemoralizowanego długotrwałym niepowodzeniem⁴⁸.

18 lipca 1920 r. cztery bataliony zapasowe i wartownicze obsadziły na rozkaz płk. Stefana Dąb-Biernackiego prawobrzeżny sektor twierdzy grodzieńskiej. Wieczorem tegoż dnia uczestniczyły już one w utarczkach z pierwszymi grupami patrolowymi radzieckiego III korpusu kawalerii, który wyruszył z rejonu Trok pod Wilnem, zdobył się na ogromny wysiłek marszowy i w ciągu trzech

dni, po przebyciu około 140 km, zjawił się niespodziewanie pod Grodnem. opór zaskoczonych i nieprzygotowanej do walki załogi polskiej miał niezdecydowany charakter i zamienił się w paniczną ucieczkę, gdy 19 lipca pod wieczór rozeszła się pogłoska o tym, że przeciwnik osacza miasto i zaczyna już odcinać ostatnie drogi odwrotu⁴⁹. Próba odzyskania twierdzy grodzieńskiej, podjęta nazajutrz, czyli 20 lipca 1920 r., miała w istocie tylko demonstracyjny charakter i została przeprowadzona bardzo nieśmiało, co było zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że pod Grodno docierały już masy piechoty, jakimi dysponowały radzieckie 4 i 15 armia⁵⁰. Utrata Grodna spowodowała konieczność opuszczenia przez wojska polskie linii Niemna-Szczary-Kanału Ogińskiego i zredukowała szanse planowanego przeciwuderzenia na południowe skrzydło wojsk radzieckich.

Po ustąpieniu wojsk polskich z linii Niemna i Szczary działania wojenne zaczęły się przesuwac na polskie obszary etniczne, a więc na tę część terytorium państwa polskiego, której ówczesne dzieje stanowią przedmiot naszych zainteresowań. Dotychczasowe sukcesy utwierdziły dowództwo radzieckiego Frontu Północno-Zachodniego w przeświadczeniu, że wojska polskie utraciły zdolność stawiania dalszego skutecznego oporu. 23 lipca 1920 r. wydało ono zatem dyspozycję, w myśl której związki operacyjne frontu zostały zobowiązane do podjęcia forsownych działań zaczepnych na kierunku grodzieńsko-warszawskim i do 3 sierpnia miały osiągnąć linię: Ostrołęka-Ostrów Mazowiecki-Kosów-Drohiczyn-Biała Podlaska-Włodawa⁵¹. Rozwój wydarzeń potwierdzał, że wydana dyspozycja była uzasadniona, ponieważ wojska polskiego Frontu Północno-Wschodniego cofały się na całej linii. Prawe ich skrzydło, czyli grupa Poleska gen. Sikorskiego ustępowała na pozycję między Chomskiem a Lubieszowem, 4 armia, zgodnie z rozkazem wydanym 24 lipca 1920 r., na odcinek: rzeka Jasiołda-Nowy Dwór-rzeka Świsłocz-Dublany, a 1 armia, działając w myśl tego samego rozkazu, cofała się na linię Dublany-Gródek-rzeka Sułł-Łykocin-bagno Ławki⁵².

Istotnym sprawcą niepowodzeń strony polskiej był znowu radziecki III korpus kawalerii Gaja, który 23 lipca przeprowił się przez Niemen w rejonie miejscowości Hoża i prowadząc zwycięskie starcia z ustępującymi oddziałami polskiej 9 dywizji piechoty zdążył przez Nowy Dwór na Kuźnicę, gdzie dotarł nazajutrz, czyli 24 lipca. W tym samym dniu na lewy brzeg Niemna przedostały się już dywizje 4 armii oraz 15 armii i posuwały się na Białystok. Ich postępy napotykały przeciwdziałanie wojsk polskich w rejonie Sokółki. O niepowodzeniu obrońców zdecydował wszakże manewr radzieckiej 15 dywizji kawalerii, która wyszła na tyły swego przeciwnika i rozstrzygnęła walkę szarży na polach wsi Tartak⁵³.

Po incydencie zbrojnym w rejonie Sokółki III korpus kawalerii Gaja skiero-

wał się na Osowiec, a formacje piesze obydwu armii ruszyły na Białystok. Przed nimi znajdowało się gros sił 1 armii, dowodzonej od 22 lipca przez gen. Romera⁵⁴. 26 lipca jej oddziały były już na pozycjach wyznaczonych przez dwa dni, lub też do pozycji tych zbliżały się tocząc nieustanne boje odwrotowe. Grupa gen. Żeligowskiego stawiała najtwardszy opór i była jeszcze nad rzeką Sokołdą⁵⁵. Ubezpieczenie lewego skrzydła 1 armii stanowiły: 10 pułk strzelców granicznych pod Augustowem, grupa płk. Kopy w Osowcu i oddziały ochotnicze płk. Włodzimierza Zagórskiego, kierowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych na odcinku Wizna nad Narwią. Wszystkie te oddziały gen. Romer wezwał pod Białystok, gdzie zamierzał stoczyć bitwę z nadciągającym przeciwnikiem⁵⁶. Odsłonił w ten sposób całe lewe skrzydło polskiego Frontu Północno-Wschodniego, co oznaczało grubą błąd, który dyskwalifikował go jako dowódcę. Błąd ten wykorzystany został przez radziecki III korpus kawalerii, który kierował się właśnie na Osowiec i 27 lipca twierdza ta, zamykająca jedno z nielicznych przejść przez rozległe pasmo niedostępnych bagien nadbiebrzańskich, dostała mu się bez walki. Prawie bez wystrzału i niemal równocześnie, bo w nocy z 27 na 28 lipca, nastąpiła zresztą i ewakuacja Białegostoku⁵⁸.

Utrata Osowca i Białegostoku miała niebawem zadecydować w przemożny sposób o dalszym rozwoju wydarzeń wojennych na północno-wschodnim obszarze ziem polskich. W Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego nie zdawano sobie z tego jeszcze w pełni sprawy i sądzono, że napór przeciwnika będzie można powstrzymać na tak znacznych przeszkodach wodnych, jak Bug i Narew. Liczono też optymistycznie, że obrona tych przeszkód okaże się ostatecznie trwała, co miało umożliwić koncentrację sił w rejonie Brześcia i Kowla, a następnie przejście do zakrojonych na wielką skalę działań zaczepnych. Powodzenie tych zamierzeń operacyjnych uzależnione były od losów twierdzy brzeskiej⁵⁹.

28 lipca rozpoczął się odwrót wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego na nową linię obrony. Na prawym ich skrzydle, czyli na odcinku grupy Poleskiej gen. Sikorskiego, przebiegał on zgodnie z zarządzeniami dowództwa. Siły południowego skrzydła grupy, reprezentowane przez 1 dywizję górską gen. Andrzeja Galicy, odstępowało swobodnie z Lubieszowa nad Stochodem pod Drewek i Borki, a siły północnego skrzydła, obejmującego 16 dywizję piechoty płk. Stanisława Skrzyńskiego zgrupowały się w rejonie Zapрудy-Antopol-Horodec i powstrzymując napór radzieckiej 57 dywizji strzelców z grupy Mozyrskiej oraz 10 dywizji strzelców z 16 armii, osłaniały odwrót 14 dywizji piechoty gen. Daniela Konarzewskiego z Berezy Kartuskiej. Część sił grupy Poleskiej, a mianowicie 32 pułk piechoty, bataliony etapowe i artyleria ciężka, znajdowały się już w Brześciu, gdzie przygotowano obronę twierdzy.

Na odcinku 4 armii gen. Leonarda Skierskiego sytuacja układała się nato-

miast bardzo niekorzystnie. Prawe jej skrzydło, określane jako grupa Konarzewskiego, złożone z 14 dywizji piechoty gen. Daniela Konarzewskiego, VIII brygady piechoty oraz 4 i 5 pułków ułanów, było zobowiązane odstąpić z Berezki Kartuskiej w rejon Żabina, gdzie miało osłaniać szosę Prużany-Kamieniec Litewski, ale nie wytrzymało naporu 8 dywizji strzelców oraz 10 dywizji strzelców z radzieckiej 16 armii i zostało zepchnięte na Kobryń, a więc w kierunku południowo-zachodnim. W wyniku tego niepowodzenia na północ od rejonu działań grupy Konarzewskiego wytworzyła się niebezpieczna, kilkudziesięciokilometrowa luka, do której wtargnęły 8 i 17 dywizje strzelców, znajdujące się dotychczas w drugim rzucie 16 armii. Otwierało to obydwu dywizjom radzieckim szansę przedarcia się w rejon Niemirowa nad Bugiem, co godziło w zamysł naczelnego wodza, który planował podjęcie wielkiego przeciwuderzenia przy użyciu sił grupowanych w rejonie Kowla i twierdzy brzeskiej. W obliczu poważnego zagrożenia znalazły się też południowe formacje grupy gen. Władysława Junga, obejmującej 15 dywizję piechoty tegoż generała, 4 dywizję piechoty płk. Zygmunta Kaliszka oraz XII brygadę piechoty płk. Jana Dobrowolskiego i VII brygadę piechoty. Grupa ta stanowiąca lewe skrzydło 4 armii, została wyparta z pozycji nad górną Narwią przez 27 dywizję strzelców z radzieckiej 16 armii i była spychana w rejon na północ od Czeremchy.

Bardzo ciężka sytuacja utrzymywała się także na odcinku polskiej 1 armii. Jej południowe skrzydło, czyli grupa gen. Władysława Jędrzejewskiego, mająca w swym składzie 1 dywizję Litewsko-Białoruską, 17 dywizję piechoty oraz 11 dywizję piechoty i IV brygadę z 2 dywizji piechoty płk. Michała Żymierskiego, pobita nad Narwią przez radziecką 15 armię, która miała w swym składzie 5 dywizji strzeleckich, poniosła tam duże straty i odstępowała na Orłankę. W rejonie Suraża grupa Jędrzejewskiego utrzymywała łączność z działającą na północ od niej grupą gen. Żeligowskiego, który miał do swojej dyspozycji własną, 10 dywizję piechoty, 8 dywizję piechoty płk. Stanisława Burhardt-Bukackiego, 2 samodzielne brygady piechoty (płk. Aleksandra Narbut-Luczyńskiego i płk. Zawistowskiego), dwa samodzielne pułki piechoty, 3 bataliony etapowe i kilka mniejszych jednostek, łącznie 7 do 8 tysięcy bagnetów. W bojach na zachód od Białegostoku, zwłaszcza na odcinku Suraż-Łapy i pod Żółtkami, gdzie przeciwnik opanował most na Narwi, poniosła ona znaczne straty. Uchwycenie przez wojska radzieckie przyczółka pod Żółtkami stanowiło zagrożenie polskich pozycji obronnych na odcinku: Suraż-Uhowo-Waniewo-Babino-Złotoria-Wizna. Najkrytyczniejsza sytuacja wytworzyła się wszakże na lewym skrzydle wojsk Frontu Północno-Wschodniego, to znaczy w pasie między Narwią a granicą Prus Wschodnich. Przeciwuderzenie słabej grupy płk. Kopy, które miało doprowadzić do odzyskania Osowca, zostało odrzucone przez kawalerię III korpusu Gaja, który

ponadto w rejonie Grajewa odciął pododdziały strzelców granicznych, wezwane przez płk. Władysława Obuch-Woszczatyńskiego z Augustowszczyzny do Łomży, gdzie miały wejść w skład załogi twierdzy, zmuszone w konsekwencji do przekroczenia granicy Prus Wschodnich. Na przedpolach Łomży pojawiła się kawaleria radziecka. Odcinek Łomża-Kolno-granica Prus Wschodnich nie miał żadnej osłony zbrojnej, co wojskom przeciwnika dawało możliwości jeszcze głębszego wejścia na północne skrzydło i tyły sił polskich⁵⁹.

29 lipca 1920 r., w wyniku dotychczasowych, ciężkich działań odwrotowych wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego, rozpoczęła się krwawa bitwa na linii Bugu i Narwi. W rejonie Brześcia, którego obrona przypadła w udziale grupie Poleskiej, miała ona przebieg bardzo niepomyślny. Zdecydowały o tym różne okoliczności, między innymi nieodpowiedni stan umocnień twierdzy brzeskiej, opóźnienie przygotowań obronnych, niefortunne rozmieszczenie sił obrony, zwłaszcza w północnym sektorze fortyfikacji, gdzie na oddziały etapowe skierowane zostało główne uderzenie przeciwnika, podejmowane mianowicie przez 2 i 10 dywizję strzelców z radzieckiej 16 armii. Skuteczność obrony paraliżowana była również groźbą przerwania frontu na północ od Brześcia i obawa, że dojdzie do okrążenia twierdzy i do zagłady sił w niej osaczonych. Odejście wojsk polskich z twierdzy na zachodni brzeg Bugu, poprzedzone pomyślnymi kontratakami, który odrzucił wojska radzieckie na pozycje wyjściowe, nastąpiło w nocy z 1 na 2 sierpnia 1920 r.⁶⁰.

29 lipca, a więc wówczas, gdy grupa Poleska wycofywała się do Brześcia, na odcinku 4 armii zaczęła się kształtować bardzo niebezpieczna sytuacja. Prawe skrzydło wymienionej armii, czyli grupa Konarzewskiego, na przestrzeni między Kobryniem a Janowem Podlaskim, było uwikłane w ciężkie boje odwrotowe, które przyniosły znaczne straty, między innymi pod Reszną. 30 lipca, po przełamaniu koło Iwachnowic pozycji nieprzyjaciela, który przedostał się na tyły i zagroził linię odwrotu, oddziały polskie przepawiły się pod Bohukałami przez Bug i zajęły pozycje obronne na lewym brzegu tej rzeki. Rolę osłony północnego skrzydła grupy Konarzewskiego spełniła VIII brygada piechoty. Formacja ta usiłowała utrzymać łączność z grupą gen. Junga, która początkowo zajmowała pozycje obronne nad górnym Nurcem, ale już 30 lipca wycofała się po ciężkich walkach na linii Siemiatycze-Grodzisk a 1 sierpnia musiała odstąpić na odcinek Horoszek Duże-Sarnaki. W rejonie tych obydwu miejscowości, leżących na północ od Konstantynowa, pojawiły się wojska radzieckiej 16 armii, które już 1 sierpnia przedostały się na zachodni brzeg Bugu pod Mielnikiem i Niemirowem. Opór grupy gen. Junga, wyczerpanej dotychczasowymi walkami, nie rokował większej nadziei.

W trudnym położeniu znajdowała się również polska 1 armia dowodzona od

30 lipca, po odejściu gen. Romera, przez gen. Jędrzejewskiego. Prawe jej skrzydło czyli grupa Jędrzejewskiego, dowodzona następnie przez gen. Jana Rządkowskiego, po ciężkich bojach, stoczonych na odcinku Łubin-Suraż, a zwłaszcza po zażartych walkach pod Brańskiem i nad Tłoczewską, gdzie rozbity został radziecki 501 pułk 167 brygady strzelców, musiała ustąpić. Za Jolny Nurzec, ponieważ groziło jej obejście od południa, z pozycji opuszczonych przez grupę Junga. Najtwardszy opór stawiała grupa Żeligowskiego, która biła się między innymi pod Żółtkami, Topiłcem, Uhowem i nad Śliną, a dopiero 1 sierpnia odstąpiła na Zambrów po ciężkim boju, jaki stoczyła koło Jabłonki.

Na lewym skrzydle wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego główne działania skoncentrowały się pod Łomżą i Nowogrodem. Załoga twierdzy Łomżyńskiej, zaatakowanej przez III korpus kawalerii Gaja 29 lipca, wynosiła 1700 bagnetów, 8 dział, 5 czołgów i 100 szabel. Po przejściowym sukcesie przeciwnika, który opanował szturm front nr 3, ale w kilka godzin później musiał go opuścić i po nadejściu posiłków, między innymi 23 Lidzkiego Pułku Piechoty (900 bagnetów i 24 karabiny maszynowe), obrona twierdzy stężała. Kolejne ataki piechoty radzieckiej, wprowadzonej do walki po wycofaniu kawalerii, okazały się bezskuteczne. Trudna sytuacja wyłoniła się natomiast w rejonie Nowogrodu, który 1 sierpnia został zaatakowany przez kawalerię Gaja. Zdobywca tej ważnej przeprawy, czyli radziecka 10 dywizja kawalerii, usiłowała następnie wyjść na zachodnie przedpola twierdzy Łomżyńskiej. Mosty w Nowogrodzie, zostawione pod osłoną jednego plutonu kawalerii, dostały się ponownie w polskie ręce i 10 dywizja piechoty znalazła się w obliczu zagłady, gdy pod Miastkowem została zaatakowana od zachodu przez III batalion 205 pułku ochotniczego mjr. Bernarda Monda, a od wschodu przez 16 Lidzki Pułk Piechoty. Z katastrofalnej sytuacji ratowała się pośpiesznym odwrotem i podjęciem desperackiego, ale pomyślnego ataku, zakończonego odzyskaniem mostów, co niebawem umożliwiło wzmocnionym siłom radzieckim wznowienie działań zaczepnych, w których wzięła udział również 15 dywizja kawalerii. Obie formacje radzieckie, to znaczy 10 i 15 dywizje kawalerii, wyparły III batalion 205 pułku ochotników do Ostrołęki, a jednocześnie nawiązały ponownie styczność bojową z 16 Lidzkim Pułkiem Piechoty na zachodnich przedpolach Łomży. Natrafiły tu na twardy opór pododdziałów polskich rozgrzanych walką i ożywionych poważnym sukcesem załogi Łomżyńskiej, która odparła krwawo szturm radzieckiej 12 dywizji strzelców z 4 armii, skierowany na umocnienia wschodniego sektora twierdzy. Wydarzenia zbrojne pod Łomżą, Miastkowem i Nowogrodem należy określić jako wyraźne niepowodzenie wojsk radzieckich i tak zostały ocenione przez dowódcę radzieckiej 4 armii. Sytuacja obrońców twierdzy Łomżyńskiej była mimo to bardzo groźna i załoga Łomży sposobiła się do odwrotu. Na tyłach skrajnego,

lewego skrzydła wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego, konkretnie w rejonie Mławy, gromadziły się oddziały odwrotowe pod dowództwem gen. Bolesława Roji⁶¹.

Po kapitulacji twierdzy brzeskiej walki na Bugu i Narwi osiągnęły swoją kulminacyjną fazę. O rozwoju sytuacji nad Środkowym Bugiem, czyli na odcinku Włodawa-Drohiczyn, zdecydowały głównie te wydarzenia, które w okresie od 2 do 7 sierpnia rozegrały się na północny zachód od Brześcia, gdzie oddziały radzieckiej 16 armii powiększały wcześniej uchwycony przyczółek. Kontrnatarcie 14 dywizji piechoty z grupy Konarzewskiego, przeprowadzone tam 2 sierpnia, przyniosło połowiczny sukces, doprowadziło mianowicie do wyparcia oddziałów radzieckich za Bug, ale tylko pod Niemirowem. Utrzymały się one natomiast na przyczółku koło Mielnika, a ponadto przedostały się na zachodni brzeg rzeki pod Pratulinem. Niebezpieczne położenie, jakie się tu wytworzyło zwłaszcza w dniu następnym, gdy oddziały radzieckiej 17 dywizji strzelców wróciły pod Niemirowem na zachodni brzeg Bugu, opanowane zostało dopiero 4 sierpnia i to tylko częściowo. Silne przeciwuderzenie 14 dywizji piechoty przyniosło odzyskanie Janowa Podlaskiego i Konstantynowa oraz linii Bugu pod Niemirowem, ale pod Pratulinem wojska radzieckie utrzymały się. Zdołały one w dodatku uchwycić nowy przyczółek w rejonie Brześcia i obroniły go na odcinku pod Terespołem. Poszerzył się też wyłom w rejonie Mielnika. Jego likwidacja stanowiąca cel wspólnej akcji grup Konarzewskiego i Junga, zatrzymanych na linii Sarnaki-Tysów, nie została doprowadzona do skutku. O niepowodzeniu tego przedsięwzięcia zdecydował rozwój wydarzeń w centrum grupy Junga, które znajdowało się pod silnym naporem przeciwnika i 6 sierpnia wycofało się już pod Sokołów Podlaski. Nazajutrz, czyli 7 sierpnia, siły prawego skrzydła polskiego Frontu Północno-Wschodniego, a więc formacje grupy Poleskiej i 4 armii znajdowały się w generalnym odwrocie. Miał on jednak uporządkowany charakter i odbywał się w ramach przegrupowania sił do wielkiego, strategicznego przeciwnatarcia wojsk polskich, przygotowywanego na podstawie decyzji naczelnego wodza z 6 sierpnia 1920 r.⁶²

Istotne wydarzenia rozegrały się również w kierunku białostocko-warszawskim. 2 sierpnia siły polskie stawiały tu opór na linii Bugu (lewe skrzydło grupy Junga od Gródka po ujście Nurca), nad dolnym Nurcem oraz na odcinku Ciechanowiec-Czyżew (dawna grupa Rządkowskiego, dowodzona już przez gen. Aleksandra Osieńskiego) i odnieśli nawet lokalny sukces pod Mężeninem. XVIII brygada piechoty, stosując się do rozkazu gen. Witkowskiego, uderzyła tam niespodziewanie na znajdującą się w marszu radziecką 35 brygadę z 18 dywizji strzelców, zepchnęła ją w bagna nadnarwiańskie i rozbiła. Mimo tego powodzenia rozwój ogólnej sytuacji, wobec ogromnej przewagi liczebnej przeciwnika,

układał się w sposób coraz bardziej niekorzystny. Zdecydowały o tym najpierw, bo już 2 sierpnia, manewr brygady wydzielonej z III korpusu kawalerii Gaja i rzuconej z Miastkowa pod Łomżą na Małkinie, ale zatrzymanej w Śniadowie, gdzie zniosła wypoczywający tam batalion pułku morskiego, a następnie odeszła pod Ostrołękę. Potem na rozwoju sytuacji ważył zaczął niepomyślny wynik ciężkich bojów grupy Żeligowskiego pod Jabłonką oraz w rejonie wsi Sannie, gdzie 34 pułk piechoty odniósł najpierw spore sukcesy, ale potem został osaczony przez trzy brygady i uległ w nierównej walce. Garść jego żołnierzy z rannym płk. Narbut-Łuczyńskim uszła z pogromu. Dalsze pogorszenie położenia przyniosły postępy 11 i 16 dywizji strzelców z 15 armii radzieckiej. Obie te formacje, zdążając do Wysokiego Mazowieckiego ku szosie Zambrów-Ostrów Mazowiecka, wdarły się klinem między siły Żeligowskiego i Osieńskiego. Zmusiło to grupę Osieńskiego do odwrotu zakończonemu ustąpieniem na południowy brzeg Bugu i utrzymaniem przedmościa w Małkini, a jednocześnie doprowadziło do wyjścia oddziałów radzieckich na południowe skrzydło i po części na tyły grupy Żeligowskiego. Miała ona jeszcze możliwość swobodnego odstąpienia ku zachodowi, ale wykorzystanie tej szansy oznaczało odsłonięcie najważniejszego kierunku operacyjnego, czyli drogi na Warszawę. Z tego też względu gen. Żeligowski zdecydował się na utorowaniu sobie bojem drogi odwrotu i cel ten osiągnął po zaciętych walkach w rejonie Ostrowi Mazowieckiej, zakończonych ciężkimi, obustronnymi stratami. Oddziały uchronione przed zagładą zatrzymane zostały dopiero na przedpolach Wyszkowa i tu były przygotowywane do dalszego uczestnictwa w działaniach wojennych. Grupa gen. Osieńskiego trwała natomiast na stanowiskach, a 6 sierpnia przeprowadziła nawet pomyślny kontratak. W jego wyniku odzyskała Brok i rozszerzyła znacznie małkińskie przedmieścia, zwłaszcza w kierunku na Ostrowie Mazowiecką, co zaniepokoiło przeciwnika i zahamowało tempo jego postępów za grupą Żeligowskiego. Zwrot zaczepny wykonany z przedmieścia małkińskiego, miał jednak tylko demonstracyjne znaczenie i 7 sierpnia oddziały gen. Osieńskiego odeszły, zgodnie z dyspozycjami naczelnego wodza, najpierw na linię Kosówki, a potem Liwca.

Wymuszony charakter miał natomiast odwrót sił lewego skrzydła wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego. W rozwoju wydarzeń istotną rolę odegrało tam wówczas niepowodzenie podgrupy mjr. Błęszyńskiego, skierowanej 2 sierpnia z rejonu Ostrołęki na odsiecz Łomży, ale zatrzymanej i pobitej pod Miastkowem. Bezpośrednie następstwo tego niepowodzenia stanowiła ewakuacja Łomży, przeprowadzona w nocy z 2 na 3 sierpnia. Ustupująca z twierdzy grupa płk. Kopy wycofała się do Różana. Po tych wydarzeniach główne siły północnego skrzydła wojsk polskich, czyli oddziały grupy Wroczyńskiego, ustąpiły najpierw to znaczy 3 sierpnia za Pisę, w dniu następnym na Omulew, a w dwa dni później

na linię rzeki Orzyc, uznanej umownie jako zachodnia rubież obszaru interesującego nas w toku niniejszych rozważań. Formacją forsującą tempo natarcia wojsk radzieckich był nadal III korpus kawalerii Gaja. 5 sierpnia uderzył on na Ostrołękę, ale już w nocy odwołany został z rejonu twierdzy i ruszywszy na zachód opanował po dwóch dniach Przasnysz, a 8 sierpnia Ciechanów. Manewr kawalerii Gaja, która zaczęła wychodzić znowu na głębokie tyły wojsk polskich, zmusił je do opuszczenia Ostrołęki, co nastąpiło 7 sierpnia⁶³.

Działania zbrojne, stoczone pod koniec lipca i w pierwszych dniach sierpnia na północno-wschodnim teatrze działań wojennych, określane jako bitwa nad Bugiem i Narwią, wywarły zasadniczy wpływ na rozwój dalszych wydarzeń. Rzecz w tym mianowicie, że działania te miały bardzo intensywny charakter, szczególnie w strefie leżącej między Bugiem a granicą Prus Wschodnich. Dowództwo radzieckie, zmylone twardym oporem formacji polskich doszło do wniosku, że wojska radzieckie mają przed sobą tu właśnie główne siły swego przeciwnika, co nie odpowiadało stanowi faktycznemu. Mniemanie takie zdecydowało o częściowej zmianie kierunku natarcia własnych armii i pchnęło ją bardziej w prawo. W strefie operacyjnej między granicą Prus Wschodnich i Bugiem znalazły się w konsekwencji trzy radzieckie związki operacyjne, a mianowicie: 4 armia Siergiejewa, od 6 sierpnia dowodzona przez Szujajewa (III korpus kawalerii Gaja oraz 12, 18, 53 i 54 dywizja strzelców, a także 143 i 164 brygady strzelców), 15 armia Korka (4, 11, 16, 33 dywizje strzelców) oraz 3 armia (5, 6, 21 i 53 dywizje strzelców). Po przełamaniu oporu wojsk polskich 4 armia miała opanować obszar Grudziądza oraz Torunia oraz forsować Wisłę na odcinku Dobrzyń-Włocławek; 15 armia między Płockiem a Wyszogrodem; 3 armia między Wyszogrodem a Modlinem. Przewidziane forsowanie Wisły niosło groźbę utraty przez Polskę komunikacji z Gdańskiem i wyjście radzieckich sił zbrojnych na tyły wojsk polskich zgrupowanych w rejonie Warszawy. Do bezpośredniej walki o Warszawę od wschodu skierowana została 16 armia (2, 8, 10, 17 i 27 dywizje strzelców), zdążająca od Drohiczy na nad Bugiem. Gros swoich sił podciągała ona ku Warszawie wzdłuż szosy białostockiej. Jej natarcie prowadzone równolegle z szosą brzeską było zaplanowane jako uderzenie pomocnicze. W pasie wyznaczonym na południe od strefy 16 armii miała działać dwudywizyjna grupa Mozyrska⁶⁴.

W tym samym czasie, gdy wojska Tuchaczewskiego rozwijały się do wielkiej bitwy, główne siły radzieckiego Frontu Południowo-Zachodniego znajdowały się nad lewym dopływem Dniestru: Strypą (14 armia Mołkoczanowa), pod Brodami (1 armia konna Budionnego) i na południe od Włodawy nad Bugiem (12 armia Woskanowa). Wobec tego, że radzieckie wojska Frontu Południowo-Zachodniego parły na Lwów, czyli w kierunku południowo-zachodnim, a gros wojsk Frontu Północno-Zachodniego kierowało się na północ do Warszawy, między siłami tych obydwu

frontowych związków operacyjnych wytwarzała się coraz większa luka, osłabiana słabymi formacjami grupy Mozyrskiej, występującej w sile około dwóch dywizji. Wojska radzieckie miały łącznie 36 związków taktycznych (wielkich jednostek), w tym siedem i pół dywizji kawalerii.

Wojskom radzieckim Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego przeciwstawiało formacje dozorujące Wisłę od Torunia do Wyszogrodu (20 dywizja piechoty - dawna 2 dywizja Litewsko-Białoruska, a także bataliony zapasowe i etapowe) oraz siły zgrupowane w trzech frontach, obejmujących sześć armii. Front Północny, dowodzony przez gen. Józefa Hallera miał: 5 armię gen. Sokorskiego (obrona obszaru Modlina), 1 armię gen. Franciszka Latinika (obrona przedmościa warszawskiego na odcinku Serock-Góra Kalwaria) i 2 armię gen. Roji, rozlokowaną wzdłuż zachodniego brzegu Wisły od Góry Kalwarii po Dęblin. W skład Frontu Środkowego, dowodzonego przez gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, wchodziły: 1 armia gen. Leonarda Skierskiego (od Dęblina do Kocka) i 3 armia gen. Zygmunta Zielińskiego (od Kocka po Brody). Dowództwu Frontu Południowego, sprawowanemu przez gen. Wacława Iwaszkiewicza, podlegała 6 armia gen. Jędrzejewskiego i armia ukraińska gen. Omelianowicza-Pawlenki. Strona polska miała do swojej dyspozycji niespełna 29 dywizji piechoty, w tym jedną ochotniczą i jedną ukraińską oraz około trzech dywizji kawalerii. W ostatnim okresie działań odwrotowych, podejmowanych według ustaleń ujętych rozkazem operacyjnym naczelnego wodza z 6 sierpnia oraz w toku działań obronnych na przedpolach Warszawy i Modlina, utworzona została nad Wieprzem grupa uderzeniowo-manewrowa, podporządkowana osobistemu dowództwu Piłsudskiego, który postanowił wykorzystać lukę w ugrupowaniu wojsk radzieckich i podjąć generalne przeciwnatarcie. W skład grupy Piłsudskiego weszły trzy dywizje 4 armii (14 Konarszewskiego, 16 gen. Aleksandra Ładosia i 21 gen. Galicy), dwie dywizje z 3 armii (1 płk. Dąb-Biernackiego i 3 gen. Leona Berbeckiego) oraz brygada kawalerii płk. Feliksa Jaworskiego⁶⁵.

13 sierpnia 1920 r. rozpoczęła się wielka bitwa warszawska. W jej toku zaznaczyły się trzy kompleksy wydarzeń, a mianowicie: bój na przedmościu warszawskim, walki nad Wkrą i manewr z nad Wieprza. Rozwój wydarzeń na przedmościu warszawskim, upamiętniony zwłaszcza zaciętymi walkami o Radzymin, który przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk, uzewnętrzniał przewagę strony polskiej. Zaznaczyła się ona również nad Wkrą, gdzie formacje gen. Sikorskiego, pchnięte wzdłuż linii kolejowej Modlin-Mława, po uporczywych bojach złamały opór przeciwnika na odcinku Sońsk-Gąsocin-Nowe Miasto i zaczęły osiągać wyraźne postępy. Rozstrzygające znaczenie miał natomiast manewr grupy uderzeniowej, wprowadzony z nad dolnego Wieprza na południowe skrzydło i tyły wojsk radzieckich, zaangażowanych nad Wisłę.

Uderzenie z nad Wieprza rozpoczęło się 16 sierpnia o świcie. Wojska polskie, skoncentrowane tu na odcinku stosunkowo wąskim i w niektórych punktach mające aż pięciokrotną przewagę liczebną nad swym przeciwnikiem, bez trudu przełamały jego linię frontu i wdzierając się w głąb kontrolowanego przezeń obszaru, odzyskały już w tym samym dniu Włodawę i osiągnęły linię rzek Bystrzycy oraz Wilgi. W dniach następnych formacje polskie kontynuowały szybkie natarcie i 18 sierpnia znalazły się na linii Biała Podlaska-Mordy-Mokobody-Kałużyn-Stanisławów. Dopiero wówczas, gdy wojska polskie zaczęły wychodzić na głębokie tyły formacji radzieckich, rozpoczęły one spóźniony odwrot. Jego linie były przecięte siłami polskich oddziałów, które parły gwałtownie ku granicy Prus Wschodnich, a więc wprost na północ, potem zaś skracając nieco w kierunku północno-wschodnim. Wojska radzieckie pozbawione łączności, wyczerpane dotychczasowym wysiłkiem bojowym i zdziśiatkowane poniesionymi stratami, szukały wówczas ocalenia w przejściu granicy Prus Wschodnich, gdzie miały być internowane, lub zmuszone były drogę odwrotu na wschód torować sobie siłą. Doprowadziło to w konsekwencji do licznych bojów, starć i potyczek, stoczonych między innymi pod Dołubowem koło Brańska, między Ostrowią Mazowiecką a Zambrowem, w Śniadowie, pod Mławą, Chorzelami, Łomżą i Kolnem. Widownią dramatycznych wydarzeń był również Białystok⁶⁶.

Na czoło wielkiej akcji pościgowej wysunęła się 1 dywizja piechoty legionów płk. Dąb-Biernackiego. 20 sierpnia formacja ta miała gros swoich sił w Boćkach na północ od Siemiatycz, 1 pułk piechoty w Bielsku, a straż przednie w drodze ku przeprawom narwiańskim na podejściach ku Białemustokowi. Osiągnąwszy te pozycje odcięła drogi odwrotu radzieckim dywizjom 16 armii, które znalazły się na zachód od Brańska, gdzie uzyskały połączenie telefoniczne z samym Tuchaczewskim i otrzymały polecenie przebijania się na wschód szlakami białostockiego węzła drogowego, osłanianego przez oddziały 164 brygady strzelców. 22 sierpnia we wczesnych godzinach porannych Białystok był jednak zaatakowany przez 1 pułk piechoty, który w dniu poprzednim rozbił przeciwnika we wsi Zwierki i po krótkiej walce został zdobyty, co nastąpiło około 7 rano. Zdobywcy wzięli ponad 2 tysiące jeńców. W ich ręce dostała się ponadto duża zdobycz, a mianowicie: 13 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, duża ilość załadowanych wozów taborowych i 3 pociągi z materiałem wojennym.

Dowództwo nad siłami, które zdobyły Białystok (1 pułk piechoty, II batalion 5 pułku piechoty i 1 pułk artylerii polowej) sprawował płk Edmund Knoll-Kownacki. Oczekując natarcia przeciwnika ułokował on I batalion 1 pułku piechoty w rozwidleniu warszawskiej linii kolejowej i szosy do Zambrowa, II batalion tegoż pułku w rejonie koszar przy szosie do Wasilkowa, a III bata-

lion na Zwierzyńcu. Wymienione bataliony otrzymały wsparcie artyleryjskie. Jako odwód zatrzymał na Starym Rynku II batalion 5 pułku piechoty i 3 baterię artylerii polowej⁶⁷.

Po godzinie 8 pojawiły się pod Białymstokiem patrole radzieckie. Za nimi zbliżała się zwartą masą prawie cała 16 armia, a także niektóre oddziały 3 armii, ustępującej większości swych sił drogami między Osowcem a Białymstokiem. Około godziny 9 nastąpiło natarcie podjęte wzdłuż torów warszawskiej linii kolejowej i szosy do Baciut. Rozpoczął się bój dla strony polskiej ciężki i nierówny. Ku pozycjom polskim ruszały fale tyralier powstrzymywanych ogniem artylerii oraz broni maszynowej i ręcznej. Załamujące się natarcie jednego oddziału podejmował niezwłocznie następny. Oddziały radzieckie zagrożone od strony tyłu przez 1 dywizję piechoty legionów i mające zamkniętą drogę na wschód, działały z determinacją. Fale nacierających napierały z mocą żywiołu. Około godziny 11 w wąskich uliczkach przedmieścia załamał się potężny szturm kilku pułków strzeleckich. W czasie pościgu za ustępującym przeciwnikiem dwie kompanie dowodzone przez kpt. Józefa Mariańskiego pochwyliły ponad tysiąc jeńców. Około godziny 13 żołnierze radzieccy wdarli się na wzgórce pod Bażantarnią i podjęli nowe natarcie, które zakończyło się również odwrotem w stronę południowych koszar. Stanowiska pod Bażantarnią zostały odzyskane. Nieco wcześniej niż to wydarzenie nasiliły się zacięte boje również w rejonie wsi Protasy, a więc na południowych przedpolach Białegostoku, omijanego tam przez niektóre oddziały radzieckie. Około godziny 14, jak pisał dowódca radzieckiej 16 armii Witold Putna, "szosa do Białegostoku w stronę Wysokiego Mazowieckiego, zaczynając z 7 wiorsty od miasta i dalej na wschód - była gęsto zatłoczona taborami i grupami zdemoralizowanych żołnierzy 2, 5, 6, 8, 10, 17, 21, 27, 55 i 57 dywizji strzelców. Cała ta masa taborów stała w zwartej, coraz bardziej skupiającej się kolumnie, gdzieś po cztery, a gdzieś indziej po sześć wozów w rzędzie. Coś tej kolumny zatrzymane przez przeciwnika stało nieruchomo, podczas gdy nadciągające z zachodu kolumny taborów i resztek jednostek bojowych wciąż je naciskały od tyłu. Wszystko to przedstawiało niezachwycający obraz rozbitej, pozbawionej wiary w swe siły i niekarnej masy"⁶⁸. Po godz. 15 rozpoczęło się nowe wielkie natarcie przeciwnika wojsk polskich, głównie w rejonie Bażantarni i koło Wysokostoczka. Po odrocie sił polskich do centrum miasta przerodziło się ono w zażartą walkę uliczną, która przyniosła prawie doszczętne rozbitcie 16 armii. Przez miasto przedostało się jedynie 79 brygada strzelców, pułk kawalerii, artyleria 27 dywizji strzelców i 235 Nowelski Pułk Strzelców. Bókiem, przez kolonię Antoniuk przedostał się do Wasilkowa dowódca Witold Putna⁶⁹. W walkach o Białystok oddziały radzieckie poniosły wielkie straty: około 600 żołnierzy pole-

gło lub odniosło rany, a ponad 8200 dostało się do niewoli. Zdobycz 1 pułku piechoty legionów i popierających go pododdziałów stanowiły: 1 samolot, 22 działa, 147 karabinów maszynowych, wspomniane już 3 pociągi z materiałem wojennym, w tym jeden wagon wypełniony karabinami maszynowymi. Straty strony polskiej były również duże. Poległo 2 oficerów, 3 podoficerów, 15 żołnierzy i 2 ochotników cywilnych, rany odniosło 156 walczących, a 14 żołnierzy zginęło bez wieści⁷⁰.

Boje pościgowe wojsk polskich, zapoczątkowane uderzeniem z nad Wieprza i mające przeważnie pomyślny charakter, przyniosły około 66 tysięcy jeńców i dały ogromną zdobycz: 231 dział, 1023 karabinów maszynowych, ponad 200 kucchni polowych, wielką liczbę koni i ponad 10 tysięcy wozów z amunicją oraz środkami wyposażenia. Obliczenie to nie obejmuje zdobyczy uzyskanej w starciach na tyłach i z pojedynczymi żołnierzami⁷¹.

Powodzenie kontrofensywy wojsk polskich wywarło istotny wpływ na postawę Litwy, która 12 lipca 1920 r. zawarła traktat pokojowy z Rosją Radziecką i na obszarze Suwalszczyzny rozlokowała swoje wojska. Doprowadziło to do walk z wojskami litewskimi. W dniach od 20 do 23 sierpnia wojska te zostały poważnie wzmocnione, a w pięć dni później rząd litewski zaproponował ustalenie polsko-litewskiej linii demarkacyjnej, która przebiegałaby przez Grabowo-Augustów-Sztabin. Przyjęcie tej propozycji mogło rokować utratę na rzecz Litwy prawie całej Augustowszczyzny i spotkała się ona 31 sierpnia z kategorię odmową rządu polskiego. Deklarację dyplomatyczną wyprzedziło zresztą wkroczenie 1 pułku piechoty legionów do Augustowa i rozbrojenie tam oddziału litewskiego. Nastąpiło to już 28 sierpnia. W dwa dni później rejon Augustowa obsadziła grupa operacyjna kawalerii pod dowództwem ppłk. Adama Nieniewskiego. Pod kontrolą tej formacji znalazł się obszar ograniczony od strony litewskiej tak zwaną linią Focha, która biegła na wschód od Sejna przez Berżniki i Lubowo do jeziora wisztynieckiego. Zajęcie Suwalszczyzny przez polskie oddziały odbyło się bez walki⁷².

Zbrojne przeciwdziałanie wojsk litewskich rozpoczęło się dopiero 2 września i było poprzedzone koncentracją sił obejmujących 2 dywizję piechoty (w swych jedenastu batalionach miała około 7 tysięcy bagnietów i 100 karabinów maszynowych), wspieraną przez 3 baterie artylerii (12 dział) i szwadron kawalerii (100 szabel)⁷³. Decydując się na podjęcie zaczepnych działań zbrojnych Litwini liczyli na rychłe przejście wojsk radzieckich do ponownej generalnej ofensywy i wierzyli w jej powodzenie. Działania wojsk litewskich, skierowane głównie na Augustów, po kilkudniowych powodzeniach przybrały niepomyślny dla nich obrót, wtedy mianowicie, gdy zagroził im zwrot zaczepny grupy ppłk. Nieniewskiego, wykonany od północy z rejonu Suwałk i od południa z okolic Jas-

trzębnej nad Biebrzą. W czasie odwrotu Litwini utracili ponad 400 jeńców, opuścili bez walki Sejny i oddziały polskie dotarły ponownie do linii Focha⁷⁴.

Kolejny zwrot w sytuacji, poprzedzony przybyciem litewskiej 3 dywizji piechoty i poważnym wzrostem sił przeciwnika, który skupił ponad 10 tysięcy bagnatów, 400 szabel i 28 dział, nastąpił 13 września. Wojska litewskie oparły się na zajętych pozycjach. Utrzymały się tam jednak niespełna dziesięć dni, to znaczy aż do wydarzeń związanych z wielką operacją zaczepną wojsk polskich, która znana jest głównie jako bitwa nad Niemnem. Wstępne dyspozycje dotyczące tej wielkiej batalii były wydane przez Piłsudskiego 10 września podczas odprawy sztabowej w Brześciu nad Bugiem, a potem zostały uzupełnione oddzielnym rozkazem Główniej Kwatery Naczelnego Wodza z 19 września. Koncepcja bitwy przewidywała podjęcie wiążących działań czołowych na linii od Brześcia po Kanał Augustowski i wykonanie rozstrzygającego uderzenia skrzydłowego, wyprowadzonego z rejonu Augustowa przez Druskienniki na tyły wojsk radzieckich, a więc przez obszar znajdujący się w rejonie Sejn pod kontrolą wojsk litewskich. W celu urzeczywistnienia tego zamiaru wydzielone zostały dwa zgrupowania operacyjne, a mianowicie grupa skrzydłowa i grupa północna. Wstępne, ale ważne zadanie formacji kawaleryjskich (grupy operacyjnej jazdy ppłk. Nieniewskiego), wydzielonych do zgrupowania skrzydłowego, polegało na bliskawicznym uchwyceniu przeprawy przez Niemien pod Druskiennikami, a formacji pieszych, czyli 1 dywizji piechoty legionów i 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, na rozbiciu wojsk litewskich, skoncentrowanych w rejonie Sejn. Zadanie grupy Północnej gen. Osińskiego (17 dywizja piechoty i Brygada Syberyjska) miało polegać na osłonie terytorium zajętego przez zgrupowanie skrzydłowe. W toku realizacji wyznaczonych zadań 1 dywizja piechoty legionów zmuszona była przełamać twardy opór wojsk litewskich i 22 września stoczyła z nimi kilkanaście zwycięskich bojów, między innymi pod Zelwą, Berznikami, Gibami, Żwikielami, Wilkopedziem i Rejsztokiem, a grupa operacyjna jazdy zdążając na Druskienniki biła się o wsie Kiedzie, Janczule i Kopciowo, potem zaś o most w Druskiennikach⁷⁵.

Boje wrześniowe, stoczone w ramach bitwy nad Niemnem, stanowią ostatni akord zmagani, których widownią były wówczas obecne północno-wschodnie terytoria państwa polskiego.

PRZYPISY

- 1 M. Seyda, Polska na przełomie dziejów, t.II, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931, s. 492.
- 2 Tamże, s.498.
- 3 Tamże, s.515.
- 4 Tamże, s.559 i nn.
- 5 Wł. Wejtko, Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny, Wilno 1930, passim; P. Ossowski, Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920, Warszawa 1966, s.31.
- 6 R. Starzyński, Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przegląd wojenne 1914-1918, Warszawa 1937, s.277.
- 7 E. Barszcz, Polska Siła Zbrojna, Warszawa 1962 (rękopis w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego), s.103.
- 8 M. Wrzosek, Polskie formacje wojskowe podczas I wojny światowej, Białystok 1977, s.277.
- 9 H. Jabłoński, U źródeł teraźniejszości, Warszawa 1947, s.127 i nn.; T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa (1914-1918), Warszawa 1977 (rękopis w zbiorach biblioteki Instytutu Historycznego UW), s.365 i nn.
- 10 M. Wrzosek, Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917-1918, Warszawa 1969, s.228 i 340.
- 11 M. Wrzosek, Polskie formacje wojskowe..., s.316.
- 12 H. Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie, Warszawa 1921, s.497 i nn.
- 13 A. Przybylski, Wojna polska 1918-1921, Warszawa 1930, s.40.
- 14 E. Kozłowski, M. Wrzosek, Dzieje wojskowości polskiej w latach 1794-1938, Warszawa 1981 (rękopis w posiadaniu autorów), s.139.
- 15 E. Kozłowski, M. Wrzosek, Dzieje oręża polskiego, 1794-1938, Warszawa 1973, s.450.
- 16 Tamże, s.452.
- 17 Tamże, s.492.
- 18 E. Falkenhayn, Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914-1916, Warszawa 1926, mapa nr 4.

- 19 A.Hausner, Die Polen politik der Mittelmaechte und die oesterreichisch-ungarische Militaerverwaltung in Polen waehrend des Krieges, Wien 1935, s. 25; M.Seyda, Polska na przełomie..., t.I, Warszawa-Poznań-Wilno-Lublin 1927, s.85.
- 20 A.Deruga, Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918-1919). Warszawa 1969, s.156.
- 21 Tamże, s.157.
- 22 J.Pajewski, "Mitteleuropa". Studium z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej. Poznań 1959, passim.
- 23 P.Łossowski, op.cit., s.28 i nn.
- 24 Tamże, s.32.
- 25 Tamże, s.34 i nn.
- 26 Wł.Wejtko, op.cit., s.31 i nn.
- 27 J.Smoleński, Walki polsko-litewskie na Suwalszczyźnie we wrześniu 1920 r., Warszawa 1938, s.14 (mapa).
- 28 Tamże, s.27 i nn.
- 29 Tamże, s.30 i nn.
- 30 Chodzi o kontrrewolucyjne oddziały rosyjskie, popierane przez Niemcy i działające głównie na łotwie i w północno-zachodniej Litwie.
- 31 A.Deruga, Inicjatywa Lenina w sprawie uregulowań stosunków z Polską na przełomie lat 1918-1919, "Dzieje Najnowsze" nr 2 z 1970 r., s.89 i nn.
- 32 Tamże.
- 33 Umowa polsko-niemiecka z 6 lutego 1919 r., publ. w: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t.II, Warszawa 1961, s.85 i nn.
- 34 A.Przybylski, op.cit., w.56 i nn.
- 35 St.Szeptycki, Front Litewsko-Białoruski.10 marca 1919-30 lipca 1920, Kraków 1925, s.26.
- 36 M.Tuchaczewski, Pochód za Wisłę. Wykłady wygłoszone na kursie uzupełniającym Akademii Wojskowej RKKA w Moskwie, 7-10 lutego 1923, publ. w: J.Piłsudski, Rok 1920. Z powodu pracy M.Tuchaczewskiego "Pochód za Wisłę", Warszawa 1924, s.22.

- 37 N.E.Kakurin i W.A.Melikow, Wojna z Białopolakami 1920 g., Moskwa 1925, s.200.
- 38 J.Piłsudski, passim.
- 39 Tamże, s.65.
- 40 St.Szeptycki, op.cit., s.27.
- 41 M.Tuchaczewski, op.cit., s.23.
- 42 N.E.Kakurin i W.A.Melikow, op.cit., s.200.
- 43 St.Żukowski, Działania 3 konnego korpusu Gaja, Warszawa b.r.w., s.15 i nn.
- 44 St.Szeptycki, op.cit., s. 78 inn.
- 45 Tamże.
- 46 Tamże, s.87 i nn.
- 47 St.Żukowski, op.cit., s.25.
- 48 Tamże, s.37; także J.Dąbrowski, Bój odwrotowy nad Niemnem i Rosią i Dywizji Litewsko-Białoruskiej (21-25 lipca 1920 roku), Warszawa 1933, s.1 i nn.
- 49 St.Szeptycki, op.cit., s.30.
- 50 Tamże, s.38 i nn.
- 51 N.E.Kakurin i W.A.Melikow, op.cit., s.214.
- 52 St.Szeptycki, op.cit., s.102; także: Bitwa warszawska, t.I, Warszawa 1933, s.33.
- 53 St.Żukowski, op.cit., s.33
- 54 L.Żeligowski, Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania, Warszawa 1930, s.70.
- 55 Bitwa warszawska, op.cit., s.37.
- 56 Tamże, s.38.
- 57 L.Żeligowski, op.cit., s.78.

- 58 Bitwa warszawska, op.cit., s.45 i 49.
- 59 Tamże, s.66 i nn.; L.Żeligowski, op.cit., s.79 i nn.; F.Libert, Upadek Brześćcia, Warszawa 1936, s.5 i nn.
- 60 Tamże, s.39 i nn.; Wł.Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku, Lwów-Warszawa-Kraków 1928, s.23 i nn.
- 61 Bitwa warszawska, s.96 i nn.
- 62 Tamże, s.267 i nn.; J.Piłsudski, op.cit., s.173 i nn.
- 63 Bitwa warszawska, s.267 i nn., St.Żukowski, op.cit., s.43 i nn.
- 64 N.E.Kakurin i W.A.Melikow, op.cit., s.273 i nn.
- 65 St.Kuenstler, Nasza ofensywa sierpniowa, Warszawa 1920, s.11.
- 66 Tamże, s.23 i nn.
- 67 Dzieje 1 Pułku Piechoty legionów (lata wojny polsko-rosyjskiej 1918-1920), opr. A.J. Borkiewicz, Warszawa 1929, s.780 i nn.
- 68 W.Putna, K Wiśle i obratno, Moskwa 1927, s.180.
- 69 Dzieje 1 Pułku Piechoty ..., s.820.
- 70 Tamże, s.821.
- 71 St.Kuenstler, op.cit., s.28.
- 72 P.Łossowski, op.cit., s.230 i nn.
- 73 J.Smoliński, op.cit., s.105.
- 74 Tamże, s.216 i nn.
- 75 Tamże, s.370 i nn.

ARMED FIGHTING FOR THE NORTH-EASTERN TERRITORIES OF POLAND IN 1918-1920

Summary

Formation of the independent state, history of the Zone of occupation Ober-Ost and the course of the military operations in the north-eastern region of Poland - these are the main topics of the article.

ВООРУЖЕННЫЕ БОИ В СЕВЕРО-ВОСТОЧНОМ РАЙОНЕ ПОЛЬШИ. В ТЕЧЕНИИ 1918-1920 ГГ.

Резюме

Процесс формирования государственной независимости, история оккупационной зоны Обер-Ост, а также ход военных действий в северо-восточном районе страны являются содержанием этой статьи

POWSTANIE I DZIAŁANIA FLOTYLLI PIŃSKIEJ

(19.IV.1919 - 21.IV.1920)

Zasadniczą przesłanką do formowania Flotylli Pińskiej stały się względy natury operacyjnej. W marcu 1919 r. po zdobyciu Pińska, oddziały polskie tzw. grupy podlaskiej (dowódca gen. Antoni Listowski) wkroczyły na lesisto-bagienne obszary Polesia, o słabej sieci drożnej, za to niezwykle rozgałęzionej sieci rzecznej, która w czasie wiosennych roztopów szeroko rozlewając ("morze pińskie") utrudniała ruchy wojsk, ich zaopatrzenie oraz łączność między nimi. Konieczne stało się więc wykorzystanie tych wód jako dróg komunikacyjnych i zaopatrzeniowych dla oddziałów grupy podlaskiej. Brakło jednak taboru rzeczno-żeglarskiego oraz załóg obeznanych z dorzeczem Prypeci. Toteż kiedy w początkach kwietnia zgłosił się do gen. Listowskiego były oficer rosyjskiej marynarki wojennej Jan Giedroyc, z propozycją utworzenia zespołu motorówek dla służby transportowej i rozpoznawczej w oparciu o pozostawiony w Pińsku sprzęt niemiecki, projekt jego przyjęto niemal z entuzjazmem. 12 kwietnia rozpoczęła pracę komisja techniczna, która po przeglądzie pozostawionych łodzi cztery z nich zakwalifikowała do ewentualnej odbudowy. Nadano im nazwy "Listowczyk", "Lech", "Lizdejko" i "Lauda" i przystąpiono do remontu przy pomocy miejscowych rzemieślników. 19 kwietnia gen. Listowski powołał Jana Giedroycia do służby czynnej w stopniu por.mar., mianując go jednocześnie dowódcą zespołu motorówek, które nieco jeszcze za wcześniej, nazwano "flotyllą"¹. Nazwę "pińska" otrzymała od miejsca utworzenia jej - Pińska i pierwszego akwenu działań - rzeki Piny. Dzień zaś 19 kwietnia 1919 r. przyjęto jako datę powstania Flotylli Pińskiej².

Początkowo była ona grupą transportową, pełniącą wyłącznie funkcje pomocnicze (dostawy zaopatrzenia, łączność, zwiad). Dopiero kiedy w dorzeczu Prypeci pojawiły się okręty radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej i Prypeckiej koniecznością stało się wystawienie przeciw nim odpowiednich sił. Zmieniła się zatem rola i zadania Flotylli³. Oprócz zadań transportowych miała ona zwalczać zespoły rzeczne i siły lądowe przeciwnika w pasie nad-rzeczno-żeglarskim oraz wysadzać desanty i wspierać własne wojska w natarciu i obro- nie. W miarę rozwijania się działań wojennych Flotylla Pińska zaczęła wy- kształcać się jako związek operacyjno-taktyczny, zdolny również do wykony- wania zadań samodzielnych na skrzydłach i przed frontem nacierających wojsk,

a także osłaniający ich odwrót i zabezpieczający ewakuację drogą wodną. Prypeć, płynąc jednak dofrontowo (ku linii frontu polsko-radzieckiego), narzu- cała niemieli Flotylli prowadzenie działań przede wszystkim zaczepnych (aż do rokadowej linii Dniepru) przez co, w przeciwieństwie do Flotylli Wiślanej, nabrała wyraźnie charakteru ofensywnego.

Formalne utworzenie 19 kwietnia 1919 r. Flotylli Pińskiej nie oznaczało jeszcze rozpoczęcia przez nią działalności transportowej i bojowej. W czterech wytypowanych do remontu łodzi motorowych zdyskwalifikowano, tuż przed jego rozpoczęciem, "Laude", zaś trzy pozostałe remontowane były przez miejscowych rzemieślników oraz ochotników z wojsk lądowych⁴. Pierwsza z nich gotowa była już w drugiej dekadzie maja ale dopiero przydzielenie załóg (ppor.mar. Karol Taube i 12 marynarzy) umożliwiła wcielenie do służby wszystkich trzech. Ich na- zwy zastąpiono teraz numerami taktycznymi - "III", "IV" i "VI"⁵. 22 maja roz- poczęły one kolejno przewozy na trasie Pińsk-Lemieszewicz⁶. Jednak w miarę opadania wód zaczęto je zastępować transportem kołowym, co pozwoliło skiero- wać motorówki do walki z jednostkami przeciwnika, które pojawiły się na Prypeci.

Jeszcze w maju motorówki "III" i "IV" dokonały rozpoznania rejonu Sta- rych Koni nad Prostyretem oraz ujścia Bobryka i m. Wolańskie Mosty. Tam 25 maja starły się po raz pierwszy z przeciwnikiem⁷, który ściągnął na ten ak- wen własne okręty. Były to jednostki Flotylli Dnieprzańskiej, sformowa- nej w marcu 1919 r. z handlowego taboru rzeczno-żeglarskiego (dowódca A.W. Połupanow). Stocznia kijowska uzbroiła 16 statków, które działając na Dnieprze i jego dopływach, zwalczały oddziały białogwardyjskie. Następnie podporządkowano Flotyllę dowódcy 12 armii i użyto do walk z Polakami. Wywiad polski oceniał jej siły działające na Prypeci na 7 statków uzbrojonych (łącznie 19 dział 75 mm i 40 ckm) oraz kilka motorówek⁸. 22 czerwca zespół radziecki dokonał wypadu w górę Prypeci, atakując pozycje 22 pp pod Poroścem i Koczanowiczami⁹. W obliczu zagrożenia radzieckiego dowódca Flotylli Pińskiej przystąpił do remontu 2 dalszych motorówek, zwrócił się też do Dowództwa Sił Morskich o przydział personelu (w lipcu przybyło do Pińska 15 marynarzy)¹⁰.

Zanim jednak nastąpiło wzmocnienie Flotylli, wzięła ona udział w natar- ciu na Łuniniec, w składzie tzw. grupy defensywnej ppłk. Grabowskiego (22 pp, oddział desantowy 34 pp, 2 pociągi pancerne), nacierającej wzdłuż linii ko- lejowej Pińsk-Łuniniec. 2 lipca por.mar. Giedroyc otrzymał rozkaz ostrzela- nia wsi Horodyszcz (na półwyspie między Jasiołdą a jeziorem horodyskim) za- jętej przez kompanię 64 ps i wysadzenia tam desantu (pluton z 34 pp). Atak miał udaremnić odsiecz rosyjską dla obrońców mostu kolejowego na Jasiołdzie (łącznie ze stacją kolejową Zajezerze), na który nacierało jednocześnie gros grupy ppłk. Grabowskiego, zaś desant wyjść im na tyły i odciąć odwrót.

Desant załadowano tego dnia wieczorem we wsi Wysokie na motorówkę "IV" (dowódca ppor.mar. Taube, uzbrojenie 2 ckm) a następnie zespół Giedroycia (na motorówce "III", uzbrojonej w działo 37 mm i ckm) podszedł do zbiegu Piny z Jasiołdą, kotwicząc 1-2 km od wejścia na jezioro. O świcie 3 lipca, kiedy artyleria polska rozpoczęła ostrzał Zajezerza, motorówki w szyku torowym, mając w szpicy motorówkę "VI" (dowódca sierż.mar. Romuald Kossowski, uzbrojenie 1 ckm), wpłynęły na Jasiołdę. Podczas kiedy "III" i "VI" związały swoim ogniem obronę Horodyszczu, "IV" weszła na jezioro i wykorzystując wysoką skarpe brzegu (na której stał kościół) wysadziła desant. Zaatakował on wieś wspierany ogniem motorówek, przy czym "VI" manewrując blisko podmokłego brzegu zaplatała śnubę w zatopione poniemieckie zasieki z drutu kolczastego. Nieprzyjaciół w poprochu opuścił Horodyszcz, a zagrożony obejściem przez desant i przed naporem 22 pp. także most na Jasiołdzie i stację w Zajezerzu. Tak więc współdziałanie uzbrojonych motorówek Flotyli z grupą ppłk. Grabowskiego zakończyło się sukcesem taktycznym. Wkrótce nadszedł z odsieczą radziecki statek uzbrojony, ale ostrzelany przez nową załogę Horodyszczu, wycofał się w dół rzeki¹¹. Łupiniec został zdobyty 9 lipca, zaś w połowie miesiąca front ustabilizował się na linii rzek Śmierć (od północy) i Horyń¹².

Po bitwie horodyskiej Flotylla uległa wydatnemu wzmocnieniu¹³ - według stanu na 15 lipca posiadała już 6 motorówek, którym DSM nadał numery od "VI" do "XI"¹⁴ oraz ustalił tymczasowy etat załóg na 6 oficerów oraz 24 podoficerów i marynarzy¹⁵. Flotylli przydzielono statek uzbrojony "Bug"¹⁶, zatwierdzono też por.mar. Giedroycia na stanowisku jej dowódcy, zaś por.mar. Rajmunda Snarskiego i ppor.mar. K.Taubego jako dowódców uzbrojonych motorówek¹⁷. Mimo żądań Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego posiadane motorówki nie mogły być ze względów konstrukcyjnych uzbrojone w działa kalibru 65-90 mm; zdecydowano zatem, że na dużych ustawione będzie działo 47 mm z tarczą pancerną, na mniejszych działo 37 mm, bez tarczy. Działa te miał dostarczyć "Bug", który 17 lipca opuścił Modlin docierając do Pińska 7 sierpnia. Ponieważ okazał się on nieprzydatny do działań bojowych, skierowano go do służby transportowej (mógł jednorazowo przewieźć 2 kompanie piechoty), wycofując z niej wszystkie motorówki. 14 lipca wysłano też do Pińska por.mar.inż. Witolda Szulca jako kierownika warsztatów remontowych Flotyli, zaś 18-ego ppor.mar. Antoniego Łazowskiego i 22 marynarzy, z części których utworzono drużynę wartowniczą dla ochrony portu pińskiego, koszar i warsztatów¹⁸. Z kolei 1 sierpnia wysłano na inspekcję Flotyli kpt.mar. M.Przysieckiego¹⁹. Jego zdaniem Flotylla nie była w stanie sprostać wymogom operacyjnym a nawet taktycznym posiadając w służbie zaledwie: statek uzbrojony "Bug" (1+10), 4 uzbrojone motorówki (4+20) i drużynę wartowniczą (7) oraz 2 motorówki (1+10) w remoncie - łącznie 6 oficerów oraz 47 podoficerów i marynarzy. Do-

magali się zatem dostarczenia Flotylli: 2 dział 75 mm dla uzbrojenia "Buga", sprzętu bonowego (łańcuchy, liny, pływaki, kotwice) dla sporządzenia zagrody przegradzającej rzekę, 2 wodnosamolotów dla zwiadu i bombardowań, 6 kryp stalowych dla ustawienia dział (baterie pływające), statku "Brześć", kompanii Batalionu Morskiego z przeznaczeniem na oddział desantowy, zagrodowych min rzecznych oraz przydziału oficera sztabowego dla prowadzenia operacji na rzece²⁰. Żądania te nie mogły być zrealizowane w najbliższym czasie, jedynie przy poparciu NDWP przydzielono Flotylli 11 sierpnia motorówki "M I" i "M II" (z Batalionu Morskiego)²¹.

Tymczasem na froncie poleskim znów rozgorzały walki. Po epizodycznych wypadach Flotyli Dnieprzańskiej 19 i 24 lipca²², od 2 sierpnia rozpoczęły się regularne starcia z oddziałami 16 armii radzieckiej, wspieranymi przez okręty utworzonej w lipcu Flotyli Prypeckiej (dowódca N.A.Jokisz a następnie P.J.Paszkin). Składając się z 3 statków opancerzonych (po 2 działa 120 lub 75 mm i 5 ckm), 3-4 statków uzbrojonych i kilku uzbrojonych motorówek, bazowała w Mozyrzu - mogła zatem z racji bliskości linii frontu (ok.200 km) szybko odnawiać swoją gotowość bojową²³. 2 sierpnia z jej okrętów wysadzono desant w ujściu Horynia, który wspierany przez uzbrojone motorówki (wpłynęły na Horyń) zepchnął oddziały 22 pp pod Dawidgródek. Jednak po 18-godzinnych walkach, w czasie których przeciwnik stracił jedną motorówkę²⁴, zdołano odtworzyć położenie. Kiedy w połowie sierpnia Grupa Podlaska osiągnęła linię Słuczy Północnej i Stwigi została przeformowana w 9 DP, której dowódcą został płk Władysław Sikorski. Zdobył on 23 sierpnia Turow, w związku z czym przeniesiono bazę operacyjną Flotyli Pińskiej do Dawidgródka. Miała stąd patrolować Horyń między Dawidgródkiem a Wysockiem oraz Prypeć na odcinku ujścia Horynia - Piererów, zamykając pod Piererowem dostęp w górę Prypeci. Ale względy operacyjne zdecydowały, że już 10 września Flotyllę przebazowano do Turowa, gdzie zamierzano też ustawić jej baterię nadbrzeżną (2 działa 75 mm)²⁵.

Potencjał bojowy Flotyli nie uległ jednak zmianie. Choć pod koniec sierpnia przybyły wreszcie z Modlina motorówki "M I" i "M II", dwie inne musiano oddać do remontu, także służbę patrolową pełniły nadal cztery. Jednocześnie, po rezygnacji z przebrojenia "Buga", Flotyllę podzielono na zespół bojowy (uzbrojone motorówki) i zespół transportowy ("Bug")²⁶. W związku z wypadami Flotyli Prypeckiej, które nasiliły się od 1 września, dowódca Flotyli Pińskiej zwrócił się do DSM o dalsze statki przeznaczone do przebrojenia we Flotylli. 6 września wysłano zatem z Modlina statek "Warta" (eks "Brześć"), zaś 17-ego statek "Rdzycki" - jednak niski stan wód na Bugu i Kanale Królewskim uniemożliwił im rejs do Pińska; wcielono je zatem czasowo do taboru

plywającego Komendy Portu Wojennego Pińsk²⁷. W oczekiwaniu na wzmocnienie stanu, uzbrojone motorówki patrolowały Prypeć docierając 16 września do Petrykowa. Następnego dnia III batalion 34 pp, współdziałając z motorówkami "M I" i "M II", zaatakował miasteczko, którego załoga liczyła ok. 500 ludzi, zaś w porcie stały 2 statki opancerzone "Trachtomirow" i "Burżyn" oraz statek uzbrojony "Strumień". Kiedy odpierały one natarcie polskiej piechoty, zostały zaatakowane pod osłoną mgły przez obie motorówki i ostrzelane z dział 37 mm. W wyniku niespodziewanego ostrzału oba statki opancerzone wycofały się w dół rzeki, natomiast "Strumień", utraciwszy w gęstej mgle rozeznanie w sytuacji bojowej, został zdobyty przez piechurów III batalionu, którzy w bród przez rzekę wtargnęli na jego pokład. Po opadnięciu mgły doszło do ponownej walki statków pancernych z motorówkami, w czasie której uszkodzono "Trachtomirowa", zaś po stronie polskiej było 2 rannych. Motorówka "M IV" wysłana nazajutrz do Petrykowa dla przeholowania zdobytego "Strumienia" została zmuszona do odwrotu przez statek uzbrojony "Burżyn". Petryków odbili Rosjanie wieczorem 19 września, ale "Strumień" zdążył przejść do Turowa²⁸.

Powodzenie wojsk frontu litewsko-białoruskiego, które wyszły pod Bobrujsk i na górny Ptycz, wykorzystał płk Sikorski dla opanowania dolnego odcinka tej rzeki w pasie Prypeci. Oznaczało to także zdobycie Petrykowa i usunięcie stamtąd zespołu Flotylli Prypeckiej. Na czas ofensywy Flotyllę Pińską podporządkowano dowódcy 34 pp, otrzymała też 4 działa górskie 75 mm dla zorganizowania baterii nadbrzeżnej (dowódca por. Stanisław Hryniewiecki)²⁹. Ponieważ jednak brakło ludzi do ich obsługi przygotowano tylko jedno z nich ("Magda"). Zaprzęgnięte w woły miało wspierać III batalion 34 pp: 24 września, w czasie wypadu okrętów radzieckich pod Makarycze, z dział 75 mm tego uszkodzono jeden ze statków uzbrojonych (odholowano do Petrykowa)³⁰. Z kolei motorówki nękały przeciwnika swoimi wypadami w dół rzeki. Petryków zdobyto 1 października i tego dnia przebazowano tam Flotyllę. Jej dział 75 mm ustawiono w Konkowiczach (na wschód od Petrykowa), gdzie w dniach 1-3 października stoczyło pojedynki ogniowe z okrętami nieprzyjaciela. Działania bojowe ustały po wyjściu 9 DP na linię rzek: Ptycz (od północy)-Prypeć-Uboró.

Ta pozorna bierność flotylli radzieckiej na Prypeci nastąpiła z przyczyny ofensywy Denikina na Moskwę, kiedy przybrały na sile walki, z posuwającą się w górę Dniepru, denikinowską Flotyllą Dnieprzańską³¹. Flotyllę Pińską podporządkowano teraz płk. Stanisławowi Springwaldowi, dowódcy 18 BP (obsadzającej odcinek północny pasa obrony 9DP), przydzielając jej drugorzędny pododcinek obronny "Prypeć" (wzdłuż Prypeci od Makaryczy na zachód do Konkowicz). Flotylla otrzymała zadanie ochrony mostu polowego w Nowosiółkach (częściowo

zniszczony, wykorzystywany jako zaporę przeciw wypadom okrętów radzieckich), patrolowania zajętego przez Rosjan południowego brzegu Prypeci oraz prowadzenia zwiadu w dole rzeki.

Do wykonania tego zadania Flotylla posiadała dwie uzbrojone motorówki, (trzy inne zajmowały się dowozem amunicji i zaopatrzenia) dział 75 mm oraz oddział szturmowy ppor. mar. Henryka Sułkowskiego, który z początkiem października przybył z Modlina (50 ludzi, 1 dział 37 mm i 2 ckm). Wykorzystując bierność przeciwnika ppor. mar. Sułkowski nocą z 12 na 13 października dokonał wypadu na zajętą przez Rosjan wieś Szestowicze (zdobyto ckm, amunicję, 2 konie). Tejże nocy por. Hryniewiecki przeszedł ze swoim działem (pod osłoną plutonu z 22 pp) linię frontu i pod Strygałowem (5 km za nią) ostrzelał z zasadzki 13 października ok. godz. 10 transportowiec "Wołga", który trafiony 3 pociskami (w kocioł, budkę sternika i tambor) i zniszczony na mieliznę, został porzucony przez załogę. Por. Hryniewiecki zbombardował jeszcze Strygałów i wycofał się do Konkowicz, unikając odwetowego ataku 2 statków opancerzonych, które nadpłynęły w godzinę później, wysadzając desant i poszukując dokucznego dział 75 mm. Wzięły one na hol uszkodzoną "Wołgę" i odpłynęły w dół rzeki³². Nie udał się natomiast kolejny wypad oddziału ppor. mar. Sułkowskiego na Szestowicze 21 października (3 rannych).

W czasie tej przerwy operacyjnej DSM usiłował wzmocnić potencjał bojowy Flotylli. Wykorzystując wyniki inspekcji szefa sekcji technicznej DSM gen. ppor. inż. Tadeusza Bobrowskiego, przeprowadzonej w połowie września (braki personalne rzędu 8 oficerów i ponad 100 marynarzy minimum³³, brak kryp i dział na baterie pływające, co najmniej 6 wodnosamolotów oraz 3 motorówek obsługi, reflektorów, materiałów i specjalistów remontowych itp.)³⁴, DSM opracował i przedstawił NDWP plan rozbudowy Flotylli. Tymczasem podjęto kroki doraźne, w wyniku których przekazano jej zdobyty statek wojenny "Strumień" (27 września), motorówki "M XII" i "M XIII"³⁵ oraz "M XIV" i "M V"³⁶, a także wysłano oddział Sułkowskiego (patrz wyżej). Nie udało się natomiast wzmocnić Flotylli plutonem wysłanym w październiku z Batalionu Morskiego (z 28 marynarzy, aresztowano po przybyciu do Petrykowa aż 21, za rabunki i gwałty, których dopuścili się w czasie podróży)³⁷.

Ciekawym natomiast, ze względu na propozycje oraz ich wynik, był przedstawiony NDWP projekt rozbudowy Flotylli do działań wiosną 1920 r. Porównując siły własne (statek "Bug", 8 motorówek uzbrojonych, bateria nadbrzeżna z 2 dział 75 mm) i przeciwnika (13 statków opancerzonych i uzbrojonych, statek sztabowy, co najmniej kilkanaście uzbrojonych motorówek)³⁸ DSM ocenił pesymistycznie planowane jej wzmocnienie przerzuconymi z Wisły statkami, przypadkowo zakupionymi motorówkami, sprzętem minowym (dopiero wykonywanym)

i bonowym oraz planowanymi dopiero bateriami pływającymi. Nie zapewniłoby to Flotylli, żądanych przez NDWP, zdolności do działań zaczepnych, przy dość wątpliwych jej możliwościach obronnych. Traktując zatem posiadane już siły i propozycje ich wzmocnienia za flotyllę o cechach transportowych, DSM proponował stworzenie flotylli bojowej, składającej się z 8 monitorów rzecznych (każdy po 2 działa 120 mm, 4 ckm, lekki pancierz, prędkość 20-24 km/godz) i 4 baterii pływających (na barkach po 45 ton), holowanych przez monitory lub inne jednostki (każda po 4 działa 120 lub 100 mm). Dodatkowo należało zakupić 20 barek drewnianych po 100 ton dla służby transportowej (holowanych przez przydzielone już Flotylli 4 statki - każdy po 5 barek), przewoźną stację radiotelegraficzną dla dowództwa Flotylli oraz 14 reflektorów (dla statków i motorówek do działań nocą). Wspierana przez 6 wodnosamolotów (z tego 2 w akcji, 2 w rezerwie i 2 w remoncie) mogłaby dopiero stawić czoła przeciwnikowi. Ponadto należało stworzyć w Pińsku warsztaty remontowe (prze-de wszystkim dla remontu silników motorówek)³⁹. Szacunkowy koszt projektu wynoszący około 20 mln marek, nie gwarantował, mimo zatwierdzenia przez NDWP, prędkiej jej realizacji. Niemniej jednak w związku z nim MSWojsk., na wniosek DSM, skierowało na stanowisko dowódcy Flotylli oficera sztabowego - mjr. mar. Jerzego Łątkiewicza, który 28 września zameldował się w Pińsku. Doprowadziło to niemieli do pasji płk. Sikorskiego, który oczekiwał wzmocnienia Flotylli, lecz nie w takiej postaci, czemu dał wyraz w meldunkach do DSM i NDWP⁴⁰. Zdecydowały one o pozostawieniu por. mar. Giedroycia na swoim stanowisku.

W początkach listopada, w związku z rozpoczynającym się zlodzeniem rzek odesłano wszystkie motorówki na zimowanie i remont do Pińska (wraz z nimi odeszło 2 oficerów i 12 marynarzy). Pozostała natomiast obsada pododdziału "Prypeć" - 4 oficerów (łącznie z Giedroyciem), bateria nadbrzeżna (już 2 - 75 mm) oraz kompania marynarska (80 ludzi, 4-37 mm i 5 ckm), którą po całkowitym zlodzeniu Prypeci przeniesiono do Petrykowa, jako pierwszy odwód. Wziął on udział w zimowych walkach nad Uborcią: pod Nowosiołkami (17 listopada), Petrykowem (1-3 grudnia), Wielawskiem (16 stycznia 1920 r.) oraz Remieżami (22 stycznia 1920 r.), gdzie zdobyto 3 działa 75 mm, które weszły na stan Flotylli. W pierwszych dniach lutego obsadę pododdziału "Prypeć" wycofano do Pińska, dla odpoczynku oraz przygotowania jednostek pływających do działań wiosennych⁴¹.

Przygotowaniami kierowała utworzona 16 listopada 1919 r. KPW Pińsk, staniem której wybudowano specjalny hangar dla postoju zimowego motorówek. Z posiadanych dwunastu motorówek wartość bojową posiadało pięć ("M I", "M II", "M IV", "M VII" i "M X"), pozostałe pięć miało zbyt słabe silniki, "M IX"

przejął sztab 9 DP, zaś "M XI" zdyskwalifikowano (przegniły drewniany kadłub). Dlatego pierwsze pięć opancerzono, na "M VII" ustawiono dział 75 mm, na "M I", "M II" i "M IV" działa 37 mm i ckm, zaś "M X" przeznaczono na holownik bojowy. Motorówki "M XIV" i "M XV" (wyporność 15-16 ton) zamierzano również uzbroić w działa 75 mm i opancerzyć⁴², ale przydział kredytów na budowę monitorów⁴³, jak i pożar magazynu uzbrojenia PW (zniszczone działa 75 mm i amunicja) spowodowały rezygnację z tych zamiarów. Oczekiwano nadal na realizację złożonych zamówień (zagranicą: 6 motorówek w Wiedniu i 5 w Linzu, 6 wodnosamolotów we Włoszech i 6 barek pod działa w Wolnym Mieście Gdańsku; w kraju: 200 min rzecznych, radiostacja przewoźna, przerzut na Prypeć statków "Warta", "Neptun", "Kiliński" i "Różycki" - czyniąc jednocześnie starania o powiększenie personelu Flotylli - przydział 15-25 absolwentów Szkoły Podchorążych, szkolenie specjalistów)⁴⁴. Tymczasem marcowe wydarzenia na froncie polskim zdawały się stwarzać Flotylli dalsze szanse rozwoju.

5 marca 1920 r. 9 DP zaatakowała ważny węzeł kolejowy Mozyrz-Kalinkowice na rokadowej linii kolejowej Orsza-Rohaczew-Kalinkowice-Korosteń. Jego zdobycie 6 marca, poza przerwaniem tej rokady (dezorganizacja transportów radzieckich), doprowadziło do opanowania zimujących w Mozyrzcu, Barbarowie, Juriewiczach i Narowli zespołów Flotylli Dnieprzańskiej i taboru handlowego (łącznie 2 statki opancerzone, 20 transportowych, 10 motorówek, 53 barki i 20 innych środków pływających)⁴⁵. Zdobył tę płk Sikorski przekazał Flotylli, rozkazując utworzyć w Mozyrzcu port wojenny i warsztaty remontowe. DSM (wykonując polecenia NDWP) wysłał dla obsadzenia tego taboru (do 15 marca) 18 oficerów i 260 marynarzy, przez co stan osobowy Flotylli wzrósł do 24 oficerów i 350 marynarzy. Jednocześnie uruchomiono w Mozyrzcu warsztaty remontowe "Taura" (42 stoczniovców).

Pracami nad możliwie najszybszym wcieleniem tego taboru do służby kierowali ppłk mar. inż. Dominik Malecki, mjr mar. inż. Wacław Żejma oraz por. mar. Konstanty Siemaszko i Witold Szulc. Wobec tak znacznego powiększenia stanu ilościowego oraz personelu Flotylli jej nowym dowódcą został z dniem 16 marca mjr. mar. Edward Sadowski⁴⁶. Dla zabezpieczenia się przed atakiem Flotylli Dnieprzańskiej (przewidywano ruszenie lodów na Prypeci w drugiej połowie marca) dowództwo Flotylli przerzuciło do Narowli 3 uzbrojone motorówki i uruchomiony 2 marca transportowiec "D 2" (eks "Pierekat"). Ustawiono też w Konotopie baterię nadbrzeżną (2 - 75 mm z plutonem marynarzy) oraz baterię 9 pac (4 - 105 mm). 26 marca utworzono w Mozyrzcu port wojenny, którego komendant por. mar. Aleksander Mohuczy otrzymał rozkaz zorganizowania drogą wodną dostaw na trasie ujście Płyczy-Strygaliów i Mozyrz-Narowla.

Trudności materiałowo-techniczne nie pozwoliły jednak na szybkie wciele-

nie zdobycznego taboru - do końca marca weszły w skład zespołu transportowego statki: "Ataman", "Czempion" i "Wietka"⁴⁷ oraz "Trachtomirow" jako "P I" lub "Pancerny I" (uzbrojenie 1 - 75 mm, 4 ckm) do oddziału bojowego, którego dowódcą został por.mar. Giedroyc⁴⁸. Podczas kiedy cała Flotylla podporządkowana została dowódcy 9 DP, jej oddział bojowy podlegał pod względem taktycznym dowódcy 18 BP, zajmującej pozycje wzdłuż Prypeci (od Barbarowa) i jej prawego dopływu Sławecznej (do m. Nowa Rudnia), z zadaniem obrony linii tych rzek oraz blokady ich przed Flotyllą Dnieprzańską. Po zimowej przerwie, w czasie której jej statki opancerzone przezbrojono w armaty morskie 130 i 120 mm⁴⁹, zaś uzbrojone - w armaty 75 mm, stanowiła pokaźną siłę (18 statków opancerzonych, 10 uzbrojonych i trałowców, 4 kutry opancerzone, jednostki pomocnicze)⁵⁰. Teraz miała ona wspierać oddziały radzieckiej 12 A, usiłujące odzyskać Mozyrz oraz zepchnąć 9 DP za Płyn i Ubor.

21 marca ruszyły lody - rozlew Prypeci zmusił stojącą w Konotopie baterię nadbrzeżną Flotylli do zmiany stanowisk. Wykorzystali to Rosjanie, których zespół (3 statki uzbrojone) usiłował nocą z 23 na 24 marca przebić się do Narowli - został jednak odparty ogniem baterii 9pac. Przybyłe 27 marca do Narowli uzbrojone motorówki "MB 1", "MB 2" i "MB 3" rozpoczęły służbę zwiadowczą w dole rzeki, ściierając się 1 kwietnia pod łomaczami i Tulgowiczami z oddziałami lądowymi przeciwnika. 6 kwietnia, w czasie kolejnego zwiadu, "MB 1" została pod łomaczami lekko uszkodzona ogniem bronią maszynową. Zapadła zatem decyzja opanowania obu tych miejscowości kombinowanym natarciem kompanii 34 pp od strony lądu i oddziału desantowego Flotylli od strony rzeki. Piechotę przewieziono w rejon akcji na statku "T 1" (eks. "Ataman") nocą z 11 na 12 kwietnia, natomiast następnej nocy wyszedł z Konotopu oddział bojowy ("Pancerny I", "MB 1", "MB 2" i "MB 3") wraz z zespołem desantowym ("T 1" z 40 marynarzami ppom.mar. Jana Fruzińskiego). Ostrzelał on łomacze i drogę do Tulgowicz, które zdobyła kompania 34 pp, a następnie wysadzony desant marynarki zajął opuszczone już przez Rosjan łomacze. W walce zginął plut.mar. Ryczkowski, zaś ranny por.mar. Giedroyc i 2 marynarzy⁵¹. Po 13 kwietnia oddział bojowy wraz z baterią nadbrzeżną Flotylli przebazowano do Michniewa (ujście Sławy) - natomiast "Pancerny I" (którego dowódcą, po odejściu por.mar. Giedroycia do szpitala, został por.mar. Hryniewiecki, przekazując z kolei baterię por.mar. Stanisławowi Nahorskiemu) odpłynął do warsztatów w Kolegowie dla ustawienia drugiego działu 75 mm (na dziobie). 17 kwietnia 3 uzbrojone motorówki wraz z 2 kompaniami 34 pp i baterią 9 pal, zaatakowały Diernowicze, zmuszając do odwrotu stojący tam zespół radziecki (4 statki opancerzone). Następnego dnia zespół ten ostrzelał Diernowicze, stacząc pojedynkę z baterią 9 pal, która uszkodziła jeden ze

statków (doszło też do zderzeń na wąskim torze wodnym), po czym wycofał się do Czernobyla. Nastąpiła teraz tygodniowa przerwa w działaniach na rzece, wykorzystując którą, 21 kwietnia, uruchomiono komunikację wodną między Mozyrzem a Pińskiem (transportowiec "T 1")⁵² oraz przewozy rannych na trasie Narowla-Barbarów-Skrygałów-Bagrymowicze (statek sanitarny "S 1", eks. "Wietka")⁵³.

PRZYPISY

1. M.Filipowicz, "Ludzie, stocznie i okręty", Gdańsk 1985, s. 48 podaje, że silniki do motorówek znaleziono w stodołach miejscowej ludności.
2. J.Bartlewicz, "Flotylla Pińska i jej udział w wojnie polsko-sowieckiej 1918-1920", Warszawa 1933, s. 7-9; K.Taube, O.Żukowski, "Zarys historii wojennej flotyłl rzecznych", Warszawa 1931, s.5; także J.W. Dyskant, "Konflikty i zbrojenia morskie 1918-1939", Gdańsk 1983, s.76.
3. Lapidarnie sprawę powstania tej flotyłli ujął we wspomnieniach J.Kłossowski: Samorzutne zorganizowanie Flotyłli Wiślanej unaocznio naczelnym władzom wojskowym przydatność "bezrobotnego" dotychczas personelu PMW do służby rzecznej. Studiowanie na mapie teatru operacyjnego wojny na wschodzie musiało zwrócić uwagę studiujących na geograficzno-operacyjne znaczenie dorzecza Prypeci. Koncepcja flotyłli rzecznej, wstępnie wypróbowana na Wiśle, została przeniesiona na Pinę; "Organizacja MW w okresie dwudziestolecia międzywojennego", Wojskowy Przegląd Historyczny nr 3 z 1984 r.
4. J.Bartlewicz, op.cit., s.8-9; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 5-6.
5. Ibidem; z braku dokumentów trudno ustalić jakie numery odpowiadały ściśle dawnym nazwom; przybycie grupy Taubego do Pińska nastąpiło w/g Bartlewicza 27.V.
6. J.Bartlewicz, op.cit., s.9; motorówkami przewożono żywność, amunicję, rozkazy i meldunki oraz małe grupy żołnierzy jako posiłki.
7. J.Bartlewicz, op.cit., s. 9-10.
8. J.W.Dyskant, Konflikty..., s. 76-77; także J.Bartlewicz, op.cit., s. 10-11.
9. S.Pomarański, "Pierwsza wojna polska 1918-1920", Warszawa 1920, komunikat 206/331; także J.Bartlewicz, op.cit., s. 10-11, który zamiast Porosła wymienia Parosielce (nie ma takiej miejscowości na mapie 1:100 000, wydanej w 1928 r. przez WIG, zaś Porosiec nosi nazwę Porosce).
10. J.Bartlewicz, op.cit., s. 12.
11. Opis walk o Horodyszcz w/g J.Bartlewicza, op.cit., s. 14-16.

- K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 7-9. Zdaniem wielu autorów udział FP w zdobyciu Horodyszczka przekonał NDWP do flotyli jako taktycznej jednostki bojowej, dotąd uważano bowiem, że winna ona spełniać wyłącznie funkcje transportowe i zwiadowcze (np. K.Kopiec, "Urywek historii FP", Przegląd Morski nr 4 z 1929 r.).
- 12 W czasie walk o Dawidgródek zdobyto statek uzbrojony "Goryń" (tak w/g komunikatu dcy frontu poleskiego z 12.VII.1919 r.), ale kiedy FP chciała go przejąć okazało się, że to niemal wrak, unieruchomiony od kilku lat (J.Bartlewicz, op.cit., s. 19).
- 13 Tak to wynika z zachowanych meldunków, podczas gdy faktycznie z 3 dalszych motorówek wcielono w sierpniu do służby tylko 1 (pozostałe nie weszły do służby w 1919 r.).
- 14 Otrzymały one kolejne numery po 5 motorówkach będących na stanie FW; J.Bartlewicz, op.cit., s. 11.
- 15 Dla każdej motorówki po 1 oficerze, 4 podoficerów i marynarzy; J.Bartlewicz, op.cit., s. 11-12.
- 16 Rozkaz szefa DSM 39 z 18.VII.1919, CAW, KMW, Uzupełnienia, t.1 DSM.
- 17 Rozkaz szefa DSM 31 z 18.VI.1919, ibidem.
- 18 J.Bartlewicz, op.cit., s. 17-20.
- 19 Był on oficerem łącznikowym między NDWP (Główne Kwatermistrzostwo) a DSM.
- 20 J.Bartlewicz, op.cit., s. 22-23.
- 21 Rozkaz szefa DSM 46 z 21.VIII.1919 r., CAW, KMW, Uzupełnienia, t.1 DSM. W rozkazie tym motorówki oznaczone są cyframi "1" i "2" (arabskie), podczas gdy J.Bartlewicz, op.cit., s. 19, wymienia je jako "M I" i "M II".
- 22 S.Pomarański, op.cit., kom.232/443 z 19.VII. i 237/453 z 24.VII.1919r.
- 23 J.W.Dyskant, Konflikty..., s. 79.
- 24 S.Pomarański, op.cit., kom.247/473 z 3.VIII. i 248/475 z 4.VIII.1919 r. podaje, że została ona zdobyta, natomiast J.Bartlewicz, op.cit., s. 20, że została zatopiona granatami ręcznymi, a miało to miejsce 6.VIII.1919 r.
- 25 Zapewne zdecydowało o tym przeniesienie bazy wysuniętej FD do Petrykowa, skąd zaczęła dokonywać wypadów w górę Prypeci; J.Bartlewicz, op.cit., s. 20-21; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 10-11.
- 26 Niekiedy wykonywał on także usługi handlowo-transportowe dla miejscowej ludności.

- 27 Rozkaz szefa DSM 53 z 12.IX. oraz 57 z 19.IX.1919 r., CAW, KMW, Uzupełnienia, t. 1 DSM.
- 28 J.W.Dyskant, Konflikty..., s. 79; J.Bartlewicz, op.cit., s.28-31; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 11-13.
- 29 Przybył do FP 8.IX.1919 r. z 2 pal.
- 30 S.Pomarański, kom.299/545 z 24.IX.1919 r. mówi o zatopieniu statku, czego nie potwierdza ani K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 13-14, ani J.Bartlewicz, op.cit. s. 32 (podaje on, że miało to miejsce po 27.IX.).
- 31 Szczegółowiej o tych działaniach J.W.Dyskant, Konflikty..., s.79-80. Dlatego sugestie J.Bartlewicza, op.cit., s. 43, jakoby okręty radzieckie zaprzestały wypadów w górę Prypeci zniechęcone celnym ogniem owego działła, ustawionego w Konkowiczach, są niepoważne.
- 32 J.Bartlewicz, op.cit., s. 43-44; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 15-16; S.Pomarański, op.cit., kom.319/565 z 14.X.1919 r. Zarówno Pomarański jak i Bartlewicz twierdzą, że "Wołga" została zniszczona bezpośrednio, bądź zatopiona w czasie holowania. Jest to nieprawdziwe, gdyż statek został (stojąc w remoncie) zdobyty przez Polaków w Narowli 6.III.1920 r. (tenże Bartlewicz, załącznik 16, między s. 80 a 81).
- 33 W połowie października stan personalny FP: 6 oficerów, 47 podoficerów i marynarzy.
- 34 J.Bartlewicz, op.cit., s. 35-40.
- 35 Rozkaz tajny 136 MSWojsk. z 20.IX.1919 r., CAW, Dz.Rozk.Tjn.MSWojsk. nr 12/1919; J.Bartlewicz, op.cit., s. 41 podaje, że wysłano tylko "M XII".
- 36 Rozkaz szefa DSM 68 z 30.X.1919, CAW, KMW, Uzupełnienia, t.1 DSM. Motorówki (3) przybyły do Pińska 3.XI.1919 r.
- 37 J.Bartlewicz, op.cit., s. 42.
- 38 Dotyczyło to FD, gdyż z końcem września 1919 r. Flotylla Prypecka weszła w jej skład, w: "Bojowej puł" Sowietckiego Wojennomorskiego fłota", Moskwa 1967, s. 577.
- 39 Projekt DSM dot. działań FP wiosną 1920 r. nr 11417/t z 22.X.1919 r., CAW, KMW, Uzupełnienia, t.27; także J.Bartlewicz, op.cit., s. 47-52.
- 40 J.Bartlewicz, op.cit., s. 41; Kułakowski, Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej, Toronto 1988, t.1, s. 43-45.
- 41 J.Bartlewicz, op.cit., s. 56-62; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 16-18.

- 42 J.Bartlewicz, op.cit., s. 62-63.
- 43 Budowę 4 monitorów zamówiono w styczniu 1920 r. w stoczni gdańskiej (Danziger Werft).
- 44 W lutym 1920 r. zorganizowano w Pińsku 3 kursy specjalistyczne: motorzystów, artylerzystów i obsług karabinów maszynowych.
- 45 Zliczenie w/g Bartlewicza, op.cit., załącznik 15,16 i 17.
- 46 J.Bartlewicz, op.cit., s. 75-79; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 19-20.
- 47 Zespół zajmował się przewozem posiłków dla oddziałów 9 DP, walczących w rejonie linii kolejowej Kalinkowicze-Rzerzyca; J.Bartlewicz, op.cit., s. 79-80; K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s.20-21. Z załącznika 16 (op.cit. Bartlewicz) wynika, że uruchomiono również transportowiec "Woron" (28.III.1920 r., zaś w tekście zasadniczym s. 85, że 4.IV.) oraz pogłębiarkę "Eskawator" (20.III.1920 r.). Wcielenie do służby w/w statków było powodem, że wstrzymano wysyłkę na Prypeć statków "Warta", "Kiliński" i "Neptun".
- 48 Właściwie był dcą I OBFP, który miał składać się z 3 statków opancerzonych, zaś II OBFP (3 uzbrojone motorówki) dowodzić miał por.mar. Borys Mohuczy, oboma OB natomiast kpt.mar. Aleksander Olszewski. W dalszych działaniach, kiedy I OB nie uległ powiększeniu, praktycznie oba OB walczyły razem jako jeden (Bartlewicz, op.cit., passim).
- 49 Strzelały pociskami 33 i 23 kg na odległość 17 i 15,5 km, J.W.Dyskant, Flotylle rzeczne i ich miejsce w planach wojennych II Rzeczypospolitej, "Przegląd Morski nr 4 z 1989 r.
- 50 "Bojowej put'..., s. 132. Tymczasem wywiad polski oceniał siły działające na Prypeci na 10-11 statków uzbrojonych i 5 uzbrojonych motorówek (Bartlewicz, op.cit., s. 71-72 tenże jednak na s. 82 podaje, że statków uzbrojonych było 14); por. K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 20.
- 51 K.Taube, O.Żukowski, op.cit., s. 21-24; J.Bartlewicz, op.cit., s. 82-89.
- 52 J.Bartlewicz, op.cit. s. 90-93.
- 53 Rozkaz dcy FP 105 z 18.IV.1920 r., CAW, FR Pińsk, t.I 328.32.1. 1R

ORIGIN AND ACITIVITIES OF THE FLOTILLA OF PIŃSK
(19.IV.1919-21.IV.1920)

Summary

The article deals with the origin of the Flotilla of Pińsk in April 1919, its development and fighting activities an Polesie, till the end of April 1920. At that time Flotilla was engaged in reconnaissance, was fighting the Soviet naval crafts from the Flotillas of Dnieper and Pripet, was supporting the activities of 9 DP and was used for transportation.

ВОЗНИКНОВЕНИЕ И ДЕЙСТВИЯ ПИНСКОЙ ВОЕННОЙ ФЛОТИЛИИ
(19.IV.1919 - 21.IV.1920)

Резюме

Автор описывает процесс возникновения Пинской военной флотилии в апреле 1919 года, ее дальнейшее развитие и боевые действия на Полесье, до конца апреля 1920 года. В этот период флотилия вела разведку, боролась с советскими. Днепровской и Припятской военными флотилиями, поддерживала действия 9 Пехотной Дивизии, несла транспортную службу.

Piotr STAWECKI
(Warszawa)

GENERALICJA POLSKA ROKU 1920 (Próba charakterystyki)

W dość obfitej literaturze dotyczącej roku 1920 - zwłaszcza przedwojennej - nie ma żadnego opracowania specjalnie poświęconego zagadnieniu generalicji, czy też dowódcom polskim wyższego szczebla. Historycy i publicyści, którzy opisywali wydarzenia wojenne tego roku dużo miejsca poświęcili opisom ogólnym, poszczególnym bitwom i wyprawom a także rodzajom broni¹. Generalicja roku 1920, mimo upływu 70 lat od tamtych wydarzeń, nie doczekała się podobnej monografii, jak generalicja Powstania Listopadowego².

Najbardziej interesującym i najbardziej znanym materiałem, odnoszącym się do generalicji roku 1920 są opinie marszałka Józefa Piłsudskiego opracowane przezeń w ostatnich dniach grudnia 1922 r., już po tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza³. Opinie Piłsudskiego, wówczas szefa Sztabu Generalnego WP i przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, a przed kilkunastu miesiącami zwycięskiego Naczelnego Wodza, były ocenami przełożonego polskiej generalicji. Są więc źródłem pierwszorzędnej wagi. Dotyczą one jednak tylko jednej kwestii tematu przeze mnie podjętego, mianowicie, cech osobowych generałów roku 1920. Oprócz tego ważnego źródła istnieją jeszcze inne materiały, rozsiiane w licznych pamiątkach polityków i dowódców. Wymienić tu można dla przykładu Wincentego Witosa, Macieja Rataja oraz generałów Władysława Sikorskiego, Józefa Hallera, Józefa Dowbora-Muśnickiego, czy Jana Romera⁴.

Ważnym źródłem do badań nad dziejami generalicji polskiej jest zarówno monumentalny "Polski Słownik Biograficzny", jak i siedmiotomowa "Encyklopedia Wojskowa" pod redakcją Ottona Laskowskiego. Konfrontacja wymienionych materiałów z źródłami przechowanymi w Centralnym Archiwum Wojskowym i z wydarzeniami wojennymi roku 1920, będzie mogła pozwolić na poważne opracowanie tego zagadnienia.

W niniejszych rozważaniach nie będziemy w stanie istniejącej luki w badaniach, nawet częściowo wypełnić. Chcemy jednak zwrócić uwagę na potrzebę studiów nad generalicją polską Drugiej Rzeczypospolitej i uczynić pierwszy krok, aby następcy mieli już trochę przetarty szlak.

I. W drodze do wolnej Polski.

Zanim rozpatrzę zasadniczy temat wysunięty w tytule artykułu chciałbym wskazać, chociażby w skrócie, na motywy, którymi młodzi Polacy kierowali się przy obieraniu w ostatniej ćwierci XIX w., bądź na przełomie XIX i XX kariery zawodowych wojskowych w armiach zaborczych. Wielu bowiem spośród nich uzyskało szlify generalskie jeszcze w tych armiach, inni awansowali na generałów w odrodzonej Rzeczypospolitej, w latach 1918-1920.

Wypada na wstępie nadmienić, że studia nad Polakami w armiach zaborczych zostały dopiero zapoczątkowane. Polakom z Armii Austro-Węgierskiej sporo uwagi poświęcili dotychczas Marian Zgórniak i Jan Rydel⁵. Polakami w armii rosyjskiej zajął się Tadeusz Radziwonowicz⁶. Jak dotąd brak opracowania Polaków w armii pruskiej. Ten skromny stan badań powoduje, że w naszych rozważaniach będą zdarzały się niedopowiedzenia i hipotezy.

Według Jana Rydla znawcy dziejów Polaków w armii austro-węgierskiej, w latach 1865-1918 otrzymało nominacje generalskie w tej armii 99 Polaków. W latach 1902-1918 służyło w niej czynnie 51 generałów w tym: 17 generałów piechoty, 11 generałów kawalerii, 6 generałów z artylerii, 6 generałów z wojsk inżynieryjnych, 3 admirałów i 8 generałów "tytułowych". Jednorazowo w ostatnich dwóch latach I wojny światowej (1917-1918) było 21 Polaków - generałów, to znaczy około 2,4% ogólnej ich liczby. Kariery generalskie Polaków w armii austro-węgierskiej nie były błyskotliwe. Większe kariery robili reprezentanci warstw najbogatszych, choć o tempie kariery nie decydowało pochodzenie społeczne, a tzw. "wychowanie wojskowe". 40% generałów-Polaków otrzymało takie wychowanie w akademiach wojskowych⁷.

Oryginalny rejestr imienny 41 generałów, którzy ukończyli w byłych armiach zaborczych Szkołę Sztabu Generalnego bądź wyższy zakład naukowy, pochodzący prawdopodobnie z 1921 r. (patrz zał. nr 1) wykazuje, że 20 spośród nich ukończyło Szkołę Sztabu Generalnego w Wiedniu. Tamże Wojskową Akademię Techniczną ukończyło 13 generałów. Jakże skromniej było w Rosji. W siedmiu wojskowych akademiach rosyjskich ukończyło studia jedynie 12 generałów-Polaków⁸.

Marian Zgórniak dowodzi, że oficerowie narodowości polskiej nie odgrywali znaczniejszej roli wśród austro-węgierskiej kadry dowódczej. Podczas I wojny światowej, w początkowej jej fazie, tylko 6 generałów-Polaków było dowódcami brygad, a nawet dywizji. W toku wojny, liczba ich wzrastała i dowódcami związków taktycznych na dzień 1 maja 1915 r. było już 12 Polaków⁹.

Tadeusz Radziwonowicz, zajmujący się Polakami w armii rosyjskiej w latach 1874-1914 stwierdza, że w 1903 r. służyło w tej armii 55 generałów narodowości polskiej, to jest 3,8% ogólnej liczby generałów¹⁰. Później liczba

ta podwoiła się. W połowie 1917 r. służyło w niej 119 generałów pochodzenia polskiego¹¹.

Rozpatrując motywy, dla których młodzi Polacy obierali sobie zawód wojskowy Radziwonowicz (tego aspektu zagadnienia nie porusza ani M. Zagórniak, ani J. Rydel) za najistotniejszy z nich uznaje względy ekonomiczne. Wynoszący się z uboższych warstw młodzi ludzie nie mający środków materialnych na podjęcie studiów na uczelniach cywilnych, poświęcali się służbie wojskowej, gdzie nauka była bezpłatna, a po jej ukończeniu mieli zapewnione dostatnie źródło utrzymania. Drugim niejako powodem były tradycje służby wojskowej w rodzinie. I wreszcie trzeci motyw, to ten, że umiejętności i doświadczenie wojskowe, zdobyte w armii zaborczej mogą przydać się w przyszłości, w stosownej chwili, kiedy będzie odradzać się państwo polskie¹².

Te słuszne spostrzeżenia Radziwonowicza chciałbym uzupełnić nowymi, przeważnie archiwalnymi źródłami. Wielki przywódca chłopów, Wincenty Witos, podczas debaty nad ustawą o pragmatyce oficerskiej w Sejmie polskim w 1922 r. mówił, że służbę w armiach zaborczych przyjmowali "najczęściej albo panicze szukający wrażeń i przygód, albo ludzie szukający jedynie chleba, nie mający innej idei i innych może interesów, a może i najczęściej przyjmowali tę służbę narodowo obojętni"¹³. Witos wyróżnia więc w zasadzie dwa motywy: psychiczny i materialny, przy czym w obu wypadkach powodowali się nimi ludzie - według Witos - "narodowo obojętni". Należałoby przyjąć, że wypowiedź Witos odnosi się bardziej do tych żołnierzy zawodowych, którzy służyli w armii austro-węgierskiej niż rosyjskiej.

Przytoczony ostatni fragment z myśli W. Witos, potwierdza niejako piśmudczyk Iadeusz Hołowko. Pisał on, że przyszli oficerowie polscy porzucili służbę w państwach zaborczych wówczas gdy te zaczęły się już rozpadać. "Po większej części - twierdził Hołowko - są to ludzie, którzy do chwili wstąpienia do armii polskiej byli w bardzo luźnym duchowym związku z Polską, a niektórzy dopiero wtedy, gdy wkładali mundur oficera polskiego, przypominali sobie o swym polskim pochodzeniu, którego przedtem kategorycznie się wypierali"¹⁴.

Przypomniane opinie W. Witos i T. Hołowki są z pewnością są wyrazem toczącej się u progu państwowości polskiej rywalizacji pomiędzy ugrupowaniami politycznymi różnych odcieni. Oskarżenie oficerów i generałów wywodzących się z byłych armii zaborczych o rusofilstwo i germanofilstwo, a także nie przyznawanie się przed 1918 r. do polskości, było w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej dość powszechne. Czy tak było naprawdę? Sądzę, że jest w tym tylko część prawdy.

Na dowód tego zacytujemy charakterystyczny i - jak się wydaje - zawiera-

jący dużo prawdy ustęp z rękopiśmiennych notatek Władysława Wejtki, generała armii rosyjskiej, a później dowódcy Samoobrony Wileńskiej. Gen. Wejtko pisał: "Wiemy, że przed wojną (1914 - P.S.) polskie społeczeństwo nie mając w ciągu przeszło 100 lat własnej armii i widząc w każdym noszącym mundur - słuźalca despotyzmu - usunęło się nie tylko od wojskowości i wojska, ale i od rodaków, którzy z musu lub powołania pozostawali w wojsku rosyjskim. W takiż sposób Polak żołnierz - nie mając prawa służyć w kraju - był oderwany od swoich albowiem wysyłano go przeważnie na służbę do wojsk syberyjskich (...). W ten sposób i za pomocą stosownej dyscypliny wojskowej tłumiono w nas wszelkie objawy polskości. Tłumiono, ale nie stłumiono! Ciężkie to były czasy! - wymagano od nas zobowiązania, że po polsku mówić nie będziemy, nawet w domu. Procentowano (tak w tekście - P.S.) nas w wyższych szkołach i awansach, a co gorzej - naigrywano się z naszej narodowości, aby nas wynarodowić i upokorzyć. Miałem kolegę - Polaka, co w dzieciństwie stracił rodziców, wzięto go z łaski do szkół ruskich, więc nie mówił już po polsku, krył się od swoich jak dzikie zranione zwierzę ... czytywał antypolskie artykuły. - » Owe szkalujące nas artykuły « - mawiał - » to niby pieprz na moją polską duszę - gryzą aż mi dłonie świerżbią i czuję, że przyjdzie czas i na nich! « Nie doczekał tego czasu ... zabito biedaka na wojnie japońskiej. Czy on jeden! - Kto ich policzy wszystkich wykolejonych i odepchniętych, co i dziś kryją się po kątach ze swoją polskością - aż Mataka-Polska na niach zawoła - a wtedy ze Zdziwieniem przekonamy się, że nas jest najwięcej tam, gdzieśmy (się) najmniej tego spodziewali"¹⁵.

Ci oficerowie, którzy - jak pisał w swym życiorysie gen. Henryk Koiszewski - "nie ukrywali swej polskości i protestu przeciw rusyfikacji" z własnej woli występowali z uprzywilejowanych formacji gwardyjskich, a następnie kierowani byli w głąb Rosji, bądź do pułków syberyjskich¹⁶.

Słusznie zatem stwierdzał Tomasz Nałęcz, że nie można odmawiać wielu oficerom służącym w armiach zaborczych gotowości do poświęceń dla swej ojczyzny, gorącego i szczerego patriotyzmu¹⁷ cytując przy tym autora, który tak scharakteryzował stosunki w I Korpusie Polskim, z tej bowiem formacji wywodziło się wielu późniejszych generałów Wojska Polskiego: "Przed wszystkim należy podzielić korpus na dwie mniej więcej równe części, odnośnie do pobudek, które nimi powodowały przy skupianiu się w korpusie. Jedną zatem część żołnierzy, młodszych oficerów i nieco oficerów starszych, pragnęła rzeczywiście stworzyć siłę wojskową polską (...) Druga część żołnierzy, część młodszych oficerów przeszła do korpusu, bo nie miała innego wyjścia wśród walk bolszewickich, bo korpus był dla nich osłoną przed wynarodowieniem, był spiżarnią gdzie można dostać jeść nic nie robiąc, i dawał nadzieję szybkiego

powrotu do kraju (...).

Oficerowie starsi tej grupy przyszli tutaj, bo korpus bronił ich przed zniewagami żołnierzy, mogli zatrzymać szarżę, ale są to ludzie, którzy prawie nie mówią po polsku, a gdyby jakimś cudem armia rosyjska powróciła w przybliżeniu do dawnego, przedrewolucyjnego stanu, to do tej armii powrócą, z czym zresztą niektórzy z nich podobno wcale się nie kryją i wtedy z czystym prawdopodobnie sumieniem uderzyliby na wojska polskie¹⁸.

Pobudki, jakimi kierowali się młodzi Polacy przy wyborze kariery wojskowej w armiach zaborczych, były więc bardziej złożone, niż określają to przytoczone relacje W. Witosa i T. Hołówki. Część wstępujących do tej armii miała nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Polska odrodzi się i że będzie potrzebowała wykwalifikowanych żołnierzy. Tak myślących Polaków było zapewne wielu. Świadczą o tym ich zwierzenia, wypowiedziane w różnych okolicznościach i różnym czasie, zwierzenia, którym można zaufać. Przytoczę tutaj kilka z nich.

Generał Wojska Polskiego Jan Romer pisał w swym "Pamiętniku": "(...) Ukończywszy gimnazjum poświęciłem się karierze wojskowej z myślą, że zawód ten przygotowuje mnie najlepiej do współdziałania przy wyzwaniu niepodległości Ojczyzny"¹⁹.

Ojciec generałów Wojska Polskiego, Franciszka i Juliusza Kleebergów, sam powstaniec 1863 r., który służył później zawodowo w kawalerii austriackiej, "stałe podtrzymywał pogląd, - jak wspominał Juliusz - że i jego synom wypadnie walczyć o sprawę polską. To też było powodem, że skierował nas obu do służby wojskowej i mówił: bo się jeszcze przydać możecie"²⁰.

Leon Berbecki, od 1919 r. generał polski, rozpoczynał swą karierę w byłej armii rosyjskiej. On to w 18 roku życia uległ namowom swej matki i "poszedł uczyć się sztuki wojskowej, ażeby być gotowym do służenia Ojczyźnie w następnym powstaniu"²¹. Uzupełniając zacytowane zdanie należy dodać, że dziad L. Berbeckiego walczył w 1831 r. w szeregach 4 Pułku Strzelców, zaś ojciec i matka brali czynny udział na Lubelszczyźnie w Powstaniu Styczniowym²².

W życiorysach generałów Drugiej Rzeczypospolitej można też spotkać wzmianki o pradziadach walczących pod sztandarami napoleońskimi. Przykładem w tym względzie był gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski²³.

Przytaczając te opinie, dotyczące generalicji byłych armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, należy się choć jedno zdanie o tych, którzy przybyli do odradzającego się Wojska Polskiego z byłej armii pruskiej. Kazimierz Raszewski w swym życiorysie napisanym w 1921 r. wyznawał, że: "pomimo wielkiego sprzeciwu rodziny, która nie chciała widzieć mnie oficerem pruskim ... (byłem) zawsze przekonany, że kiedyś, w przyszłości, Polska wyrwie się z u-

cisku niewoli i będzie potrzebowała fachowych oficerów"²⁴.

Wpływ na wybór zawodu oficerskiego w armiach zaborczych, zwłaszcza rosyjskiej i austro-węgierskiej, miały tradycje rodzinne. Pamięć o udziale przodków w polskich powstaniach narodowych XIX w. sprzyjała formowaniu się czynnych postaw. Wyrazem tego jest wspomniany L. Berbecki, czy W. Iwaszkiewicz-Rudoszoński, urodzony w Omsku, który był synem szlachcica z Witebszczyzny zesłanego na Syberię za udział w Powstaniu 1863 r.²⁵. Nie oznacza to jednak i nie brakuje na to dowodów, że wielu młodych Polaków wstąpiło do armii zaborczych ze względu na brak środków na dalsze kształcenie się w szkołach cywilnych²⁶. W historiografii przedmiotu nie ustalono proporcji pomiędzy tymi, którzy wstępowali "jedynie dla chleba" i zmuszeni byli pozostać we wrogich im szeregach, znosząc niejednokrotnie zniewagi rosyjskich kolegów i przełożonych, a tymi, którzy szli tam dla "przygód i wrażeń", czy wreszcie tymi, którzy myśleli w przyszłości walczyć o Polskę. Trudno jest także wysunąć bardziej stanowcze wnioski na ten temat na podstawie zebranego materiału archiwalnego, pamiętników czy też życiorysów zamieszczonych w "Polskim Słowniku Biograficznym". Należy jednak zasygnalizować to skomplikowane zagadnienie mając świadomość, że wszelkie hipotezy o proporcjach wśród tych trzech grup mogą okazać się błędne. Jedno wydaje się pewne, że oficerowie-Polacy, w armii austro-węgierskiej - jakkolwiek kariery były powolne - nie byli tak szykanowani i uciskani jak w armii rosyjskiej²⁷.

II. Drogi generałów z armii zaborczych do szeregów powstającego Wojska Polskiego.

W początkowym okresie istnienia Wojska Polskiego, na przełomie roku 1918/19 generalicja polska wywodziła się prawie wyłącznie z korpusu generałów byłych armii zaborczych: austro-węgierskiej i rosyjskiej. Józef Piłsudski, po powrocie do Warszawy z twierdzy magdeburskiej i objęciu władzy wojskowej i cywilnej, w spadku po Radzie Regencyjnej organizującej na przełomie października i listopada Wojsko Polskie, otrzymał czterech generałów: Tadeusza Rozwadowskiego, szefa sztabu tych wojsk, Stanisława Szeptyckiego, Inspektora Generalnego Broni oraz Józefa Dowbora-Muśnickiego, który nie miał wówczas konkretnego stanowiska i Władysława Koziełł-Poklewskiego. W drugiej połowie listopada 1918 r. przyjął jeszcze dalszych 16 generałów, którzy po rozpadzie armii zaborczych napływali do Polski.

W tymże miesiącu (21.XI.) nominacje generalskie z rąk Naczelnego Wodza i Tymczasowego Naczelnika Państwa otrzymali płk Edward Śmigły-Rydz, były Komendant Główny Polskiej Organizacji Wojskowej i minister wojny w Tymczasowym Rządzie Republiki Polskiej w Lublinie²⁸ oraz płk Kazimierz Sosnkowski,

który powrócił razem z Piłsudskim z Magdeburga. Spośród żołnierzy byłych Legionów Polskich, wcześniej, 1 listopada generałem brygady został mianowany przez Radę Regencyjną Bolesław Roja, twórca wojska w Krakowie²⁹. Tak więc, można przyjąć, że pod koniec listopada 1918 r. Józef Piłsudski dysponował zaledwie 25 generałami. W grudniu tego roku przyjęto do Wojska Polskiego dalszych 17 generałów z byłych armii zaborczych.

W pierwszym kwartale roku 1919 przybywali do Wojska Polskiego dalsi generałowie z byłych armii zaborczych. I tak, w styczniu tegoż roku przyjęto ich dwudziestu, a w marcu - siedemnastu³⁰. Nie odnotowano w rozkazach MSWojsk. przyjęć generałów do Wojska Polskiego w lutym tegoż roku.

Z powyższych podliczeń wynika, że przed przybyciem do kraju wiosną 1919 r. z gościnnej ziemi francuskiej Armii gen. Józefa Hallera, Naczelny Wódz Józef Piłsudski dysponował około 80 generałami, w tym zaledwie trzema generałami wywodzącymi się z byłych Legionów Polskich.

Piotr Madajczyk w artykule o "Kształtowaniu się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918-1921" stwierdza, że w 1919 r. (nie określając konkretnego miesiąca) było 92 generałów, z tego służbę przed 1919 r. w armii rosyjskiej pełniło 51, w armii austriackiej - 36, Legionach Polskich - 4 i Armii gen. Hallera - 1. Z armii zaborczych wywodziło się więc w 1919 r. 94,5% ogółu generałów³¹. Wypada tu dodać, że droga generałów z armii austro-węgierskiej do szeregów powstającego Wojska Polskiego była łatwiejsza niż generałów z rozadającej się w końcowej fazie wojny armii rosyjskiej. Wynikało to stąd, że oficerowie i generałowie z byłej armii austro-węgierskiej zostali zwolnieni z przysięgi³² i w sposób dla nich najprostszy mogli przejść na terytorium Rzeczypospolitej, zwłaszcza do większych miast Małopolski. Łączyło się to niejednokrotnie z tym, że w październiku 1918 r. pełnili tutaj służbę. Natomiast w Rosji, Polakom rozrzuconym na olbrzymich przestrzeniach, od Białorusi i Ukrainy, po daleką Syberię, w zamęcie rewolucji, trudniej było przybyć do dawnego Królestwa Polskiego, które było już wyzwolone spod okupantów.

Mieczysław Wrzosek w swej książce powołując się na Józefa Kukułę³³ stwierdza, że 24 maja 1920 r. w ewidencji polskiego Sztabu Generalnego figurowało: 11 generałów broni, 71 generałów poruczników (dywizji) i 185 generałów podporuczników (brygady), (a więc razem 287 generałów) i 952 pułkowników. M. Wrzosek zaopatruje wymienione dane komentarzem: "Znaczna część tych generałów to były jednak osoby o wieku bardzo już zaawansowanym i do czynnej służby w wojsku już się nie nadające"³⁴. Zauważmy, iż spośród 143 generałów zweryfikowanych w 1921 r., a więc połowa ogólnej liczby wymienionych przez M. Wrzosa, zaledwie 4 generałów było w tym roku generałami broni.

Jeśli zaś chodzi o generałów broni z datą 1.VI.1919 było w Wojsku Polskim sześciu oraz dwóch tytularnych generałów broni³⁵.

Wykaz generałów Wojska Polskiego w wieku powyżej 60 lat, sporządzony na dzień 1 czerwca 1919 r. zawiera 34 nazwiska, w tym nazwisko 1 generała broni, 6 generałów dywizji i 27 generałów brygady³⁶. Większość z nich nie otrzymała w 1920 r. ważnych stanowisk dowódczych lub sztabowych.

W rozważaniach odnoszących się do generalicji roku 1920, biorę jedynie pod uwagę tych generałów, którzy pozostawali w służbie czynnej w dniu 1 czerwca 1921 r. (patrz załącznik). W dniu tym w Wojsku Polskim było ogółem 93 generałów, z tego: trzech generałów broni, dwudziestu jeden generałów dywizji (w tym jeden wice admirał) oraz sześćdziesięciu dziewięciu generałów brygady (w tym dwóch kontradmirałów). Wszyscy brali udział w wojnie roku 1920 i - jak się wydaje - większość z nich odegrała istotną rolę.

Wśród tej grupy 93 generałów, z rodowodem legionowym było dziesięciu³⁷, z byłej armii austro-węgierskiej - trzydziestu, z byłej armii rosyjskiej - czterdziestu jeden i trzech z byłej armii niemieckiej. W odniesieniu do 1919 r. odsetek generałów z byłych armii zaborczych w 1920 r., w stosunku do generałów wywodzących się z Legionów Polskich, zmalał do 89,2% ogólnej ich liczby.

Struktura wieku generalicji polskiej roku 1920

Kategoria wieku	Liczba generałów	% ogółu
do 35 lat	3*	3,2
36 - 40	5**	5,36
41 - 45	3	3,2
46 - 50	33	35,43
51 - 55	33	35,48
56 - 60	14	15,09
61 - 62	2***	2,15
Razem	93	100,0

* M. Żegota-Januszajtis - 31 l., E. Śmigły-Rydz - 34 l., K. Sosnkowski - 35 l.

** Osoby mające lat: 32, 37, 41, 42, 43, 44, 58 - nie były w ogóle reprezentowane wśród generałów.

*** Lat 62 miał najstarszy wówczas gen. Zygmunt Zieliński, pozostający w czynnej służbie.

Struktura wieku generałów, według rodowodu, w roku 1920 przedstawiała się następująco:

Przeciętna wieku generałów pochodzących z Legionów Polskich wynosiła

42,8 lat, z byłej armii austro-węgierskiej - 52,4 lat, z byłej armii rosyjskiej - 52,1 lat, z byłej armii niemieckiej - 47,3 lata. Średnia wieku tych czterech grup w 1920 r. wynosiła przeciętnie 50,3 lata.

"Typowy" generał polski roku 1920, wywodzący się z byłej armii zaborczej urodził się około 1870 r., przeważnie na Kresach Wschodnich lub w Małopolsce. Jego ojciec był właścicielem majątku ziemskiego bądź zubożałym szlachcicem, przedstawicielem wolnego zawodu lub wyższym urzędnikiem administracji państwowej. Spośród generałów, pełniących wcześniej służbę w Legionach Polskich, większość stanowili reprezentanci sfer urzędniczych, mieszczaństwa, spauperyzowanej szlachty, a nawet chłopów (Galicja). Urodzili się przeważnie w Królestwie Polskim lub Małopolsce³⁸.

Wypada dodać, że wśród zawodowych oficerów byłych armii zaborczych nie było przedstawicieli polskiej arystokracji. W austriackim "Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichem Heeres" z 1913 r. nie spotykamy nazwisk z takich rodów jak: Sapiehowie, Dzieduszyccy, Jabłonowscy, Potoccy, Tarnowscy, Drohojowscy, Czartoryscy. Z tytułami hrabiowskimi byli: Tadeusz Jordan-Rozwadowski, Stanisław Szeptycki, Robert Lamezan de Salins, Ignacy K. Ledóchowski. Można przyjąć hipotetycznie, że podobnie rzecz się miała w odniesieniu do arystokracji byłej Kongresówki. W spisie generałów służących czynnie w dniu 1.VI.1921 brak nazwisk z rodu Radziwiłłów, Zamoyskich, Poniatowskich, Lubomirskich, którzy - jak się wydaje - stronili od kariery zawodowych oficerów. Te ostatnio wymienione nazwiska występują w pierwszym Roczniku Oficerskim (1923) jedynie wśród oficerów rezerwy i to w stopniu porucznika - kapitana - rotmistrza.

III. Charakterystyka cech osobowych generalicji roku 1920 w świetle opinii marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poświęćmy nieco uwagi ocenie fachowości generalicji polskiej w roku 1920, posługując się w tym względzie opiniami J. Piłsudskiego, o którym była mowa na wstępie artykułu.

Wśród 95 opiniowanych przez marszałka w końcu 1922 r. generałów pozostających w służbie czynnej było: 3 generałów broni, 19 generałów dywizji i 73 generałów brygady. Szczegółowe opinie sformułował wówczas Piłsudski jedynie o generałach brygady i dywizji. Nie chcąc zniekształcać myśli marszałka będę cytował dłuższe fragmenty z tych opinii.

Generał broni Józef Haller, w sierpniu 1920 r. był generalnym inspektorem Armii Ochotniczej, i członkiem Rady Obrony Państwa. Według marszałka Piłsudskiego szukał "za wszelką cenę popularności ... Gadatliwy bez miary i końca. Żadna tajemnica nie jest pewna w jego ręku ... koteryjny, nadczyży

na pochlebstwa... Łatwe zwalanie winy na wszystkich na prawo i lewo... Niezdrowa ambicja. Przy słabym wykształceniu wojskowym i niewielkich zdolnościach przyrodzonych oraz niezwykle nielogicznej pod względem wojskowym głowie, mieszający rzeczy ważne z drobiazgami... Objętość dowodzenia bardzo mała, w piechocie najwyżej pułk, w artylerii może dywizja"³⁹.

Generał broni Tadeusz Rozwadowski, był od 22 lipca 1920 r. Szefem Sztabu Generalnego i również członkiem Rady Obrony Państwa. Piłsudski ocenił go bardzo pozytywnie. Pisał o nim: "Bardzo zdolna, szybko orientująca się głowa. Człowiek o wielkiej wiedzy fachowej i żywej inteligencji. Przypominałby mocno znaną historyczną postać Prądzyńskiego, robiącego na poczekaniu kilka planów jeden za drugim, nie mając żadnej mocy charakteru, by którykolwiek konsekwentnie przeprowadzić... Do podwładnych zbyt łatwy i względny... Właściwie do żadnego dowodzenia się nie nadaje. Jednak dobry do uzyskania dla specjalnych krótkotrwałych zadań wojennych... W nieszczęściach jedyny: nie opuszcza go nigdy zdrowy optymizm, tężyzna żołnierza i dobry humor".

Generał broni Stanisław Szeptycki, w 1919 r. dowódca Frontu Płn.-Wsch., a w 1920 dowódca 4 armii: Główna cecha - ambicja, obok kruchego, łatwo łamiącego się charakteru... Wobec (braku) charakteru i lotności umysłu tak ciężko zdobywa się na decyzję... Według mego określenia, umie tańczyć tylko od pieca. Dla podwładnych ciężki, łatwo się obrażający... protekcyjny w stosunku do wszystkich austriackich, specjalnie starszych oficerów. Poza tym wykształcony oficer starego austriackiego typu... do dowodzenia go nie używać... uchylać się będzie od niesienia odpowiedzialności".

Przechodząc do charakterystyki generałów dywizji, rozpocznę od generała Stanisława Hallera, szefa Sztabu Generalnego pełniącego ten obowiązek przed gen. T. Rozwadowskim, a później dowódcy 13 DP i 6 armii. St. Haller: "Człowiek wykształcony, umiejący dużo i obserwujący bystro... względnie dobrze ocenia sytuację. Przeszkodą w wyższym dowodzeniu będzie dla niego zawsze charakter i nerwy, które się łatwo cofają przed poczuciem odpowiedzialności... głowę ma wyjątkowo elastyczną wśród naszych generałów... w stosunku do podwładnych bywa ciężki... W wojsku jest szanowany i ma dostateczny autorytet. Pracować potrafi dużo, podzielić pracę potrafi i ma względnie bardzo rozwinięte poczucie sprawiedliwości w ocenie oficerów i podwładnych... Na dowódcę armii zdalny, nie ma kaprysów co do otoczenia i sam sobie da radę w każdym sztabie... jako szef Sztabu Naczelnego Wodza jest bardzo dobrym i lojalnym pomocnikiem".

A oto trzy opinie o generałach dywizji o rodowodzie legionowym.

Generał dywizji Kazimierz Sosnkowski, wiceminister i minister spraw wojskowych, organizator i dowódca Armii Rezerwowej, członek Rady Ochrony

Państwa: "Umysł bardzo rozległy, zdolności duże, trochę skłonny do schematyzowania zjawisk i spekulacji konstrukcyjnych, małe przygotowanie pod względem operacyjnym... Charakter niezbyt silny. Łatwo mu stracić wiarę w siebie przy niepowodzeniach i nieszczęściach... Olbrzymia umiejętność obcowania z ludźmi... Człowiek o niezmiernych zdolnościach do pracy bez zmęczenia fizycznego... Kandydat mój na komendanta armii. Braki pod względem operacyjnym opanuje szybko przy jego zdolnościach... jeden z moich kandydatów na Naczelnego Wodza".

Generał dywizji Edward Śmigły-Rydz, dowódca 3 armii i Frontu Środkowego: "Silny charakter żołnierza, mocna wola i spokojny, równy opanowany charakter... wszystkie zadania, jakie mu stawiałem, jako dywizjonerowi, czy dowódcy armii, wypełnił zawsze energicznie, śmiało, zyskując w pracy zaufanie swoich podwładnych, a rzucałem do zawsze podczas wojny na najtrudniejsze zadania. Pod względem mocy charakteru i woli stoi najwyżej pośród generałów polskich. Z podwładnymi jest równy, spokojny, pewny siebie i sprawiedliwy. Natomiast co do otoczenia własnego i sztabu - kapryśny i wygodny, szukający ludzi, z którymi by nie potrzebował walczyć lub mieć jakiegokolwiek spory. W pracy operacyjnej ma zdrową, spokojną logikę i uporczywą energię do spełniania zadań. Śmiałe koncepcje go nie przerażają, niepowodzenia nie łamią. Szybko zyskuje duży wpływ moralny na podwładnych. Piękny typ żołnierza, panującego nad sobą i mającego silną dyscyplinę wewnętrzną... Polecam każdemu dla dowodzenia armią. Jeden z moich kandydatów na Naczelnego Wodza".

Generał Dywizji Władysław Sikorski, w bitwie warszawskiej dowódca 5 armii: "Inteligentny, żywy umysł, lekki charakter obok wielkiej ambicji. Nadzwyczajnie łatwy w obcowaniu z ludźmi, których umiejętnie i celowo zużytkowuje. Bardzo dobry organizator, umiejący szybko podzielić pracę, łatwo oceniający zdolności ludzi, o ile nie przysłoni mu wzroku taka czy inna prywatna, do czego jest bardzo skłonny. Umie i lubi rozkazywać i przy swojej obrotności daje sobie łatwo radę w prawie każdej sytuacji. Brak mu większego wykształcenia wojskowego... Ma jednak dobre oko operacyjne i przy zdolności do ryzyka jest zdalny do wyższego dowodzenia. W stosunku do podwładnych w miarę rozkazujący. miły w objęciu, trochę zanadto szukający popularności... łatwy do prywaty i zwalania winy i odpowiedzialności z siebie na innych... Dowodzić armią bardzo łatwo..."

A oto opinie krytyczne o generałach dywizji, pochodzących z byłych armii zaborczych.

Generał dywizji Władysław Jędrzejewski, w latach 1919-1921 dowódca Grupy Operacyjnej, 5 dyw. piechoty i 6 Armii: "Bardzo dobry, lojalny oficer. Niestety ani głowa, ani wykształcenie nie pozwala mu być niczym

więcej jak dowódcą pułku... Żał mi tego przyzwoitego człowieka..."

Generał dywizji Robert Lamezan-Salins, w latach 1919-1920 kolejno dowódca 12 dyw. piechoty, 6 armii, Frontu Półd.-Wsch. - zdaniem marszałka Józefa Piłsudskiego - "Do operacji zupełnie niezdatny".

Generał dywizji Franciszek Latinik, na froncie dowódca 6 i 7 dyw. piechoty, 1 armii i Grupy Operacyjnej: "Śmiesznie zarozumiały, z niczego niezadowolony... niesprawiedliwy w stosunku do podwładnych, intrygant, jeden z generałów psujących armię polską i prawie niezdatny do użytku. W operacjach ryzykujący za wiele i nieumiejętnie, bojący się śmiałych i odpowiedzialnych kroków, niezdatny do dowodzenia armią... Oficer bez wewnętrznej dyscypliny, który będzie robił kłopoty i przykrości każdemu ze swych przełożonych..."

Generał dywizji Stefan Majewski, w latach 1919-1920 wiceminister spraw wojskowych, w 1920 r. dowódca 1, a potem 2 armii: "Na froncie bardzo trudny do użycia. Za mało ma charakteru, zbyt powierzchownie sądzi zawsze o sytuacji, łatwo się zatracza przy niepowodzeniach".

Przytoczę teraz cztery opinie marszałka Piłsudskiego o generałach z byłych armii zaborczych. Noszą one cechy również pozytywne jak podane powyżej o generałach dywizji z rodowodem legionowym.

Generał dywizji Aleksander Osiński, w latach 1920-1921 kolejno dowódca 17 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej, 1 i 3 armii: "Człowiek o równym, spokojnym i zrównoważonym charakterze... Głowa w miarę wykształcona i względnie łatwa do ujmowania nowych dla siebie zadań i rzeczy. Charakter dość silny... Wykształcenie średnie i małe przyzwyczajenie do zadań o zakresie operacyjnym... Prawy charakter, z wysokim poczuciem honoru żołnierskiego. W stosunku do podwładnych równy, spokojny, sprawiedliwy w ocenie i dostatecznie rozkazujący".

Generał dywizji Jan Romer, na froncie dowódca 13 dyw. piechoty i dyw. kawalerii, Grupy Operacyjnej a potem 6 i 1 armii: "Człowiek o niezwyklej energii, bystrym, żywym umyśle, prawym charakterze i wysokim poczuciu honoru żołnierskiego. Wykształcony oficer o bardzo wielkiej śmiałości i odwadze. Wymaga bardzo dużo od siebie, lecz stawia zbyt wysokie wymagania od innych. W pracy jest porywczy i z tego powodu bardzo chaotyczny... Wytrwały jest w pracy niesłuchanie... Ładny typ żołnierza, specjalnie zdolnego do ryzyka i śmiałych przedsięwzięć. Wytrzymały na niepowodzenia, podczas których z uporczywą energią szuka rewanżu..."

Generał dywizji Leonard Skierski, w latach 1919-1920 kolejno: dowódca 13 dyw. piechoty, 4 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej, 4 armii: "Człowiek o dobrym, spokojnym i równym charakterze. Siła charakteru i wola wystarczą

zawsze na wytrwanie w każdym położeniu, spełniając przy tym obowiązki dowodzenia wedle sił i możliwości... Dowodzi dywizją dobrze; większymi jednostkami, jak grupą i armią, już słabiej Jako wykształcony oficer ... wie dobrze, czego się wymaga od dowódcy armii, i, zdaje się, nie czuje się zupełnie pewnym pod względem operacyjnym w dowodzeniu wyższym. Prawy charakter i poczucie honoru wysoko rozwinięte. Dla podwładnych stanowczo za miękki z powodu łagodnego bardzo zresztą ujmującego stosunku do ludzi... W ocenie podwładnych sprawiedliwy i ma dobre pod tym względem oko".

Generał brygady w 1920 r., Lucjan Żeligowski, dowódca 10 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej i Frontu to: "Człowiek o silnym charakterze, lecz z powodu braku wykształcenia wojskowego i obycia się w dowodzeniu bardziej samodzielnym, niepewny siebie. Ma zły zwyczaj pytania wszystkich o zdanie i radę. Jeśli świadczy to o nim dobrze jako o człowieku, to w dowodzeniu może łatwo zabić jego autorytet... W boju jest to generał pewny i dopóki trwa bój, nawet jego wady nie są niebezpieczne... W stosunku do podwładnych jest trochę może za względny i rozsądnie podzielić roboty nie potrafi. Jest dobrym honorowym żołnierzem, także nawet jego wady, jak pewna doza próżności i upór rasy wileńskiej ustępują łatwo pod naciskiem dyscypliny wewnętrznej... Może dowodzić armią, żeby się czuł pewnym swego szefa sztabu w dziedzinie operacyjnej i zarządu sztabu".

O kilku generałach marszałek Piłsudski wydał opinie negatywne. Tak było na przykład z generałami: Eugeniuszem de Henning Michaelisem, Adamem Nowotnym, Franciszkiem Latinikiem, Mieczysławem Kulińskim (chorowitym), Władysławem Jędrzejewskim (pozostającym na poziomie dowódcy pułku), których uznał za niezdatnych do niczego.

Najbardziej pogardliwie potraktował generała Józefa Czikiela pisząc o nim: "Typ generała, który należy wyplenić za wszelką cenę z wojsk polskich... Nieznośny typ oficera z armii zaborczych, który był ze służalczą dyscypliną w armiach dawnych, w polskiej zaś żąda - takiejże dyscypliny od podwładnych, a od siebie niczego nie wymaga. Zdany jedynie do wyrzucenia z wojska".

Charakteryzując generałów brygady, w liczbie 63, Piłsudski podzielił ich na trzy grupy. 49 spośród nich określił jako przeciętnych, 11 jako zawalidrogi, a 13 wyżej niż przeciętni. W tej grupie było 3 generałów z rodowodem legionowym (L.Berbecki, M.Norwid-Neugebauer, M.Januszajtis), 5 wywodzących się z byłej armii austro-węgierskiej (m.in.: J.Malczewski, J.Rybak, J.Thullie) oraz tyluż z byłej armii rosyjskiej (J.Römmel, A.Pajewski, T.Jastrzębski, W.Kaczyński, E.Kessler).

Opinie marszałka Piłsudskiego napisane były - według niego - "szczerze

i bez ogródek" na podstawie jego doświadczenia wojennego w 1920 r. Sprawa generalicji była jedną z kilkunastu przeszkód w dowodzeniu podczas wojny polsko-rosyjskiej. Charakteryzując generalicję w całości marszałek pisał: "Rozszalałe, niczym nie tamowane, przeciwnie zaś wyzyskiwane przez stronnictwa polityczne ambicje generałów, ich protekcyjność w stosunku do podwładnych i niezwykle nieraz ostre tarcia pomiędzy sobą w różnych funkcjach i pomiędzy podwładnymi a przełożonymi"⁴⁰.

Marszałek Piłsudski wskazywał też w swych opiniach, że wielu generałom brakowało wykształcenia wojskowego i doświadczenia w dowodzeniu. W przekonaniu historyków ocena polskiej generalicji dokonana przez Naczelnego Wodza była w przeważającej mierze słuszna, choć w części opinii można się dopatrzeć jego subiektywizmu, a to ze względów politycznych. Chodziło o generalicję wywodzącą się z byłych państw zaborczych.

W niniejszym szkicu starałem się zaledwie przybliżyć trzy tematy spośród bogatej problematyki historii generalicji polskiej roku 1920. Nad pewnymi wątkami zatrzymałem się dłużej, inne tylko zasygnalizowałem lub pominąłem milczeniem. Nie oznacza to, że ich nie dostrzegłem. Starałem się przy tym sięgnąć do źródeł archiwalnych, choć kwerenda ta nie była kompletna, jest zaledwie zapoczątkowana.

Kończąc pragnę wskazać przynajmniej niektóre postulaty badawcze, a więc:

- zagadnienie polityki awansowej w latach 1919-1920;
- rotacji na najwyższych stanowiskach;
- pochodzenia społecznego generałów polskich;
- pochodzenia według miejsc ich urodzenia.

Wydaje się, że rola jaką odegrała generalicja polska w roku 1920 w pełni uzasadnia celowość a nawet konieczność podjęcia takich badań.

PRZYPISY

- 1 Por. F. Libert, Materiały do bibliografii wojny polsko-sowieckiej, Warszawa 1935; U. Olech, Wojna polsko-sowiecka 1919-1921: materiały do bibliografii. Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1990.
- 2 M. Tarczyński, Generalicja Powstania Listopadowego, Warszawa 1980.
- 3 Por. M. Cieplewicz, Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego. Wojskowy Przegl. Hist., 1966 nr 1.
- 4 Właściwe pozycje znajdzie Czytelnik w dalszej części artykułu w przypisach.
- 5 M. Zagórniak, Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej. Studia i materiały do historii wojskowości, Wrocław 1988, t. XXX.; J. Rydel, Polacy w armii austro-węgierskiej. w: I wojna światowa na ziemiach polskich. Materiały sympozjum poświęconego 70 rocznicy wybuchu wojny. Wojsk. Inst. Hist., Warszawa 1986.
- 6 T. Radziwonowicz, Polacy w armii rosyjskiej 1874-1914. Stud. i mater. do hist. wojsk., t. XXX, s. 209-226.
- 7 J. Rydel, op.cit., s. 84 i nn.
- 8 Wykaz generałów, którzy ukończyli w byłej armii rosyjskiej Szkołę Sztabu Generalnego bądź Wyższy Zakład Naukowy można uzupełnić dodatkowo następującymi nazwiskami: W. Dziewanowski, E. Kessler, T. Jastrzębski, A. Kaczyński, K. Pławski, E. Szpakowski, A. Kędzierski, A. Religioni, F. Zwierzchowski. Por. też T. Radziwonowicz, op.cit., s. 218.
- 9 M. Zagórniak, op.cit., s. 244.
- 10 T. Radziwonowicz, op.cit., s. 215.
- 11 Zarys Dziejów Wojskowości Polskiej w latach 1864-1939, Warszawa 1990, s. 134; A. Dobroński, Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914, Warszawa 1976, s. 134.
- 12 T. Radziwonowicz, op.cit., s. 216.
- 13 Por. P. Stawicki, Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej, Stud. i mater. do hist. wojsk., 1981, t. XXIII, s. 232.
- 14 T. Hołowko, Oficer Polski, Warszawa; bd. (1921), s. 21-22. Zbliżoną, aczkolwiek nieco łagodniej od Hołowki opinię, wyraził przedstawiciel tego właśnie krytykowanego środowiska, najpierw generał armii rosyjskiej, a następnie Wojska Polskiego Eugeniusz de Henning-Michaelis. Twierdził on, że "Olbrzymia część polskich oficerów... nie znała historii i geografii naszej, nie umiała nawet mówić po polsku".

- 15 Rękopis notatek W. Wejtki, (śródtytuł) Polacy w Armii Czynnej, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), 440.9.1.
- 16 CAW, akta personalne Koiszewskiego.
- 17 T. Nałęcz, Armia in statu nascendi, w: Rok 1918. Tradycje i oczekiwania, Warszawa 1978.
- 18 Tamże, s. 196.
- 19 J. Romer, Pamiętnik, Lwów 1935, s. 6.
- 20 List gen. Juliusza Kleeberga do Henryka Bułhaka z 3.V.1970, drukowany w: Wiąz, 1970 nr 11; Zob. także P. Stawicki, Rodowód ..., s. 233.
- 21 CAW, akta personalne gen. L. Berbeckiego, B.-558.
- 22 Tamże.
- 23 Generał Rozwadowski, Kraków 1926, s. 3.
- 24 CAW, akta personalne gen. Raszewskiego.
- 25 Zob. Polski Słownik Biograficzny.
- 26 Świadczą o tym życiorysy wielu oficerów, przechowywane w aktach personalnych w CAW.
- 27 A. Pragłowski, Od Wiednia do Londynu, Londyn 1968, s. 24.
- 28 Należy tu zaznaczyć, że Piłsudski nie uznał awansu E. Śmigłego-Rydza przyznanego mu przez Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie.
- 29 Por. P. Stawicki, Wskrzeszenie wojska polskiego na przełomie lat 1918 i 1919, Stud. i mater. do hist. wojsk., 1987, t. XXIX, s. 213.
- 30 Według własnych wyliczeń na podstawie rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych.
- 31 Kwartalnik Historyczny, 1984 nr 3, s. 496.
- 32 Generał Rozwadowski, op.cit., s. 42.
- 33 Por. J. Kukułka, Formacja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922, Warszawa s. 173, przypis 129; M. Wrzosek, Wojsko Polskie i operacje wojskowe w latach 1918-1921, Białystok 1988, s. 129.
- 34 M. Wrzosek, op.cit., s. 129.

- 35 Oto ich nazwiska: Józef Dowbor-Muśnicki, Karol Durski-Trzaska, Józef Haller, Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, Stanisław Szeptycki, Zygmunt Zieliński, Kajetan Olszewski, Jan Rządowski. Ci dwaj ostatni - generałowie tytularni.
- 36 Najstarszym spośród nich był gen. bryg. Henryk Kowalski-Wierusz ur. w 1846r., a drugim pod względem wieku gen. broni Karol Durski-Trzaska ur. w 1849 r.
- 37 Za generałów dywizji z byłych Legionów Polskich uznano: K.Sosnkowskiego (35 l.), B.Roję (43 l.), E.Śmigłego-Rydza (33 l.) i następujących pułkowników przedstawionych 26 marca 1920 r. przez ogólną Komisję Weryfikacyjną do zatwierdzenia przez Wodza Naczelnego jako generała dywizji: W.Sikorskiego (38 l.) i generałów brygady: H.Minkiewicza (39 l.), L.Berbeckiego (44 l.), M.Norwid-Neugebauera (35 l.), A.Galicę (46 l.), M.Januszajtisa-Zegotę (31 l.), ppłk. J.Krzemińskiego (37 l.) oraz generała broni J.Hallera (47 l.). Według listy starszeństwa generałów z b. Legionów Polskich CAW, 303.9.20.
- 38 Por. P. Stawicki, Polityka Wojskowa Polski 1921-1926, Warszawa 1981, s. 56 i nn.
- 39 M. Cieplewicz, op.cit., s. 321-2. Przy kolejnych cytatach nie dają odsyłaczy do poszczególnych stron, bowiem Czytelnik znajdzie je bez większych trudności.
- 40 Tamże, s. 320.

Załącznik nr 1

Szkołę Sztabu Generalnego w Wiedniu ukończyli: Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Szeptycki, Józef Czykiel, Stanisław Haller, Mieczysław Kuliński, Robert Łamczan-Salins, Franciszek Latini, Stefan Majewski, Jan Romer, Wacław Fara, Edmund Hauser, Jan Hubischta, Ignacy Ledóchowski, Kazimierz Ładoś, Józef Rybak Jan Thullie, Eugeniusz Tinz, Jan Wróblewski, Henryk Zamanek.

Wyższy Kurs Inżynierii (Geniekurs) w Wiedniu: Juliusz Malczewski, Wiktor Niesiołowski.

Wojskową Akademię Techniczną w Wiedniu: Józef Haller, Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Szeptycki, Stefan Majewski, Adam Nowotny, Jan Romer, Kazimierz Dzierżanowski, Erazm Grotowski, Jan Hubischta, Władysław Jung, Juliusz Malczewski, Wiktor Niesiołowski, Eugeniusz Tinz.

Wojskową Akademię Wiener-Neustadt: Mieczysław Kuliński, Robert Łamczan-Salins, Stefan Kasprzycki.

Wojskową Akademię Intendentury w Wiedniu: Adolf Herforht, Józef Wenzel.

Wojskową Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu: Wacław Dziewanowski, Edmund Kessler.

Wojskową Akademię Artylerii w Petersburgu: Tadeusz Jastrzębski, Antoni Kaczyński, Kazimierz Pławski.

Mikołajewską Akademię Inżynierii w Petersburgu: Czesław Rybiński.

Wojskową Akademię Prawną w Petersburgu: Edward Szpakowski.

Wojskową Akademię Intendentury w Petersburgu: Anatol Kędzierski.

Wojskową Akademię Medyczną w Petersburgu (?): Antoni Religioni, Franciszek Zwierzchowski.

Wojskową Akademię Morską w Kronsztadzie: Tadeusz Bobrowski, Michał Bobrowski.

l.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Rodo- wód	Rz.	Stanowisko latem w roku 1920
1	2	3	4	5	6
Generałowie broni					
1.	Haller Józef	13.08.1873	L	p	Gen.Insp.A.Ochot., czł.ROP, dca Fr.Płn.-Wsch./VIII/
2.	Rozwadowski Tadeusz	20.05.1866	A	a	szef Sztabu Gen. od 22.VII, czł. ROP
3.	Szeptycki Stanisław	3.11.1867	A	a	6-30.VII. dca Fr. Płn.-Wsch.
Generałowie dywizji (Vice Adm.)					
4.	Haller Stanisław	26.04.1872	A	a	dca 13 DP i grupy /VIII/, od 10.IX. dca VI A
5.	Iwaszkiewicz Wacław	26.08.1871	R	p	dca 0 Gen. W-wa
6.	Jędrzejewski Władysław	20.02.1863	R	p	G.o. na Fr. Płn.-Wsch., dca 1 A (do 13.VIII) 6 A (do IX.)
7.	Krajewski Franciszek	30.09.1861	A	p	dca 18 DP i grupy
8.	Lamezan de Salins Robert	14.08.1869	A	k	dca Fr.Płd.-Wsch. i 6 A (VIII do 16.IX.)
9.	Łatiniak Franciszek	17.07.1864	A	p	Gub.wojstk. W-wy i dca 1 A (30.VII.-10.IX.)
10.	Leśniewski Józef	14.09.1867	R	p	Min.Spraw Wojsk. (do 22.VIII), OTD, czł. Rady Woj.
11.	Majewski Stefan	10.08.1867	A	p	dca 1 i 7 A (do 7.VII), w dyspozycji ND
12.	Michaelis de Hemming Eugeniusz	16.12.1864	R	a	przew. Rady Wojsk. (do 9.VIII.)
13.	Nowotny Adam	24.12.1865	A	a	ofic. łączn. ND przy d-twie 6 A
14.	Osiański Aleksander	26.02.1870	R	p	dca: 17 DP, 60 pruy 1, 2 A, wz dcy 3 A
15.	Pomiankowski Józef	23.11.1866	A	k	szef Pol.Misji Wojsk. w Paryżu
16.	Porebski Kazimierz (Vice Adm.)	2.11.1872	R	mw	dca odcinka obrony: W-wa-Zegrze-Dęby
17.	Raszewski Kazimierz	29.02.1864	N	k	dca 2 A (od 2.VII.), dca 0 Gen. Poznań (od 10.VIII.)
18.	Romer Jan	3.05.1869	A	a	dca 6 A, 1 A (od 22.VII)
19.	Sikorski Władysław	20.05.1881	L	p	dca 5 A, 3 A (od 22.VIII.)
20.	Skierski Leonard	26.04.1866	R	a	dca 4 A (od 7.VII.)
21.	Śmigły-Rydz Edward	11.03.1886	L	p	dca: Fr. Śr. (7-15.VIII.), pr. ska. grupy uderz. (15.VIII.), 2 A (od 18.VIII.)

1	2	3	4	5	6
22.	Sosnkowski Kazimierz	19.11.1885	L	p	wicemin. spraw wojsk., czł.ROP, min.spraw wojsk.
23.	Zieliński Zygmunt	1.08.1858	A	p	dca 3 A (od 7.VIII.)
24.	Zygadłowicz Gustaw	13.04.1869	A	p	dca A.Rez. (od 13.VII.), dca 0 Gen. Kraków
Generałowie brygady (Kontr. Adm.)					
25.	Berbecki Leon	29.07.1875	L	p	dca 3 DP
26.	Bielicki Adam	5.05.1868	R	k	Dep. Kaw. MSWojsk.
27.	Billiewicz Leon	25.04.1870	R	p	dca 13 bryg.piech. (?)
28.	Bobrowski Tadeusz	22.01.1873	R	mw	Dep. Spraw Morskich
29.	Bobrowski Michał	29.10.1872	R	mw	Dep. Spraw Morskich
30.	Boruszczak Aleksander	22.02.1868	A	p	dca 2 dyw. Lit.-Białor.
31.	Czikel Józef	7.11.1873	A	p	z-ca szefa Dep. I MSWojsk.
32.	Frankowski Władysław	6.12.1859	R	k	dca 0 Gen. Kielece (?)
33.	Galica Andrzej	27.11.1873	L	p	dca 1 górskiej DP
34.	Gawroński Wiktor	20.04.1863	R	kol.	szef wydz. kolej. wojsk. Dep. VI. MSWojsk.
35.	Grobelny Józef	13.03.1873	N	l	szef sanit. 0 Gen. Poznań
36.	Grotowski Erazm	20.05.1865	N	s	zast. gen. Insp. Art. MSWojsk.
37.	Hauser Edmund	23.12.1868	A	p	dca Obozu Warownego Toruń
38.	Hajdukiewicz Edward	31.03.1868	R	p	okręgowy insp. Armii Ochot. w Lublinie
39.	Herforth Adolf /int./	2.02.1866	A	p	pom. szefa w Dep. Gosp. MSWojsk.
40.	Hubischta Jan	26.06.1870	A	a	z-ca szefa Misji Wojsk. w Paryżu
41.	Jacyna Jan	27.12.1864	R	a	szef Oddz. III Nauk Szkol. MSWojsk.
42.	Januszajtis Żegota Marian	3.02.1889	L	p	dca 12 DP
43.	Jung Władysław	23.03.1870	A	a	dca 15 DP
44.	Kaczyński Antoni	7.08.1874	R	a	szef Dep.Art. i Uzbr. MSWojsk.
45.	Kaczyński Wincenty	30.01.1870	R	a	insp. art. Fr. Płn.
46.	Kawecki Roman	9.08.1868	A	k	p.o. insp.kaw. przy ND
47.	Kłoczkowski Wacław (Kontr.-Adm.)	14.02.1873	R	mw	pełn. wojsk. i morsk. przy Pos. Polskim w Londynie
48.	Konarzewski Daniel	21.08.1871	R	p	dca Wlkp. 60 4 A
49.	Kostecki Zdzisław (t)	27.11.1864	A	k	dca Obozu Warownego Kraków
50.	Kuczewski Adolf	14.07.1866	R	p	przewodn. Komisji Kontr.Standów
51.	Kuliński Mieczysław	22.10.1871	A	p	i z-ca szefa Sztabu Gen.
52.	Krzemieniński Jakób, dr	16.06.1882	L	ka	pom.szefa Oddz.Prawn.Sztabu MSWojsk.

1	2	3	4	5	6
53.	Latour Stefan	2.08.1866	R	p	dca 2 bryg. 1 dyw. Lit.-Białor.
54.	Ledochowski Ignacy	5.08.1871	A	a	dca 11 DP (od VI.)
55.	Linda Mieczysław	18.11.1868	A	p	dca 6 DP
56.	Macewicz Gustaw (t)	21.08.1872	R	1	szeft Dep. Żegl. Pow. MSWojsk.
57.	Malczewski Juliusz	4.10.1872	A	s	gł. kwat. ND, II z-ca szefa Sztabu Gen.
58.	Milewski Michał (t)	5.12.1875	R	p	dca 27 bryg. w składzie 14 DP
59.	Minkiewicz-Dorowąż Henryk	19.01.1880	L	p	dca 2 dyw. Leg. (do 28.VII.), z-ca Gub. wojsk. W-wy
60.	Mokrzejcki Stefan	28.04.1867	R	p	z-ca d-cy i czas. dca 0 gen. Pomorze
61.	Neugebauer-Norwid Mieczysław	15.02.1884	L	p	z-ca szefa Sztabu Gen. i gł. kwat. ND
62.	Niestołowski Gawin Wiktor	4.09.1868	A	s	szeft Inst. Wojsk. Techn. MSWojsk.
63.	Odyniec Wincenty	8.03.1865	R	p	w dysp. Oddz. V ND
64.	Osikowski Mikołaj	6.12.1873	R	p	dca: 17 DP, 60, 1 A, wz. 3 A
65.	Pachucki Leon	11.04.1872	R	p	dca 25 bryg. piechoty
66.	Pajewski Aleksander	5.01.1879	R	p	szeft Dep. IV (koni) MSWojsk.
67.	Paulik Franciszek	13.08.1866	A	p	dca 13 DP
68.	Pik Aleksander	10.05.1873	R	ks	szeft Oddz. VI Sztabu MSWojsk.
69.	Pogorzelski Eugeniusz	30.12.1866	R	p	dca 14 bryg. pich. i czas. 7 DP
70.	Pöscheck Edward	29.10.1864	A	?	?
71.	Religioni Antoni /lek./	29.08.1866	R	1	szeft sanit. 0 Gen. W-wa
72.	Rogalski Wojciech /lek./	10.04.1868	A	1	szeft sanit. ND
73.	Rybiński Czesław	1.01.1872	R	s	szeft inż.-sap. ND (od 8.VIII.)
74.	Rządowski Jan	14.07.1860	R	p	dca 1 dyw. Lit.-Białor. i GO
75.	Sawicki Jan	24.06.1872	R	k	dca baonu 36 pp (4-15.VIII.), wz. dcy 33 pp
76.	Siestrzeńcewicz Bolesław	9.09.1869	R	a	?
77.	Strzelecki Zygmunt	15.10.1864	A	k	insp. adm. Fr. Lit.-Białor., Płn.-Wsch. i Płn.
78.	Suszyński Stefan	8.01.1872	R	k	dca 7 bryg. kaw.
79.	Szubert Karol	1.03.1864	A	p	dca 7 DP
80.	Szymański Paweł	3.04.1867	R	p	dca 5 DP
81.	Truszkowski Aleksander	2.12.1860	A	p	dca zbrojowni w Krakowie
82.	Wencel Józef /intend./	24.03.1874	R	d	Dep. Gosp. MSWojsk.
83.	Wierzejewski Ireneusz	23.03.1881	N	1	?
84.	Witkowski Stefan	22.09.1873	A	p	dca 60 Fr. Płn.-Wsch. (od 22.VII.), Dep. I MSWojsk. (od 15.VIII.)

1	2	3	4	5	6
85.	Wosmek Jan	22.11.1868	A	ks	?
86.	Wroblewski Jan	23.10.1871	A	p	dca bryg. piech. i dyw. pichoty
87.	Zachariasiewicz Tadeusz	13.02.1872	A	ks	?
88.	Zemanek Henryk	15.01.1872	A	p	kwat. 6 A (od 7.III.)
89.	Zwierkowski Jerzy A. (Kontr-Adm.)	21.04.1873	R	mw	attache wojsk. i morski w Londynie
90.	Zwierzkowski Franciszek /lek./	15.04.1873	R	1	szeft Dep. Sanitar. MSWojsk.
91.	Żaba Roman	9.08.1864	A	k	misja wojsk. w Londynie i Paryżu, kontr. wojsk. (od 15.VIII.)
92.	Żabczyński Aleksander	22.07.1866	R	p	?
93.	Żeligowski Lucjan	19.09.1865	R	p	dca 10 DP, 60 i Frontu

Rubryki 1-3 opracowano według: "Generałowie" Ze Spisu Oficerów służących czynnie w dniu 1.06.1921 r. MSWojsk., s. 3-4.

Rubryki 4-5 opracowano na podstawie: T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej, Londyn 1976.

Rubrykę 6 opracowano na podstawie: Polskiego Słownika Biograficznego, Enyklopedii Wojskowej pod red. Ottona Łaskowskiego i innych źródeł, w tym akt personalnych przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Skróty: A - armia austriacka, L - Legiony Polskie, N - armia niemiecka, R - armia rosyjska.

R.B. - rodzaj broni: a - artyleria, p - piechota, k - kawaleria, mw - marynarka wojenna, s - saper, ks - korpus sprawiedliwości, i - intendent, l - lotnictwo, kol. - kolejowy, /lk./ 1 - lekarz, t - tytularny.

POLISH GENERALS OF 1920
(AN ESSAY AT CHARACTERIZATION)

Summary

The author portrays the Polish generals in the time of the Second Republic. He also tries to explain why they so often chose the military career in the armies of partitioning powers (in 1919 - 94,5% of the Polish generals came from those armies). The author also quotes Marshal Józef Piłsudski's opinions of some of the generals.

ПОЛЬСКОМ ГЕНЕРАЛИТЕТ 1920 ГОДА (ПОПЫТКА ХАРАКТЕРИСТИКИ).

Резюме

Автор описывает судьбы польских генералов во время II Республики (Речи Посполитой), изображая также мотивы, поведения поляков, которые решили делать военную карьеру в армиях захватчиков. В 1919 г. польская генерация выводилась в 94,5 % из армии захватчиков. Автор приводит мнения маршала В. Пилсудского о некоторых генералах.

Zbigniew KARPUS
(Toruń)

DZIAŁALNOŚĆ GEN. STANISŁAWA BULAK-BALACHOWICZA
I JEGO ODDZIAŁU W POLSCE PODCZAS WOJNY 1920 R.

Gen. S. Bułak-Bałachowicz ze swoim oddziałem przybył do Polski na początku marca 1920 r. Wcześniej w 1919 r. walczył w "północno-zachodniej rosyjskiej armii ochotniczej" gen. M. Judenicza skoncentrowanej w Estonii w rejonie Tallina i Dorpatu. W składzie tej armii istniała grupa białoruska licząca 1000 osób, którą dowodził gen. Bałachowicz¹. Po rozbiciu Judenicza przez bolszewików i następnie w wyniku rozmów pokojowych prowadzonych między Estonią a Rosją Radziecką gen. Bałachowicz ze swoim oddziałem przeniósł się na terytorium Łotwy. Był on zdecydowany podporządkować się Dowództwu Armii Łotewskiej w celu prowadzenia dalszej wspólnej walki przeciwko bolszewikom. Proponował także zwiększenie liczby żołnierzy swojego oddziału poprzez zmobilizowanie Białorusinów przebywających na terenie Republiki Łotewskiej². Strona łotewska była zdecydowanie przeciwna pozostaniu tej grupy na terytorium swojego kraju, uważając że będzie to przeszkodą do ułożenia pokojowych stosunków z Rosją Radziecką. Prośby gen. Bałachowicza kierowane do władz Łotwy silnie popierał szef Wojskowo-Dyplomatycznej Misji Demokratycznej Republiki Białorusi rezydujący w Rydze. Dążenia te nie znalazły zrozumienia strony łotewskiej, która starała się możliwie szybko pozbyć się gen. Bałachowicza i jego oddziału ze swego terytorium³. Po przejściu granicy łotewsko-estońskiej, co nastąpiło na początku stycznia 1920 r. grupa ta liczyła ok. 2000 żołnierzy i stacjonowała w mieście Aluksne⁴.

Wobec nieprzychylniej postawy władz Łotwy gen. Bałachowicz nie mając innego wyjścia zwrócił się za pośrednictwem polskiego attache wojskowego w Rydze kpt. Myszkowskiego do Rządu Polskiego z propozycją użycia jego grupy na froncie polskim w celu kontynuowania wspólnej walki z bolszewikami. Naczelnik Państwa J. Piłsudski wyraził zgodę na tę propozycję, po czym na początku marca 1920 r. po przepuszczeniu jednostki gen. Bałachowicza przez Łotyszów dotarła ona do linii oddziałów polskich w rejonie Dźwińska (Dyneburga)⁵. Następnie grupa ta 5.III.1920 r. została odesłana do Brześcia Litewskiego, gdzie miała nastąpić jej reorganizacja i uzupełnienie składu przed skierowaniem na linię frontu. W momencie przekraczania frontu polskiego gen. Bałachowicz doodził oddziałem liczącym ok. 1000 żołnierzy, w tym

227 oficerów⁶. Strona polska zgadzając się na wkroczenie gen. Bałachowicza z ludźmi do Polski liczyła przede wszystkim na jego grupy partyzanckie działające na Białorusi, które chciano wykorzystać do celów ofensywy polskiej na wschodzie. Oddział ten składał się w większości z Rosjan pochodzących z byłej guberni pskowskiej, części piotrogrodzkiej i nowogrodzkiej, obywateli Litwy, Łotwy a także Polaków kresowych. Oceniając poglądy polityczne gen. Bałachowicza, członek Ekspozytury Ministerstwa Spraw Wojskowych do Spraw Ukraińskich przebywający w Brześciu Litewskim stwierdził, że: "jest on za utworzeniem Rosyjskiej Republiki Demokratycznej i dlatego zwalczany był przez monarchistów rosyjskich"⁷. W celu usprawnienia kontaktów z gen. Bałachowiczem polskie władze wojskowe przydzieliły do niego oficera łącznikowego, którym został ppor. M. Zadora-Skabowski. Po zmianie sytuacji na froncie wschodnim, spowodowanej czerwcową ofensywą radziecką, oddział (na własne żądanie) 9.VI.1920 r. jeszcze przed ukończeniem całkowitej reorganizacji został skierowany na front północny, gdzie wszedł w skład grupy płk. Rybaka i walczył w rejonie Kalenkowicz. Następnie współdziałał z 9 Dywizją Piechoty gen. W. Sikorskiego, a podczas bitwy warszawskiej grupa gen. Bałachowicza broniła odcinka frontu w okolicy Włodawy-Lublina, będąc podporządkowana 3 armii polskiej.

Przez cały czas pobytu na froncie oddział gen. Bałachowicza zawsze znajdował się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem lub też na jego tyłach, mając za zadanie niszczenie linii komunikacyjnych wojsk bolszewickich⁸. W tego typu akcjach osiągał on znaczne sukcesy. W trakcie toczonych walk oddział zwiększał swój stan liczebny poprzez wcielanie do szeregów dezertersów z Armii Czerwonej, a także mniejszych jednostek, które przeszły dobrowolnie front na stronę polską. Polskie władze wojskowe były zainteresowane wzrostem liczebnym grupy i dlatego między innymi na początku lipca 1920 r. przesłały do gen. Bałachowicza 500 kozaków dońskich, którzy przeszli na polską stronę. Utworzono z nich Samodzielną Brygadę Kozaków Dońskich pod dowództwem mjr. Salnikowa⁹.

W początkach sierpnia 1920 r. grupa gen. Bałachowicza liczyła ok. 1600 żołnierzy (116 oficerów, 630 szeregowców, 290 kawalerzystów i 600 kozaków dońskich) z uzbrojeniem 19 karabinów maszynowych i 9 lekkich dział¹⁰. Wynika z tego, że wzrost liczebny oddziału w pierwszych dwóch miesiącach pobytu na froncie nie był zbyt duży. Spowodowane to było niekorzystną sytuacją na froncie i ciągłym cofaniem się, a także założeniem, że nadmierny wzrost liczebny grupy w sytuacji prowadzenia częstych walk na tyłach nieprzyjaciela byłby niewskazany.

Po ruszeniu w połowie sierpnia ofensywy polskiej grupa gen. Bałachowicza

walcząc w składzie 3 armii zajęła 13.IX. Kamieniec Koszyński, a następnie 24.IX. została ona podporządkowana 4 armii polskiej i otrzymała zadanie wyparcia wroga razem z 7 Dywizją Piechoty z rejonu Pińska (działała wówczas w grupie gen. Krajowskiego). Realizując ten rozkaz oddział gen. Bałachowicza już 26.IX. po południu śmiałym i odważnym natarciem zdobył Pińsk odcinając w mieście sztab IV. armii sowieckiej. W akcji tej do niewoli wzięto 2000 żołnierzy i 400 oficerów, a także wiele sprzętu wojskowego i żywności¹¹. Było to niewątpliwie największe zakończone sukcesem przedsięwzięcie gen. Bałachowicza podczas walk na froncie. Po tym zwycięstwie rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 28.IX.1920 r. grupa gen. Bałachowicza otrzymała nazwę "Odrębnej Armii Sprzymierzonej"¹².

Decyzja władz polskich związana była z realizowaną w tym okresie polityką popierania wysiłków emigrantów rosyjskich skupionych wokół B. Sawinkowa, zmierzających do tworzenia w Polsce oddziałów wojskowych w celu prowadzenia wspólnej walki z bolszewikami. Wynikiem tych tendencji było zawarcie z inspiracji polskiej 27.VIII.1920 r. umowy między Sawinkowem a Bałachowiczem, która przewidywała, że oddziały tego ostatniego podporządkują się politycznie Rosyjskiemu Komitetowi Politycznemu (utworzonemu na początku lipca 1920 r. w Warszawie) i występować miały pod wspólnymi podobnie jak i inne jednostki rosyjskie tworzone w tym okresie w Polsce hasłami: "zwolanie konstytuanty, ziemia dla narodu, demokracji i federacji". Umowa przewidywała ponadto, że w przypadku zajęcia przez oddziały gen. Bałachowicza terenów rosyjskich administracja ich miała być organizowana według planów B. Sawinkowa¹³. Rozważanie takie było korzystne dla władz polskich, gdyż grupa gen. Bałachowicza to tego czasu była bezpośrednio przez nie finansowana, od tego momentu obowiązek ten spoczywał na Sawinkowie i Rosyjskim Komitecie Politycznym.

Z chwilą rozpoczęcia polskiej ofensywy na froncie wschodnim oddział gen. Bałachowicza zwiększał swój stan osobowy i podczas walk o Pińsk (26.IX) liczył ok. 2600 żołnierzy i kozaków. Po zdobyciu Pińska i wzięciu do niewoli wielu jeńców liczebność grupy wzrosła bardzo intensywnie i 29.IX. osiągnęła już 4600 bagnietów i 1150 szabel. Taki wielki wzrost wynikał stąd, że gen. Bałachowicz wziętych do niewoli, lub też tych którzy sami przechodzili na jego stronę uzbrajał i od razu wcielał do swojej armii¹⁴. Oprócz tego w kilku miejscowościach: Kaliszu, Lublinie, a od września 1920 r. i Brześciu Litewskim formowały się za zgodą polskich władz wojskowych nowe jednostki, które miały następnie zasilić jego szeregi. Terenem pozyskiwania nowych ochotników do oddziału były obozy jeńców na terenie których, w końcu sierpnia strona polska zezwoliła grupie oficerów gen. Bałachowicza na werbunek jeńców czer-

wonoarmistów. Podczas pobytu w obozach wręczali oni jeńcom ulotki wyjaśniające cele polityczne gen. Bałachowicza (aneks nr 1-4). Ochotników odsyłano natychmiast do Lublina, gdzie mieściło się centrum szkolenia nowych pododdziałów tej armii¹⁵. O wynikach tej akcji świadczą dane potwierdzone przez intendenta oddziałów kpt. Jelineę, z których wynika, że do 11.IX.1920 r. do centrum szkolenia odesłano ok. 7600 zwierzbowanych w obozach jeńców. Mając do wyboru przebywanie w trudnych obozowych warunkach lub polepszenie swego losu przez wstąpienie do oddziałów gen. Bałachowicza, część jeńców wybierała drugą ewentualność. Dlatego też można przyjąć, że większość z nich wstępowała do tej formacji wojskowej nie kierując się racjami politycznymi, lecz aby uniknąć dalszego pobytu w obozach. Świadczy o tym również postawa tych żołnierzy podczas walk na froncie. Ostatni odnotowany w dokumentach transport jeńców z obozu w Strzałkowie liczący 2200 osób odszedł do gen. Bałachowicza do Pińska jeszcze 15.X.1920 r., czyli już po podpisaniu zawieszenia broni w Rydze¹⁶.

Z chwilą zawarcia rozejmu na froncie wschodnim kończącego wojnę polsko-bolszewicką Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich postawiło przed dowódcami formujących się w Polsce rosyjskich ochotniczych oddziałów gen. Bałachowiczem i gen. B. Peremikinem (jego oddział tworzony był od lipca 1920 r.) dwie ewentualności: dalszą walkę z Rosją Radziecką samodzielnie lub też internowanie w obozach w Polsce. Na naradzie w dniu 12.X.1920 r. obaj generałowie oraz członkowie Rosyjskiego Komitetu Politycznego z B. Sawinkowem na czele wybrali pierwszy wariant, jednakże wystąpiły różnice zdań przy wyborze kierunku planowanego uderzenia. Gen. Bałachowicz opowiadał się za natarciem wzdłuż linii Owruć-Mozyrz-Żłobin, a następnie na północ na Bobrujsk i Borysów. Plan ten zakładał także wybuch powstania na Białorusi przez grupy partyzantów związanych z gen. Bałachowiczem. Natomiast gen. Peremikin i jego tzw. "3 armia rosyjska" wybrała koncepcję wspólnego marszu z oddziałami ukraińskimi atamana S. Petlury na południe kujsi w celu przebiccia się do gen. Wrangla¹⁷.

Począwszy od połowy października gen. Bałachowicz rozpoczął koncentrować swoje oddziały w rejonie Pińska i tam ogłosił 17.X.1920 r. program polityczny swej armii, którą nazwał "Rosyjską Ludową Armią Robotniczą" (aneks nr 4)¹⁸. Zgodnie z rozkazem polskich władz wojskowych do 2.XI.1920 r. oddziały gen. Bałachowicza zobowiązane zostały do opuszczenia terytorium Polski i znalazły się wówczas w strefie rozejmowej, kontrolowanej jeszcze przez stronę polską. Po ewakuowaniu jej przez oddziały polskie, co nastąpiło 8.XI., armia gen. Bałachowicza znalazła się w bezpośredniej styczności z jednostkami bolszewickimi. Pierwsze starcia miały miejsce 10.XI., kiedy

to żołnierze gen. Bałachowicza zajęli Mozyrz, a w dzień później ważny węzeł komunikacyjny Kalenkowicze¹⁹. W momencie rozpoczęcia walk "Rosyjska Ludowa Armia Ochotnicza" liczyła ogółem ok. 20 tysięcy ludzi. Nie wszystkie jednostki wchodzące w skład armii gen. Bałachowicza były gotowe wziąć udział w działaniach bojowych, ponieważ były jeszcze na etapie organizowania się. Źródła polskie i radzieckie zgodnie oceniają, że bezpośrednio w walkach użytych zostało 11 tysięcy żołnierzy (8000 piechoty i 3000 kozaków) z uzbrojeniem 150 karabinów maszynowych i 36 działami²⁰. Cała armia składała się z trzech dywizji piechoty liczących od 2-5 tysięcy żołnierzy, dywizji kawalerii (liczącej 1200 ludzi), samodzielnej brygady włościańskiej (1200 ludzi) oraz kilku mniejszych jednostek. Najlepszą pod względem wartości bojowych była 1 dywizja zwana także "dywizją śmierci", w skład której wchodził żołnierze przyprzewodzeni przez gen. Bałachowicza z Estonii, natomiast kadry pozostałych oddziałów stanowili oficerowie i szeregowcy - byli jeńcy bolszewicy zwierzbowani w obozach jenieckich w Polsce. Wielu z nich po pierwszych walkach całymi jednostkami przechodziło na stronę Armii Czerwonej²¹.

Po krótkim okresie sukcesów, w wyniku kontrofensywy sił bolszewickich, począwszy od 17.XI.1920 r. nastąpił odwrót armii gen. Bałachowicza na całą linię frontu. Poszczególne oddziały straciły łączność z dowódcą i między sobą i rozpoczęły wycofywanie się do granicy polskiej. Pierwsze jednostki przekroczyły granicę 28.XI., natomiast ostatnie dopiero 5.XII.1920 r. Gen. Bałachowicz, z oddziałem który wyprowadził z okrążenia przeszedł na stronę polską 30.XI. i następnie został odesłany do Warszawy²². W ocenie strony polskiej granicę przekroczyło i zostało internowanych ok. 12 tysięcy żołnierzy gen. Bałachowicza²³.

Wielu autorów w swych pracach uważa gen. Bałachowicza za formację białoruskie. W świetle wykorzystanego materiału archiwalnego trudno się z tym stwierdzeniem zgodzić. Skład narodowościowy jego armii (w ogromnej większości byli to Rosjanie), jak również brak ściślejszych powiązań z białoruskimi ośrodkami politycznymi działającymi na emigracji, z chwilą znalezienia się na terytorium Polski zaprzeczają tym ustaleniom²⁴. Ponadto w wielu swoich oficjalnych wypowiedziach gen. Bałachowicz zawsze twierdził, że: "walczy za demokratyczną i federacyjną Rosję" (aneks nr 1-4). Sprawą białoruską zainteresował się ponownie dopiero po zdobyciu Mozyrza, kiedy to 12.XI.1920 r. ogłosił niepodległość Białorusi i zapowiedział formowanie białoruskiej armii narodowej. W związku z tymi projektami, przybrał nowy tytuł - głównodowodzącego wszystkich sił zbrojnych na terytorium białoruskim - oddając jednocześnie dowództwo Rosyjskiej Ludowej Armii Ochotniczej swojemu bratu Józefowi²⁵. Były to już w tym okresie decyzje spóźnione i bez jakiegokolwiek

znaczenia politycznego.

Podczas walk przy boku oddziałów polskich, jak również prowadząc działania samodzielne, grupa gen. S. Bałachowicza szczególnie niechętnie odnosiła się do Żydów. Postępowanie takie wywoływało ostre protesty przedstawicieli ludności żydowskiej zasiadającej w polskim parlamencie, którzy domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej gen. Bałachowicza²⁶. W celu przeciwstawienia się tym ekscesom władze polskie przydzieliły do armii gen. Bałachowicza pluton żandarmerii wojskowej, którego zadaniem było nie dopuszczenie do gwałtów na ludności cywilnej.

Po przekroczeniu granicy polskiej żołnierzy gen. Bałachowicza rozbrojono i skierowano początkowo do obozów dla internowanych zlokalizowanych w: Płocku, Różanie, Szczypiornie i Radomiu, a następnie od jesieni 1921 r. do Torunia, Tucholi i Strzałkowa. Na początku lutego 1921 r. przebywało w nich ok. 6300 internowanych z tej formacji. Większość z nich pozostawała w obozach do połowy 1924 r., kiedy to ostatni z nich w Strzałkowie został zamknięty. W okresie pobytu w obozach liczba internowanych stopniowo zmniejszała się, w wyniku licznych ucieczek, a także dobrowolnych wyjazdów do Rosji Radzieckiej (po ogłoszeniu amnestii wiosną 1922 r.) czy też na zachód w celu znalezienia pracy. Tak długotrwały pobyt w obozach w Polsce internowanych z oddziałów gen. S. Bułak-Bałachowicza spowodowany był trudną sytuacją ekonomiczną Polski na początku lat 20-tych. W jej wyniku władze polskie nie były w stanie przyjąć z szybko pomocą materialną internowanym - swoim byłym sojusznikom - i umożliwić im powrót do normalnego życia (znalezienia pracy i mieszkania).

PRZYPISY

- 1 W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, t. II (1914-1939), Londyn 1967, s. 363.
- 2 Centralnyj Gasudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Łatwijskoj SSR (dalej cyt.: CGIA-Ł), Politicesko-Ekonomiczeskij Departament Ministerstwa Inostrannych Diel Łatwiji (dalej cyt.: P-EDMID-Ł),teczka (dalej cyt.: t.) 3, pismo szefa Wojskowej Misji Białoruskiej w Rydze do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łotwy z 13.I.1920; J.Soots, Wojna Estonji o wyzwolenie (1918-1920), Przegląd wojskowy, t. IV/1929, s. 86-112; B.Waligóra, Na przełomie zdarzeń na ziemiach Białorusi i Litwy oraz krajów bałtyckich (1918-1919), Warszawa 1934, s. 17.
- 3 CGIA-Ł, P-EDMID-Ł, t. 3, pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łotwy do płk. K. Jesowitowicza szefa Wojskowo-Dyplomatycznej Misji Demokratycznej Republiki Białorusi z 11.XII.1919.

- 4 CGIA-Ł, Inostrannyje Dyplomaticzeskije Predstawitelstwa Łatwiji, t. 1, tajny dokument o sytuacji politycznej przygotowany na potrzeby Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łotwy z 15.I.1920.
- 5 CGIA-Ł, P-EDMID-Ł, t. 3, pismo Dowództwa Armii Łotewskiej do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łotwy z 29.III.1920 w sprawie oddziału gen. S. Bułak-Bałachowicza; J.Relidziński, Śladami Kmicica, Tygodnik Ilustrowany nr 31, 31.VII.1920, s. 604-605; Bałachowcy, Federacja 7-8/1929, s. 30.
- 6 Centralne Archiwum Wojskowe (dalej cyt.: CAW), Teki Laudąńskiego (dalej cyt.: TL), t. 10-11, pismo Ekspozytury Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej cyt.: MSWojsk.) o oddziale gen. Bałachowicza, karta (dalej cyt.: k.) 50-51; Federacja op.cit., s. 30; Bałachowcy, Na Czatach, nr 2-3/1929, s. 21; L.K. Ekspozytura MSWojsk. do Spraw Ukraińskich w roku 1920, Niepodległość t. VII, Londyn-Newy Jork 1962, s. 237.
- 7 CAW, TL, t.10-11, op.cit., ; Oddział I Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (dalej cyt.: Oddz. I NDWP), t. 71, pismo Oddz. II NDWP o działaniach oddziałów powstańczych na tyłach wojsk bolszewickich z 14.V.1920 ; Archiwum Akt Nowych (dalej cyt.: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej cyt.: PRM), t. 7642/1922, list otwarty gen. S. Bałachowicza do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z 8.IV.1922.
- 8 Federacja, op.cit., s. 31; Na Czatach, op. cit., s. 21; Bitwa Warszawska, t. I, Bitwa nad Bugiem (27.VII.-7.VIII.1920), cz. II, Dokumenty, Warszawa 1935, s. 43, 49, 175-176; ibidem, cz.I, s. 27,55; ibidem., t.II, Bitwa nad Wisłą (7.VIII.-12.VIII.1920) cz. I, Warszawa 1939, s. 135-141, 294, 361; ibidem., cz.II, Dokumenty, s. 322,372.
- 9 CAW, Oddz. I MSWojsk., t. 58, pismo MSWojsk. w sprawie pogotowia marszowego kozaków w Brześciu Litewskim z 4.VII.1920; Oddz. IV NDWP (Seksja Jeńców - dalej cyt.: SJ), t. 35 b, pismo MSWojsk. dot. formowania w Polsce ochotniczych oddziałów rosyjskich z 22.IX.1920; Federacja, op.cit., s. 31.
- 10 Bitwa Warszawska, t. II, cz. I, s. 15-16.
- 11 Bałachowcy, Federacja nr 1-2/1929, s. 26-29; I.Kutrzeba, Bitwa nad Niemnem (wrzesień-październik 1920), Warszawa 1926, s. 175-176,194; A.Przybylski, Wojna polska 1918-1921, Warszawa 1930, s. 211; Z.Grabowski, Bitwa pod Kłewaniem, Przegląd Kawaleryjski nr 8-9/1932, s. 103-105.
- 12 CAW, Oddz. I MSWojsk., t. 58, pismo MSWojsk. w sprawie organizowanej w Polsce armii gen. Bałachowicza z 30.IX.1920; Bałachowcy, Federacja nr 1-2/1929, s. 29; Bałachowcy, Na Czatach nr 2/1928, s. 19.
- 13 CAW, TL, t. 10-11, porozumienie między B. Sawinkowem a gen. S.Bałachowiczem z 27.VIII.1920, k. 139; L. Grosfeld, Piłsudski i Sawinkow. Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof.dr. S.Arnowa, Warszawa 1965, s. 127.

- 14 CAW, TL, t. 10-11, pismo Ekspozytury MSWojsk. w Kaliszu w sprawie odesłania oddziału, który przeszedł linię Wojsk Polskich do gen. Bałachowicza z 1.IX.1920; Oddz. I MSWojsk., t. 98, pismo MSWojsk. do NDWP z 23.IX.1920 w sprawie wzrostu liczebnego oddziału gen. Bałachowicza; Federacja nr 1-2/1929, s. 29; K.Wędziagolski, Pamiętnik, Londyn 1972, s. 436-437.
- 15 CAW, TL, t. 6-7, pismo MSWojsk. z 28.VIII.1920 zezwalające na prowadzenie wśród jeńców wojennych werbunku przez przedstawicieli gen. Bałachowicza; Oddz. IV NDWP (SJ), t. 17, pismo MSWojsk. w sprawie wydania zaświadczeń dla oficerów prowadzących agitację w obozach z 5.IX.1920; Oddz. IV NDWP (Seksja Ogólna - dalej cyt.: SO), t. 20, pismo NDWP dot. formujących się w Polsce oddziałów rosyjskich z 22.IX.1920.
- 16 CAW, Oddz. NDWP (SO), t. 21, pismo zastępcy gen. Bałachowicza w sprawie zaopatrzenia dla nowo przybyłych uzupełnień z 11.IX.1920; Oddz. IV NDWP (SJ), t. 19, pismo NDWP z 15.X.1920 w sprawie wysłania grupy jeńców ze Strzałkowa do oddziałów gen. Bałachowicza.
- 17 P.Simanski, Kampania białoruska Rosyjskiej Armii Ludowo-Ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza w 1920 r., Bellona, t. XXXVII/1931, z. 3-4, s. 199-200; B.Owsianko, Proces Sawinkowa, Kulisy-Express Wieczorny nr 104, 28, 29, z 30.V.1983, s. 7.
- 18 CAW, TL, t. 10-11, k. 237; Svoboda nr 79, 17.X.1920, s. 1, program Rosyjskiej Ludowej Armii Ochotniczej.
- 19 N.E.Kakurin, W.A.Mielikow, Wojna z białopolakami 1920 g., Moskwa 1925, s. 403; Svoboda nr 103, 16.XI.1920, s. 3.
- 20 CAW, Oddz. IV NDWP (SO), t. 21, sprawozdanie komisji powstałej dla zbadania sytuacji zaopatrzeniowej grupy gen. Bałachowicza z 15.X.1920; N.E. Kakurin, W.A. Mielikow, op.cit., s. 403; P.Simanski, op.cit., s. 196; D.L. Galinkow, Kruszenie antisovjetskiego podpolja w SSSR, t. I, Moskwa 1978, s. 125.
- 21 P.Simanski, op.cit., s. 196-198, 217.
- 22 CAW, TL, t. 6-7, meldunek 4 armii z 6.XII.1920 w sprawie internowania oddziałów gen. S. Bałachowicza, k. 316-318; P.Simanski, op.cit., s. 224-225; I.Kutrzeba, Polska Odrodzona 1914-1928, Warszawa 1928, s. 184-185; H. von Rimscha, Der Russische Bürgerkrieg und die Russische Emigration 1917-1921, Jena 1924, s. 44.
- 23 CAW, TL, t. 6-7, meldunek 4 armii z 6.XII.1920.
- 24 CAW, Oddz. I NDWP, t. 22, 30, pismo NDWP i MSWojsk. w sprawie organizacji oddziałów białoruskich z 22.X.1919 i 20.XI.1919; Oddz. I MSWojsk., t. 32, pismo w sprawie organizacji oddziałów białoruskich z 26.XI.1919, k. 1-3; t. 129, pismo w sprawie organizacji werbunku do oddziałów białoruskich z 16.III.1920; CGIA-t, Sztab Główny Kamandy Łatwijskiej Armii, t. 901.
- 25 P.Simanski, op.cit., s. 208; Svoboda nr 110, 24.XI.1920, s. 2.

- 26 CAW, Oddz. IV NDWP (SO), t. 20, depesza 3 armii z 23.IX.1920 w sprawie pogromów Żydów przez oddziały gen. Bałachowicza; AAN, PRM, t. 7643/1922, list otwarty gen. Bałachowicza z 8.IV.1922; P.Simanski, op.cit., s. 208; Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów, Warszawa 1921, s. 3-10; H. von Rimscha, op.cit., s. 43; Svoboda nr 85, 24.X.1920, s.1.
- 27 CAW, TL, t. 10-11, ulotki wyjaśniające program polityczny gen. Bałachowicza rozdawane sowieckim jeńcom wojennym w obozach w Polsce przez oficerów jego formacji.

THE ACTIVITIES OF GEN. BUŁAK-BALACHOWICZ AND HIS DETACHMENT IN POLAND DURING THE WAR OF 1920

Summary

The article discusses the combat activities of gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz's detachment from the beginning of March till the end of 1920. According to the author of the article the detachment was rather Russian than Byelorussian as far as its ethnic composition was concerned.

ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ГЕН. СТАНИСЛАВА БУЛАК-БАЛАХОВИЧА И ЕГО ОТРЯДА В ПОЛЬШЕ, ВО ВРЕМЯ ВОЙНЫ 1920 ГОДА.

Резюме

Содержанием статьи являются боевые действия формирования ген. Станислава Булак-Балаховича с начала марта 1920 г. до конца года. По мнению автора, эти отряды не считались белорусскими формированиями, но рассматривая их национальный состав были скорее русскими.

Приказъ батъки.

Я, Атаманъ Народной Добровольческой арміи, приказываю краснымъ войскамъ и русскому населенію:

1) Приготовиться къ встрѣчѣ моихъ войскъ.

Это значить: приготовиться къ переходу изъ красной арміи въ Народную армію и выдать комиссаровъ и коммунистовъ.

2) Не стрѣлять по моимъ отрядамъ — тогда я никого не трону и самъ стрѣлять не буду.

3) Помнить, что я народный атаманъ и потому народу меня боятся нечего.

Я воюю не за царскую и не за барскую-помѣщичью Россію, а за землю и хлѣбъ для всего народа, за новое Всенародное Учредительное Собраніе.

Я не допускаю ни грабежей, ни насилій.

Я хочу добыть народу полную свободу.

Я хочу прекратить гражданскую войну, а для этого надо разоружить красную армію и распустить ее по домамъ.

4) Знайте; у меня служить только тотъ, кто хочетъ. За службу я плачу жалованіе. За обиды населенію я жестоко наказываю.

5) Всякій можетъ придти ко мнѣ со своимъ горемъ и нуждой. Я каждому по-настоящему помогу.

6) Всемъ, кто хочетъ мира, порядка, свободы и хлѣба, смѣло идти ко мнѣ.

Меньше разговоровъ — больше дѣла.

Намъ надо скорѣе кончать кровопролитіе.

Всѣ помогайте мнѣ.

Я иду во имя народа, для народа и съ народомъ.

Да здравствуетъ освободительница Россіи — Народная Добровольческая Армія!

Атаманъ Народной Добровольческой Арміи

Генералъ-майоръ Булакъ-Балаховичъ.

РАБОЧІЕ И КРЕСТЬЯНЕ!

Я, бывший член Государственной Думы, избранный рабочими и крестьянами Каменец-Подольской и Волынской губерній, обращаюсь к вам, родным по крови и идеям братьям рабочим и крестьянам, которые по недоразумѣнію или обманутые сладкими обѣщаніями служат в красной арміи.

БРАТЯ, еще не поздно, опомнитесь!

Против кого вы идете с оружіем в руках?

Против поляков, таких же славян, как и вы, против таких же рабочих и крестьян, которые рѣшили защищать порабощенный старымъ русскимъ правительствомъ край?

Неужели вы, рабочіе и крестьяне, хотите быть палачами этого правительства и снова растоптать молодую демократическую Польшу?

СТЫДИТЕСЬ!

Развѣ вы жандармы стараго правительства?

Я знаю, что вас обманули и ослѣпили.

ОЧНИТЕСЬ и ПРОЗРИТЕ!

Бросайте обманщиков комиссаров.

Смѣло переходите в партизанскіе отряды, в Народную Армію славнаго Батъки БУЛАКЪ-БАЛАХОВИЧА.

ОН ВАМ НЕСЕТ:

Крестьянину — Свободу и Землю.

Рабочему — Спокойный Обезпеченный Труд.

Я свято вѣрю, что мой горячій призыв проникнет в сердца ваши и тогда дрогнутъ жандармы и опричники САМОДЕРЖАВІЯ ТРОЦКАГО, и воцарится спокойствіе в Великой Свободной Россіи!

Долой обманщиков комиссаров!

Долой коммунистическихъ жандармов!

Да здравствуетъ Народная Армія!

Да здравствуетъ Вождь Народной Арміи Батъко БУЛАКЪ-БАЛАХОВИЧЪ!

Да здравствуетъ Свободная Великая Россія!

Бывшій член Государственной Думы I и II созывовъ

И. А. ЛОХВИЦКІИ.

КАЗАКИ.

Знаете ли вы, что в то время, как жители городов и местечек Польши-соплеменники Трощаки и Зинovieва радостно встречают вас, как своих товарищей и освободителей, — на Дону и Кубани работают коммунистические полки и карательные отряды, и снова льется казачья кровь.

Знаете ли вы, что казачество доведено до отчаяния тиранией коммунистов, возстал против советской и беззастенчивой, без помощи белых генералов, начало не на жизнь, а на смерть борьбу с насильниками.

Быть может, когда ты читаешь эти строчки, на родной стороне, у ствны станичного правления, твой отец старческими руками роет себе могилу, чтобы минутой спустя окровавленным трупом упасть в нее и навеки уснуть в родной земле после честно прожитой жизни.

Если, зная это, ты продолжаешь оставаться в рядах Буденовской сволочи и бороться во славу Трощакого, то сорви с себя крест и брось его, чтобы он не обжег тебе грудь.

Слушай, казакъ, тысячи твоих братьев перешли на сторону РЕСПУБЛИКАНСКОЙ НАРОДНОЙ ДОБРОВОЛЬЧЕСКОЙ АРМИИ, чтобы вместе с нами бороться против коммуны за свободу и счастье русского народа.

Наш лозунг: „СМЕРТЬ КОММУН — ДА ЗДРАВСТВУЕТ РУССКАЯ ДЕМОКРАТИЧЕСКАЯ РЕСПУБЛИКА“.

Мы стремимся освободить русский народ от коммунистического ига и способствовать образованию вольной республики, отдельные области которой имели бы полное самоуправление, полную власть устранять свои дела так, как они хотят, не переставая в то же время быть равноправными членами своего государства.

Мы хотим, чтобы казаки области: Донская, Кубанская, Терская, Уральская, Оренбургская и Сибирская, управлялись исключительно своими выборными властями: — 1) Областным Кругом, 2) Войсковым Атаманом, 3) Областным Правительством (Министрами), чтобы сами казаки и инородные раз навсегда окончательно и неозвратно решили вопрос о землѣ и военной службѣ без всякой указки из центра, без всякого давления с чьей бы то ни было стороны.

Помни, что комиссары посылают тебя против твоих же братьев, поклявшихся свергнуть шею коммун и возвратить родинѣ свободу, и если в твоём сердце в угла казачья доблесть и любовь к вольной, как Вольеръ, широкой, как море, жизни, ты должен смеяться, без колебания переходить на нашу сторону.

У нас нѣтъ золотопогонников, нѣтъ различия между офицерами и казаками, но есть безпределная любовь к родинѣ, сознание правоты нашего дела и вѣра в нашего атамана БАТЬКУ БУЛАКЪ-БАЛАХОВИЧА, одно имя которого заставляет комиссаров бѣднѣть и улепетывать в глубокой тылѣ „с донесением начальству“.

Казаки, нас не догонять пули коммунистов, переходите, мы вас ждем.

Народная Добровольческая Армия.

Русской
народной



Доброволь-
ческой арміи

1. Мы будем вести непримиримую борьбу с большевизмом во имя народного начала, ибо идея большевизма, не говоря о ее нравственной и государственной несостоятельности, в корень противоречит делу народному.

Мы стремимся к освобождению России от всяких насильников, самозванно распоряжающихся достоянием народа и не дающих ему свободы выявить собственную волю к устройству своей жизни.

Поэтому мы отвергаем не только большевизм, царящий в советской России и являющийся новым самодержавием, но также всякую реакционную попытку монархизма справа; большевистский монархизм и монархический большевизм не приемлемы в равной мере.

2. Мы станем бороться с большевизмом рука об руку со всеми другими народами, уже ведущими такую борьбу и с могущими вступить в нее.

Пусть знают эти народы, что мы не стремимся к восстановлению прежней России с насильно-подогнанными в ее пределы областями и государствами, ставшими нынѣ самостоятельными; мы стремимся к уничтожению большевизма, ибо он есть политическая и экономическая смерть страны.

Мы призываем все народы и страны, борющиеся нынѣ с большевиками порою, сплотиться в военную коалицию на пользу брани и в политической союз, ни в чем не стѣсняющий их самостоятельных суверенных прав, для борьбы совместной как с большевиками, так и с монархизмом, с этими двумя не только русскими, но и обще-мировыми опасностями.

Мы предлагаем конфедеративное сотрудничество национальностям, вовлеченным в борьбу с большевиками, на началах полной свободы, самоопределения и широкого проявления национальной инициативы, зная, что братская терпимость лежит в основе русского народного духа. Проявления иных чувств всегда являлись результатом искусственно принятых или насильственно навязанных убийств.

3. Мы стремимся не к завоеванию России силой оружия, а к уничтожению понятия „Советская Россия“, которая является плодом самодержавной тирании захватчиков власти.

Поэтому мы боремся не против красной армии, состоящей из насильно мобилизованного народа, а против тех, кто произвел эту мобилизацию, против комиссаров, коммунистов и их приспешников.

Против них мы будем бороться не только оружием, но и словомъ правды, обращенным к красной армии.

4. Борьба с советской властью исключительно силой оружия, завоевательным способом, терпѣла, начиная с чехословацкого движения в июль 1918 года

и кончая наступлением Северо-Западной армии в Октябрь 1919 года, неудачу за неудачей.

Поэтому способы борьбы с советской Россией должны быть изменены коренным образом.

Борьба с большевизмом должна совершаться исключительно на добровольческом началѣ. Это подразумевает полную свободу выбора — идти с нами или нѣтъ. Но раз вступивший под наши знамена отдает себя пещло на служение общему делу.

Мы требуем, особенно от переходящего к намъ командного состава, рѣшительного отказа от своекорыстных расчетов и бюрократических навыков, предупреждая, что нѣтъ суда неумолимого и дисциплины беспощадной. Чемъ суд и дисциплина братской народной Армии Свободы.

5. Проникновение в душу народную и сознание ее особенностей заставляет нас признать, что Россия всегда одушевляла, главным образом, патриотизм, местный, патриотизм области, губерний и даже уѣзда. Защита родины была особенно понятна, как защита своего семейного очага. Репутация была ужасна для народа, как долговременная и далекая разлука с родными кровомъ.

Ввиду этого практическая борьба с большевиками будет строиться на слѣдующих началах:

а) Удар наносится особым добровольческим корпусом, составленным из бойцов, оторвавшихся от семейного крова и добровольно готовых отдать свою жизнь на борьбу с большевиками.

б) По занятии области производится демобилизация находящихся на территории этой области войск, не входящих в состав ударного корпуса; послѣ чего призываются добровольцы в местное ополчение, которое призвано оставаться в пределах всей области и ни под какими предлогами, кроме добровольно выраженного желанія, не выводится за ее границы, а лишь защищать их с оружием в руках.

в) По очищеніи области от большевиков, немедленно, без создания промежуточного временного военного управления, призываются для организации местной государственной жизни, местная общественная сила; она образует местную Учредительную Собрания, которымъ вручается на мѣстах вся полнота власти, обеспечивающая завоевание революцій.

6. Уничтожением большевизма на территориях России завершается задача народной добровольческой Армии Свободы.

С твердой вѣрой в жизненность провозглашенных нами начал и в неизбѣжность побѣды — подымаем мы наше знамя.

НАРОДНАЯ ДОБРОВОЛЬЧЕСКАЯ АРМІЯ.

MAJOR JAN ŻYCHOŃ - materiały do biografii

Z samego założenia historia wywiadów jest rzeczą bardzo złożoną i skazaną na pewną miarę tajemniczości. Historia służby wywiadowczej jakiegokolwiek państwa nigdy nie będzie przedstawiona w pełni - przede wszystkim z powodu ograniczonego dostępu badaczy do źródeł - to jest tych źródeł, które znajdują się w publicznych archiwach i placówkach naukowych. A to przecież jest jedynie część materiałów archiwalnych istniejących odnośnie tego tematu. Do dużej części wcale nie ma dostępu.

W dużej mierze historia wywiadu jest historią jego operatorów. Przez poznanie kariery i pracy czołowych oficerów służby wywiadowczej łatwiej można poznać i zrozumieć historię samej służby. Była to służba, dla której niejedynemu zawodowemu żołnierzowi spełniał wieloletnią pracę czasami wcale nie odbywając służby w innych instytucjach lub jednostkach liniowych, jak to się ma w normalnej karierze wojskowej. Polska służba wywiadowcza ma swoją bogatą i ciekawą historię. Nie ulega wątpliwości, że jedną z najbardziej zasłużonych, a jednocześnie kontrowersyjnych postaci wywiadu niepodległej Polski był major Jan Żychoń. Spór o jego prawdziwe zasługi zaczął się przed wojną i trwa po dzisiejszy dzień, chociaż teraz już jedynie pomiędzy historykami. Zarzucano mu wiele, nawet działanie na rzecz wywiadu niemieckiego. Z wszystkich tych "bojów" wyszedł zwycięsko, ale aura kontrowersji nigdy go nie opuściła. Uważany przez wielu jako najzdolniejszy operator naszego wywiadu, a przez drugich jako, w najlepszym wypadku, nieświadome narzędzie wywiadu niemieckiego zachowujący się wbrew wszelkim zasadom stawianym oficerom tej służby. A jednak pomimo tych gorących pasji, które osoba mjr. Żychonia wzbudzała i wciąż wzbudza, jest to postać mało znana. O jego wczesnych latach i służbie w historii jest raczej głucho, tak jak i o jego wojennych losach. Dla wielu Żychoń jest identyfikowany z ekspozyturą bydgoską, którą kierował 9 lat. Jako jedna z czołowych postaci polskiego wywiadu niewątpliwie zasługuje na szczegółową biografię. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie drogi życiowej tego fascynującego człowieka - od krakowskiej Skawiny, w której się urodził - do stoków Monte Cassino we Włoszech, gdzie 42 lata później zginął. Niech służy jako materiał pomocniczy dla przyszłego biografy jeden z najcie-

kawszych postaci polskiego wywiadu.

Jan Henryk Żychoń urodził się 1 stycznia 1902 r. w Skawinie. Był synem Henryka i Antoniny z domu Janas. Mając lat 15 uciekł do Legionów, będąc w 3 kompanii uzupełnień 5 Pułku Piechoty przechodząc później do Polskiego Korpusu Posiłkowego. Po podpisaniu pokoju brzeskiego i buncie II Brygady Legionów, młody kapral Żychoń znalazł się w obozie dla internowanych w Witkowicach, gdzie przebywał do kwietnia 1918. Po wypuszczeniu z obozu kpr. Żychoń służył w POW na terenie Krakowa do października 1918. Podczas przełomowych dni listopada 1918 pełnił służbę w pociągu pancernym "Piłsudczyk", który został pierwszym pociągiem pancernym wojska polskiego, zdobytym po rozbrojeniu załogi austriackiej. "Piłsudczyk" patrolował linię między Krakowem a Rzeszowem. Przed wyruszeniem na odsiecz Lwowa kpr. Żychoń został przeniesiony w połowie listopada do II batalionu 5 Pułku Piechoty Legionów, będąc podoficerem kompanii. Z Pułkiem był na froncie w walkach o Lwów i wschodnią Małopolskę. Na początku stycznia 1919 skierowany do szpitala polowego w stan chorych, przebywał w nim do lutego. Do służby frontowej powrócił w marcu 1919 w stopniu sierżanta, z przydziałem do 12 Pułku Piechoty. Do maja tegoż roku był instruktorem w batalionie zapasowym. Awansowany na podchorążego* (nie będąc w Szkole Podchorążych Piechoty) w maju 1919 został dowódcą plutonu łączności 12 PP. Przebywał na froncie do października 1919, w pierwszym w walkach przeciwko Ukraińcom w grupie płk. W. Sikorskiego, a potem na froncie czeskim i częściowo na granicy Górno-śląskiej, odpierając ataki niemieckich oddziałów paramilitarnych.

W październiku 1919 rozpoczął się nowy etap w karierze służbowej pchor. Żychonia, etap, który, oprócz dziesięciu miesięcy, miał być spędzony w służbie wywiadowczej. A więc prawie nieprzerwanie 24 lata specjalizacji w jednej z najtrudniejszych, mało znanych, a jakże ważnych dziedzinach pracy wojskowej. Nie tylko, że w służbie wywiadowczej, lecz cały okres był spędzony w pracy na kierunku przeciwniemieckim. Pierwsze kroki stawiał jako referent w Oddziale II Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków od października 1919 do 2 sierpnia 1920. Przez tydzień pełnił podobną funkcję w D.O.Gen.Lublin nim 11 sierpnia 1920 został przydzielony jako referent w Oddziale II Dowództwa Frontu Południowego, pozostając na tym stanowisku do października 1920. Ostatnie tygodnie wojny polsko-rosyjskiej spędził z powrotem w Oddziale II D.O.Gen.Lublin. Od stycznia do kwietnia 1921 był kierownikiem Ekspozytury Oddziału II D.O.Gen.Lublin w Ostrowie Łomżyńskim. Awansował również na podporucznika. Od 2 kwietnia do połowy lipca 1921 dowodził kompanią 1 Pułku Strzelców Śląskich Grupy Wawelberga w III Powstaniu Śląskim.

W lipcu 1921 powrócił na poprzednie stanowisko referenta w Oddziale II

D.O.Gen.Lublin, pozostając w nim do końca roku. W tym czasie jako eksternista zdał maturę w VI gimnazjum we Lwowie. Swoje wykształcenie uzupełnił później egzaminem polonistyki z zakresu szkoły średniej, zdany w Lublinie w 1924. W 1933 złożył egzamin na notariusza. Wyszczególnienie wojskowe poszerzył o czteromiesięczny kurs unifikacyjno-doskonalący w 1934 i kursem taktyczno-strzeleckim w 1935. Oba kursy skończył z wynikiem pomyślnym. W grudniu 1921 powrócił na krótki okres do służby liniowej, w pierwszym jako adiutant 45 Pułku Piechoty, a od 6 stycznia do końca marca 1922 jako dowódca 8 kompanii tegoż Pułku. Awansował na porucznika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 (lokata 1488) i powrócił do pracy wywiadowczej z końcem marca 1922 jako kierownik referatu Oddziału II 13 Dywizji Piechoty w Równem. Od sierpnia 1924 do stycznia 1926 był w centrali jako oficer do specjalnych zleceń szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Był nim wówczas płk Michał Bajer z byłej armii austriackiej. Od stycznia 1926 do połowy marca 1928 Żychor był kierownikiem posterunku oficerskiego Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego, awansując do stopnia kapitana w 1927. Od marca 1928 do stycznia 1930 był pełniącym obowiązki kierownika Referatu Lądowego Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Gdańsku. Była to pokrywka na jego prawdziwą rolę jako kierownika zakonspirowanej Ekspozytury nr 7 Oddziału II Sztabu Głównego. W styczniu 1930 przeszedł na kierownika Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy, na którym to stanowisku pozostał do upadku Polski w 1939. Przeszedł na nową placówkę z gatunkowo ciężkim bagażem doświadczeń i sukcesów wywiadowczych datujących się z okresu śląskiego. Równocześnie posiadał już "renomę" szorstkiego, pijącego i rubasznego człowieka. Nieraz zarzucano Żychoniowi jego zachowanie oraz fakt, że żył ponad możliwości na jakie pensja kapitana pozwalała. Uznawano to jako wystarczającą podstawę do insynuacji i podejrzeń². Nie brano pod uwagę prostego wytłumaczenia tego zjawiska. Oprócz dyspozycji specjalnego funduszu na cele wywiadowcze kpt. Żychor ożenił się z bogatą śląszką Heleną Kiełbasową.

Pod kierownictwem kapitana, od 1936 majora Żychonia, bydgoska Ekspozytura Oddziału II stała się najważniejszą i najefektowniejszą komórką płytkiego głębokiego wywiadu na Niemcy i Prusy Wschodnie³. Odnaczenie mjr. Żychonia kawalerskim orderem Polonia Restituta było dowodem wysokiego uznania jego pracy. Było to raczej rzadkie odznaczenie dla oficerów w stopniu majora lub niższym. Jest to okres, o którym najwięcej napisano o Żychoni, okres, który ustalił jego markę jako doskonałego operatora, a jednocześnie spotęgował w pewnych kołach wywiadowczych niechęć wobec niego, niechęć, która miała przekształcić się w akcję o jego całkowite usunięcie z pracy wywiadowczej.

Ostatecznie akcja ta rozpoczęta poważnie wiosną 1939 miała doprowadzić

pięć lat później do rezygnacji majora Żychonia z wysokiego stanowiska w centrali Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza i poproszenie o przeniesienie do linii. Głównymi motorami tej akcji byli kpt. Jerzy Niezbrzycki, kierownik Referatu "Wschód" Wydziału IIa (wywiadowczego) Oddziału II Sztabu Głównego. Później dołączył drugi oficer związany z referatem wschodnim, mjr Tadeusz Nowiński.

Niewątpliwie praca wywiadowcza przeciwko Niemcom była o wiele łatwiejsza niż przeciwko Sowietom toteż nic dziwnego, że Referat "Zachód", któremu podlegała ekspozytura nr 3 miał więcej sukcesów i wyników. To, że major Żychor nie grzeszył skromnością mogło tylko jeszcze bardziej wzniecić zazdrość wśród oficerów Referatu "Wschód". Natomiast nie były to w żadnym wypadku podstawy do wysuwania podejrzeń wobec głównego autora osiągniętych sukcesów na odcinku zachodnim. Pierwszy do boju przeciwko mjr. Żychoniowi ruszył kpt. Niezbrzycki, który mimo niskiego stopnia odgrywał ważną rolę w wywiadzie przeciwko ZSRR. Na wiosnę 1939 r. w prywatnej rozmowie w mieszkaniu swego przełożonego ppłk. dypl. Tadeusza Skindera szefa Wydziału IIa wysunął bliżej nieokreślone podejrzania wobec osiągnięć mjr. Żychonia⁴. Jeśli Niezbrzycki miał jakieś podstawy do myślenia, że podejrzania trafiają na podatny grunt, a mógł je mieć, to się zawiódł. Płk Skinder był ściśle związany z wywiadem na wschód, będąc wcześniej przez pięć lat szefem Wywiadu KOP. To mogło odegrać rolę w decyzji kpt. Niezbrzyckiego wysunięcia podejrzeń w tym czasie. Oprócz tego Skinder był bezpośrednim przełożonym Niezbrzyckiego. Płk Skinder nie wziął zarzutów Niezbrzyckiego poważnie, ponieważ ten nie mógł przedstawić jakichkolwiek dowodów na swoje przypuszczenia. Skinder uważał, że kryła się za tym służbowa zazdrość Niezbrzyckiego o sukcesy Żychonia. Chwilowo sprawa zamarła. Odżyła dopiero w Rumunii po klęsce wrześniowej.

Trudno zrozumieć co właściwie kryło się za całą tą akcją. Kpt. Niezbrzycki mógł mieć uzasadnione pretensje, że był tylko w stopniu kapitana, podczas gdy Żychor będąc majorem był na służbowo niższym stanowisku od niego. Ale we własnym referacie Niezbrzycki był przełożonym niejednego majora. Nie ulega wątpliwości, że Niezbrzycki był człowiekiem bardziej inteligentnym o szerokich horyzontach zainteresowań. Był politycznie związany z sanacyjną górą, mając dostęp m.in. do Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Posiadający wyższe wykształcenie prawnicze zdobyte na Uniwersytecie Warszawskim był znanym dziennikarzem pod pseudonimem Ryszard Wraga i Michał Lipski. Podobnie jak Żychor był w służbie wywiadowczej prawie od początku, bo od lat pracy w POW w 1917. O ile Żychor był związany z pracą przeciwko Niemcom, to Niezbrzycki działał wyłącznie na froncie wschodnim⁵. Jedyne punkty służbowej styczności między nimi mógł mieć miejsce w lecie 1920 r., gdy pchor. Żychor

był referentem Oddziału II Dowództwa Frontu Południowego, a pchor. Niezbrzycki był dowódcą oddziału partyzancko-dywersyjnego w dyspozycji dowódcy 6 Armii. Należy pamiętać, że Dowództwo Frontu Południowego funkcjonowało przez dowództwo 6 Armii (wspólny dowódca przez pewien okres), a po likwidacji frontu we wrześniu 1920 pozostawało tylko dowództwo 6 Armii. Niewykluczone, że tu powstał jakiś nieznaną antagonizm Niezbrzyckiego w stosunku do Żychonia.

Z wybuchem wojny 1 września 1939 i szybkim postępem wojsk niemieckich mjr Żychoń ewakuował Ekspozyturę nr 3 do Włocławka, potem do Brześcia i następnie wraz z centralą Oddziału II przekroczył granicę 18 września, na rozkaz szefa Sztabu NW. W swojej relacji pisząc o całokształcie pracy bydgoskiej ekspozytury mjr Żychoń meldował, że "wywiad zagraniczny polskiego Sztabu Głównego na Niemcy stał na bardzo wysokim poziomie w ostatnich kilku latach. Im bliżej byliśmy wojny, wywiad na Niemcy stał coraz wyżej i wątpię czy dałoby się osiągnąć przy naszych warunkach jakie były do naszej dyspozycji jeszcze lepsze wyniki. Śmiem twierdzić, że wywiad polski na Niemcy stał najwyższe ze wszystkich państw jakie wywiad na Niemcy w tym czasie prowadziły. Twierdzę to na podstawie tego, że wiem czym nasi sojusznicy dysponowali z porównaniem do nas⁶".

W połowie października 1939 mjr Żychoń był już we Francji. Do stycznia 1940 przebywał w Stacji Zborczej bez przydziału. 4 stycznia 1940 ponownie był w służbie wywiadowczej jako szef polskiej Sekcji Wywiadowczej w sztabie francuskiej admiralicji. Był tam do upadku Francji w czerwcu 1940. W Anglii Żychoń przez krótki czas był referentem w Oddziale II, a następnie do lutego 1944 szefem Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu NW. Było to stanowisko, które przez 9 lat zajmował ppłk. Stefan Mayer w latach gdy Żychoń był w Bydgoszczy. Na tym stanowisku Żychoń zainicjował współpracę z wywiadem amerykańskim jeszcze przed wejściem Ameryki do wojny zacieśnił współpracę z Anglikami i rozbudował sieć ekspozytur i placówek Oddziału II.

W 1940, gdy mjr Żychoń objął Wydział Wywiadowczy Oddziału II miał kilka zakonspirowanych placówek przy poselstwach w Bukareszcie, Zagrzebiu, Istambule, Sztokholmie i Bernie. Łącznie wynosiło to kilkunastu oficerów i około 30 agentów ofensywnych. We Francji kpt. pil. Roman Czerniawski organizował siatkę wywiadowczą Interallie. Gdy Żychoń odchodził Wydział Wywiadowczy podzielony był na referaty: centralny, wschodni i zamorski, kierował łącznie 8 ekspozyturami, 4 samodzielnymi placówkami wywiadowczymi, 25 placówkami wywiadowczymi. Razem wynosiło to około 420 agentów i 91 informatorów⁷. Nie obejmowało to terenu Polski. Jako przykład współpracy z obcymi sztabami niech służy fakt, że w 1942 Oddział II przekazał sztabowi sowieckiemu 170

pozycji informacji⁸. Można powiedzieć, że mjr Żychoń odegrał dużą rolę w zapewnieniu wojennemu wywiadowi wojskowemu pozycji jednej z najlepszych podobnych służb w dyspozycji zbrojnej państw sojuszniczych.

W lutym 1941 ppłk dypl. Stanisław Gano, ówczesny zastępca szefa Oddziału II Sztabu NW, napisał w opinii wystawionej mjr. Żychoniowi za rok 1940: "Patriotyzm i lojalność bez zastrzeżeń. Urodzony talent organizacyjny i wyczuwanie ludzi; umiejętność uzyskania maksimum wydajności pracy u podkomendnych, przy wielkiej o nich dbałości. Przez życie umie iść przebojem. Stąd też ma bardzo wielu niechętnych i zawistnych. B. wcześnie rozpoczął pracę na samodzielnym stanowisku szefa Ekspozytury O.II, gdzie uzyskał pierwszorzędne wyniki. B. duże wyrobienie wywiadowcze i szczęście w tej pracy, która od długiego okresu czasu całkowicie go pochłania, stąd i pewne specyficzne cechy charakteru i luki w wiadomościach tak ogólnych jak i wojskowych. B. Koleżeński". Osiągnięcia na zajmowanym stanowisku Gano ocenił jako pierwszorzędne, uważając, że powinien być nadal używany w Oddziale II. Płk dypl. Leon Mitkiewicz szef Oddziału II Sztabu NW potwierdził opinię ppłk. Gano słowami: "bardzo dobre wyniki pracy wywiadu. Podkreślam zdolności organizacyjne i wydajność pracy".

Podczas wojny żona mjr. Żychonia przebywała we Francji. Aby uchronić ją od Niemców oficjalnie figurowała jako wdowa po majorze. Zachowała się depecha gen. Juliusza Kleeberga dowódcy podziemnego WP we Francji z lipca 1942 do Szefa Sztabu NW z zapytaniem czy utrzymywać tę fikcję, na co przyszła odpowiedź twierdząca. Płk Gano w piśmie do Oddziału I Sztabu NW prosił "ze względów służbowych o podtrzymanie wobec władz francuskich fikcji i spowodować dalsze wypłaty pp. Żychoniowej i Federowiczowej jako wdowom po oficerach WP".

W międzyczasie kpt. Niezbrzycki oraz mjr Nowiński, którzy również znaleźli się na Zachodzie ponowili swoje zarzuty kolejnym szefom Oddziału II, ostatecznie formułując je z osobna i wysyłając na ręce szefa Sądownictwa płk. dr. S. Szurleja.

Mjr Żychoń szykanowany do ostatnich granic wytrzymałości wytoczył obu oficerom sprawę sądową, która odbyła się między 26.VII.1943 i 22.XI.1943. Mjr Nowiński, oskarżony o zniesławienie mjr. Żychonia, płk. Mitkiewicza i ppłk. Gano i ppłk. Mayera, z tym, że oskarżony Żychonia posądził jako "świadome narzędzie wywiadu niemieckiego", został skazany na trzy tygodnie twierdzy. Kpt. Niezbrzycki został skazany na dwa tygodnie twierdzy za zniesławienie mjr. Żychonia, płk. Gano i ppłk. Mayera. Obrona wysunęła twierdzenie, że obaj oficerowie działali zgodnie ze swoimi obowiązkami jako oficerowie wywiadu. Sąd pośrednio skrytykował przełożonych, przyznając, że Niezbrzycki

i Nowiński mieli nie tylko prawo, lecz i obowiązek zgłoszenia swoich podejrzeń. Również sąd nie zgodził się z linią przyjętą przez przełożonych Niezbrzyckiego i Nowińskiego, że własne przekonania upoważniały ich do nie wyciągania żadnych konsekwencji oraz, że przełożeni nie mieli prawa aby traktować rozmowy zawierające podobne zarzuty, jako prywatne. Sąd nie stwierdził złych zamiarów w postępowaniu oskarżonych. Co ważniejsze podkreślił, że "rozprawa nie wykazała by major Żychoń był świadomym narzędziem wywiadu niemieckiego, a tym samym państwowo nielojalnym".

Jeszcze przed zakończeniem rozprawy, płk Gano szef Oddziału II wystawił wniosek o awans do stopnia podpułkownika dla Żychonia, powtarzając w dużej mierze opinię za rok 1940, dodając, że "przydatność jego na stanowisko służbowe obecne czy inne w stopniu podpułkownika oceniam jako bardzo dobre". Mimo wygrania sprawy sądowej mjr Żychoń wniósł prośbę o dymisję i wyraził chęć przerwania go do kraju. Ponieważ minęłoby sześć miesięcy nim zostałby przeszkolony i przygotowany do pracy w okupowanej Polsce Żychoń poprosił o przesunięcie do jednostki liniowej. Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski uwzględnił jego prośbę. Został wysłany na półroczny staż do 5 KDP 2 Korpusu we Włoszech. Po przejściu przez 7 Zapasową Dywizję Piechoty został w kwietniu 1944 wyznaczony na II zastępcę dowódcy 13 Wileńskiego Batalionu Strzelców.

Po zakończeniu sprawy sądowej i po złożeniu rezygnacji ze stanowiska szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu NW, mjr Żychoń napisał długi list do ppłk. dypl. Stefana Mayera swego byłego długoletniego przełożonego¹⁰.

W trzy miesiące po napisaniu tego listu major Żychoń zginął pod Monte Cassino. Tym bardziej list ten nabiera szczególnej wartości, stając się niejako służbowym testamentem Żychonia po jego długoletniej pracy w Oddziale II.

Jan Henryk ŻYCHON

Szef Wydz. Wyw.

Dnia 2 lutego 1944 r.

Oddz. Inf.-Wyw. Szt. N.W.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku,

Pragnę zameldować Panu Pułkownikowi, że z dniem 10.II.1944 zostałem na własną prośbę przeniesiony ze stanowiska Szefa Wydz. Wywiadowczego Oddz. Inf.-Wyw. Szt.N.W. na stanowisko dowódcze odpowiadające memu stopniowi do jednej z naszych jednostek frontowych.

Powodem złożenia przeze mnie prośby o zwolnienie mnie z dotychczasowego stanowiska jest:

- atmosfera jaką wytworzyły nie znane mi osoby w związku ze sprawą sądową, jaką wytoczyłem mjr. NOWIŃSKIEMU i kpt. NIEZBRZYCKIEMU;
- brak twardego i jasnego stanowiska co do całej sprawy ze strony tych, którzy mogliby to stanowisko zająć;
- nie otrzymanie przeze mnie niezależnie od wyroku zasądzającego stu procentowej satysfakcji - jaką ze strony czynników decydujących - po uznaniu winnymi w.w. oficerów - powinienem być otrzymać;
- że nie wierzę w to, aby w.w. oficerowie mimo załatwienia sprawy przez Sąd Wojenny uspokoiли się i dali mi spokojnie pracować na dotychczasowym stanowisku;
- że pragnę, aby N.W., Szef Sztabu N.W. i Szef Oddziału Inf.-Wyw. nie mieli żadnych trudności w pracy Sztabu z powodu atmosfery, o której wspominałem, jak i z tytułu mojej osoby na tym stanowisku służbowym nie podobającej się takim czy innym ludziom czy też czynnikom;
- że pragnę spokojnie i z pożytkiem pracować dla Polski tam, gdzie gdzie nikomu już nie będę przeszkadzał.

Jest jeszcze więcej powodów, jak te które wyliczyłem, a z powodu których zdecydowałem się prosić o zwolnienie mnie z obecnego stanowiska. Trudno je wszystkie przytaczać. Jestem przekonany, że z czasem same one jasno wyjdą na światło dzienne.

Czuję się w obowiązku powiadomić Pana Pułkownika, jako mego długoletniego Przełożonego z Polski, jeszcze o tym, że pierwsze podanie jakie złożyłem do N.W. o zwolnienie mnie z obecnego stanowiska, było prośbą o przydział do Armii Krajowej. Naczelny Wódz zgodził się na moje odejście do Kraju, ale niestety dopiero jesienią 1944 r. - po przejściu formalnego i przepisowego przeszkolenia itp. Termin ten wydał mi się w dzisiejszych tak ciężkich dla nas Polaków czasach trochę za długi. Z tego też powodu poprosiłem o przydział od razu do naszych jednostek na front - co zostało przychylnie załatwione.

Jestem szczęśliwy, że mogę odejść i dać z siebie jeszcze i tam coś nowego i dobrego w walce o naszą Niepodległość.

Muszę także powiadomić Pana, Panie Pułkowniku, o tym, że starania się o to, i dłuższa rozmowa w cztery oczy, jaką Naczelny Wódz miał ze mną, dała mi tę satysfakcję jakiej spodziewałem się po procesie publicznym od tych wszystkich Przełożonych, którzy widzieli i mieli korzyści służbowe z mojej z górą trzyletniej pracy na stanowisku Szefa Wydz. Wywiadowczego na Emigracji.

Szkoda wielka, że szerokie masy na emigracji znające sprawę tylko z oświeślenia zasądzonych, nie wiedzą o tej rozmowie, która była i jest dla mnie jedyną satysfakcją, prócz tajnego wyroku sądowego zasądzającego tych, którzy

mnie i innym wyrządzili jedną z największych krzywd jaką można zrobić oficerowi Polakowi. Innej sytyfakcji po wyroku od nikogo z Przełożonych nie otrzymałem - nikt mi nie powiedział "Mielśmy i mamy do Pana zaufanie". Nikt z Przełożonych nie skarcił wobec mnie postępowania wiadomych Panów. Przecież to jest straszne i bardzo bolesne. Po tylu latach ideowej służby oficerskiej dla Państwa miałem prawo spodziewać się jasnego postawienia sprawy. Jestem jednak mimo wszystko głęboko przekonany, że kiedyś jeszcze będzie ta sprawa jasno postawiona i odpowiednio oceniona.

Muszę natomiast z dużą radością stwierdzić, że w czasie całej tej afery (marzec 1942 r.), jak i w czasie procesu (koniec 1943 r.) miałem możność zauważyć, że bardzo wiele osób świetnie orientowało się w całej tej grze. Miałem szereg dowodów tego w postaci listów skierowanych do mnie, rozmów, wizyt itp. Nie chcę wyliczać nazwisk tych osób. Nieraz w rozmowach z Panem Pułkownikiem i innymi osobami wspominałem je. Kiedyś, w Niepodległej Polsce, będę nazwiska te cytował i jako wzór ludzi sprawiedliwych i uczciwych stawią.

Panie Pułkowniku - proszę mi wierzyć, że nie mam sobie nic do zarzucenia z okresu zajmowania w Anglii tego dość odpowiedzialnego stanowiska. Pracę powierzoną mi w 1940 r. na Emigracji w Anglii wykonałem według mnie dobrze i z korzyścią dla Państwa i Wojska. Mam prawo poszczycić się między innymi i tym, że to ja nawiązałem i rozpocząłem naszą współpracę z Amerykanami w Washingtonie, w czasie gdy jeszcze nie byli oni w wojnie (jesień 1941 r.). Wyniki i korzyści tej roboty już nieraz były widoczne, i jeszcze nie raz będą widoczne. Również będą one grały przy końcowej fazie odzyskiwania Niepodległości.

O wyniku brytyjskim nie rozpisuję się, gdyż tutaj łatwo mi było się uplasować w chwili, gdy objąłem moje stanowisko. Anglicy znali mnie z Administracji francuskiej. Nic zresztą sami w tym czasie nie mieli, więc i nas potrzebowali. Umiejętnie wykorzystałem dla nas tę okoliczność. Wykorzystałem również naszą wartość wywiadowczą sprzed wojny, którą oni dobrze znali i szybko wprowadziłem naszą służbę na szczytowe miejsce wśród tego rodzaju służb Alianckich na Emigracji. Służba nasza nieraz dała w tej wojnie Aliantom szereg elementów takiej wartości, że dały one czynnikom decydującym w prowadzeniu wojny wiele korzyści o kolosalnej wadze - choćby element do inwazji Afryki Północnej.

W każdym razie praca moja nigdy nie stanowiła dla mnie kuponu do kariery, a była szczerze obowiązkiem.

Dużo można by jeszcze napisać na ten temat, ale pozostawię to ocenie ludzi, którzy kiedyś sprawy te będą badali, oceniali i opisywali. Będą i są

na to dokumenty.

Panie Pułkowniku - dlaczego to wszystko piszę? Otóż dlatego, że Pan, Panie Pułkowniku, jako wieloletni mój Przełożony nauczył mnie bardzo wiele z rzemiosła służby wywiadowczej - co z dużym powodzeniem i korzyścią dla Sprawy wykorzystywałem jako Szef Wydziału Wywiadowczego. Za to jestem Panu wdzięczny i czuję się w obowiązku złożyć swoje podziękowanie.

Nie mogę nie poruszyć jeszcze jednej sprawy, a mianowicie tej, że wyniki pracy wywiadowczej za czas gdy ja byłem Szefem Wydziału są bardzo dużą zasługą Pana Pułkowniku. Przecież to Pan Pułkownik ze swoją kadrą oficerów wyszkolił nam szereg oficerów, którzy na te wyniki pracowali i pracują do dzisiaj w terenie. Oprócz tego pozostawił nam Pan Pułkownik bardzo wielu oficerów o dużym doświadczeniu wywiadowczym i wyszkoleniu, którzy byli uczeni i kierowani przez Pana Pułkownika długo jeszcze przed wojną. Bez tych dwóch czynników nie byłby w stanie nasz wywiad cośkolwiek w terenie zdziałać.

Te dwa czynniki były przeze mnie stale skrzętnie wykorzystywane i dlatego wywiad miał i ma jeszcze do dzisiaj tak duże wyniki w swojej pracy. Opinię wysoką jaką mają Alianci o polskim wywiadzie zdobyli dla naszego Sztabu - starzy oficerowie wywiadu, których Pan Pułkownik w Polsce wychował i przygotował do tej pracy.

W końcu tego nieco długiego listu pragnę gorąco podziękować Panu Pułkownikowi za wszystko służbowe, co miałem jako Szef Wydz. Wyw. - od Pana Pułkownika jako Komendanta pierwszej Szkoły Oficerów Wywiadowczych. Dziękuję również kolegom z kadry za miły stosunek do Wydziału, którego Szefem byłem. Dziękuję za ich pracę włożoną w wyszkolenie szeregu oficerów wywiadowczych, którzy pracowali pod moim potem kierownictwem. Wreszcie życzę Szkole na ręce Pana Pułkownika dalszego rozwoju i powrotu z tym bogactwem wiedzy do Wolnej i Niepodległej Polski, gdzie Szkoła ta zajmie w służbie naszej godne miejsce.

Wierzę, że historia w przyszłości przyzna nam to dobre imię i ten wielki dorobek sprzed wojny, na który składa się praca setek ludzi, którym Pan Pułkownik przewodził, a z których wielu już za Ojczyznę w naszej służbie zginęło.

Jestem zaszczycony, że miałem możność od lipca 1940 roku po dziś dzień spełniać tutaj funkcje Pana Pułkownika sprzed wojny. Dumni jesteśmy, że jako jeden z następców Pana Pułkownika miałem możność kontynuowania tego dobrego imienia polskiego wywiadu i że mogłem do dawnego dorobku tej służby dorzucić jeszcze jedną cegiełkę.

Nawet Sąd w motywach wyroku, zasądzających mjr. N. i kpt. N. między innymi orzekł:

... ujawniono, że wywiad kierowany obecnie przez majora Żychonia dostar-

czył szeregu bardzo wartościowych dokumentów i wiadomości ...

Głęboko jestem przekonany, że mój następca (na razie major Langenfeld), którego nazwiska jeszcze nie znam, nadal będzie kontynuował dobre imię naszej służby wywiadowczej i wniesie do niej jeszcze wiele wartości.

Kończąc, życzę Panu Pułkownikowi, Jego Rodzinie i wszystkim Podkomendnym jak ich Rodzinom byśmy wszyscy jak najprędzej do Ojczyzny wrócili.

Przepraszam za ten długi list, który nie wydaje się niczym w porównaniu do tego co pragnąłem jeszcze napisać.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i żołnierskiego oddania.

Jan Żychoń mjr

* * *

Nawet śmierć mjr. Żychonia pod Monte Cassino stała się przyczyną plotek, że jakoby miał zginąć w niewyjaśnionych okolicznościach - nawet od kuli polskiej! W rzeczywistości wyglądało to nieco inaczej. Dnia 17 maja 1944 r., 13 WBS przygotowywała się do drugiej fazy bitwy z zadaniem zdobycia wzgórza San Angelo. O 11:10 batalion prowadzony przez mjr. Żychonia wyruszył na podstawy wyjściowe na Widmie, dokąd przybył o 11:30. O godzinie 12:06 batalion otrzymał rozkaz wymaszerowania - od razu na San Angelo. O 12:10 naciera 1 kompania 13 WBS, osłaniając główną oś natarcia od północy. Kompanii towarzyszy dowódca batalionu ppłk Kamiński. Kilkanaście minut później ginie ppłk Kamiński i dowódca 1 kompanii. Dowództwo 13 WBS objął mjr Żychoń. Batalion, który miał poważne straty w pierwszej fazie bitwy 12 maja i został zreorganizowany na dwa zgrupowania z małym odwodem, zaczął się cofać. Objąwszy dowództwo mjr Żychoń otrzymał od mjr. A. Stańczyka, dowódcy 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców polecenie obsadzenia stanowiska 16 LBS na stokach Widma. O godzinie 15:30 mjr Żychoń wydał rozkaz ponownego uderzenia na wzgórze San Angelo. W kwadrans później o 15:45 podczas rozpoznania stanowisk w towarzystwie mjr. Stańczyka oraz gońca strzelca S. Żurakowskiego mjr Żychoń został ciężko ranny. Padając na rękach strzelca Żurakowskiego mjr Żychoń powiedział "za Polskę". Zmarł 18 maja 1944 z odniesionych ran w szpitalu polowym. Został pochowany następnego dnia przez ks. kapelana M. Szymankiewicza¹¹.

Po wojnie został ekshumowany i ostatecznie pochowany na cmentarzu wojennym Monte Cassino (Dz. 8, rz. E, gr. 3). Zarządzeniem Naczelnego Wodza z 23 lipca 1944 major Żychoń został pośmiertnie odznaczony orderem Virtuti Militari 5 klasy. Było to godnym zakończeniem służby tego niezwykle człowieka w Wojsku Polskim.

Oprócz Virtuti Militari posiadał order Polonia Restituta 5 klasy, Krzyż Niepodległości, Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, Krzyż na Śląskiej Wstędze

Waleczności i Zasługi, czechosłowacki kawalerski order Białego Lwa i estoński order Kotkarist. Podczas wojny otrzymał również brytyjski order imperium (OBE).

PRZYPISY

1 Artykuł jest oparty na dokumentach służbowych mjr. J. Żychonia, które znajdują się w papierach płk. dypl. Tadeusza Skindera, będących w prywatnym posiadaniu.

2 Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej: IPMS): KOL.219 - kolekcja mjr. Franciszka Berstlinga. Rozprawa sądowa przeciwko płk. dypl. J. Drapelli dowódcy piechoty dywizyjnej 27 DP, który posądził kpt. J. Żychonia o nadużycia w gospodarce pieniężnej, gdy był w ekspozyturze katowickiej. Na rozprawie 6 maja 1931 płk Drapella oświadczył, że "nie miałem żadnych podstaw do podejrzeń kpt. Żychonia o nieuczciwe gospodarowanie funduszem dyspozycyjnym, toteż nie mogłem czegoś podobnego zarzucić wobec mjr. Wojciechowskiego, mjr. Śliwińskiego, mjr. Bastlinga. Prowadząc z nimi rozmowę nie miałem zupełnie zamiaru rzucić podejrzeń na kpt. Żychonia". Wobec takiego oświadczenia, kpt. Żychoń uznał je "za zupełnie wystarczające" i wycofał wniosek o ściganie płk. Drapelli na drodze karnej.

3 Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IJPL): KOL.12/12/20 - cykl wykładów płk. dypl. Stefana Mayera o wywiadzie, s. 77-78.

4 Skinder Tadeusz (1897-1952) pułkownik dyplomowany. Z I Brygady Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej. 1920: Oddział II Naczelnego Dowództwa i dowódca kompanii 86 Pułku Piechoty. 1927-1929: słuchacz w Wyższej Szkole Wojskowej. 1932-1937: szef Wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza. 1938-1939: zastępca szefa i szef Wydziału IIa Oddziału II Sztabu Głównego. 1939: szef Wydziału Wywiadowczego i zastępca szefa Oddziału II pierwszego rzutu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. 1939-1940: szef Ekspozytury "R" Oddziału II w Rumunii. 1942-1943: dowódca 3 Karpackiego Batalionu CKM. 1943: zastępca dowódcy 2 Brygady Strzelców Karpackich. 1943-1945: zastępca szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. Po wojnie na emigracji. Organizator i pierwszy kierownik Osiedla Penhros.

5 IPMS: B.I.6g/13 zeszyt ewidencyjny kpt. Jerzego Niezbrzyckiego.

6 IPMS: B.I.6k/1 relacja mjr. Jana Żychonia z listopada 1939, s. 14.

7 IPMS: A.XII.24/64 protokół zdawczo-odbiorczy Wydziału Wywiadowczego Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu NW, styczeń-luty 1944, s. 2-3.

8 Ibidem, s. 3.

9 IJPL: KOL.100/13/3 - wyrok Morskiego Sądu Wojennego w sprawie majora J. Żychonia contra majorowi T. Nowińskiemu i kapitanowi J. Niezbrzyckiemu, s. 16.

W liście chyba do ppłk.dypl. Jana Leśniaka kpt. Niezbrzycki przedstawił wynik rozprawy sądowej jako widykację siebie i mjr. Nowińskiego. Zrozumiałe jest, że zupełnie pominął wypowiedzenie się sądu o jakichkolwiek danych uzasadniających posądzenie mjr. Żychonia o nielojalność wobec państwa polskiego, IPMS:KOL.79 list kpt. J.Niezbrzyckiego do ppłk.dypl. J.Leśniaka (?) 23.XII.1943.

10

Płk.dypl. Stefan Mayer (1895-1981). Żołnierz II Brygady Legionów i Oddziałów WP w Murmańsku w 1919. Od 1927-1930 szef Wydziału IIB (Kontrwywiadu) Oddziału II Sztabu Głównego. Od 1930 do 1939 szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego. We wrześniu 1939 szef Biura Wywiadowczego II rzutu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. Przez Rumunię do Francji i Anglii, gdzie był komendantem Szkoły Wywiadowczej.

11

IPMS: C.156/Ia dziennik działań 13 Wileńskiego Batalionu Strzelców; C.129/I Kronika 13 WBS; Kronika 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców, Londyn 1970, s. 84-85. Opisy działań 13 WBS i mjr. Żychonia różnią się w przekazaniach pisemnych obu batalionów.

* * *

Artykuł niniejszy został złożony w przeważającej części z dwóch artykułów Andrzeja Suchcitz, które zostały opublikowane w londyńskich "Tekach Historycznych" t.XIX, 1988-1989 (właściwa d.w. 1990): "Jan Żychon - oficer wywiadu" i "Archiwum płk. Stefana Mayera i testament mjr. Jana Żychonia" (ten ostatni wraz z Kazimierzem Skrywanem).

MJR JAN ŻYCHON - MATERIALS FOR BIOGRAPHY

Summary

The author portrays a character of one of the most meritorious, but also one of the most controversial personage of the Intelligence of independent Poland - mjr. Jan Żychon.

МАЙОР ЯН ЖИХОНЬ - ИСТОЧНИК СВЕДЕНИИ К БИОГРАФИИ.

Резюме

Автор (показывает здесь силуэт) даёт образ одной из самых заслуженных личностей разведки независимой Польши, майора Яна Жихоня. Это одновременно одна из самых спорных личностей польской разведки.

Krzysztof FILIPOW

(Białystok)

KRESOWY GENERAL - POCZĄTKI WOJSKOWEJ KARIERY

Osoba gen. Nikodema Sulika nie doczekała się szerszego opracowania. Jako wojskowy zawsze pozostawał w cieniu wielkiej polityki. Nie miał też ambicji politycznych, aby znajdować się zawsze na czołówkach gazet i być osobą życia politycznego w okresie II wojny światowej i lat powojennej emigracji.

Gen. Nikodem Sulik znany jest jako dowódca ZWZ-AK okręgu wileńskiego, ps. "Ładyna", "Jodko" (do momentu aresztowania w 1941 r.), a przede wszystkim jako dowódca "żubrów kresowych" - 5 Kresowej Dywizji Piechoty walczącej pod Monte Cassino oraz w walce o wyzwolenie Włoch¹.

Najmniej jednak wiadomości posiadamy o początkach jego kariery wojskowej jakże przecież związanej z Kresami Wschodnimi, z których faktycznie pochodził. Wojskowo "dojrzewał" Nikodem Sulik we wrześniu 1939 r. walczył jako dowódca pułku KOP z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną. Jednak pierwsze "szlify" wojskowe zdobył na frontach I wojny światowej w armii carskiej oraz w obronie Kresów przed zakusami Niemców i Rosjan w latach wojennej zawieruchy 1918 r., a przede wszystkim podczas wojny polsko-sowieckiej 1919-1920 r. I tym najmniej znanym aspektem życia późniejszego generała Wojska Polskiego pragnę poświęcić ten krótki szkic biograficzny.

Nikodem Sulik urodził się 15 sierpnia 1893 r. w małej wsi Kamienna Stara, leżącej w dawnym powiecie sokólskim, na pograniczu Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego². Jego ojciec Jan i matka Katarzyna z domu Skoczkońska byli rolnikami. Stąd też uczył się najczęściej w domu oraz w niedalekim Grodnie "z przerwami nieraz rocznymi - jak sam pisał w swoim życiorysie - gdyż rodzice byli niezamożni, nauka prywatna droga"³. Polepszenie się sytuacji materialnej rodziców pozwoliło na wyjazd w 1911 r. do Petersburga w celu kontynuowania nauki. Miał więc wstąpić do Seminarium Duchownego za namową księdza - przyjaciela rodziny. Los lubiący płatać najprzeróżniejsze figle zdecydował o wyborze innej drogi życiowej⁴. W Petersburgu 18-letni Nikodem wstąpił do 5 klasy gimnazjum Św. Katarzyny. Skromna pomoc finansowa z domu nie wystarczała. Udzielanie korepetycji pozwoliło na ukończenie nauki w 1915 r. Tymczasem rozgorzała już wojna światowa. Świeżo upieczony maturzysta nie mógł kontynuować nauki na wyższej uczelni w Petersburgu. Władze carskie nie pozwoliły na kolejne już odroczenie służby wojskowej (po raz pierwszy w sierpniu 1914 r.) i Nikodem Sulik został pobrany do wojska rosyjskiego.

W warunkach wojennych nastąpiło błyskawiczne szkolenie wojskowe i zaczął się wojenna kariera. Sulik kończy 4-miesięczny kurs w oficerskiej szkole piechoty (Włodzimierska Szkoła Wojskowa) w Petersburgu, mieszczącej się w osławionym, jeśli idzie o Polaków - Szlōsenburgu. 1 października 1915 r. młody Sulik mianowany zostaje chorążym i wysłany na Syberię Zachodnią. Tam w Czełabińsku otrzymuje przydział jako subaltern 3 kompanii 163 Batalionu Zapasowego.

W grudniu 1915 r. odchodzi wraz ze swoim pododdziałem na front wołyński. Trafia na blisko 7 miesięcy do 7 marszowego batalionu w Starym Konstantynowie i 133 symferopolskiego pułku piechoty jako subaltern 13 kompanii. Walczy dzielnie i za udział w bitwie pod Załowcami w Galicji (23 lipca 1916 r.) zostaje udekorowany jednym z najwyższych odznaczeń wojskowych Cesarstwa Rosyjskiego "Złotym Orzędem Św. Jerzego" (Złotoje Orużie czyli Złota Szabla z oznaką Krzyża Św. Jerzego).

23 lipca 1916 r. na froncie wołyńskim zostaje poważnie ranny i na 5 i pół miesiąca trafia do szpitala w Petersburgu. Tymczasem jego pułk macierzysty znajdował się już na froncie rumuńskim. W styczniu 1917 r. Nikodem Sulik powraca do pułku stacjonującego w Rumunii. Zostaje przydzielony do kompanii karabinów maszynowych. Walczy tylko półtora miesiąca. Powtórnie dosięga go choroba (ostry reumatyzm stawowy) i przebywa w szpitalu na Krymie przez 7 miesięcy. W Rosji trwa już rewolucyjne wrzenie. Od chwili przejścia władzy przez Kiereńskiego i obalenia cara Mikołaja II toczy się walka o władzę. Nikodem Sulik leczy tymczasem swoje rany.

Jeszcze przed przewrotem bolszewickim w październiku 1917 r. jako inwalida powraca do pułku na froncie rumuńskim. Mimo kontuzji i niewyleczonych do końca ran zostaje dowódcą oddziału pieszych wywiadowców! W 133 pułku piechoty w Rumunii przeczekuje okres rewolty i bolszewickiego wrzenia w Rosji, na własnej skórze odczuwając skutki akcji bolszewickich. 16 grudnia 1917 r. został przez żołnierzy usunięty ze stanowiska. Jak chorąży armii rosyjskiej mógłby dowodzić zbolszewizowanymi żołnierzami! Dowódca pułku nie chcąc stracić zdolnego i wyróżnionego oficera mianuje Nikodema Sulika Kierownikiem Demobilizacji Pułku przy Sztabie Pułku, a następnie dowódcą 2 kompanii jednocześnie.

Na fali wielkich ruchów migracyjnych i powstawania nowych jednostek narodowych w ramach armii rosyjskiej 23 czerwca 1918 r. Sulik opuszcza oddział i jedzie do Mohylewa. Jest to ostateczne pożegnanie z rosyjskim mundurem. Chce jak większość Polaków z rozsypanych się armii carskiej trafić do I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Na nic zdołały się jednak mrzonki młodego chorążego. Jak pisał po latach: "Do pułku jednak

nie zostałem przyjęty, ponieważ nie byłem zdolny do służby i wciąż jeszcze chodziłem o lasce".

Nie mając większego wyboru żołnierz bez przydziału w początkach czerwca 1918 r. powraca w rodzinne strony. U rodziców w Kamiennej Starej pozostaje tylko 2 miesiące. Szybko nawiązuje kontakt z wojskowymi Polakami w Grodnie. Tworzy się tam Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej pod dowództwem gen. Mikołaja Sulewskiego. Jego celem było "objęcie władzy miejscowej w celu utrzymania spokoju, ładu i porządku w kraju (Grodno i okolice) po opuszczeniu go przez Niemców do przybycia władz polskich z Królestwa i pomoc tym ostatnim, a również werbunek żołnierza do formacji polskich".

Wiązało się to ściśle z planami utworzenia organizacji wojskowej obejmującej teren całej gubernii grodzieńskiej wraz z Białymstokiem, Bielskiem Podlaskim i Sokółką. Delegatem powiatu sokólskiego na zjazd założycielski do Grodna w dniu 12 listopada 1918 r. był właśnie chorąży Nikodem Sulik. W okolicach Dąbrowy Grodzieńskiej (dziś znanej pod nazwą Białostockiej) zorganizował Sulik niewielki oddział wojskowy, z którym obsadził Różany Stok w chwili dezorganizacji i wycofywania się Niemców. Trwało to jednak krótko, gdyż ze względu na konieczność utrzymania linii kolejowej Grodno-Suwałki, Niemcy szybko powrócili do Różanego Stoku. Oddział polski został rozproszony a sam jego dowódca aresztowany przez Niemców. Na skutek interwencji polskiego dowódcy Samoobrony Grodzieńskiej gen. Sulewskiego Nikodem Sulik został wkrótce zwolniony. Mianowano go szefem polskiej komendantury w Nowym Dworze. W miejscowości tej zorganizował kompanię wojska. W styczniu 1919 r. przekazał ją następcy, a sam jak większość żołnierzy Samoobrony udał się przez Białystok, granicę na Narwi, i łapy do tworzącej się w Ostrowi Mazowieckiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej, której zadaniem miało być opanowanie Kresów Wschodnich i wyrzucenie z nich okupantów niemieckich (zarząd wojskowy Ober Ostu) oraz nacierających oddziałów wojsk sowieckich⁵.

Rozkazem gen. Wacława Iwaszkiewicza 25 stycznia 1919 r. Sulik został przydzielony do Białostockiego Pułku Strzelców jako subaltern w 3 kompanii. Posiadane dokumenty: formularz służbowy ze 133 pułku piechoty rosyjskiej i świadectwo maturalne, złożył w dowództwie Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Następnie został już dowódcą 6 kompanii jako podporucznik. Jego bezpośredni przełożony dowódca II batalionu por. Marian Turkowski pisał o nim: "bardzo dobry, energiczny dowódca kompanii, na froncie odważny, pełen inicjatywy". Sam zaś dowódca Białostockiego Pułku Strzelców ppłk Stefan Paślowski w opinii wtórnej: "bardzo dobry, inteligentny, pełen inicjatywy i zmysłu taktycznego dowódca kompanii".

Tymczasem pułk walczył już na froncie. Wcześniej brał udział w zajęciu

Białegostoku (19 lutego 1919 r.), a następnie w walkach nad Niemnem i Szczarą. Szczególnie ciężkie boje z Armią Czerwoną toczono się podczas ofensywy na Baranowicze-Nowogródek. Wyróżnia się szczególnie w walkach pod Cieszewłą i Stołowiczami. 15 kwietnia 1919 r. trzy kompanie wyruszyły jako straż przednia, aby zaatakować wroga w Cieszewli. Patrol zwiadowczy (25 żołnierzy), wysłany w przededniu pod dowództwem ppor. Nikodema Sulika do Cieszewli potwierdził, iż wieś obsadzają dwie kompanie sowieckie, oddział kawalerii i kilka karabinów maszynowych. Ppor. Sulik podjął samorzutnie decyzję i napadł na nieprzyjaciela nocą, zabierając mu dwa karabiny maszynowe, tabor i jeńców, lecz rano pod naporem znacznych sił wroga zmuszony został do wycofania się do Leśniewa⁶. Za ten czyn podany został przez dowódcę I batalionu kpt. Lewickiego do Krzyża Walecznych, który otrzymał. Na wniosku dowódcy pułku zapisał: "Wielkiej odwagi, oddany służbie, uzdolniony, wzorowy oficer".

Wraz z Białostockim Pułkiem Strzelców walczył ppor. Nikodem Sulik pod Borysowem, gdzie też został poważnie ranny. Za walki te udekorowany został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Jako dowódca 6 kompanii brał wówczas udział w wypadzie II batalionu na Lasatowszczyznę (3 listopada 1919 r.). Opisując czyn ppor. Sulika kpt. Turowski pisał: "W myśl dyspozycji obszedł kompanią przez bagna nieprzyjacielską linię i niespodziewanie wśród ciężkich technicznie warunków doszedł do stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej. Dostawszy się zaś w ogień karabinów maszynowych osłony artylerii, następnie ognia kartaczowego tak dzielnie pokierował kompanią, że wyprowadził ją przy bardzo małych stratach, unosząc wszystkich rannych, dowodząc kompanią ciężko ranny w nogę i szyję. Skupił na sobie ogień nieprzyjaciela i ułatwił tym samym wykonania zadania bojowego innej grupie atakującej z frontu wieś Lasatowszczyznę".

Ranny ppor. Nikodem Sulik przez 2 i pół miesiąca przybywał w szpitalu i na urlopie zdrowotnym. Awansowany na porusznika przyjęty zostaje w poczet oficerów zawodowych Wojska Polskiego. Powrócił do pułku (mimo, że nie w pełni sprawny) i brał udział w dalszych zmaganiach o polskie granice.

Piękne świadectwo żołnierskiej posługi w wojnie 1919 r. wystawił mu ppłk Stefan Paślowski: "Kochany przez żołnierzy za serdeczne zajęcie się nimi, a przede wszystkim za odwagę i świetne kierownictwo w boju. W polu pełen inicjatywy i przedsiębiorczości, doskonały wywiadowca i partyzant. Przeżył wszystkie walki jaki pułk toczył. Ranny dwukrotnie na przyczółkach mostowych pod Borysowem w czasie wypadu, z jak największym pośpiechem powrócił do pułku. Jako wyszkolony, zdyscyplinowany, oddany całym sercem służbie, o zacnym charakterze oficer".

PRZYPISY

- 1 I. Kryśka-Karski, St. Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej, Warszawa 1991, s. 172 (nie wiadomo dlaczego podano okupacyjne nazwisko "Sarnowski" jako drugi człon nazwiska Generała).
- 2 Tamże, s. 172, błędnie podano miejsce urodzenia: Kamienna Stawa (sic!).
- 3 Wszystkie dane biograficzne Generała opracowano npd. akt personalnych znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie: sygn. 12312; Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej (b.d. 1919 r.), sygn. 30398; Wniosek nominacyjny na porucznika i lista personalna, wniosek na Order Virtuti Militari (10.XII.1920), sygn. 5.7.21; wniosek na posunięcie oficera z frontu (7.IV.1921), wniosek na Krzyż Walecznych (2.IV.1921), roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1925 (14.XI.1925, Wykaz kwalifikacyjny kandydata do wyższej Szkoły Wojennej (b.d. 1926), sygn. 27809; Lista kwalifikacyjna z 65 pp (1.IV.1932), sygn. 18-157, Wniosek o nadanie Krzyża Zasługi (II.1933), sygn. 15737; Kwestionariusz osobowy (20.III.1934).
- 4 Notatka z rozmowy z p. Anną Sabat (córką Generała) w dniu 12.III.1990 r.
- 5 O Samoobronie Grodzieńskiej zob: K. Filipow, Samoobrona polska na Kresach Wschodnich 1918-1919, "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1988, s. 199-201.
- 6 O czynie młodego ppor. Sulika wspomniano nawet w opracowaniu poświęconym dziejom pułku w wojnie polsko-bolszewickiej: Zarys historii wojennej 79 pułku piechoty, opr. kpt. Marian Różycki i por. Stefan Dybkowski, Warszawa 1929, s. 8-9.

THE GENERAL OF "KRESY" (EASTERN PROVINCES OF POLAND)
- BEGINNINGS OF THE MILITARY CAREER

Summary

The article is about gen. Nikodem Sulik - known as the commanding officer of the Vilna district of the Union for the Armed Struggle/Home Army and the commanding officer of the 5th "Kresy" Infantry Division fighting at Monte Cassino and in the battle for liberation of Italy. However, he won his epaulettes during the World War I and defending "Kresy" during the Polish-Soviet War of 1919/20.

ОКРАИННИИ ГЕНЕРАЛ - НАЧАЛО ВОЕННОГО КАРЬЕРА.

Резюме

Героем статьи является ген. Никодем Сулик, известный как командир Союза Вооруженной Борьбы - АК виленского округа и командир 5 окраинной пехотной дивизии, которая сражалась под Монте-Кассино, и принимал участие в освобождении Италии.

Первые офицерские пагоны получил он во время I мировой войны. Принимал участие в защите пограничья во время польско-советской войны 1919-1920 гг.

Matek NEY-KRAWICZ
(Warszawa)

KADRA DOWÓDCZA KOMENDY GŁÓWNEJ ARMII KRAJOWEJ
- PRÓBA ZBIOROWEGO PORTRETU

Po zakończeniu działań bojowych 1939 r. w Kraju pozostała tylko część oficerów WP. Część dostała się do niewoli niemieckiej i radzieckiej, inni zostali internowani na Litwie, w Rumunii, na Węgrzech. Część różnymi drogami starała się dotrzeć do odtwarzającego się we Francji Wojska Polskiego. Rozproszenie więc kadry oficerskiej po zakończeniu walk 1939 r. spowodowało, iż przez cały czas podziemne Wojsko Polskie odczuwało braki kadrowe. Kolejni dowódcy tego wojska dawali temu wyraz w korespondencji z najwyższymi władzami wojskowymi na obczyźnie a szczególnie w półrocznych meldunkach organizacyjnych. 1 marca 1943 r. gen. Stefan Rowecki meldował Naczelnemu Wodzowi: "Zapotrzebowanie na dół wszystkich szczebli i oficerów do pracy w szczeblach wzrasta b. szybko i nieustannie"¹.

W ostatnim takim meldunku w rok później gen. Tadeusz Komorowski pisał: "Krajowe źródło uzupełnień zostało już wyczerpane - ludzie dyspozycyjni, a przede wszystkim oficerowie zawodowi i rezerwy, którzy mogli być użyti do zadań, zostali już podjęci. Pozostały nieliczne resztki wartościowych jednostek; których z różnych powodów nie da się już zapewne wykorzystać"².

Dostępny materiał pozwala na próbę zarysowania zbiorowego portretu kadry dowódczej Armii Krajowej z jej centralnego szczebla dowodzenia czyli Komendy Głównej. Tu, jak w soczewce skupiały się wszelkie problemy życia i walki tej podziemnej armii, a w tym i kwestie kadrowe. Przypomnijmy, iż Komenda Główna Armii Krajowej wyrosła z Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski wchodzącego w kolejne role: Komendy Obszaru nr I Związku Walki Zbrojnej, Komendy Okupacji Niemieckiej ZWZ i wreszcie od 30 czerwca 1940 r. Komendy Głównej ZWZ, a od 14 lutego 1942 r. Komendy Głównej AK. Część oficerów, którzy rozpoczęli pracę w OG SZP w 1939 r. pełniła nieprzerwanie swoje funkcje do lata 1944 r., a w wyjątkowych wypadkach do stycznia 1945 r.

Komenda Główna organizacyjnie podzielona była na Oddziały sztabu oraz równorzędne im Biura, a także struktury działające na takich samych prawach jak np. Szefostwo Kierownictwa Dywersji. Oddziały i Biura dzieliły się na Wydziały i w dalszej kolejności na Referaty.

Liczba oficerów działających w sztabie KG AK ulegała stałemu wzrostowi.

I tak w sierpniu 1942 r. było ich tam 249, a w marcu 1943 r. 396, w sierpniu tego roku 551 a w marcu 1944 r. 893. Była to więc blisko jedna czwarta osób pracujących w tym organizacyjnie rozbudowanym, a jednocześnie bardzo sprawnie działającym aparacie, który w 1944 r. (bez oddziałów bojowych, sieci wywiadu ofensywnego i łączności poza Warszawą) zatrudniał ponad 4000 ludzi. Analiza tych blisko 900 sylwetek nie jest jeszcze możliwa. Można natomiast nieco bliżej przyjrzeć się - choć również nie wyczerpując tematu - ściślejsz kadrze dowódczej piastującej funkcje szefów, zastępców szefów Oddziałów i Biur KG oraz szefów Służb i Wydziałów Broni głównych.

Z grupy 44 ludzi stojących na czele poszczególnych działów KG zdecydowaną większość stanowili oficerowie służby stałej WP, których było 30³. Na następnej pozycji plasują się oficerowie rezerwy bądź powołani ze stanu spoczynku, a więc łącznie 6 ludzi, oraz cywile, głównie pełniący funkcje zastępców w Biurze Informacji i Propagandy oraz w Szefostwie Biur Wojskowych.

Zdecydowana większość, bo 26 oficerów wywodziła się z piechoty której kadra była i przed 1939 r. najliczniejsza. Kilku kawalerzystów i artylerzystów oraz pojedynczych reprezentantów innych broni dopełnia ten zbiorowy portret.

Pośród 36 oficerów pełniących kierownicze funkcje w KG AK zdecydowana większość, bo 22 miała ukończone wyższe studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Szef Operacji KG, a więc oficer odpowiedzialny za całokształt planowania operacyjnego Armii Krajowej oraz za przygotowanie planów powstania powszechnego - gen. Stanisław Tatar, poza wspomnianą szkołą legitymował się studiami w Ecole Supérieure de Guerre w Paryżu.

Wszyscy kolejni szefowie Oddziału III (Operacyjnego) a więc Janusz Albrecht, Stanisław Tatar, Józef Szostak, Jan Kamiński byli dyplomowanymi oficerami. Również najistotniejszym działem tego pionu - Wydziałem Operacyjnym kierowali absolwenci WS Woj. Na czele Oddziału II, koncentrującego w sobie zagadnienia wywiadu ofensywnego i obronnego, stali dyplomowani oficerowie WP: Wacław Berka, Marian Drobik, Franciszek Herman, Kazimierz Iranek-Osmecki, Bogdan Zieliński. Od samego początku istnienia podziemnego wojska tj. od 1939 r. do końca stycznia 1945 r., stanowisko Szefa Sztabu KG obsadzone były także przez oficera dyplomowanego (Stefan Rowecki, Janusz Albrecht, Tadeusz Pełczyński, Janusz Bokszczanin). Absolwenci WS Woj. stali także na czele Biura Informacji i Propagandy (Jan Rzepecki od 1940 do 1944 r.) Oddziału V tj. Dowodzenia i łączności (Kazimierz Pluta Czachowski od 1941 do 1944 r.). Kolejni szefowie Oddziału IV czyli kwaterymistrzowskiego - Adam Świtalski, Zygmunt Miłkowski, Kazimierz Iranek-Osmecki, Augustyn Waluś byli również dyplomowanymi oficerami WP. Kierownictwo Dywersji spoczywało w la-

tach 1942-1944 w rękach dyplomowanego oficera jakim był August Emil Fiedor. Z czterech dowódców podziemnego wojska, dwóch - Stefan Rowecki i Leopold Okulicki - miało za sobą studia w Wyższej Szkole Wojennej.

Tak więc wszystkie kluczowe stanowiska w najwyższym aparacie dowodzenia Armii Krajowej w całym jej historycznym rozwoju obsadzone były w większości przez oficerów z wyższymi studiami wojskowymi. Warto tu wspomnieć, iż studia te przygotowywały oficerów do pracy w sztabach wszystkich szczebli od dywizji piechoty czy brygady kawalerii do sztabu Naczelnego Wodza. Stąd tak szeroka możliwość wykorzystania oficerów dyplomowanych na różnych kierowniczych funkcjach w armii podziemnej.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż poszczególni szefowie Oddziału II nie mieli przed wojną do czynienia z tym rodzajem służby. Także kierujący pracami BIP oficer nie miał doświadczenia w pracy propagandowo informacyjnej, jak również szef Oddziału Dowodzenia i łączności czy szef Kedywu. Sprawnie jednak kierowanie tymi działami świadczy dobrze z jednej strony o ich przygotowaniu wyniesionym z Wyższej Szkoły Wojennej, z drugiej zaś o ich predyspozycjach do podejmowania nowych trudnych zadań w odmiennych warunkach.

Jeśli przypadkiem być mogło czasem pozostanie w kraju danego oficera to - jak wynika z analizy obsady stanowisk - ich obsada nie była przypadkowa. Kierujący danymi działami pracy oficerowie sprawdzali się na powierzonych funkcjach. Umiał gen. Stefan Rowecki dobierać i wybierać współpracowników, mając, co trzeba podkreślić, przy tym bardzo ograniczone pole działania.

Pośród kadry kierowniczej KG AK większość w działaniach 1939 r. pełniła różne funkcje sztabowe na wielu szczeblach (było to 17 oficerów), 6 dowodziło pułkami, 4 batalionami. 3 było dowódcami wielkich jednostek. Ta statystyka jest jednak w pewnym sensie zwodnicza, gdyż oddaje niejako mechaniczną analizę przydziałów z września 1939 r. A przecież np. płk. dypl. Józef Szostak, wieloletni oficer Sztabu Głównego we wrześniu 1939 r., dowodził pułkiem ułanów co było koniecznym wymogiem dla awansu do stopnia pełnego pułkownika. Także przykład gen. Leopolda Okulickiego, który pełnił funkcje sztabowe, ale w drugiej połowie września dowodził zgrupowaniem taktycznym w Obronie Warszawy wskazuje jak trudne to zagadnienie.

Jeśli chodzi o awanse to z prezentowanej grupy w latach wojny najwięcej awansowało o jeden stopień. Znacznie mniej (ledwie połowa) o dwa stopnie. Nie awansowało 6 oficerów. Tyle samo oficerów uzyskało w tym czasie szlify generalskie.

O ile wśród szefów Oddziału KG ich przedwojenny przebieg służby nie wiązał się bezpośrednio z pełnioną w konspiracji funkcją o tyle inaczej kwestia

ta wyglądała w grupie szefów Służb i Wydziałów Broni w KG AK. Tu widać wyraźne kryterium fachowości i obsadzania stanowisk oficerami pochodzącymi z danej służby czy broni. I tak np. szefem Służby Uzbrojenia był płk. Jan Szypowski wieloletni oficer tej służby, pracownik Departamentu Uzbrojenia MSWojsk., Szef Wojskowej Wytwórni Amunicji. Szefem Służby Intendentury był dyplomowany oficer tej służby ppłk dypl. Henryk Bezeg. Na czele Wojskowej Służby Kobiet stała płk Maria Wittek, uprzednio kierująca Przysposobieniem Wojskowym Kobiet. Wydziałem lotnictwa kierowali kolejno lotnicy płk Bernard Adamecki i płk Roman Rudkowski, Wydziałem Broni Szybkich - płk dypl. Janusz Bokszczanin w 1939 r. dowódca zmotoryzowanego 10 PSK, Wydziałem Kawalerii ppłk Jedogar veli Bek, kawalerzysta. Na 11 szefów Wydziałów Broni 5 miało ukończoną WSWojsk. Inaczej przedstawiało się to wśród szefów służb, gdzie na 10 oficerów pełniących w różnym czasie te funkcje tylko 1 był dyplomowany. Wydziały Broni powołane zostały w 1942 r. na wzór odpowiednich departamentów przedwojennego MSWojsk. z uwzględnieniem potrzeb i warunków konspiracji. Miały one poza licznymi zadaniami organizacyjno-szkoleniowymi prowadzić ewidencję dowódców i specjalistów danej broni w Armii Krajowej, a także prowadzić studia doświadczalne obecnej wojny w zakresie swej broni, opracowywać instrukcje i wytyczne szkolenia. Stąd też obsadzanie stanowisk szefów przez oficerów dyplomowanych, oczywiście w ramach możliwości personalnych.

Od wiosny 1940 r. w KG AK (a właściwie wówczas jeszcze w Komendzie Okupacji Niemieckiej ZWZ) działało Biuro Inspekcji grupujące wyższych oficerów ZWZ-AK. Zadania Inspektorów KG porównać można do zadań i prac wykonywanych przed wojną przez Inspektorów Armii, którzy w razie wybuchu wojny objąć mieli dowództwo armii działających na inspekcjonowanym przez nich terenie. Tak w przypadku Inspektorów KG mieli oni w razie potrzeby obejmować funkcje Komendantów Obszarów czy Okręgów. W planowanym Odtwarzaniu Sił Zbrojnych mieli zaś obejmować dowodzenie odtwarzanymi wielkimi jednostkami. Biuro Inspekcji było też swoistą rezerwą wyższych dowódców AK. Z dostępnych materiałów wynika, iż w całym okresie jego działania przeszło przez nie 26 wyższych oficerów AK. Połowa z nich była absolwentami WSWojsk. 18 pochodziło z piechoty, 4 z kawalerii, 3 z artylerii i jeden z broni pancernej. Z grupy tej 24, a więc prawie wszyscy, byli oficerami służby stałej, dwóch zaś przeszło ze stanu spoczynku. I w tym przypadku jak w awansach w grupie kierowniczej szefów Oddziałów i Biur największą grupę, bo 6, stanowili awansowani o jeden stopień. O dwa stopnie awansowało tylko 2 oficerów. Ponieważ byli to w większości starsi stopniem oficerowie, stąd też 17 z nich pozostało do końca wojny przy swoim stopniu wojskowym. Warto nadmienić, iż awans na stopień generała otrzymało z tej grupy czterech pułkowników. Stan Biura był

zmienny, co wiązało się z odchodzeniem na terenowe stanowiska dowódcze niektórych oficerów i przychodzeniem z terenu innych. Przeciętnie jednak w BI było kilkunastu oficerów. O ile w grupie szefów Oddziałów i Biur KG przeważali oficerowie zajmujący w czasie walk wrzesniowych stanowiska sztabowe, o tyle w grupie inspektorów zdecydowanie przeważali dowódcy liniowi, w tym 7 wielkich jednostek, 8 pułków, 3 zastępców dowódców wielkich jednostek. Wydaje się to być zrozumiałe biorąc pod uwagę przeznaczenie Inspektorów na terenowe stanowiska dowódcze. Spośród kadry dowódczej KG AK przeważali oficerowie urodzeni między 1882 a 1898 r. Wśród szefów Oddziałów i Biur najstarszy urodzony był w 1884 r. a najmłodszy w 1907 r., w grupie Inspektorów najstarszy w 1878 r. a najmłodszy w 1898 r., wśród szefów sztabu odpowiednio 1884 i 1889, a wśród szefów Wydziałów Broni - 1891 i 1900.

W całym historycznym rozwoju KG AK miał miejsce ruch kadrowy, z różnym zresztą nasileniem. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż praca KG AK przebiegała w trzech etapach - odmiennych pod względem czasu i warunków: najdłuższym konspiracyjnym (od września 1939 r. do lipca 1944 r.), jawnej walki powstańczej w sierpniu i wrześniu 1944 r. oraz ponownie konspiracyjnym od października 1944 do stycznia 1945 r. Zmiany na stanowiskach spowodowane były różnymi czynnikami, w tym zagrożeniem ze strony wroga i w konsekwencji aresztowaniami. Tak odeszli - Dowódca AK gen. Stefan Rowecki, szef sztabu płk Janusz Albrecht, szefowie Oddziału II - płk Wacław Berka i płk Marian Drobik. Pozostałe zmiany personalne spowodowane były przesunięciami na inne funkcje, jak np. gen. Michała Tokarzewskiego na Komendanta Obszaru nr 3 i Okupacji Sowieckiej ZWZ, po odlocie do Sztabu NW gen. Stanisława Tatara Szefem Operacji został płk Janusz Bokszczanin a potem gen. Leopold Okulicki. Wejście w ramach akcji scaleniowej do KG AK Komendanta Głównego BCH spowodowało powierzenie mu w 1944 r. kierowania Oddziałem I, zaś dotychczasowy szef Oddziału objął funkcję Zastępcy Szefa do Spraw Organizacyjnych faktycznie dalej kierując Oddziałem. W lutym 1944 r. za stanowiska szefa Kedywu odszedł na funkcję Komendanta organizacji NIE gen. August Emil Fieldorf. Bez zmian pracowali szefowie Oddziału I (płk inż. Antoni Sanojca) i szef Biur Wojskowych (Ludwik Muzyczka) oraz szef Biura Finansów i Kontroli (płk Stanisław Thun). W jednym wypadku zmiana na stanowisku wymuszona została przez władze zwierzchnie, dotyczyło to usunięcia z przyczyn politycznych Szefa Oddziału Polityczno-Propagandowego DG SZP i BIP KG w październiku 1940 r. mjr. rez. Tadeusza Kruk-Strzeleckiego. Od tego czasu BIPem kierował do końca Powstania Warszawskiego płk dypl. Jan Rzepecki. Inny nacisk władz, a chodziło o szefa sztabu KG ZWZ - płk. dypl. Janusza Albrechta, nie odniósł skutku.

Otwarta walka o Warszawę w lecie 1944 r. zmieniła warunki pracy KG, ale nie wpłynęła, z małym wyjątkiem na obsadę najważniejszych stanowisk. Z szefów oddziałów poległ w pierwszych dniach walk szef Oddziału VII płk Stanisław Thun, co pociągnęło za sobą zmianę na stanowisku szefa tego Oddziału.

Generalna natomiast zmiana nastąpiła po upadku Powstania Warszawskiego i odejściu do niewoli dotychczasowej Komendy Głównej AK. Wówczas zaczęła też zaznaczać się zmiana w strukturze wieku szefów Oddziałów. Na stanowiska szefów Oddziału I, II, III i IV weszli młodszy wiekiem oficerowie, a więc odpowiednio - Franciszek Kamiński (płk cz.w. ur. w 1902 r.), płk Bogdan Zieliński (ur. w 1906 r.), mjr Jan Kamiński (ur. w 1906 r.) i kpt. Kazimierz Moczarski (ur. w 1907 r.).

Trudno nie zauważyć wśród wyższych oficerów KG "cichociemnych", którzy pełnili między innymi następujące funkcje - Dowódcy AK: gen. Leopold Okulicki, szefów oddziałów: płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki, mjr Jan Kamiński lub zastępców szefów jak ppłk Henryk Krajewski.

Wielokrotnie ważne funkcje w KG AK pełniły kobiety, a szczególnie w pionie łączności konspiracyjnej. Szefem tego oddziału KG od 1939 r. do 1944 r. kierowała mjr Janina Karaś, a po niej kpt. Halina Piwońska. Działem łączności zagranicznej utrzymującej kontakt z władzami RP na obczyźnie kierowała nieprzerwanie od 1939 r. do 1945 r. Emilia Malessa. Kobiety stały też na czele działów łączności kurierskiej łączącej KG z podległymi jej Komendami Obszarów i Okręgów.

Omawiając problem kadry dowódczej KG AK nie można tracić z pola widzenia także i psychologicznego aspektu tej sprawy - prowadzonej przez szereg lat pracy konspiracyjnej i towarzyszącego jej codziennego zagrożenia życia oraz świadomości odpowiedzialności za los podkomendnych. Innymi słowy - zmęczenia psychicznego ludzi działających w nieustannym napięciu.

Niebagatelnym, a właściwie decydującym o powodzeniu pracy podziemnej danego oficera była też umiejętność przedstawiania się z działań i sposobów pracy zawodowego oficera do wymagających innych predyspozycji działań konspiracyjnych. Jak można wnosić z analizy wyników działań poszczególnych oficerów na szczeblu Komendy Głównej Armii Krajowej obejmujący kierownicze stanowiska w centralnym aparacie dowodzenia armii podziemnej umiejętnie przystosowali się do nowych warunków pracy wojskowej.

Jak można wnosić z analizy życiorysów objętej niniejszej rekonesansem grupy kierowniczej KG AK mieli w niej przewagę oficerowie z legionowym rodowodem, choć nie brakło też oficerów z armii rosyjskiej, austriackiej i w nielicznych wypadkach niemieckiej. Wbrew utrzymywanej w krajowej historiografii powojennej mitom nie faworyzowano "grupy legionowej" mimo, że była

ona pod względem fachowym najlepiej przygotowana, mając za sobą w wielu wypadkach staż konspiracyjny w Polskiej Organizacji Wojskowej. Wskazywał na to w 1971 r. pochodzący z armii rosyjskiej płk dypl. Janusz Bokszczanin "Wszelkie zarzuty wysuwane czasami przez ludzi nie znających ani generała (Roweckiego - przyp.MNK) ani panujących w AK stosunków o rzekomym protegowaniu w wysuwaniu na kierownicze stanowiska działaczy sanacyjnych i byłych legionistów są kłamliwe. Nie będąc legionistą muszę stanowczo temu zaprzeczyć. Stwierdzam, iż gen. Rowecki chociaż sam był legionistą budził u wszystkich największy szacunek tym, że oceniał i dobierał sobie współpracowników kierując się wyłącznie ich wartością i przydatnością, a nigdy ich przynależnością do jakiejś dawnej organizacji czy koterii"⁵.

Nie sposób w tym miejscu pominąć słów gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Komendanta Głównego ZWZ, skierowanych do płk. Stefana Roweckiego, ówczesnego Komendanta Okupacji Niemieckiej ZWZ, w "Instrukcji nr 3" z kwietnia 1940 r. "Dla jednostek uczciwych, lojalnych nie ponoszących bezpośredniej odpowiedzialności za błędy i winy lat ostatnich droga do indywidualnej pracy nad odbudową Państwa nie jest zamknięta.

Jednak dobierając ludzi do roboty musicie zawsze wychodzić z punktu widzenia celowości i pożytku ogólnego, a nie powodować się rozumowaniem sentymentalnym. W wielu wypadkach zaszkodzić może sprawie i organizacji współpraca tych jednostek, które aczkolwiek są może nawet pełne dobrej woli i mogą być użyteczne w znaczeniu technicznym, jednak stanowią dla społeczeństwa czerwoną płachtę na byka i stwarzają wokół organizacji złą atmosferę politycznych plotek i podejrzeń.

Mam wrażenie, że pod tym względem dobór z waszej strony nie zawsze był trafny i szczęśliwy.(...)

Zwłaszcza w składzie dowództw i sztabów unikajcie osób związanych w przeszłości politycznie i aktywnie z rządzącą górą sanacyjną.

Trzeba tu z waszej strony dużej rozważliwości i dużego umiaru. Pamiętać trzeba o jedności, lepiej jest choćby skrzywdzić parę jednostek aniżeli osłabić i wykołować sprawę"⁶.

Za tymi słowami szły żądania odwołania z pełnienia funkcji kilku wysokich dowódców SZP-ZWZ. Nie można pominąć tego problemu, ale jednocześnie nie można go wyolbrzymiać. Zdawać sobie przy tym trzeba sprawę z bazy kadrowej jaką dysponowali organizatorzy podziemnego wojska. Wchodzenie na różne stanowiska dowódcze oficerów związanych z Legionami było logiczną konsekwencją składu starszego korpusu oficerskiego przed wrześniem 1939 r. Stawiane ZWZ zarzuty "sanacyjności" były, trzeba to jasno powiedzieć, echem poszukiwań winnych klęski w wojnie 1939 r., jakkolwiek obiektywnie rzecz

biorąc winą ta po ich stronie nie leżała. To w pewnym sensie zrozumiałe psychologiczne zjawisko było niekiedy podsycane przez różne polityczne animozje i uprzedzenia.

Zaprezentowany powyżej szkic stanowi swego rodzaju rekonesans w szerokiej problematyce badawczej nad kadrami dowódczą Armii Krajowej.

Wskazuje na poczynania już ustalone ale jednocześnie wyznacza kierunki analogicznych badań jeżeli chodzi o niższe szczeble organizacyjne podziemnego wojska - Komendy Obszarów i Okręgów, Inspektoraty, Komendy Obwodów i Rejonów. Dopiero po rzetelnym i pełnym przebadaniu tych niższych szczebli uzyskamy pełny obraz kadry dowódczej największej armii podziemnej Europy, co pozwoli nam zbliżyć się do syntezy dziejów Armii Krajowej.

PRZYPISY

- 1 Meldunek organizacyjny nr 190 za czas od 1 września 1942 do 1 marca 1943. d. CA KC PZPR 203, T. IV, s. 345.
- 2 Meldunek Organizacyjny nr 240 za okres od 1 września 1943 do 29 lutego 1944. Armia Krajowa w dokumentach. T. III, s. 300, Londyn 1976.
- 3 Kartoteka MNK.
- 4 Janusz Bokszczanin "O doborze współpracowników" w: Stefan Rowecki w relacjach, s. 220-221, Warszawa 1988.
- 5 Załącznik nr 4 do Instrukcji nr 3 dla Ob. Rakonia. Armia Krajowa w dokumentach, T. I, s. 191.

COMMANDING OFFICERS OF THE HOME ARMY SUPREME COMMAND (ESSAY IN COLLECTIVE PORTRAIT)

Summary

The author, presenting the cadre of the Home Army, indicated that most of the positions in the supreme apparatus were filled by the officers graduated from the military academies. The essay shows the need for further research, especially concerning the lower level of command.

КОМАНДНИЙ СОСТАВ ГЛАВНОГО КОМАНДОВАНИЯ АК - ПОПЫТКА ОБЩЕГО ПОРТРЕТА.

Резюме

Представляя командный состав АК автор работы констатирует, что в большинстве случаев, на должности в верховном аппарате назначались офицеры с высшим военным образованием. Представленный очерк является только введением в широкую исследовательскую тематику указывающим на необходимость проведения аналогичных исследований командования низших уровней.

Zbigniew WAWER
(Warszawa)

SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W KAMPANII FRANCUSKIEJ 1940 R.

Dzieje Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich dowodzonej przez gen.bryg. Zygmunta Bohusza-Szyszko, były najbardziej tragicznymi w kampanii francuskiej.

Polska brygada wślawniona walkami o Narwik, 29 maja 1940 r. otrzymała rozkaz od dowódcy francuskiej 1 Dywizji Lekkiej generała Bethouarta, któremu podlegała, przerwania akcji bojowej i wycofania się z okolic Narwiku¹.

Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich opuszczając Norwegię mogli ze sobą zabrać tylko broń osobistą, rkm, ckm, ale bez skrzynek amunicyjnych oraz moździerze bez wózków i amunicji. Ze względu na bezpieczeństwo transportu nakazano wyrzucić do morza granaty ręczne. W ten sposób brygada pozbawiona została podstawowych środków walki. Pomimo tych wszystkich przeciwności nastrojów wśród żołnierzy był bardzo dobry.

Po kilkudniowej podróży morskiej statki wiozące brygadę zakotwiczyły na re-dzie w zatoce Clyde. W czasie postoju transportów brygady generał Bohusz-Szyszko wraz z zastępcą szefa sztabu brygady mjr.dypl. Januszem Ilińskim próbowali uzyskać połączenie z przedstawicielstwem polskim w Londynie w celu dyskretnego przetrzymania transportów brygady w Wielkiej Brytanii do chwili wyjaśnienia się sytuacji militarnej we Francji. Inicjatywa ta nie przyniosła żadnego rezultatu, gdyż płk dypl. Leon Mitkiewicz, z którym rozmawiał generał Bohusz-Szyszko, nie posiadał w tej sprawie żadnych pełnomocnictw. Równocześnie dowództwo brytyjskie nie przejawiało żadnego za-interesowania polską brygadą².

Wobec tak zaistniałej sytuacji 13 czerwca 1940 r. o godz. 9⁵⁰ konwój statków, na których znajdowały się również oddziały Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich bez sztabu 1 półbrygady, 2 kompanii III batalionu oraz części oddziałów gospodarczych, odpłynął do Francji³.

14 czerwca 1940 r. o godz. 17⁰⁰ oddziały brygady podhalańskiej przybyły do portu Brest, gdzie na nabrzeżu przybywających witała orkiestra francuskiej marynarki wojennej hymnami narodowymi francuskim, polskim i angielskim.

Jeszcze przed przybyciem polskiej byrygady, generał Bethouart otrzymał

od dowódcy reduty bretońskiej generała Altmayera rozkaz obrony odcinka re-duty od miejscowości Dol po miejscowość Rennes łącznie (60 km. długości) do czasu przybycia do tego rejonu oddziałów wycofującej się Armii.

Generał Bethouart postanowił obsadzić północną część odcinka w rejonie Dol oddziałami Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Na lewo od niej pozycje obsadzić miała 13 półbrygada Legii Cudzoziemskiej, a dalej 27 półbrygada Strzelców Alpejskich. Trzeba tu zaznaczyć, że wszystkie oddziały były wyposażone podobnie jak polska brygada. Gen. Altmayer nie przydzielił 1 Dywizji Lekkiej gen. Bethouarta ani artylerii, ani czołgów, czy też kolumn transportowych. Do rejonu obrony wszystkie jednostki miały być przetransportowane transportami kolejowymi⁴.

Po opuszczeniu statku gen. Bohusz-Szyszko został poinformowany przez gen. Bethouarta o rozkazie gen. Altmayera. Przy czym gen. Bethouart stwierdził, że plan obrony tzw. reduty bretońskiej był nierealny ze względu na brak artylerii oraz dostatecznej ilości amunicji. Zaznaczył, że jego interwencja w Naczelnym Dowództwie francuskim nie przyniosła żadnego rezultatu⁵.

Znając żądania brygady gen. Bohusz-Szyszko połączył się z Angers, aby przekazać informację o przybyciu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Sikorskiemu. Naczelnego Wodza w tym czasie w Angers nie było, gdyż podróżował w poszukiwaniu gen. Weyganda. Dlatego też płk Heliodor Cepa - szef łączności Naczelnego Wodza nie mógł udzielić żadnych informacji, gdzie znajdował się gen. Sikorski⁶.

Niezrozumiałą sprawą był fakt, że o telefonie dowódcy brygady podhalańskiej nie został powiadomiony gen.dyw. Marian Kukiel, który zastępował Naczelnego Wodza na tyłach. Zaważyło to na opracowanym przez sztab planie ewakuacji wojska na wypadek kapitulacji Francji, w którym brygada podhalańska nie została ujęta.

W świetle posiadanych materiałów nie można wyjaśnić tej sprawy.

W nocy z 14 na 15 czerwca oddziały polskie po wyładowaniu się ze statków przeszły na postój w odległości 15 km od Brestu⁷.

15 czerwca o godz. 17⁰⁰ wszystkie oddziały opuściły miejsce zakwaterowania i pieszo wyruszyły do portu wojennego w Brestie, gdzie po załadowaniu do pociągu o godz. 21⁰⁰ opuściły miasto kierując się do rejonu Dol⁸.

O godz. 9⁴⁵ 16 czerwca Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich przybyła do miasta Dol⁹.

"Tutaj -(pisał por. Tkacz)- mieliśmy powstrzymać niemieckie pancerne kolumny, mając do walki rkm i karabiny oraz po 30 sztuk amunicji na żołnierza. Nas to nie zrażało, ale francuski żołnierz niestety bić się nie chciał

i ustępował bez walki"¹⁰.

Po przybyciu do Dol, gen. Bohusz-Szysko nie wiedząc jaki dokładnie odciinek miała zająć brygada, zarządził sam dalekie rozpoznanie w kierunku na Rouen i Mayenne w obawie przed zaskoczeniem brygady przez kolumny pancerno-motorowe armii niemieckiej.

W godzinach popołudniowych rozpoznanie przyniosło wiadomości, że większe zgrupowanie niemieckiej broni pancernej było dopiero w Laigle, a miejscowości Bayeux, Caen, Argentau nie były jeszcze opanowane przez nieprzyjaciela.

Polskie patrole zauważyły natomiast, że wszystkimi drogami na południe od Caen przemieszczały się idące z północy kolumny uciekających jednostek armii francuskiej, w wielu wypadkach już bez broni. Drogę ucieczki znaczyły porzucone działa oraz ciężki sprzęt.

Dowódca brygady uzyskał również informację, że na prawo od brygady nie było żadnych bojowych oddziałów francuskich. Nie mając żadnego samochodu gen. Bohusz-Szysko nie mógł pojechać do Rennes w celu porozumienia się z gen. Altmayerem co do dalszych zadań dla polskiej brygady. Nieosiągalny był również bezpośredni przełożony gen. Bohusza-Szysko, gen. Bethouart.

Wobec braku szczegółowych rozkazów z dowództwa 1 Dywizji Lekkiej, gen. Bohusz-Szysko na podstawie informacji uzyskanych przez rozpoznanie zorganizował obronę głównych kierunków, barykadując drogi wiodące do Dol¹¹.

Ugrupowanie polskie przedstawiało się następująco: I batalion mjr. dypl. Wacława Kobylińskiego zamykał (zabezpieczał) miasto Dol i węzeł dróg w tej miejscowości¹²; III batalion ppłk. dypl. Michała Maćkowskiego rozkazem dowódcy 2 półbrygady płk. Józefa Kobyłeckiego po przejściu w rejon Boussac miał zamykać kierunki Pontorson-Dol i Antrain-Dol¹³; IV batalion mjr. Arnolda Jaśkowskiego miał za zadanie obronę miasta Dol od północy z kierunku St. Malo. Odwód Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich stanowił II batalion ppłk. dypl. Władysława Deca¹⁴.

W czasie, gdy oddziały brygady podhalańskiej zajmowały stanowiska w rejonie Dol, dowódca 1 Dywizji Lekkiej spotkał się w Rennes z dowódcą okręgu - gen. Guitry w celu uzyskania zgody na niewprowadzanie na wyznaczony odcinek obrony strzelców alpejskich i legii cudzoziemskiej, a zgrupowania ich w rejonie Lamballe do czasu uzupełnienia sprzętu. Gen. Guitry wyraził na to zgodę, ale pod warunkiem, że Polacy zostaną w pierwszej linii.

Po powrocie do Lamballe w godzinach popołudniowych gen. Bethouart przekazał gen. Bohusz-Szysko rozkaz, aby do 17 czerwca "bronić głównych kierunków ruchu, zatrzymać czołowe elementy nieprzyjaciela i umożliwić oddziałom francuskim znajdującym się na przedpolu spokojne odejście do tyłu"¹⁵.

Liczącej niewiele ponad 4 tysiące żołnierzy Samodzielnej Brygady

Strzelców Podhalańskich przypadło zadanie obrony liczącego 40 km odcinka od wybrzeża do drogi Fougères-Rennes¹⁶. Przekazany polskiej brygadzie rozkaz nie zawierał żadnych wytycznych co do dalszych zadań po odejściu z przedpola oddziałów francuskich.

Wieczorem 16 czerwca 1940 r. dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Bohusz-Szysko uzyskał połączenie z będącym przejazdem w Vichy gen. Władysławem Sikorskim. Rozmowa telefoniczna odbyła się w obecności szefa sztabu brygady ppłk. dypl. Wacława Kamionko oraz mjr. dypl. Janusza Ilińskiego. Naczelny Wódz nakazał pozostać brygadzie w zajmowanym rejonie oraz obiecał uzyskać dla niej brakujące środki ogniowe. Na zakończenie gen. Sikorski "nakazał rozkazy francuskie wykonać. Honor oręza polskiego zachować. Mówił, że sytuacja nie jest zła, że wyjdzie przeciwdziałanie nieprzyjaciela od południa, mówił również o dalszych przewidywaniach użycia jednostek polskich na terenie Francji"¹⁷.

Na koniec dodał "jutro będę się widział z gen. Weygand i przedstawię mu mój plan. Wy będziecie stanowić pivot manewru. W tym celu ściągnę was trochę do tyłu. Do was dołączą pozostali wasi koledzy z zachodu"¹⁸.

Tak tę sytuację wspominał płk dypl. Wacław Kamionko: "Gdy gen. Bohusz-Szysko rozmawiał z Naczelnym Wodzem, słuchałem rozmowy przez dodatkową słuchawkę, gdy rozmowa się skończyła - spojrzeliśmy na siebie ze zdziwieniem. Czy Naczelny Wódz był zupełnie nieorientowany, czy też jego ufność w potęgę Francji nie ustępowała. A może rzeczywiście nieprzyjaciel będzie zmuszony do działania w kierunku południowym, osłaniając się jedynie od kierunku Brest. Ponieważ wówczas chodziły już pogłoski o zawieszeniu broni - może Naczelny Wódz znał z grubsza warunki zawieszenia i sądził, że brygada nie będzie zagrożona. Niemcy byli w tym czasie ponad 100 km od rejonu rozmieszczenia brygady. Może obawiał się, że w momencie zawieszenia broni brygada znajdzie się na dalekich tyłach wbrew rozkazom francuskim i bez naciśku nieprzyjaciela"¹⁹.

Była to ostatnia rozmowa dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich z Naczelnym Wodzem, z którym później nie udało się już nawiązać łączności.

Dni 15 i 16 czerwca stały się krytycznymi dla morale żołnierzy polskiej brygady. O tym okresie pisał gen. Bohusz-Szysko: "jeszcze przy wyładowaniu w Breście budzili entuzjazm ludności swoim wyglądem, zwartością i dyscypliną oddziałów oraz duchem.

W atmosferze ogólnego rozprężenia, podekscytowani wiadomościami o toczących się rokowaniach o zawieszeniu broni, namawiani przez oficerów francuskich i żandarmów wojskowych do niestrzelania, gdyż wojna kończy się,

- szybko zaczęła się obniżać spoistość moralna oddziałów i znikać chęć walki. Żołnierze zaczęli przebąkiwać, że właściwie kiedy Francuzi nie chcą już się bić, to po co mają się bić Polacy. Z drugiej znowu strony widok demoralizacji oddziałów francuskich, niechlubnej ucieczki, wzbudzał pogardę do nich wśród naszych żołnierzy i budził reakcję, którą najlepiej określa wyrażane przez nich prawie powszechnie zdanie: "Za Polskę będziemy zawsze się bili, ale nie z Francuzami i na polskiej ziemi".

Przy tym wszystkim, żołnierze Brygady doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Brygada pozbawiona jest podstawowych elementów do walki z nieprzyjacielem doskonale uzbrojonym i działającymi jednostkami pancernymi.

Na podstawie meldunków dowódców półbrygad i dowódców baonów oraz na podstawie własnych obserwacji doszedłem do przekonania, że w tych warunkach żołnierz nasz nie będzie się bił jak powinien, a w poszczególnych wypadkach rzuci broń.

Nie mogłem natomiast na własną rękę wydać rozkazów cofających Brygadę do tyłu, gdyż byłoby to sprzeczne z dyscypliną wojskową i honorem żołnierza polskiego²⁰.

Tę atmosferę zwielokrotniło jeszcze radiowe przemówienie marszałka Pétaina. W zajmowanych przez polskie oddziały miejscowościach do dowodzących zgłaszali się merowie wraz z francuskimi oficerami żądając zrezygnowania z dalszej walki oraz wycofania z miejscowości oddziałów polskich.

17 czerwca rozpoczęło się przegrupowanie brygady podhalańskiej. Wykonując rozkaz gen. Bethourta, gen. Bohusz-Szyszko nakazał I batalionowi po przekazaniu pozycji obronnych III batalionowi, przejście na południe do Combours. Za nim w tym kierunku miało zostać przesunięte dowództwo brygady. II batalion miał objąć odcinek obrony w rejonie Meillac, natomiast IV batalion miał przejść do lasów na zachód od Dol²¹.

Przez cały dzień 17 czerwca dowódca brygady podhalańskiej próbował nawiązać łączność z francuskimi przełożonymi w celu zorientowania się w sytuacji na froncie. Próby takie nie powiodły się, natomiast od własnego rozpoznania gen. Bohusz-Szyszko otrzymał telefoniczną informację, że zgromadzenie niemieckiej broni pancernej znajduje się w Mayenne i Vire.

Z przejętego telefonicznie rozkazu niemieckiego dowiedział się, że 18 czerwca nieprzyjaciel planował wykonać uderzenie zagonów pancernych w kierunku na Brest i Nantes²².

O godz. 21⁰⁰ następuje przegrupowanie brygady na wyznaczone wcześniej pozycje. Przewidując możliwość odwrotu gen. Bohusz-Szyszko nakazał rozpoznać, czy w porcie St. Malo istnieje możliwość zaokręgowania oddziałów brygady. Odpowiedź była negatywna - w St. Malo nie było już żadnych stateczków, gdyż

zostały one wcześniej zarekwirowane przez wycofujące się oddziały brytyjskie²³.

Przed wymarszem do nowych rejonów dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich wydał rozkaz następującej treści: "W wypadku zetknięcia się oddziałów Brygady z większymi oddziałami broni pancernej nieprzyjaciela, nie przyjmować uderzenia, lecz uchylać się w teren niedostępny dla jej działań.

Ochodząc bądź w kierunku na Brest, jeśli stwierdzone zostanie posuwanie się nieprzyjaciela tylko w kierunku południowym; bądź też na południe, jeżeli stwierdzony zostanie ruch większych kolumn w kierunku zachodnim. Jeśli będzie to niemożliwym, - kierunek odejścia ureguluję jeszcze dodatkowym rozkazem.

W pierwszym wypadku celem będzie osiągnięcie portów załadunkowych, w drugim natomiast, - przedarcie się przez rzekę Loarę i dołączenie do walczących sił własnych i francuskich.

Ruch ten wykonać półbrygadami i baonami, dzieląc te ostatnie na kompanie a nawet w razie konieczności na mniejsze oddziały, unikać większych dróg, stosować ruch w nocy i terenem niedostępnym dla broni pancernej, wymijać większe miasta i węzły drogowe.

Przepraw przez rzekę Loarę szukać przede wszystkim na odcinku Nantes - Angers²⁴.

W dalszej części rozkazu gen. Bohusz-Szyszko podał również trasy marszu dla poszczególnych batalionów oraz ogólny kierunek na Toulouse, który miał obowiązywać po przekroczeniu rzeki Loary. Równocześnie dowódcy batalionów zostali upoważnieni w wypadku nagłej konieczności do zmiany trasy.

W czasie, gdy brygada podhalańska szykowała się do przegrupowania, na redę portu w Brest wpłynął statek "Ulster Monarch" wiozący na pokładzie zgromadzenie dowódcy i półbrygady.

W porcie panował ogromny ruch, ale w kierunku odwrotnym - z samochodów ciężarowych wysiadali żołnierze brytyjscy bez oporządzenia i zajmowali miejsca w łodziach motorowych, które przewoziły ich do stojących statków. Te wydarzenia podziały na niektórych polskich oficerów i szeregowców, którzy wahał się opuścić statek.

Agitację za tym prowadził podchorąży Meysztowicz, który słuchając komunikatów radiowych o sytuacji we Francji znał najlepiej nastroje kapitulacyjnego rządu francuskiego²⁵.

Płk Chłusewicz postanowił jednak wyładować oddział. O takiej sytuacji powiadomiony został oficer łącznikowy gen. Bohusza-Szyszko - kpt. dypl. Zenon Starkiewicz. Był on zdziwiony, że nie został wezwany na odprawę, na

której sprawę tę omawiano. Kpt.dypl. Starkiewicz udał się natychmiast do płk. Chłusewicza, u którego zastał szefa sztabu i półbrygady mjr.dypl. Fryderyka Langerę, szefa łączności brygady mjr. Józefa Morkowskiego i szefa oddziału II brygady mjr. Tadeusza Nowińskiego. Kpt.dypl. Starkiewicz zwrócił się do dowódcy i półbrygady: "Pan pułkownik skłania się ku decyzji wyładowania podległych mu na okręcie oddziałów?"

Tak, taki rozkaz otrzymałem za pośrednictwem francuskiego oficera łącznikowego, padła odpowiedź.

Proszę pozwolić mnie oficerowi łącznikowemu dowódcy brygady wygłosić referat uwzględniający potrzeby całości brygady, zanim Pan zacznie wydawać zarządzenia".

Następnie kpt.dypl. Starkiewicz przedstawił sytuację: "Widać z pokładu resztki Brytyjczyków ładujących się na transportowce, do Anglii zapewne. Są wiadomości, że Francuzi pertraktują o rozejm. Nasza brygada znajduje się zapewne gdzieś na przedpolu, bez dział i transportu. Grozić jej może rozbiście przez niemieckie pancerne dywizje. Dowódca brygady może nie mieć tych tak potrzebnych wiadomości do pobrania właściwej decyzji. Nasuwają się wnioski: udać się na ląd i przekazać dowódcy brygady telefonicznie sytuację widzianą teraz w Brest oraz zaproponować, że zgrupowanie wysadzi na ląd naszych kilkudziesięciu kierowców. Wezmą oni od Anglików tyle pojazdów, ile potrafią dla odwiezienia brygady do Brest. Równocześnie trzeba udać się do kapitana statku z prośbą o zabranie do Anglii zaokrętowanych tu polskich oddziałów.

Dowódca i półbrygady z miejsca rozpoczął wydawać rozkazy: major Nowiński udał się natychmiast motorówką na brzeg, połączył się telefonicznie z dowódcą brygady i przekazał sytuację - jak wygłoszony referat - nie zapominając podać nasze możliwości dopomożenia brygadzie transportem. Ja z majorem Langerem zaraz idę do kapitana statku prosić o zabranie nas do Anglii.

Do odchodzącego majora Nowińskiego oficer łącznikowy powiedział: "niech Pan nie zapomni powiedzieć dowódcy brygady, że Anglicy ładują się na statki w pośpiechu niszcząc sprzęt, i że my możemy jeszcze dziś dosłać kolumnę autobusów.

Major Nowiński, dobrawszy sobie podchorążego Meysztowicza, natychmiast odpiął do portu motorówką²⁶.

Po tej naradzie dowódca i półbrygady wraz z majorem Langerem udali się z wizytą do kapitana statku z prośbą, aby przyjął on cały polski transport pod opiekę Rządu Jej Królewskiej Mości i pomógł przewieźć cały transport do Wielkiej Brytanii, przy boku której żołnierze polscy chcieliby dalej walczyć ze wspólnym wrogiem.

Propozycja została przyjęta ze wzruszeniem, kapitan stwierdził, że chociaż sercem jest z Polakami to jednak musi się w tej sprawie porozumieć z brytyjskim konsulem.

Do czasu powrotu kapitana statku z konsultatu płk Chłusewicz nakazał pozostać żołnierzom na statku. Po pewnym czasie kapitan powrócił i przekazał informację, że oddział polski może pozostać na statku i powrócić do Wielkiej Brytanii wraz z żołnierzami brytyjskimi.

O tym, że Polacy mieli pozostać na statku, dowiedzieli się francuscy oficerowie łącznikowi. Jeden z nich zaczął przebywającego na pokładzie kpt. dypl. Starkiewicza pytając go "Cóż to, nie chcecie wykonać rozkazu wyładowania się?"

"Przecież wy się poddajecie - odpowiedział kpt. Starkiewicz - Pójdziecie do domu, a nas Polaków co czeka?"

Odpowiedź francuskiego oficera była zaskakująca: "Bardzo możliwe, że obozy koncentracyjne"²⁷.

Po tej rozmowie kpt. Starkiewicz odszukał dowódcę kompanii samochodowej brygady kpt. Zdzisława Krzezińskiego nakazując mu wysłanie kierowców na brzeg w celu zdobycia środków transportowych i wysłania ich po znajdującą się w polu Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich. Kpt. Krzeziński wydał kierowcom rozkaz, aby ci prosili przygotowujących się do ewakuacji Anglików o przekazanie dla potrzeb polskiej brygady kluczyków od samochodów. Kierowcy nie czekając, aż ze statku zostanie przerzucony trap, pozeskakiwali z pokładu na molo. Po kilkunastu minutach część z nich powróciła meldując kpt. Krzezińskiemu, że Anglicy przekazali dla potrzeb polskiej brygady pewną liczbę autobusów i samochodów ciężarowych prosząc jedynie, aby po ich wykorzystaniu Polacy zniszczyli wszystkie otrzymane pojazdy.

W tym samym czasie powrócił również na pokład mjr. Nowiński, który zameldował płk. Chłusewiczowi o połączeniu się z zastępcą szefa sztabu brygady mjr.dypl. Ilińskim. Z wiadomości przyniesionych przez mjr. Nowińskiego wynikało, że gen. Bohusz-Szyszko rozkazał wyładować się zgrupowaniu płk. Chłusewicza i dołączyć jak najszybciej do brygady²⁸. Szczegółowe rozkazy zgrupowanie płk. Chłusewicza miało otrzymać z dowództwa brygady dopiero 18 czerwca o godz. 9⁰⁰.

Gdy tylko płk Chłusewicz skończył rozmowę, do kabiny weszło dwóch oficerów francuskich, którzy w imieniu dowództwa francuskiego w Brest oraz gen. Bethouarta zażądali opuszczenia statku.

Dowódca półbrygady postanowił ponownie nawiązać łączność z gen. Bohuszem-Szyszko, aby przedstawić mu sytuację jaka panowała w Breście oraz powiadomić, że oddziały brytyjskie opuszczają Francję ładując się na statki.

Do nawiązania kontaktu z dowódcą brygady płk Chłusewicz wyznaczył szefa sztabu póżbrygady mjr. dypl. Langer. Niestety samochód, którym miał onjechać zepsuł się. W związku z tym płk Chłusewicz musiał podjąć ostateczną decyzję - pozostać na statku, czy też wylądować kilkuset żołnierzy na ląd. Decyzja zapadła - żołnierze polscy zeszli na ląd. Godnym odnotowania był fakt, że wielu oficerów i szeregowych wahało się, czy opuścić statek, bowiem ładujący się w tym czasie żołnierze brytyjscy proponowali, aby Polacy wracali z nimi do Anglii. Z portu Francuzi skierowali polski oddział do oddległej o 10 km miejscowości Plougastel. Do rana następnego dnia zgrupowanie płk. Chłusewicza miało pozostać w Plougastel.

Wieczorem 17 czerwca 1940 r. mjr. dypl. Langer uzyskał połączenie z dowództwem brygady, gdzie za pośrednictwem mjr. dypl. Ilińskiego rozmawiał z generałem Bohusz-Szyszko celem upewnienia się o wyznosci wydanego w godzinach popołudniowych rozkazu o dołączeniu zgrupowania płk. Chłusewicza do brygady. Ze względu na obecność podczas rozmowy oficerów francuskich, mjr. dypl. Langer zapytał się, czy nie ma jeszcze innych dodatkowych decyzji wobec zaistniałej sytuacji. Otrzymał odpowiedź, że w ciągu nocy albo w dniu następnym przyjdą wyraźne rozkazy²⁹.

W czasie, gdy w Plougastel do snu kładli się żołnierze zgrupowania płk. Chłusewicza, w Dol odbyła się odprawa, na której oceniono sytuację w jakiej znalazła się brygada. Wszyscy uczestniczący w naradzie oficerowie stwierdzili, że położenie polskiej brygady było beznadziejne. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich była rozproszona na odcinku kilkudziesięciu kilometrów nie posiadając podstawowych środków do walki. Zwrócono uwagę, że jeszcze jeden dzień, a oddziały polskie mogą zostać otoczone przez niemieckie jednostki pancerne. Większość zebranych oficerów uważało, że najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby zebranie jeszcze w nocy brygady i wycofanie jej w całości do portu w Breście. Dowódca brygady sprzeciwił się stanowczo tym sugestiom mówiąc, że musi wykonać otrzymany rozkaz obrony rejonu Dol. Generał Bohusz-Szyszko nie wiedział, że jego bezpośredni przełożony ze strony francuskiej gen. Bethouart wydał w tym czasie rozkaz załadunku dla 1 Dywizji Lekkiej. Paradoxsem było, że tak jak w okresie napoleońskim z pola bitwy ostatni odchodzili Polacy³⁰.

Od wczesnych godzin rannych 18 czerwca do sztabu brygady zaczęły napływać informacje o zbliżaniu się niemieckich jednostek pancernych.

Równocześnie merowie miasteczek, w których rozlokowane były oddziały polskie, żądali w kategoriycznej formie rozmontowania ustawionych przez Polaków barykad oraz opuszczenia jak najszybciej zajmowanych miejscowości wskazując, że opór oddziałów polskich mógłby spowodować odwet ze strony niemiec-

kiej. W tej sytuacji zadziwiający był nastrój żołnierzy polskich, którzy widząc rozkład armii francuskiej nie porzucali swoich oddziałów.

O godz. 9⁰⁰ por. Józef Utnicki dowódca 1 kompanii 1 batalionu zameldował do sztabu brygady, że na przedpolach Pontorson pojawiają się niemieccy motocykliści, którzy po ostrzeleniu ogniem ckm wycofali się na południe. Niedługo po tym nadszedł z Pontorson następny meldunek o odrzuceniu z przedpola kilku patroli niemieckich, które skierowały się na Antrain. Na skutek tego w miejscowości Antrain musiał wycofać się jeden z plutonów 1 kompanii. Pluton ten skierował się na Dol. Z raportu złożonego przez plut. Borkowskiego - jednego z dowódców drużyn wynikało, że jego drużyna została zaskoczona przez niemieckich motocyklistów. W ciężkiej walce zginęli strzelcy: Górski, Ptaszyński i Juszcak broniąc się do ostatniego naboju, czym umożliwili oderwanie się od nieprzyjaciela drużyny i odekok jej do pobliskiego lasu³¹.

O godz. 10⁰⁰ gen. Bohusz-Szyszko uzyskał połączenie z gen. Guitry, który w tym czasie został dowódcą Grupy Rennes. Na skutek wejścia Niemców do Rennes rozmowa została przerwana.

Po godz. 10 do dowództwa brygady przybył gen. Bethouart, od którego gen. Bohusz-Szyszko zażądał wycofania brygady do tyłu, gdyż na przedpolu nie było już żadnych oddziałów francuskich, a obrona 40 kilometrowego odcinka przez nieuzbrojoną polską brygadę była nierealna³².

Gen. Bethouart zgodził się z żadaniami dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich i zobowiązał się do uzyskania zgody na tę prośbę od gen. Guitry. Wyruszając w drogę gen. Bethouart nie wiedział, że do Rennes weszli już Niemcy. W momencie wjazdu do miasta dowódca 1 Dywizji Lekkiej zauważył żołnierzy niemieckich i natychmiast nakazał zawrócić. W drodze powrotnej gen. Bethouart starał się połączyć z gen. Bohuszem-Szyszko, ale telefon w dowództwie polskiej brygady nie odpowiadał.

O godz. 11⁰⁰ dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich na podstawie otrzymanych meldunków, nie chcąc dopuścić do okrążenia brygady, wydał rozkaz do wycofania się w kierunku na południe³³. Natomiast znajdującemu się w Plougastel zgrupowaniu płk. Chłusewicza gen. Bohusz-Szyszko nakazał zaokrętować się na statki i wyjechać na południe Francji lub do Wielkiej Brytanii w zależności od istniejących możliwości.

Rozkaz dla płk. Chłusewicza został przekazany przez mjr. dypl. Felicjana Major-kiewicza, a odebrał go adiutant dowódcy 1 póżbrygady por. Stefan Paczyński meldując o tym mjr. dypl. Nowińskiemu, który pod nieobecność płk. Chłusewicza wydał stosowne rozkazy.

Uderzenie niemieckie na Combourg nastąpiło o godz. 12²⁰ równocześnie od wschodu i południa. Oddziały brygady, które ubezpieczały miejscowość "pękły

w jednej chwili"³⁴ napisał w swoim sprawozdaniu do Naczelnego Wodza gen. Bohusz-Szyszko.

Główne siły brygady zdołały odskoczyć rozpoczynając marsz na południe. Jedyne I batalion dowodzony przez mjr. Wacława Kobylińskiego został zaskoczony przez nieprzyjaciela. Na tyły batalionu wjechał niemiecki motocyklista wspierający kompanię strzelecką. Tak tę sytuację wspominał por. Jerzy Zagórski - w tym czasie dowódca 3 kompanii: "o godz. 11⁴⁵ mjr Kobyliński zarządził odprawę dowódców kompanii, na którą zebraliśmy się w pokoju domu ludowego. Mjr Kobyliński przystąpił do wyjaśnienia sytuacji i rozkazów. Mieliśmy opuścić skrycie nasze stanowiska i przejść jak najbardziej niepostrzeżenie wykorzystując lasy i zalesione na południowe brzegi rzeki Loary pomiędzy miastami Angers i Nantes, gdzie za Loarą organizuje się nowa linia obronna. W czasie wydawania rozkazów przez mjr. Kobylińskiego zobaczyliśmy przez okna szeregi cywilnych aut pełnych żołnierzy niemieckich uzbrojonych w broń maszynową, które szybko wjechały do miejscowości mieszane w pojazdy cywilnej ludności. Za nimi wjechało kilkanaście niemieckich aut ciężarowych z piechotą i lekkie czołgi. Niemcy jadąc wołali do naszych żołnierzy "nie strzelajcie wojna jest skończona Francuzi poddali się". Wśród naszych żołnierzy wytworzył się popłoch i chęć ucieczki, lecz liczne zabudowania i kamienne mury ogrodzeń uniemożliwiały, a liczne patrole niemieckie wszystkich zganiały na główną ulicę, gdzie rozbrajano. Cała historia odbyła się spokojnie i bez strzału. (...) Mjr Kobyliński i ja po rozbrojeniu nas przez Niemców udaliśmy się do miejsca postoju 1 kompanii strzeleckiej, która poprzednio przebywała w ogrodzie klasztornej szkoły. Tam już kompanii nie zastaliśmy. Na wiadomość, że Niemcy są w Combours ppor. Sadowski [dowódca II plutonu] wyprowadził kompanię w pole i tam ukrytego dogoniliśmy z mjr. Kobylińskim. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy wykonać mimo wszystko otrzymany ostatni rozkaz i przejść za Loarę"³⁵.

Podobnie potoczyły się losy wysuniętej na przedpole 2 kompanii, która została rozproszona przez nieprzyjaciela³⁶.

"Koło południa, - wspomina płk dypl. Wacław Kamionko - gdy czołowe elementy nieprzyjaciela wjeżdżały do Combours, dowództwo brygady i część plutonu zwiadowców wyjechało z Combours dwoma ciężarówkami samochodami do Meillac na zachód od Combours, miejsca postoju II batalionu. Z dowódcą batalionu - dowódcą brygady ustalili początkową marszrutę, jaką ma posuwać się dowództwo brygady i II batalion w kierunku Loary oraz miejsca, gdzie będzie czekał na dołączenie II batalionu. Nakazał /Bohusz-Szyszko/ przyspieszenie wy-marszu - po czym wyjechał ustaloną marszrutą.

W czasie pierwszego krótkiego postoju dowódca brygady zdecydował, że dal-

szy marsz będzie odbywał się pieszo, by podzielić los żołnierzy, dla których nie było środków motorowych, a szli za Loarę tak, jak im nakazano. Ruszyliśmy dalej pieszo, miejscami na przełaj w kierunku miejsca oczekiwania na II batalion.

Na większych drogach, które przekraczaliśmy widzieliśmy przejeżdżające samochody niemieckich oddziałów. Maszerując na południe, znaleźliśmy się w pasie, w którym większe oddziały nieprzyjaciela przesuwają się ze wschodu na zachód. II batalion nie nadchodził, traciliśmy nadzieję, że nadejdzie. W czasie marszu pieszego powstał projekt zmiany kierunku nie za Loarę, ale do portu Vanne, by tam szukać środków przeprawy morskiej do Anglii. Projekt gen. podał pod głosowanie od najmłodszego stopniem oficera. Wszyscy przedemną głosowali za Vanne. Ponieważ byłem najstarszy głos oddałem ostatni, by maszerować za Loarę, uzasadniłem, że nim dojdziemy do Vanne port ten będzie zajęty przez nieprzyjaciela, co uniemożliwi znalezienie środków przeprawy morskiej, a rzeka Loara jest łatwiejsza do pokonania.

Generał podzielił projekt grosu oficerów i powiedział do mnie: "Ja decyduję iść na Vanne, a pan może iść za Loarę". Na to ja odparłem: "Pan Generał pytał o zdanie, ja odpowiedziałem, ale to nie znaczy bym chciał wyłamać się spod decyzji Pana Generała".

Po paru dniach poszukiwań środków przeprawy w rejonie Vanne, poszliśmy za Loarę.

Od czasu rozmowy telefonicznej w Dol z gen. Sikorskim, w swoich rozmowaniach zgadzałem się z decyzjami dowódcy brygady, aż do momentu decyzji zmiany kierunku marszu na Vanne"³⁷.

Co działo się z II batalionem dowodzonym przez ppłk. dypl. Władysława Deca? Dowódca batalionu źle rozumiał rozkaz i zamiast podążać wyznaczoną przez gen. Bohusza-Szyszko trasą na Chapell przez St. Domineuc w celu połączenia się z dowództwem brygady, zwolnił wszystkich żołnierzy, którzy pochodzili z Francji. Natomiast 200 żołnierzy, którzy zdecydowali się przebić za Loarę, ppłk dypl. Deca oddał pod dowództwo kpt. Andrzeja Stańczyka dowódcy 2 kompanii³⁸.

Ten tragiczny moment utrwalał we wspomnieniach por. Tkacza dowódca II plutonu 2 kompanii, który po latach napisał: "za chwilę do plutonu dotarł rozkaz, że zebrać chcących się dalej bić, a resztę rozpuścić. Większość napatrzyszy się na zdemoralizowanych żołnierzy francuskich, odeszła. Resztki zebrały się w Meillac. Kapitan Stańczyk objął komendę. Zamierzał udać się do najbliższej stacji, by pociągiem jechać na południe Francji albo do Brest. Mnie nie chciało się z rozpaczki ruszać z miejsca, nie wiedziałem co ze sobą uczynić. Zdawało się, że wszystko bezpowrotnie straco-

ne"³⁹. Por. Tkaczowi udało się uniknąć niewoli niemieckiej, namówiony przez por. Kazimierza Findera z 2 kompanii ckm dosiadł się do naładowanej żołnierzami ciężarówki. Wieczorem 18 czerwca udało się im dotrzeć do portu w Brest. Stamtąd odpłynęli do Wielkiej Brytanii, gdzie dotarli 21 czerwca.

Również liczącej 200 żołnierzy grupie kpt. Stańczyka udało się przedostać do nieokupowanej części Francji.

Losy II batalionu nie mogą być w pełni wyjaśnione ze względu na istnienie kilku rozbieżnych relacji. W Kraju znana była jedynie relacja płk. Władysława Deca, który starał się przedstawić trudności na jakie napotykał jego batalion w ostatnim dniu istnienia brygady⁴⁰. Zupełnie inaczej wypadki te opisali gen. Bohusz-Szyszko oraz kpt. Starkiewicz. Należy stwierdzić, że na podstawie istniejącej bazy źródłowej nie można w sposób precyzyjny przedstawić losów batalionu płk. Deca⁴¹.

Opisując dzieje II batalionu nie można pominąć losów sztandaru Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, który w tym czasie znajdował się przy kompanii sztabowej przydzielonej do II batalionu. Również i tego wydarzenia nie można wyjaśnić we wszystkich szczegółach. Wiadomo, że ppłk Dec rozkazał przewieźć sztandar brygady w bezpieczne miejsce. Istnieją jednak rozbieżne wersje kto zawiózł taką informację do oddziału, przy którym znajdował się sztandar⁴².

Wiadomo, że sztandar został uratowany przez kapelana brygady księdza Antoniego Warakomskiego, który opisał to wydarzenie w następujący sposób: "w ostatniej tragicznej chwili, mając już niemieckie jednostki pancerne przed sobą i dwadzieścia minut drogi za sobą, w dość dziwnych okolicznościach zabieram w miejscowości St.Dominik uprzednio przez mnie remontowany sztandar brygady /samą płachtę, głowica i gwoździe/ do plecaka i torby po masce gazowej. W miejscowej "kafejce" zrywam ze ściany mapkę Francji, aby mieć coś dla orientacji. Kierowcę ciężarówki z oddziału gospodarczego, Polaka-emigranta zaprzysięgam, że postara się dowieźć nas do Brest /znów to miasto/. I tak mając w plecaku i torbie ów drogi skarb - nasz sztandar - pędzę z grupką żołnierzy ubezpieczających w samochodzie z beczkami benzyny. Ewentualnie sztandar spalimy, ale szwabom nie oddamy. Dziеляcy nas od portu 170 km odcinek przebywamy zdrowi i cali. Dwukrotnie przejeżdżamy przez zajęty przez wroga teren. Około godz.23³⁰ wpadamy do palącego się, rabowanego, zatłoczonego i bombardowanego portu Brest. Widok makabryczny. Pijani marynarze i wojsko francuskie w rozchełstanych mundurach rabują sklepy i domy prywatne ... Wyzwoliła się dzika bestia, drzemiąca w tresowanym człowieku. W porcie cywilnym nie ma już jednostek pływających. Pędzimy do portu wojennego i tu po ciężkiej przeprawie z bronią w ręku zdobywamy mały holownik "Abeville".(...)

[W Plymouth] zdałem protokolarnie sztandar brygady kpt. Antoniemu Tomaszewskiemu wyznaczonemu do tego celu przez płk. Benedykta Chłusewicza"⁴³.

Powyżej opisałem dzieje batalionów wchodzących w skład 1 półbrygady, natomiast losy III i IV batalionu z 2 półbrygady przedstawiały się następująco:

Po otrzymaniu rozkazu od gen. Bohusza-Szyszko dowódcą 2 półbrygady płk Józef Kobyłecki zarządził przejście półbrygady w rejon lasów Pierre de Ple-souns. Jako pierwszy wyruszyć miał IV batalion dowodzony przez mjr. Arnolda Jaśkowskiego, za nim o godz.12⁰⁰ Dol miał opuścić III batalion dowodzony przez ppłk.dypl. Michała Maćkowskiego. Spotkanie miało nastąpić w miejscowości Baguer. Po powrocie z narady w dowództwie 2 półbrygady ppłk Maćkowski zarządził odprawę, na której wydał rozkaz wymarszu na Nantes. Dowódca batalionu kazał odciążyć żołnierzy - mieli oni zabrać ze sobą tylko broń i maski przeciwgazowe.

Po opuszczeniu Dol III batalion po krótkim marszu przeszedł przez Baguer i znalazł się w drodze na Combours. Idąca w tyle 3 kompania dowodzona przez kpt. Leona Packa na wieść, że w Combours byli już Niemcy, pomaszerowała drogą okrężną za zachód. O godz.16⁰⁰ kompania dotarła do miejscowości Dinan, tam też została otoczona przez niemiecki pułk piechoty. Z okrążenia udało się wyrwać kilku niewielkim grupom. Dołączyły one do zgrupowania dowódcy III batalionu, do kolumny płk.Kobyłeckiego oraz do IV batalionu znajdujących się w tym czasie w lasach na wschód od Dinan. Po przeanalizowaniu sytuacji, znajdujących się w lesie żołnierzy podzielono na grupy wielkości plutonów. W nocy z 18 na 19 czerwca 1940 r. ruszyły one na południe, przemykając się pomiędzy niemieckimi kolumnami pracującymi na zachód. Ci, którzy zdecydowali się iść za Loarę w większości osiągnęli swój cel⁴⁴.

Oddziałem, który najdłużej uczestniczył w obronie reduty bretońskiej była 1 kompania III batalionu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich dowodzona przez kpt. Czesława Śleziaka.

18 czerwca 1940 r. dowódca 1 kompanii zameldował do batalionu o starciach z niemieckimi patrolami. Z batalionu kpt. Śleziak otrzymał rozkaz utworzenia odcinka obrony Pontorson do godz.13⁰⁰. Po wypełnieniu tego zadania kompania miała wycofać się na zarekwirowanym samochodzie w kierunku na Dinan, a stamtąd albo na Brest albo na południe za Loarę. O godz.12⁰⁰ do kpt. Śleziaka zgłosił się mer Ponterson w towarzystwie francuskiego kapitana. zażądali oni opuszczenia miasteczka przez odwód kompanii z obawy przed zniszczeniem. Francuski oficer dla poparcia tego żądania pokazał rozkaz o zawieszeniu broni podpisany przez francuskiego generała. Dowódca 1 kompanii nie przyjął do wiadomości żądania strony francuskiej. Stacjonujący obok Polaków francuski oddział usłuchał tego wezwania i opuścił mia-

steczko.

O godz. 13⁰⁰ kpt. Śleziak zarekwirował siłą 4 samochody, które przygotował dla siebie miejscowy posterunek żandarmerii. 1 kompania opuściła zajmowany odcinek obrony o godz. 14⁰⁰. W drodze napotkano idących do domu żołnierzy III batalionu, od których dowiedziano się o zajęciu przez Niemców Dinan. Na wieść o tym żołnierze kompanii rozproszyli się po polach. Ci, co pozostali przy kpt. Śleziaku, pojechali na południe osiągając 19 czerwca Redon. 23 czerwca resztki 1 kompanii załadowały się na m.s. Batory⁴⁵.

W dniu 18 czerwca 1940 r. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich przestała istnieć jako zwarta jednostka.

W czasie, gdy oddziały Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich wycofywały się z rejonu Dol, w Plougastel nadal znajdowało się nienaruszone zgrupowanie płk. Chłusewicz.

W nocy z 18 na 19 czerwca dowództwo twierdzy Brest postanowiło zorganizować rozporządzalnymi siłami obronę. W związku z tym rano do Plougastel przybył francuski oficer z ustnym rozkazem i szkicem obrony. Płk Chłusewicz na podstawie otrzymanego rozkazu wydał zarządzenie do objęcia przez polskie zgrupowanie odcinka obrony wyznaczonego przez dowództwo twierdzy. Szerokość odcinka miała wynosić około 2 km /na 18 km szosy Brest-Plougastel licząc od szosy po obu jej stronach/. Na północ stanowiska mieli zająć strzelcy alpejscy a na południe legia cudzoziemska. Na dowódcę odcinka płk Chłusewicz wyznaczył kpt. Starkiewicza, który natychmiast udał się na wyznaczony odcinek obrony. Trzon polskiej obrony stanowiła II kompania III batalionu dowodzona przez kpt. Konrada Stępnia. Kompania otrzymała rozkaz ugrupowania się wzdłuż szosy w głąb. Samochody, którymi przybyła 2 kompania III batalionu zostały ukryte za pierwszą fałdą terenową. Po zajęciu pozycji przez polski oddział okazało się, że na pozycjach, które miały zajmować francuskie oddziały, nie było widać żywej duszy. Jedyne szosą od czasu do czasu przejeżdżali francuscy uciekinierzy.

O godz. 11⁰⁰ sztab półbrygady otrzymał telefoniczny rozkaz o ewakuacji, z niezrozumianych względów nie został on przekazany na odcinek obrony.

Pomimo rozkazu dowódcy brygady, oddziały polskie musiały nadal wypełniać francuskie rozkazy. Około południa na odcinek zajmowany przez 2 kompanie III batalionu przybył płk. Chłusewicz.

Inspekcja wykazała wszystkie braki. Okazało się, że kompania nie posiada prawie amunicji, żołnierze mieli tylko po kilkanaście sztuk amunicji do karabinów, nieliczni posiadali granaty, pluton ckm miał po parę skrzynek amunicji na każdy karabin maszynowy. Kpt. Starkiewicz zameldował dowódcy półbrygady ogólną sytuację, prosząc jednocześnie o pozwolenie opuszczenia zaj-

mowanego odcinka. Płk Chłusewicz wyraził na to zgodę, ale ostatecznie zdecydować o tym mieli Francuzi. Zgodę taką dowódca półbrygady uzyskał od gen. Charbenneau⁴⁶. O godz. 16⁰⁰ decyzję tę przywiózł na odcinek zajmowany przez polski oddział dowódca 1 półbrygady.

Tak ten fakt odnotowała kronika 2 kompanii III batalionu: "godz. 16³⁰ dostajemy oficjalną wiadomość z Brygady o poddaniu się Francji i rozkaz, aby żołnierze chcący walczyć u Boku Anglii jakimkolwiek statkiem udali się do Anglii, a natomiast żołnierze pochodzący z Francji, ojcowie rodzin itp. chcący pozostać na terenie Francji mogą to uczynić.

Na skutek takiego stanowiska tracimy z kompanii około 80% ludzi, którzy pod dowództwem sierż. Filipiaka mają się oddać do dyspozycji władz francuskich.

Dowódca kompanii żegna się z żołnierzami. Wszyscy mają łzy w oczach.

Moment pełen tragizmu, jedna i druga strona zdecydowana jest i przygotowana na najgorsze.

Sceny pożegnania rwą serca na strzępy. Jedni drugim ślą najserdeczniejsze życzenia. Nie ma w tym momencie nienawiści wzajemnej, a tylko wzajemna troska o los kolegów.

U jednych decyduje miłość rodziny i strach przed morzem, u drugich rezygnacja i chęć walki.

Miłość Ojczyzny u wszystkich jednakowa. (...)

Nieliczna część załadowuje się na samochody i odjeżdża do Brestu"⁴⁷.

Opis ten, chociaż pozbawiony wszelkiej krytyki ukazał, jak skomplikowanym problemem była sprawa ewakuacji żołnierzy polskich do Wielkiej Brytanii. Czytając tego typu relacje można stwierdzić, że krytykowana przez wiele lat kwestia ewakuacji Wojska Polskiego z Francji do Wielkiej Brytanii nie miała podstaw w bazie źródłowej. Po wojnie niektórzy historycy starali się udowodnić, że liczba żołnierzy ewakuowanych była niewielka w stosunku do stanu Wojska Polskiego we Francji w czerwcu 1940 r. Nie brali oni pod uwagę lub też nie chcieli wiedzieć, że nawet wcześniejsza decyzja o ewakuacji nie zmieniłaby sytuacji, w której 90% żołnierzy polskich pochodzących z Francji nie bacząc, jaki by wydano rozkaz i tak by pozostało na kontynencie nie chcąc opuścić swych rodzin.

Gdy żołnierze polscy opuszczali stanowiska na przedpolach Brestu, w porcie oczekiwał na nich brytyjski niszczyciel "Broke", którym polscy żołnierze mieli zostać przewiezieni do Wielkiej Brytanii. Obsada polskiego odcinka znalazła się w porcie około godz. 18⁰⁰ i przystąpiła do załadunku. W czasie gdy żołnierze ze zgrupowania płk. Chłusewicza przechodzili przez francuski statek na pokład brytyjskiego niszczyciela, do stojącego na nabrzeżu mjr. Nowińskiego podszedł oficer francuski ze sztabu generała Bethouarta

i wręczył mu rozkaz, który nakazywał przed załadowaniem pozostawienie wszelkiej broni i amunicji. Z tym rozkazem mjr Nowiński z francuskim kapitanem podeszli do kpt. Starkiewicza, który po stwierdzeniu, że rozkaz był napisany na kawałku papieru bez żadnego nagłówka i z nieczytelnym podpisem, odmówił jego wykonania. Po usłyszeniu tego kapitan francuski ulotnił się. Natomiast mjr Nowiński zaczął wydawać rozkazy, aby żołnierze składali broń. Nikt go nie słuchał. Wówczas mjr Nowiński wbiegł na francuski statek i próbował sam odbierać broń. Żołnierze, by nie robić zamieszania, narzucili peleryny na karabinki wiszące przez plecy i tak weszli na statek⁴⁸. Ostatecznie na pokładzie niszczyciela "Broke" znalazło się 137 żołnierzy ze zgrupowania płk. Chłusewicza. Niszczyciel całą noc pływał po porcie oczekując na brytyjskich saperów, którzy wysadzali urządzenia portowe. 19 czerwca rano niszczyciel "Broke" odpłynął do Anglii, gdzie przybył wieczorem tego samego dnia⁴⁹.

W sumie do Wielkiej Brytanii przybyło kilkuset żołnierzy z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Ci, co pozostali we Francji, a chcieli dalej walczyć, wszelkimi sposobami dążyli do Wojska Polskiego na terenie Anglii. Już na jesieni 1940 r. w Londynie zameldował się gen. Bohusz-Szyszko. W następnych miesiącach i latach w jednostkach polskich w Wielkiej Brytanii znalazło się jeszcze kilkuset oficerów i szeregowych z Brygady Podhalańskiej. Nie dane było, aby w ramach I Korpusu Polskiego w Wielkiej Brytanii została utworzona Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, pomimo usilnych zabiegów w tej sprawie gen. Bohusza-Szyszko.

Należałoby postawić pytanie, czy Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich można było uratować?

Po przybyciu do Wielkiej Brytanii gen. Bohusz-Szyszko odpowiadając na postawione przez kpt. Starkiewicza pytanie: dlaczego mając możliwość odejścia na Brest w nocy z 17 na 18 czerwca brygada stała w miejscu, a na dodatek chciała jeszcze ściągnąć do siebie zgrupowanie płk. Chłusewicza?

"Generał na to odpowiedział: miałem wiążące francuskie rozkazy, brygada była bez środków transportowych, a mjr Janusz Iliński podtrzymywał mnie w myśli wytrwania do końca dla zachowania honoru"⁵⁰.

W dalszej części rozmowy gen. Bohusz-Szyszko stwierdził, że nie dotarły do niego informacje o sytuacji, jaka panowała w Breście oraz o tym, że zgrupowanie płk. Chłusewicza dysponowało samochodami umożliwiającymi przewiezienie całej brygady. Dlaczego ta informacja nie dotarła do dowódcy brygady podhalańskiej - pozostanie dla nas zagadką.

Najważniejszym faktem, który zaważył na losach brygady było nie zatrzymanie jej przez dowództwo angielskie w Wielkiej Brytanii. Po wojnie niektórzy z historyków oskarżali generała Sikorskiego, że nie posiadał dokładnych wiadomo-

ści o losach brygady powracającej z Norwegii. Nie miał on na to wpływu, gdyż Anglia i Francja nie uważała za stosowne dzielić się informacjami z Naczelnym Wodzem armii, którą praktycznie nie dowodził.

Równocześnie, do momentu upadku Francji, War Office nie było zainteresowane przyjęciem oddziałów polskich, motywując to między innymi brakiem odpowiednich pomieszczeń do zakwaterowania ich na terenie Wielkiej Brytanii.

W czasie, gdy brygada schodziła na ląd, losy Francji były już przesądzone, ale o tym dowództwo francuskie nie uznało za stosowne powiadomić gen. Bohusza-Szyszko. Wyznaczając polskiej brygadzie zadanie bojowe przełożeni francuscy wiedzieli, że nie zdoła go ona wykonać. Pozostawiona w osamotnieniu Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich do godzin przedpołudniowych 18 czerwca 1940 r. wykonywała ściśle rozkazy dowództwa francuskiego oraz polskiego Naczelnego Wodza o zachowaniu honoru żołnierza polskiego.

Biorąc pod uwagę wszystkie dostępne materiały można stwierdzić, że Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich stała się ofiarą zbytniej wiary w potęgę Francji oraz braku dostatecznych informacji o sytuacji na froncie.

PRZYPISY

1 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej I.P.M.S.) B.69, Raport gen. bryg. Zygmunta Bohusza-Szyszko z 27 lipca 1940 r. do Naczelnego Wodza, s.1. Wycofanie wojsk alianckich z Norwegii było wynikiem postanowienia rządów Francji i Wielkiej Brytanii. Opuszczenie Norwegii miało nastąpić w sposób nieoczekiwany bez powiadomienia dowództwa norweskiego. Tylko dzięki stanowczej postawie dowodzącego jednostkami francuskimi w Norwegii gen. Bethouarta stanowisko to zostało zmienione i oddziały sprzymierzonych opuścili Norwegię dopiero po powiadomieniu dowództwa norweskiego.

2 Płk dypl. Wacław Kamionko, Od Narwiku do Combours, s.1, (relacja w posiadaniu autora). Inną wersję tego wydarzenia podają autorzy II tomu Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie (dalej P.S.Z.), cz.1, s.79, stwierdzając, że władze portowe nie zezwoliły dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich na opuszczenie statku w celu połączenia się z władzami polskimi. Wersja ta została podana na podstawie uwag gen. Bohusza-Szyszko z 1946 r.. Obecnie nie można ustalić, która wersja była zgodna z prawdą. Żałować należy, że w zbiorach archiwalnych nie znalazła się relacja mjr. dypl. Ilińskiego. W swoim opracowaniu przyjąłem wersję płk. Kamionki z uwagi na to, że została ona napisana na podstawie notatek sporządzonych we Francji po zakończeniu walk.

3 I.P.M.S., C.11 Dziennik 2 półbrygady, 13 czerwca 1940 r.

4 I.P.M.S., Kolekcja 373 (dalej KOL.) płk. dypl. Zenona Starkiewicz, Dzieje Brygady Podhalańskiej, s.588.

5 I.P.M.S., B.69, s.2.

- 6 P.S.Z., T.II, cz.1, s.137; I.P.M.S., Kol.373, s.588.
- 7 I.P.M.S., C.11 Dziennik 2 półbrygady, 14 czerwca 1940 r., I.P.M.S., KOL. 373, s.589.
- 8 I.P.M.S., C.11, Dziennik 2 półbrygady, 15 czerwca 1940 r.; KOL.373, s.589.
- 9 I.P.M.S., C.11, Dziennik 2 półbrygady, 16 czerwca 1940 r..
- 10 I.P.M.S., KOL.373, c.589.
- 11 I.P.M.S., B.69, s.2.
- 12 I.P.M.S., B.56. Raport ppłk.Wacława Kobylińskiego z 1942 r., s.2. W swoim raporcie dowódca II batalionu napisał, że jego batalion przybył do miejscowości Dol 15 czerwca 1940 r. Mając na uwadze godzinę załadunku (godz.21) było to niemożliwe. Należy przypuszczać, że zaszła tu pomyłka, gdyż w dalszej narracji raportu daty podawane są już zgodnie z rzeczywistością.
- 13 I.P.M.S., KOL.373, s.590. Równocześnie III batalion miał prowadzić rozpoznanie na Avranchy i St.James. Dowódca batalionu wyznaczył 1 kompanię z plutonem ckm do ubezpieczenia kanału w Pontorson, natomiast 3 kompanię z dwoma plutonami ckm do obsadzenia lasu na wschód od Boussac.
- 14 P.S.Z., T.II, cz.1, s.137.
- 15 I.P.M.S., B.69, s.3; P.S.Z., T.II, cz.1, s.138.
- 16 Gen. Bohusz-Szyszko na podstawie rozkazu gen.Guitry miały zostać podporządkowane trzy bataliony strzelców francuskich.
- 17 Płk dypl. Wacław Kamionko, Od Narwiku do Combours, s.2. Inną wersję tej rozmowy przytaczają autorzy P.S.Z., T.II, cz.1, s.137. Autorzy tego tomu korzystali z relacji mjr.dypl. Felicjana Majorkiewicza, który nie był obecny przy tej rozmowie, brzmiała ona następująco: "honor żołnierski zachować, rozkaz przełożonego do podjęcia wykonać i starać się brygadę ratować". Należy zaznaczyć, że mjr. Majorkiewicz nie był obecny przy rozmowie gen.Bohusz-Szyszko z Naczelnym Wodzem. Nie wiadomo skąd Janusz Odziemski w książce pt. Narwik 1940, s.184 napisał, że Sikorski "był zaskoczony powrotem brygady do Francji i nie miał dla niej żadnych rozkazów".
- 18 P.S.Z., T.II, cz.1, s.138.
- 19 Płk dypl. W.Kamionko, Od Narwiku do Combours, s.2.
- 20 I.P.M.S., B.69, s.2-3.
- 21 P.S.Z., T.II, cz.1, s.138; I.P.M.S., B.56, "Pod wieczór przybył dowódca

- III batalionu, którego zapoznałem z warunkami obrony w Dol, po czym, poleciwszy adiutantowi dopilnowania zdania odcinka i doprowadzenia oddziałów do Combours, udałem się do tej miejscowości wraz z dowódcami kompanii. Po przybyciu na miejsce rozpoznałem teren, podzieliłem miasto odpowiednio do istniejących warunków na odcinki, po czym poszczególne kompanie miały przeznaczyć przeciętnie po jednym plutonie na zamknięcie wylotów z miasta, resztę zachowując na kwaterach alarmowych. W ciągu nocy nadeszły oddziały i wykonały powierzone im zadanie. Przez miasto płynęły bez przerwy grupy żołnierzy francuskich i uchodźców".
- 22 I.P.M.S., B.69, s.3.
- 23 I.P.M.S., C.11, Dziennik 2 półbrygady, 17 czerwca 1940 r.; B.69, s.3-4.
- 24 I.P.M.S., B.69, s.4.
- 25 Jan Meysztowicz, Saga Brygady Podhalańskiej, s.153.
- 26 I.P.M.S., KOL.373, s.595-596.
- 27 ibidem, s.597.
- 28 W Breście na przybycie zgrupowania płk.Chłusewicz oczekiwał pozostawiony przez dowództwo brygady kpt.Marian Młynarczyk (II oficer sztabu 2 półbrygady). W tym miejscu należałoby sprostować opinię jaką kpt.Młynarczykowi wystawił Meysztowicz w swojej książce pisząc, że był on w tym czasie upity. Kpt. Starkiewicz w opracowaniu złożonym w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen.Sikorskiego w Londynie napisał: "prócz niego -(Meysztowicza) - nikt więcej tego ani nie zauważył ani zanotował. Formalność rozkazu w tym wypadku wyglądała tak. Kapitan Młynarczyk, pozostawiony przez majora Nowińskiego na molo, dawał znaki ręką, zapraszając do zsiadania. Czynił to na podstawie instrukcji brygady z 14 czerwca i aktualnych życzeń komendy portu. Że nie był pijany przemawiał fakt, że spostrzegł i zameldował jak niedługo przed tym jeden ze starszych oficerów zgłaszał w dowództwie portu swoją kandydaturę na agenta francuskiego wywiadu". (KOL.373, s.598.). I.P.M.S., C.11, Raport mjr. Nowińskiego z 28 lipca 1940 r., s.1; I.P.M.S., B.71, Krótkie sprawozdanie z pracy bojowej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich za czas od 23 kwietnia do 18 czerwca 1940 r. sporządzone przez płk. Chłusewicza, s.14.
- 29 ibidem, s.15.
- 30 I.P.M.S., KOL.373, s.602.
- 31 ibidem., s.602-603.
- 32 Relacja płk. W.Kamionko, Od Narwiku do Combours, s.5., I.P.M.S., KOL.373, s.601; I.P.M.S., B.69, s.4. Gen. Bohusz-Szyszko podał w swoim raporcie godz.11⁰⁰ jako czas przybycia gen. Bethouarta. Na podstawie przebiegu wydarzeń w ciągu tego dnia bardziej prawdopodobna wydaje się godz. 10⁰⁰ podana przez płk. Kamionko.

- 33 I.P.M.S., C.11, Kronika 2 półbrygady, 18 czerwca 1940 r.
- 34 I.P.M.S., B.69, s.5.
- 35 I.P.M.S., B.72, relacja por. Jerzego Zagórskiego, s.5-6.
- 36 I.P.M.S., B.56, s.5.
- 37 Relacja płk. W.Kamionko, Od Narwiku do Combours, s.5-7.
- 38 I.P.M.S., B.69, s.5; KOL.373, s.604-605.
- 39 I.P.M.S., KOL.373, s.605.
- 40 Władysław Dec, Narwik i Falaise, Warszawa 1956, na stronach 140-145 opisał losy swojego batalionu.
- 41 Patrz I.P.M.S., B.69, s.5 i KOL.373, s.604-605.
- 42 W swoim opracowaniu Starkiewicz pisał, że po sztandar pojechał por.Stanisław Skałuba. natomiast Dec pisał w książce, że wysłał po sztandar asp. Deniszewskiego.
- 42 Ks. Antoni Warakowski, Ze strzelcami podhalańskimi pod Narwikiem, udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej, Warszawa 1984, s.174-175.
- 44 I.P.M.S., KOL.373, s.605-607. Dowódca 3 kompanii dotarł z kilkoma żołnierzami na wyspę Jersey, a stamtąd do Wielkiej Brytanii. Dowódca III kompanii ckm przedarł się do portu St.de Luz, gdzie załadował się na m/s Batory.
- 45 I.P.M.S., KOL.373, s.607-608.
- 46 I.P.M.S., B.71, s.16; KOL.373, s.610. Z rozkazu płk. Chłusewicz, mjr. Niwiński jako pierwszy podjął u gen. Charbeau starania o zwolnienie zgrupowania z odcinka. Ostatecznie w czasie rozmowy płk.Chłusewicz z gen. Charbenneau nacisk na zwolnienie polskich żołnierzy ze służby wywarli oficerowie francuscy, którzy znali Polaków jeszcze z walk w Norwegii.
- 47 I.P.M.S., C.15, Dziennik 2 kompanii III batalionu, 18 czerwca 1940 r.
- 48 Sprawa mjr. Nowińskiego opisana została na podstawie opracowania Starkiewicza (I.P.M.S., KOL.373, s.611-612). Mjr Nowiński w swoim raporcie napisał, że wobec pisemnego rozkazu "nie chcąc komplikować sytuacji i wywoływać awantury kazałem żołnierzom broń zostawić". (C.11, Raport..., s.3). Według kpt. Starkiewicza rozkaz przyniesiony przez mjr.Nowińskiego nie był w rzeczywistości podpisany przez gen. Bethouart. Poświadczyli to jeszcze w czerwcu 1940 r. przebywający w Wielkiej Brytanii oficerowie ze sztabu fran-

cuskiej 1 dywizji Lekkiej. (relacja płk.dypl. Starkiewicza udzielona autorowi w kwietniu 1989 r. w Londynie).

- 49 I.P.M.S., C.15, Dziennik 2 kompanii III batalionu, 19 czerwca 1940 r.
- 50 I.P.M.S., KOL.373, s.613.

THE INDEPENDENT PODHALE RIFLE BRIGADE IN FRANCH CAMPAIGN IN 1940

Summary

The author presents the military shore of the Independent Podhale Rifle Brigade. In defence of Brittany redoubt in July 1940.

САМОСТОЯТЕЛЬНАЯ БРИГАДА ПОДГАЛЬЦКИХ СТРЕЛКОВ В ФРАНЦУЗСКОЙ КОМПАНИИ 1940 ГОДА.

Резюме

Автор представляет участие Самостоятельной Бригады подгальских стрелков в защите "Бретанской редуты" в июле 1940 года, а также попытки солдат перебраться в Великобританию.

Magdalena HULAS
(Warszawa)

KREDYTY NA FINANSOWANIE POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Zainteresowania historyków, zajmujących się polskim wysiłkiem zbrojnym w latach II wojny światowej, skupiają się głównie - co zrozumiałe - na militarnych aspektach zagadnienia. Pojawiają się również prace dotyczące nie tylko działań, ale i organizacji Polskich Sił Zbrojnych. Problematyka ta, mimo iż wymaga dalszych badań, jest już dobrze opracowana. Zdecydowanie najmniej wiemy natomiast na temat sposobów finansowania PSZ. Artykuł niniejszy, nie roszcząc sobie pretensji do całościowego przedstawienia tego problemu, zawiera jedynie podstawowe informacje na temat zagranicznych kredytów, udzielonych rządowi polskiemu na cele wojskowe. Przygotowany on został głównie na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego oraz Public Record Office, z których skorzystać mogłam przebywając w Londynie na stypendium ufundowanym przez British Academy i Polską Akademię Nauk.

* * *

12 grudnia 1939 r. John Simon, brytyjski minister skarbu i Paul Reynaud, francuski minister finansów podpisali w imieniu swych rządów porozumienie finansowe¹, ustalając m.in. parytet funta i franka, sposoby wspólnego udzielania pożyczek zagranicznych itp. Dla nas interesujące były artykuły 17 i 18 tego porozumienia, które mówiły o dzieleniu przez oba państwa wydatków (w formie pożyczek) na utrzymanie polskich (i czechosłowackich) sił zbrojnych, w stosunku 2 (Francja) do 3 (W. Brytania).

Polsko-francuski układ wojskowy z 4 stycznia 1940 r.², podpisany przez premierów Władysława Sikorskiego i Edouarda Daladiera, ustalał zasadę finansowania tworzonego we Francji Wojska Polskiego. Koszty organizacji, wyekwipowania i utrzymania WP ponosić miał rząd francuski i obciążać nim rachunek rządu polskiego. Sposoby i warunki zwrotu wyasygnowanych przez Francję sum miały stanowić przedmiot późniejszej umowy.

Porozumienie z Wielką Brytanią dotyczące brytyjskiego udziału w finansowaniu Polskich Sił Zbrojnych Polacy zaczęli negocjować na początku maja 1940 r., jeszcze przed ewakuacją władz naczelnych i wojska z Francji na Wyspy Brytyjskie. Rozmowy te zapoczątkował Alfred Falter, podsekretarz

stanu w Ministerstwie Skarbu, a zakończył Józef Ruciński, radca finansowy ambasady polskiej w Londynie, wymianą listów z T.K. Bawley'em z Treasury w dniach 3 i 7 czerwca 1940 r.³. Listy te były formą porozumienia polsko-brytyjskiego w sprawie finansowania zbrojnego wysiłku Polski. Na ich podstawie otwarto kredyt o nieoznaczonej wysokości, z którego pobierane miały być sumy na: a) organizację i utrzymanie oddziału polskiej marynarki wojennej, b) polskie siły lotnicze, c) inne wydatki związane z polskim wysiłkiem zbrojnym, które zostaną uzgodnione między obydwojema rządami, d) regulacje wynikające z brytyjsko-francuskiego porozumienia finansowego z 12 grudnia 1939 r.

Podstawą prawną do tworzenia wspomnianego oddziału marynarki wojennej była polsko-brytyjska umowa z 18 listopada 1939 r.⁴. Jeśli chodzi o inne formacje Polskich Sił Zbrojnych, to już w czerwcu 1940 r. gotowa była do podpisu ogólna umowa wojskowa między Polską a Wielką Brytanią wraz z załącznikami o lotnictwie i o poborze⁵, jednak dramatyczna zmiana sytuacji polityczno-militarnej i ewakuacja polskich oddziałów na Wyspy Brytyjskie spowodowała konieczność rozszerzenia tej umowy. Ostatecznie została ona podpisana 5 sierpnia 1940 r. Jej artykuł IV mówił o finansowaniu PSZ "z kredytu udzielonego przez Rząd Jego Królewskiej Mości Rządowi Polskiemu, celem pokrycia kosztów związanych z polskim wysiłkiem wojennym"⁶, czyli kredytu udzielonego porozumieniem z 3 i 7 czerwca 1940 r. Artykuł IX załącznika nr 2 do tej umowy przewidywał zawarcie odrębnego porozumienia między obu rządami dotyczącego uposażenia oficerów, podoficerów i szeregowców polskich sił lądowych.

Podpisanie przewidzianego tym artykułem układu płatniczego poprzedziły długie i trudne negocjacje. 1 listopada 1940 r. gen. Sikorski wystosował do brytyjskiego premiera list w tej sprawie. Churchill, w swej odpowiedzi z 17 listopada⁷, proponował, by dla pokrycia wydatków gotówkowych armii polskiej, takich jak pobory oficerskie, żołd czy zaopatrzenie weteranów, ustalić roczny ryczałt, którego wysokość zależałaby od liczebności polskiego wojska. Rozdział wyasygnowanej sumy dokonywany by był zgodnie z polską praktyką i z uwzględnieniem polskich norm i stanu osobowego. Szczegóły proponowanego przez Churchilla rozwiązania miały być negocjowane w War Office przez przedstawicieli obydwu stron. W rozmowach, które rozpoczęły się w grudniu 1940 r. stronę polską reprezentować miał wojskowy chargé d'affaires gen. Bronisław Regulski i gen. Karol Masny⁸, stronę brytyjską Sir Frederick Bovenschen, zastępca podsekretarza stanu w War Office.

Pierwsza konferencja, w czasie której dokonano analizy przesłanego przez stronę polską materiału dokumentacyjnego, odbyła się 2 grudnia.

Polacy przedstawili wówczas swą propozycję wysokości miesięcznego ryczałtu - 347 tys. funtów, Brytyjczycy zażądali cięć. 5 grudnia, w czasie drugiego spotkania, Brytyjczycy odrzucili kolejną polską propozycję (320 tys. funtów), nie podając sumy, na którą ewentualnie by przystali, jako że zbyt drastycznie odbiegała od żądanej przez Polaków. 6 grudnia Bovenschen poinformował gen. Regulskiego, że strona brytyjska jest w stanie płacić 3 mln. funtów rocznie, czyli 250 tys. miesięcznie, na co nie chciała przystać strona polska. Pertraktacje stanęły w martwym punkcie, gdy na konferencji w dniu 13 grudnia Bovenschen stwierdził, że ostatnia polska propozycja (310 tys. funtów) jest dla Brytyjczyków nie do przyjęcia i że nie jest możliwe osiągnięcie porozumienia na szczepku, na którym prowadzone były rozmowy.⁹

Jak wynika z polskich dokumentów "trzeba było w ostatniej chwili zaгроzić udaniem się do Churchila i Edena i użyć argumentów natury osobistej i stwierdzić, że autorytet Naczelnego Wodza jest tutaj w grze. Naczelny Wódz przyrzekł osobiście dowódcom, że sprawa będzie załatwiona przed świętami"¹⁰. Wprawdzie nie przed Świętami Bożego Narodzenia, ale sprawa została załatwiona i 25 lutego 1941 r. Alexander Cadogan, posekretarz stanu w Foreign Office i ambasador Edward Raczyński podpisali protokół ustalający zasady finansowania Polskich Sił Lądowych¹¹. Zgodnie z tym protokołem brytyjskie War Office wypłacać miało polskim władzom wojskowym sumę 3,5 mln. funtów rocznie, z ogólnego kredytu wojskowego udzielonego Polsce 3/7 czerwca 1940 r. Sumy te miały być wypłacane w miesięcznych ratach (z mocą od 1 stycznia 1941) i pokrywać wydatki osobowe (uposażenie dla wojskowych oraz dla osób cywilnych pracujących dla potrzeb wojska) i wydatki rzeczowe takie jak np. opłaty pocztowe i telegraficzne. Podstawą do wyliczeń uzgodnionej wysokości ryczałtu była liczebność polskich sił lądowych określona na 23.813 żołnierzy. Zmiana liczebności armii ciągać miała za sobą wzrost lub spadek uzgodnionej sumy na warunkach szczegółowo przedstawionych w art. 3 porozumienia (każdy żołnierz, bez względu na szarżę - 78 funtów rocznie). Podział otrzymywanej od Brytyjczyków sumy dokonywany miał być przez polskie władze wojskowe, ale z zastrzeżeniem, że nie będzie on "embarrassing to the British War Office in dealing with British troops"¹². Artykuł 9 stanowił, że warunki protokołu nie dotyczą finansowania Oddziału II; ta sprawa miała być regulowana odrębnym porozumieniem, którego, niestety, nie udało się odnaleźć.

Z kredytu militarnego udzielonego Polsce w czerwcu 1940 r. finansowane były nie tylko Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, ale również Akcja Kontynentalna. 20 maja 1941 r. Sikorski złożył Churchillowi trzy memoranda,

z których jedno stanowiło prośbę o przyznanie rządowi polskiemu 600 tys. funtów rocznie na organizowanie akcji podziemnej na kontynencie europejskim (pozostałe dwa dotyczyły łączności lotniczej z Krajem i antyniemieckiej działalności Polaków w Ameryce Północnej i Południowej)¹³. Zgodnie z życzeniem Sikorskiego pieniądze te miałyby być wypłacane rządowi polskiemu w walutach krajów, w których akcja miała być prowadzona. Nadzór nad ich wydatkowaniem miał być sprawowany przez Sikorskiego, przy pomocy Komitetu Ministrów d/s Akcji Kontynentalnej. Polski premier zobowiązał się "to keep the Minister for Economic Warfare [Hugh Dalton] and his organisation [Special Operations Executive] aware both of the way in which the money had been expended and of the activities which we should hope to organise"¹⁴.

Po szczegółowych konsultacjach z zainteresowanymi resortami Brytyjczycy podjęli decyzję o przyznaniu Polsce tej sumy i obciążeniu nią polskiego kredytu militarnego z 3/7 czerwca 1941 r., a nie kredytu cywilnego z 7 września 1939 r., jak w przypadku przyznanych w marcu 1941 r. 100 tys. dolarów i 20 mln. marek niemieckich na działalność podziemia w Kraju¹⁵. Różnica ta wynikała z brytyjskich obaw, że członkowie polskiego rządu, którzy decydowali o sposobie użytkowania sum określonych kredytami cywilnymi i którzy chętnie te sumy przeznaczali na potrzeby Kraju, nie byłiby skłonni zatwierdzać wydatków służących "Allied cause as a whole and not only to the Polish Government"¹⁶. W cytowanym piśmie proponowano również, by zabezpieczyć się przed ewentualnym nadużyciem przez Polaków udzielonego im kredytu poprzez "niewielką zmianę" proponowanego przez Sikorskiego rozwiązania ("procedure /.../ should be slightly modified"). Ta niewielka zmiana miała polegać na odwróceniu kolejności - to nie Sikorski, po otrzymaniu pieniędzy, miał informować Brytyjczyków na co je wydał, ale Brytyjczycy mieli wydawać dla Sikorskiego pieniądze, po otrzymaniu od niego informacji o ich przeznaczeniu.

Czy zmiana ta została wprowadzona do ostatecznego porozumienia trudno powiedzieć z całą pewnością, albowiem nie udało się odnaleźć pisma H. Daltona z 24 czerwca sankcjonującego przyznanie 600 tys. funtów¹⁷, z kolei odpowiedź Churchilla udzielona Sikorskiemu 18 czerwca na jego memorandum z 20 maja jest bardzo ogólnikowa - wyraża jedynie wstępną zgodę na wyasygnowanie funduszy, a rozwiązanie problemów szczegółowych zleca właśnie Daltonowi¹⁸. Należy przypuszczać (nie ponosimy przy tym dużego ryzyka błędu), że zastrzeżenie to zostało utrzymane. Wprawdzie Tadeusz Panecki, pisząc o podpisanej 5 lipca umowie między Ministrem Spraw Wewnętrznych reprezentowanym przez H. Daltona a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych reprezentowanym przez S. Kota, dotyczącej finansowego wsparcia akcji podziemnej w Europie

Zachodniej stwierdza, że nie stawiała ona rządowi RP żadnych zastrzeżeń politycznych, nie cytuje on jednak tego dokumentu i podaje na jego temat bardzo niepewne informacje¹⁹, trudno jest więc powiedzieć, czy rzeczywiście nie ma w nim zastrzeżenia, o którym pisał Lawfort. Tak czy inaczej. tj. bez względu na to, kto i kiedy ostatecznie decydował o sposobie wydatkowania pieniędzy, były problemy z ich zużyciem. Pisana 5 lipca umowa przyznawała Polsce kredyt w wysokości 600 tys. funtów na okres jednego roku i przez ten rok ze wspomnianej sumy wydanych zostało zaledwie 100 tys. funtów²⁰. W tej sytuacji ważność kredytu przedłużona została o kolejny rok, tj. do 5 lipca 1943 r.²¹

Poza kredytem brytyjskim z 3/7 czerwca 1940 r. na cele wojskowe przeznaczony był również kredyt udzielony rządowi polskiemu przez rząd radziecki 22 stycznia 1942 r. Artykuł 13 polsko-radzieckiej umowy wojskowej z 14 lipca 1941 r. przewidywał, że wydatki związane z organizacją, ekwipunkiem i utrzymaniem Armii Polskiej w ZSRR kredytowane będą przez rząd radziecki, a warunki udzielenia tego kredytu staną się przedmiotem odrębnego porozumienia²². Trudna była droga do osiągnięcia tego porozumienia. 22 sierpnia 1941 r., na jednym z posiedzeń komisji polsko-radzieckiej do spraw wprowadzenia w życie umowy z 14 sierpnia, ustalono wysokość początkowego kredytu na organizowanie wojska na 5 mln. rubli²³. Suma ta w większości przeznaczona została na wypłaty żołdów i pobory wojska, nie wystarczała jednak, by pokryć nawet wrześnieowe należności, gdy tymczasem na październik strona polska zapotrzebowała 19 mln. 650 tys., a na listopad 20 mln. 450 tys. rubli²⁴.

Po wielokrotnych polskich interwencjach, początkowo nieskutecznych, 3 listopada Rada Najwyższa ZSRR przyznała kredyt w wysokości 65 mln. rubli (o czym strona polska poinformowana została 5 listopada), z tym, że z sumy tej pokrywane miały być wydatki nie tylko na żołd, ale i żywność, furaż, uzbrojenie, amunicję itp. Kredyt ten miał do 31 grudnia obejmować następujące pozycje: utrzymanie wojska - 56,5 mln. rubli, budownictwo wojskowe - 5 mln. rubli, zapomogi dla ludności cywilnej (rodzin wojskowych) - 3 mln. rubli²⁵.

28 grudnia Andriej J. Wyszynski, pierwszy zastępca Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych, wręczył polskiemu ambasadorowi w ZSRR Stanisławowi Kotowi projekt umów w sprawie kredytu cywilnego i militarnego²⁶. Pierwsza z tych umów podpisana została już 31 grudnia²⁷, natomiast projekt porozumienia w sprawie pożyczki wojskowej budził kontrowersje i jego podpisanie przeciągało się. Główne polskie zastrzeżenia wobec radzieckiego projektu dotyczyły spraw zasadniczych, a mianowicie wysokości kredytu i terminu jego spłaty. Pierwszy z problemów strona polska pragnęła by był rozwiązany

podobnie jak w przypadku umowy polsko-brytyjskiej, która przyznawała kredyt militarny w wysokości nieograniczonej (czy raczej nieokreślonej), co zapewniało ciągłość finansowania armii. Sugerowane przez ZSRR rozwiązanie budziło wątpliwości, zwłaszcza wobec dotychczasowych doświadczeń, co do sposobu finansowania Wojska Polskiego po wyczerpaniu proponowanych 300 mln. rubli. Jeśli chodzi o termin spłaty kredytu, to proponowany przez stronę radziecką pokrywał się z terminem spłaty kredytu cywilnego, przypadającym w 5 lat po zakończeniu wojny. Rząd polski, zdając sobie sprawę z tego, w jak ciężkiej sytuacji znajdować się będzie Polska po wojnie, próbował odroczyć termin spłat, tak by nie zaistniała konieczność równoczesnego spłacenia obydwu długów²⁸.

Żadnej z tych spraw nie udało się załatwić po myśli rządu polskiego. Podpisany 22 stycznia 1942 r. przez S. Kota i A. Wyszynskiego układ zgodny był z pierwotnym projektem radzieckim. Udzielał rządowi polskiemu bezprocentowej pożyczki w wysokości 300 mln. rubli na wydatki związane z utrzymaniem Armii Polskiej w ZSRR. Spłacanie kredytu miało się rozpocząć w 5 lat po zakończeniu wojny w równych ratach przez kolejnych 10 lat i dokonywane być miało w dolarach amerykańskich lub dostawami towarów²⁹.

Towarzysząca podpisaniu układu wymiana listów między Kotem a Wyszynskim obciążała przyznany kredyt sumą 69 mln. rubli, wyasygnowaną porozumieniem z listopada 1941 r.³⁰. precyzowała warunki zaopatrzenia armii w żywność, furaż, amunicję itp. (wg norm wyznaczonych dla wojsk radzieckich) oraz określała sposób przydzielania zaliczek na poczet kredytu. Miały one być wypłacane comiesięcznie, według zapotrzebowania Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej, uzgodnionego z Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej.

Poza omówionymi kredytami gotówkowymi rząd polski otrzymywał również kredyty towarowe, dotyczące przede wszystkim zaopatrzenia w materiały dla potrzeb wojennych. Pierwszym z nich był kredyt, przyznany Polsce jeszcze przed wybuchem wojny, gwarantowany przez brytyjskie ministerstwo handlu (Board of Trade) do wysokości 8.163.300 funtów, oprocentowany na 5% rocznie. Miał on dotyczyć kontraktów zawartych przed 30 czerwca 1940 r., a termin spłaty wyznaczony został na 15 grudnia 1957 r. Umowę w sprawie tego kredytu podpisali 2 sierpnia 1939 r. R.S. Hudson, brytyjski minister handlu i ambasador Edward Raczyński³¹. Kredytu Polacy nie zdążyli już wykorzystać (do lutego 1940 r. zrealizowano zamówienia na zaledwie 201.169 funtów). W czerwcu 1940 r., wobec zbliżającego się końca terminu zawierania kontraktów przewidzianych umową z 2.VIII.1939 i wobec przyznania Polsce kredytu militarnego Treasury zaproponowała zamknięcie kredytu towarowego³². Polacy, dla których kredyt ten miał bardziej znaczenie polityczne niż praktyczne,

początkowo nie chcieli na to przystać, ale ostatecznie 2 sierpnia 1940 podjęto wspólną decyzję o zamknięciu kredytu otwartego rok wcześniej³³.

Nieporównywalnie większe znaczenie miało dla Polski objęcie jej innym, specyficznym kredytem towarowym - amerykańskim Lend-Lease. Lend-Lease Act, czyli ustawa o pożyczkach i dzierżawie przyjęta przez Kongres amerykański 11 marca 1941 r., przyznawała prezydentowi prawo do sprzedaży, pożyczki lub wynajmu materiałów wojennych państwom, których obrona została uznana za istotną dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. W czasie swojej pierwszej wizyty w USA (kwiecień 1941) gen. Sikorski uzyskał obietnicę Roosevelta objęcia Polski tym programem (deklaracja podpisana została przez prezydenta 4 września), ale na praktyczne efekty tego zobowiązania trzeba było poczekać.

Niepowodzeniem zakończyły się próby uzyskania pomocy materiałowej USA w formowaniu Armii Polskiej w ZSRR. Sprawa ta miała być omawiana w czasie tzw. konferencji moskiewskiej przedstawicieli ZSRR (pod przewodnictwem Wiaczesława Mołotowa), USA (z Averellem Harrimanem na czele) i Wielkiej Brytanii (z Lordem Beaverbrokiem), która odbyła się w dniach 29 września - 1 października 1941 r.

Gen. Sikorski pragnął, żeby ze względów zarówno prestiżowych jak i praktycznych Polska była na tej konferencji reprezentowana. W opracowaniach poruszających to zagadnienie zwraca się uwagę na podejmowane przez Sikorskiego starania, przypomina się m.in. rozmowy z Harrimanem i z Beaverbrokiem przeprowadzone 19 września, przed udaniem się obydwu polityków na konferencję do Moskwy - jednym słowem podkreśla się stanowczość i energię polskich polityków okazane w tej sprawie³⁴. Jednak dokładne prześledzenie dokumentów i wspomnień dotyczących tego problemu pozwala dostrzec w stanowisku zajętym przez stronę polską wiele niekonsekwencji.

10 września Kot wysłał do Londynu depezę, w której pisał m.in.: "Amb. Cripps twierdzi, że Sowiety na pewno odmówią równorzędnego udziału Polski w konferencji i stanowczo odradza stawianie tej sprawy. Trudność widzi w tym również, że w razie zaproszenia nas trzeba by również prosić Czechów, Jugosłowian itp. Cripps widzi natomiast zaproszenie mnie na konferencję w chwili omawiania potrzeb armii polskiej"³⁵. Przy tym ostatnim zdaniu Sikorski dopisał: "To nam wystarczy!", a z kolei we własnej depeży skierowanej do Kota 15 września pisał: "Na udział przez Was zaproponowany w konferencji moskiewskiej Eden się godzi, ale nie widzi swej inicjatywy w tej sprawie. Musicie więc załatwić to na miejscu z Rządem Sowieckim i Ambasadarami angielskim i amerykańskim. Na tym udziale zależy nam niesłychanie"³⁶. Treść obydwu depeż sugerowałaby, że właśnie w Związku Radzieckim

należy szukać klucza do moskiewskich sal konferencyjnych, tymczasem ani listy Kota z Rosji, ani jego rozmowy z Kremlem nie wskazują na to, żeby w tym właśnie kierunku strona polska wywierała szczególne naciski. O udział w konferencji zabiegano w dalszym ciągu raczej u Brytyjczyków i Amerykanów, a gdy Harriman przekonywał Sikorskiego, że ustalony między Rooseveltem a Stalinem program konferencji nie przewidywał udziału w niej Polaków, polski premier twierdził, że "he had been given to understand that the Soviet authorities would not object to the Polish Ambassador's and Gen. Anders' participation in the conference"³⁷. Trudno orzec, czy była to przemyślana próba wywarcia nacisku na Amerykanów, czy raczej przykład tzw. wishful thinking. Potwierdzeniem tej drugiej możliwości są wnioski, jakie Sikorski wyciągnął z rozmów z Harrimanem i Beaverbrokiem (zwłaszcza z tym ostatnim), a mianowicie przekonanie o ich przychylnym nastawieniu wobec polskich postulatów i o tym, że będą oni w czasie konferencji zabiegać o ich realizację. Skądinąd wiadomo, że właśnie 19 września, a więc w dniu przeprowadzonej z Sikorskim rozmowy, którą polski premier zinterpretował tak optymistycznie, Beaverbrook w rozmowie z gen. Ismay'em dawał do zrozumienia, że wyposażenie Armii Polskiej w ZSRR leżeć będzie w gestii rządu radzieckiego³⁸. Sikorski jednak wziął zapewnienia Beaverbrooka o jego wobec Polski życzliwości za dobrą monetę i 23 września telegrafował do Kota: "Otrzymałem od Lorda B[eaverbrooka] gorące zapewnienie jego życzliwego stanowiska dla "nowej Polski", odmiennego niż dawniej, i uznania dla jej bohaterstwa. Obiecał wziąć nasze problemy pod życzliwą uwagę"³⁹. Ponieważ i Harriman obiecywał Sikorskiemu życzliwość generał wydawał się być przekonany, że nawet jeżeli nie dojdzie do udziału Polaków w konferencji, to polskie interesy będą należycie chronione.

Tego samego dnia, 23 września, amb. Kot wysłał telegram do gen. Sikorskiego, w którym informował go o tym, że brytyjski ambasador Stafford Cripps nie wysunął jeszcze wobec ZSRR sprawy polskiego udziału w konferencji, a że i amerykański ambasador w Związku Radzieckim - Lawrence A. Steinhardt nie widział ani konieczności ani możliwości polskiego w niej uczestnictwa⁴⁰. Był to kolejny zignorowany sygnał, że o udziale w konferencji zabiegać należy również w Moskwie. Tymczasem wydaje się, że strona polska już w ogóle zrezygnowała z forsowania tego rozwiązania i liczyła tylko na dobrą wolę Anglosasów. W takim razie na pewno zrezygnował z tych starań polski ambasador w USA Jan Ciechanowski, który 26 września pisał do Londynu, że według nich [Amerykanów], nie byłoby w interesie Rządu Polskiego, aby Polska była reprezentowana na Konferencji moskiewskiej, nawet gdyby to stało się możliwe i nie wzbudziło zastrzeżeń ze strony sowiec-

kiej, aby nie ułatwić nadania konferencji charakteru politycznego, z którego Sowiety mogłyby skorzystać. Na tej podstawie zwróciłem uwagę, że takie postawienie sprawy tybardziej uprawnia mnie do proszenia aby reprezentanci Stanów Zjednoczonych, gdyby zaszła tego potrzeba, wzięli na siebie ochronę naszych interesów w Moskwie podczas konferencji⁴¹. Również Sikorski w liście do Churchilla przyznawał: "We did not press for a seat at the Conference table as full members, being more interested in the practical than in the formal side of this meeting"⁴².

Rezultatem było to, że sprawa zaopatrzenia Armii Polskiej w ZSRR w ogóle nie była przedmiotem obrad konferencji. Ogłoszony 1 października komunikat poruszał wyłącznie problem pomocy dla ZSRR⁴³. Dopiero 2 października, czyli już po formalnym zamknięciu obrad, doszło w gmachu ambasady amerykańskiej do spotkania z udziałem ambasadorów Crippsa, Steinhardta i Kota, generałów Ismay'a, MacReady'ego i MacFarlane'a ze strony brytyjskiej, Burnsa ze strony amerykańskiej, Andersa i Bohusz-Szyszko ze strony polskiej oraz Harrimana i Beaverbrooka (władze radzieckie, jak widać nie były reprezentowane). Jak się okazało spotkanie to miało służyć nie tyle dyskusji nad warunkami zaopatrywania Armii Polskiej w ZSRR, ile przekazaniu warunków przez Lorda Beaverbrooka. Stwierdził on, że ponieważ pomoc udzielona przez USA i Wielką Brytanię Związkowi Radzieckiemu i tak niemal przekroczyła ich możliwości, dostawy dla Polski będą wydzielane przez ZSRR z ogólnej puli dostaw sojuszniczych; po czym opuścił zebranie, zanim gen. Anders mógł przedstawić polskie potrzeby⁴⁴. I na nic się zdało życzliwe nastawienie zgromadzonych generałów brytyjskich i amerykańskich. Po tym spotkaniu dopiero polscy politycy uzmysłowili sobie z całą jasnością, że wojsko polskie w sprawie uzbrojenia zdane jest w zupełności na możliwości i dobrą (czy złą) wolę władz radzieckich. W liście do MSZ amb. Kot wyraźnie starał się usprawiedliwić swoje poczynania sprzed konferencji, całą odpowiedzialnością za rozwój wypadków obciążając Beaverbrooka. W podobnym tonie pisał do Sikorskiego, podkreślając wysiłki, które podejmował i pośpiech, w jakim działał. Wysiłki jednak nie szły w najlepszym kierunku, a i pośpiech był problematyczny, skoro przygotowywany przez gen. Andersa memoriał przedstawiony został przez Kota amb. Steinhardtowi dopiero 2 października rano, a więc już po zakończeniu konferencji⁴⁵. Nikt się wprawdzie nie spodziewał, że konferencja zakończy się tak szybko, ale nie stanowi to wystarczającego usprawiedliwienia.

Wyniki konferencji były dla polityków polskich szokiem, zmuszającym ich do zmiany sposobu myślenia. To właśnie m.in. pod wpływem tego niepowodzenia Sikorski zdecydował się podjąć starania o wyjazd do Związku Radzieckiego, uznając, że bezpośredni kontakt ze stroną radziecką może mieć

ogromne znaczenie, zwłaszcza, gdy odwiedziny w ZSRR nastąpią w tak trudnym dla tego kraju okresie⁴⁶.

Gen. Sikorski wystosował 8 października cytowany już list do Churchilla, w którym wyrażał swój żal i - nie tyle może, jak pisze P. Żaróń, oburzenie - ile raczej zdumienie wynikiem konferencji, żądając równocześnie zmiany brytyjskiego stanowiska. Trzeba przyznać, że rzeczywiście zmiany tej domagał się kategorycznie, ale niestety zbyt późno. Sam Churchill byłby nawet skłonny rozpatrzyć taką ewentualność. Przesyłając list Sikorskiego Beaverbrookowi (z prośbą o propozycję odpowiedzi) napisał: "I am most anxious the Poles should be armed and moved southwards"⁴⁷. Brytyjskie obietnice wobec ZSRR poszły jednak za daleko, brytyjskie obawy przed klęską lub wycofaniem się Związku Radzieckiego z wojny jeszcze dalej i zmiana decyzji w sprawie sposobu zaopatrywania Armii Polskiej nie była już możliwa. Nawet, gdy naprawdę przychylny Polakom gen. Mason MacFarlane, szef brytyjskiej misji wojskowej w ZSRR zagroził wycofaniem swojej misji Sir J.G. Dill, szef Sztabu Imperialnego pisał do Churchilla: "I have already told General Mason MacFarlane not to press the Russians too hard in their agony"⁴⁸.

W takiej sytuacji Polacy nie mogli liczyć na zmianę podjętych wobec nich decyzji. Dopiero 1 lipca 1942 r., a więc już po pierwszej ewakuacji wojska polskiego z ZSRR, podpisane zostało w Waszyngtonie przez sekretarza stanu Cordella Hulla i ambasadora Jana Ciechanowskiego porozumienie między administracją USA i rządem RP, dotyczące zasad wzajemnej pomocy w prowadzeniu wojny⁴⁹. Warunki tego porozumienia, obejmującego Polskę programem Lend-Lease, były we wszystkich zasadniczych punktach jednakowe z warunkami porozumień wcześniej zawartych przez USA z Wielką Brytanią, Chinami, Związkiem Radzieckim i Belgią. Zgodnie z przyjętymi postanowieniami Stany Zjednoczone w dalszym ciągu zaopatrywać miały Polskę w sprzęt wojskowy, świadczyć usługi na rzecz obrony i udzielać informacji obrony dotyczących w zakresie uznanym przez Prezydenta USA za stosowny, natomiast Polska miała świadczyć podobne usługi na rzecz USA w zakresie, w jakim będzie mogła sobie na to pozwolić. Rząd polski zobowiązał się do nieprzekazywania nikomu innemu środków obronnych otrzymywanych od Stanów Zjednoczonych, bez zgody Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ponadto, po zakończeniu wojny, strona polska zwrócić miała wszystkie niezużyte, a potrzebne Amerykanom materiały.

Również Wielka Brytania podjęła na początku 1943 r. decyzję o objęciu dostawami sprzętu wojskowego, na zasadach Lend-Lease, swoich "financially dependent Allies". Umowy w tej sprawie podpisano z Grecją, z Cze-

chosłownicą i rozpoczęto negocjacje z Polską. Okazało się jednak, że Polacy nie są chętni podpisaniu takiej umowy, zwłaszcza wobec zawartego w niej warunku o konieczności zwrotu po wojnie niewykorzystanych dostaw. Korespondencja prowadzona w tej sprawie między J.G. Wardem z Foreign Office a W.L. Fraserem z Treasury (czerwiec-lipiec 1943) pokazuje, iż to stronie brytyjskiej zależało na podpisaniu porozumienia, naciskała na to zwłaszcza Treasury, przypuszczalnie dlatego, że umowa ta byłaby dla Brytyjczyków korzystna finansowo, bowiem przewidywane nią dostawy towarów obciążałyby kredyt gotówkowy na cele militarne, którego wysokość - jak pamiętamy - nie była limitowana. Foreign Office z kolei miało zastrzeżenia natury politycznej. Ward przypominał, że już w styczniu 1943 r., po podpisaniu takiej umowy przez rząd brytyjski z Czechosłowacją, Związek Radziecki okazywał swoje niezadowolenie i podejrzliwość "and that we had to enter into careful explanations in order to calm them. The Russians will certainly be even more suspicious in regard to any agreement which we may make on this subject with the Poles"⁵⁰. Dlatego właśnie, obawiając się radzieckich reakcji, Foreign Office proponowało wręcz, by w ogóle zarzucić projekt podpisania układu Lend-Lease z Polską.

Negocjacje przeciągały się aż po rok 1944 i dopiero 29 czerwca zawarto polsko-brytyjskie porozumienie, zmieniające dotychczasowe ustalenia w sprawie wydatków na Polskie Siły Zbrojne, któremu towarzyszyła wymiana listów między sygnatariuszami - Cadoganem i Raczynskim⁵¹. Postanowiono wówczas, że dostawy sprzętu wojennego dla Polski będą w przyszłości wolne od opłat, a wartość już przekazanych dostaw (w okresie od przyznania Polsce kredytu na cele wojskowe, tj. od czerwca 1940 r. do podpisania omawianego porozumienia, czyli do czerwca 1944 r.) miała być oszacowana i odtrącona od sumy, jaką Polska winna jest Wielkiej Brytanii z tytułu kredytu na cele wojskowe.

Ostatecznie, polskie zobowiązania finansowe wobec Wielkiej Brytanii, z tytułu kredytów na cele militarne, osiągnęły po zakończeniu działań wojennych sumę 120,5 mln. funtów, z czego 47,5 mln. to koszty utrzymania armii, wyposażenia itp., a 73 mln. to koszty uzbrojenia i innych materiałów natury wojskowej⁵².

Problem spłaty zadłużenia wychodzi poza zakres tematyczny niniejszego artykułu i nie będzie tu omawiany. Nie można jednak nie wspomnieć, że po cofnięciu przez rząd brytyjski uznania legalnemu rządowi polskiemu 5 lipca 1945 r. wyposażenia Polskich Sił Zbrojnych przejęte zostało przez Brytyjczyków. Redukowało to w znacznej mierze polskie zadłużenie wobec W. Brytanii. Pozostał część została spłacona polskim złotem i wypłatami gotówko-

wymi dokonany na podstawie umowy polsko-brytyjskiej ratyfikowanej 19 czerwca 1947 r.⁵³

PRZYPISY

- 1 Anglo-French Financial Agreement 12.XII.1939 - Public Record Office (dalej: PRO), FO 371/22930, c.20502/332/17. (Crown-copyright material in the Public Record Office is reproduced by permission of the Controller of Her Majesty's Stationery Office).
- 2 Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, t.II: Kampanie na obczyźnie, cz.1, Londyn 1959 (dalej: PSZ, cz.1), s.22-26; Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów. Warszawa 1965 (dalej: Sprawa polska...), d. 82, s. 130.
- 3 PRO, T.160, Box 1412, F.16065/03/1.
- 4 PSZ, cz.1, s.153-156; Sprawa polska..., d.76, s. 121-123.
- 5 Protokół pierwszej rozmowy między Naczelnym Wodzem Gen. Sikorskim a Szefem Sztabu Koordynacji Obrony gen. Ismay w sprawie reorganizacji W.P. w Anglii, w dn. 28.VI.1940 - Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), PRM, r.20, d.3.
- 6 Sprawa polska..., d.110, s. 174.
- 7 IPMS, Dziennik Czynności Naczelnego Wodza (dalej: Dz.Cz.N.W.), Kol.1/16, cz.1 załączników.
- 8 Sprawa udziału gen. Masnego w rozmowach jest skomplikowana i nie do końca wyjaśniona. Gen. Sikorski przedstawił go jako polskiego negocjatora w piśmie skierowanym do W.Churchilla 21.XI.1940 (IPMS, Dz.Cz.N.W., Kol.1/16, cz.1 zał.) Jednak, jak wynika z opracowania: T.Kryśka - Karński, S. Żurkowski, Generałowie Polski Niepodległej, Londyn 1976, s.107-8, gen. Masny od czerwca 1940 do 1942 roku przebywał w obozie Rothesay, nie mógł więc w grudniu 1942 r. reprezentować strony polskiej w rozmowach z brytyjskim War Office. Z drugiej strony informacja o jego pobycie na wyspie Bute nie jest całkowicie pewna. Nazwisko Masnego znajduje się wprawdzie na liście "oficerów wyjeżdżających [na Bute] 14.VIII.1940 r." (IPMS, A.XII.3/69), ale nie figuruje w zeszycie ewidencyjnym obozu Rothesay (za informacje te serdecznie dziękuję A.Suchcitzowi i dr.Z.Wawrowi). Z kolei, według protokołu z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 20.XII.1940 r. "na prośbę Anglików Gen. Sikorski wyłączył z pertraktacji Gen. Masnego, któremu się uprzednio zdawało, iż to on właśnie jest powołany do szybkiego załatwienia sprawy" (IPMS, PRM.K.102/31c). Wszystko wskazuje na to, że gen. Masny rzeczywiście udziału w negocjacjach nie brał, niewiele natomiast na to, że Brytyjczycy mieli na to jakikolwiek wpływ.
- 9 IPMS, Dz.Cz.N.W., Kol.1/17, cz.1 załączników, zał.3.

- 10 Protokół z posiedzenia RM, 20.XII.1940 - IPMS, PRM.K.102/31c.
- 11 Protocol concerning the provision of funds for the Polish Land Forces, 25.II.1941 - PRO, T.160, Box 1412, F.16065/03/1.
- 12 Ibidem.
- 13 Aide-memoire on Polish anti-German activities, 20.V.1941 (most secret) - IPMS, PRM, t.39A, d.21.
- 14 Ibidem.
- 15 H. Dalton do W. Sikorskiego, 19.III.1941 i W. Sikorski do H. Daltona, 21.III.1941 - IPMS, PRM 39a, d.13. Na marginesie warto jest zaznaczyć, że - przed podpisaniem umowy w sprawie kredytu na cele militarne - również wydatki związane z ewakuacją żołnierzy polskich z Francji i z krajów neutralnych (do wys. 600.463 funtów) zaliczone zostały na poczet kredytu cywilnego z 17.IX.1939 r. Dopiero na mocy porozumienia z grudnia 1941 r. kosztami tymi obciążono kredyt militarny - PRO, t.160, Box 1412, F.16065/03/1.
- 16 Lawford do Anthony'ego Bevira, 9.VI.1941 - PRO, PREM 3/351/17, s. 522.
- 17 O istnieniu takiego listu dowiadujemy się z listu W. Sikorskiego do K. Woda z 5.VII.1941, w którym polski premier - przyjmując kredyt - upoważnia ministra spraw wewnętrznych prof. Stanisława Kota do dysponowania nim - IPMS, PRM, t.39A, d.28; również PRO, t.160, Box 1332, F.16208/015.
- 18 W.Churchill do W. Sikorskiego, 18.VI.1941 - PRO, PREM 3/351/17, s.516-518.
- 19 T.Panecki, Polonia zachodnioeuropejska w planach rządu RP na emigracji (1940-1944). Akcja Kontynentalna, Warszawa 1986, s. 94. Panecki w swojej pracy powołuje się na artykuł T. Szumowskiego, Z dziejów polskiego ruchu oporu we Francji w latach 1940-1944, Wojskowy Przegląd Historyczny, XIV(1969), nr 1, s. 261, Szumowski z kolei na artykuł T.Wasiłewskiego, Polski ruch podziemny we Francji, Bellona 1953, z.IV, s. 5 - jednak żaden z autorów nie przedstawia dokładnie treści umowy. Również i mnie nie udało się odnaleźć jej tekstu.
- 20 Przyczyny takiego stanu rzeczy można dopatrywać się w rozwoju ogólnej sytuacji militarno-politycznej. Właśnie w czasie, gdy podpisana była polsko-brytyjska umowa w sprawie tych funduszy zaszły zmiany (wejście ZSRR do wojny, rozwój partyzantki w Jugosławii i ruch oporu we Francji), mając bezpośredni wpływ na koncepcje działania i użyteczności SOE, a tym samym na rolę Akcji Kontynentalnej w alianckiej strategii - zob.: D.Stafford, Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940-1945). Zarys dziejów Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE) oraz wybór dokumentów, Warszawa 1984, s. 69 i nn.
- 21 Venner do Fräsera, 31.VII.1942 i Fraser do Vennera, 4.VIII.1942 - PRO, T.160, Box 1332, F.16208/015.

- 22 Umowa wojskowa zawarta między Naczelnym Dowództwem WP a Naczelnym Dowództwem ZSRR, 14.VIII.1941 w: Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich, t.VII (styczeń 1939-grudzień 1943), Warszawa 1973 (dalej: Dokumenty i materiały ...), s. 242-244.
- 23 PSZ, cz.2, Londyn 1975, s. 226-227.
- 24 PSZ, cz.2, s. 241.
- 25 Sprawozdanie Kota z rozmowy z Wyszyńskim, 5.XI.1941 w: Stanisław Kot, Rozmowy z Kreml, Londyn 1959, s. 109-112 oraz sprawozdanie Wyszyńskiego z rozmowy z Kotem, 5.XI.1941 w: Dokumenty i materiały ..., dok. 152, s. 266-268. Wg. informacji zawartych w PSZ (cz.2, s. 241) 5 listopada wypłacono tytułem zaliczki 4 mln. rubli, następnie kolejne 4 mln. rubli i na tym poprzestano. Natomiast A.Wyszyński w trakcie rozmowy przeprowadzonej z Kotem 16 stycznia 1942 stwierdził, że do 31 grudnia 1941 r. wydatkowano na wojsko polskie nie 69 lecz 75 mln. rubli. Kot nie kwestionował wysokości sumy, lecz stwierdził: "To wydajcie 85 milionów! /.../ Przecież wszystkie te sumy będą zaliczone na poczet pożyczki i jakkolwiek nasze wojsko przyzwyczajone jest do obchodzenia się bez pieniędzy, chociażby dlatego, że Władze Radzieckie wstrzymały już dostarczenie ich w ciągu z górą półtora miesiąca, obecnie wypłacenie kwoty 10 mln. rubli jest nagłą koniecznością" (S.K o t, Rozmowy ..., s. 197). Wyszyński obiecał wyjaśnić tę sprawę, oświadczając, że nie był poinformowany o wstrzymaniu wypłat.
- 26 Sprawozdanie z rozmowy Wyszyńskiego z Kotem, 28.XII.1941 w: S.K o t, Rozmowy ..., s. 193-194.
- 27 Oryginał porozumienia w IPMS, A.11.76/19, Zob. też: Dokumenty i materiały ..., dok. 180, s. 304-305.
- 28 Zob. Sprawozdanie z rozmów Wyszyńskiego z Kotem z 16 i 17 stycznia 1942 w: S.K o t, Rozmowy ..., s. 195 i nn.
- 29 Dokumenty i materiały ..., s. 313-314.
- 30 Mowa tu jest o 69 a nie 65 milionach - Dokumenty i materiały ..., s. 314.
- 31 Tekst układu wraz z listą towarów - PRO, FO 371/23141.
- 32 Wymiana listów T.K. Bawley (Treasury) - J. Ruciński (Ambasada PR w Londynie), 7,10,17.VI.1940 - PRO, FO 371/24266, C.5742/3/33.
- 33 Notatka F.K. Robertsa z 2.VIII.1940 - tamże.
- 34 Zob. np.: W.T. Kowalski, Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939-1945), Warszawa 1979, s. 221 i nn., P. Żaroch, Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego. 1940-1943, Warszawa 1988, s. 70-74.
- 35 IPMS, PRM, t. 42/5, d. 8.

- 36 IPMS, PRM, t. 39A, d. 37 (również PRM, t. 42/1, d. 28).
- 37 Sprawozdanie z rozmowy Sikorski-Harriman, 19.IX.1941 - Documents on Polish-Soviet relations. 1939-1945, vol. I 1939-1943, London 1961, (dalej: DPRS, vol. 1), s. 170.
- 38 Ismay do Churchilla, 20.IX.1941 - PRO, PREM 3/351/9, s. 281-282.
- 39 IPMS, PRM, t.42/1, d. 20. Wobec przekonania Sikorskiego o zmianie, jaka nastąpiła w "dawnych" poglądach Beaverbrooka na Polskę nie sposób tych poglądów nie przypomnieć. Przywołajmy, jakże często cytowane, słowa Beaverbrooka zamieszczone 31 marca 1940 r. na łamach "Sunday Express": "Nie mamy żadnego interesu podnosić Polskę i Czechosłowację z rynsztoka, odkurzać je i ustawiać na piedestale z karabinem w ręce, by je znów obalono" (cyt. za S.Kot, Listy z Rosji do gen. Sikorskiego, Londyn 1955, s. 111).
- 40 Telegram (nr 23) Kota do Sikorskiego, 23.IX.1941 - IPMS, PRM, t.42/5, d.18.
- 41 J.Ciechanowski do MSZ, 26.IX.1941 - IPMS, PRM, t.58A, d. 24.
- 42 Sikorski do Churchilla, 8.X.1941 - IPMS, PRM, t.39A, d. 39; PRO, PREM 3/351/17, s.597-598; opublikowany w: DPRS, vol. 1, s. 174-175.
- 43 Sovetsko-anglijskie otnošenija vo vremija velikoj otečestvennoj vojny. 1941-1945. Dokumenty i materialy v dvuch tomach, tom. 1: 1941-1943, Moskwa 1983, s. 140-146.
- 44 Gen.Zygmunt Bohusz-Szyszko do Józefa Retingera. 28.IX.-3.X.1941 - IPMS, PRM, t.42/8, d.9.
- 45 Kot do MSZ, 3.X.1941 - IPMS, PRM, t.42/5, d.21. Kot do Sikorskiego, 3.X.1941 w: S.Kot, Listy ..., s. 110-112.
- 46 O zgodę na wyjazd Sikorski zwrócił się najpierw do Brytyjczyków. Churchill akceptował ten plan 10 października (adnotacja na liście Edena(?) do Churchilla z 9.X.1941 - PRO, PREM 3/351/17, s. 351).
- 47 Adnotacja Churchilla na liście Sikorskiego z 8.X.1941, 13.X.1941 - PRO, PREM 3/351/17, s. 598.
- 48 J.G.Dill do Churchilla, 27.X.1941 - PRO, PREM 3/395/17, s. 508.
- 49 Agreement between the governments of the United States of America and Poland on the principles applying to mutual aid in the prosecution of the war against aggression, 1.VII.1942 - PRO, T.160/1399, F. 17660/05/015, Tłumaczenie polskie w: Sprawa polska ..., d. 48, s. 290-292.
- 50 J.G.Ward (FO) do W.L.Frasera (Treasury), 29.VI.1943 - PRO, t.160, Box 1399, F.17660/05/915.

- 51 Protokół i wymiana listów między Cadoganem i Raczyńskim, 29.VI.1944 - tamże.
- 52 K. Sword, Norman Davies, Jan Ciechanowski, The Formation of the Polish Community in Great Britain. 1939-1950, London 1989, s. 30-31 i 460-461.
- 53 Ibidem.

CREDITS FOR MAINTAINING THE POLISH ARMED FORCES IN THE WEST DURING WORLD WAR II

Summary

The paper discusses the military credits received by the Polish Government-in-Exile from its Allies. It is based mainly on the documents from the Polish Institute and General Sikorski Museum and from the Public record Office in London.

КРЕДИТЫ НА ФИНАНСИРОВАНИЕ ПОЛЬСКИХ ВООРУЖЕННЫХ СИЛ НА ВОСТОКЕ ВО ВРЕМЯ II МИРОВОЙ ВОЙНЫ.

Резюме

Автор обсуждает основные информации на тему зарубежных кредитов, предоставленных польскому правительству на военные цели. Источником к этим исследованиям были архивальные материалы собраны в Польском Институте и Музее им. ген. В. Сикорского, а также в Публич Рекорд Офис (Public Record Office) в Лондоне.



Barbara MACIUKIEWICZ-CZARNECKA
(Białystok)

MATERIAŁY DO KATALOGU MILITARIÓW POLSKI PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ. CZĘŚĆ II: STRZEMIONA*

Strzemiona wraz z siodłem wchodziły w skład rzędu końskiego. Strzemię jest to przysposobienie przy siodle do oparcia nóg jeźdźcy, w postaci metalowego (rzadziej drewnianego), silnie zgiętego kabłąka, zwartego nieco szerszym stopniem i zawieszonego na pasku (puśliszku) po obu stronach na terlicy siodła. Ułatwia wsiadanie i zsiadanie z konia oraz jazdę wierzchem¹. Używanie strzemion przez rycerzy i wojowników ułatwiało walkę, ponieważ mogli on panować, a nawet w pewnym stopniu kierować koniem. Stanowiły oparcie dla nóg jeźdźcy, co wpływało na większą swobodę jego rąk². Gdzie i kiedy dokonano tego wynalazku, trudno jest dziś jednoznacznie określić. Do niedawna przypisywano je Scytom, a zwłaszcza ich wojowniczym plemionom pasterskim, koczującym między Dnieprem i Donem. Brak jest jednak materialnych śladów tych przedmiotów w źródłach archeologicznych, związanych z kulturą scytyjską.

Zwolennicy tej teorii brak strzemion na stanowiskach scytyjskich tłumaczyli tym, że wykonane były z surowców organicznych i nie zachowały się do naszych czasów. Należy tu jednak wziąć pod uwagę fakt, że kulturę scytyjską charakte-

Strzemiona choć nie związane z grupą dawnych militariów, zostały włączone do katalogu, ze względu na ich bezpośredni związek z tym typem zabytków.

ryzował wysoki poziom i różnorodność metalurgii żelaza. Stosunkowo prosta technologia produkcji strzemion, nie stwarzała większych trudności. Przyjąć raczej należy, że Scytowie bądź nie zetknęli się z tą grupą przedmiotów, bądź też z jakichś trudnych do ustalenia dziś względów nie używali strzemion. Na scytyjską genezę tych zabytków nie wskazuje też bogata ikonografia tej kultury.

Znane dziś najstarsze znaleziska strzemion pochodzą z dalekiego wschodu, z terenów dzisiejszej Korei Południowej. Odkryto je w grobach królewskich państwa Silla³. Najwcześniejsze spośród nich zostały wykonane z drewna, z metalowymi okuciami i pochodzą z około 470 r. n.e. Pozostałe egzemplarze z tego zespołu, wykonane z żelaza, a ponieważ związane były z osobami władców, są bogato zdobione, często z dodatkiem szlachetnych metali. W Europie najwcześniej stosowali strzemiona Bizantyjczycy⁴, przyjmując jak sądzą badacze, tę znajomość od Awarów, koczowniczych plemion mongolskich. Należy przypuszczać, że w tym samym czasie strzemiona upowszechniają się też u ludów słowiańskich, przenikając na teren dzisiejszej Polski. Rozprzestrzenieniu się strzemion w Europie środkowo-wschodniej, we wczesnych fazach wczesnego średniowiecza sprzyjała niezwykle ożywiona w owym czasie sytuacja polityczna, związana z kształtowaniem się organizacji państwowych w tym rejonie. Przyjąć też należy, że stosunkowo prosta technologia produkcji strzemion spowodowała w dość krótkim czasie uruchomienie wytwórczości rodzimej i szybkiego rozprzestrzenienia się. Przy takim założeniu, pewną sprzeczność stanowi fakt bardzo nielicznych znalezisk w materiale archeologicznym.

Być może ma to związek z panującą obyczajowością wczesnośredniowieczną, zgodnie z którą składano do grobu przedmioty, związane z osobą zmarłego, w sposób symboliczny charakteryzujące jego osobę, pozycję społeczną, osiągnięcia itp.

Strzemiona związane były bardziej z koniem, niż z jeźdźcą, jako część składowa siodła, stanowiły element wyposażenia konia. Stąd liczne znaleziska tych zabytków w kulturze awarskiej, ponieważ w odróżnieniu od ludów rolniczych, Awarowie chowali ciała zmarłych w/g obrządku wschodniego - nie spalone. Razem z jeźdźcą chowano jego konia z całym oporządzeniem.

Z innym natomiast zagadnieniem spotykamy się w przypadku przekazów ikonograficznych. Tu zasadniczym motywem jest przedstawiona postać, którą artysta chciał uwiecznić. Tak więc przedstawione wizerunki władców i rycerzy wyposażone są w militaria, atrybuty władzy, elementy stroju itp. jako istotne przedmioty, związane z przedstawioną postacią. Strzemiona w tym wypadku były przedmiotem drugorzędym.

Mozemy mieć wątpliwości, czy znane były strzemiona w okresie, gdy powstała brązowa figurka przedstawiająca prawdopodobnie postać Karola Wielkiego⁵ w koronie, trzymającego miecz bojowy i jabłko cesarskie, a jeśli były używane w Europie zachodniej, w czasie gdy powstało to dzieło tj. w latach 860-870, to chyba dość rzadko. Były natomiast w powszechnym użyciu w wieku XII, z którego pochodzi fresk przedstawiający grupę Krzyżowców⁶, odzianych w kolczugi i hełmy z nosalem, na galopujących koniach podczas natarcia na Saracenów. Nogi ich nie tkwią w strzemionach. Natomiast autor XII-to wiecznej płaskorzeźby z Tudei⁷, w wyobrażeniu ideału chrześcijańskiego rycerza reconguisty, bardziej starannie pokazał rząd koński i jego elementy, w tym i strzemiona.

Potwierdza to pogląd wielu badaczy, którzy twierdzą, że przekazy ikonograficzne jedynie w pewnym zakresie, stanowią wiarygodne źródło w badaniach prehistorycznych.

Zespół znanych z terenu Polski strzemion obejmuje około 50-60 egzemplarzy. Najlicniejszą jak dotąd grupę znany z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Lutomiersku pod Łodzią⁸. Odkrycie tak stosunkowo licznej grupy tych przedmiotów łączą badacze z odmiennym rytuałem pogrzebowym części pochówków, związanych z kręgiem kultur koczowniczych⁹.

Skromnie przedstawia się też literatura, dotycząca polskich źródeł. Próbę całościowego zestawienia materiałów podjęła D. Nowakowska-Cwetsch¹⁰. Autorka w ujęciu tabelarycznym zaprezentowała 50 egzemplarzy strzemion, pochodzących z wszystkich typów znalezisk polskich oraz sklasyfikowała zebrany materiał w obrębie dziesięciu typów, biorąc jako podstawę wydzielenia typu ich chronologię.

Zespół strzemion z Lutomierska został opisany w pracy: A. Nadolskiego, T. Poklewskiego, A. Abramowicza: Cmentarzyska z XI wieku w Lutomiersku pod Łodzią¹¹. Najstarsze spośród znanych w polskim materiale strzemiona z Nowej Huty-Mogiły, opublikowała R. Huculska-Ledwos². W kilku innych publikacjach są wzmianki o pojedynczych egzemplarzach.

W Studiach nad uzbrojeniem polskim w X, XI, XII w.¹³, A. Nadolski po raz pierwszy wydzielił tę grupę zabytków, wyróżniając dwa typy strzemion. Typ I związany z kulturą europejską, okazów wykonanych na Frankonii, pod wpływem kontaktów z koczownikami oraz Typ II nawiązujący do form wschodnich.

W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku, znajdują się trzy strzemiona, eksponowane na stałej wystawie.

Jedno z nich stanowi własność Muzeum i jest zainwentaryzowane pod nr inw. 108, pozostałe dwa okazy są depozytem.

Wszystkie trzy strzemiona pochodzą ze znalezisk luźnych, zostały odkryte

w okolicy Suraza przez miejscowego kolekcjonera Jana Litwińczuka.

Charakterystyka materiału

1. Strzemie zainwentaryzowane pod nr 108. Posiada kolisty kształt ramion z lekko zaznaczonym szczytem, pod którym widoczny jest prostokątny otwór. Stopka o soczewkowatym kształcie, wygięta lekkim łukiem, od spodu wzmocniona jest dookoła listwą, zachowaną fragmentarycznie. Stopka sięga 1/3 wysokości ogólnej okazu. (ryc. 1, fot. 1)

Wymiary: wysokość ogólna 138 mm, szerokość stopki 124 mm, głębokość stopki 61 mm, szerokość otworu 31 mm.

Ogólny stan zachowania jest dobry. Przedmiot został poddany zabiegom konserwatorskim, podczas których usunięto korozję i zanieczyszczenia. Całą powierzchnię oczyszczono chemicznie kwasem solnym, co spowodowało znaczne wytrawienie metalu. Zabezpieczono przedmiot przed dalszą korozją, pokrywając całą powierzchnię parafiną.

2. Okaz bardziej masywny niż poprzedni, posiada kolisty kształt ramion, u szczytu widoczny prostokątny otwór. Łukowato wygięta stopka, znacznie poszerzona w dolnej części, sięga 1/4 wysokości ogólnej strzemiona. (ryc. 2, fot. 2)

Wymiary: wysokość ogólna 160 mm, szerokość stopki 143 mm, głębokość stopki 60 mm, szerokość otworu 36 mm.

Stan zachowania: ubytki bocznej krawędzi stopki, na całej powierzchni ślady zniszczeń, wywołanych korozją. Obiekt po konserwacji, w trakcie której usunięto mechanicznie rdzę, całą powierzchnię pokryto parafiną. Ogólny stan zachowania dobry.

3. Kolisty kształt ramion, pod lekko stożkowatym szczytem widoczny jest prostokątny, nieco węższy niż w poprzednim okazy otwór. Łukowato wygięta stopka, silnie poszerzona w dolnej części, sięga 1/4 wysokości ogólnej strzemiona. (ryc. 3, fot. 3)

Wymiary: wysokość ogólna 159 mm, szerokość stopki 140 mm, głębokość stopki 63 mm, szerokość otworu 30 mm.

Stan zachowania: niewielkie ubytki bocznych krawędzi stopki oraz wgłębienia na całej powierzchni okazu, wywołane korozją. Obiekt po konserwacji, w trakcie której usunięto mechanicznie rdzę, całą powierzchnię pokryto parafiną. Ogólny stan zachowania dobry.

Nie można wykluczyć, że strzemiona opisane w pkt. 2 i 3 stanowią parę.

Wszystkie opisane tu okazy stanowią jeden typ strzemion o łukowatym kształcie ramion, z lekko zaznaczonym szczytem, pod którym widoczny jest prostokątny otwór. Stopki zbliżone do formy soczewki, wykonane z silnie roz-

klepanego kawałka żelaza, sięgają 1/3 lub 1/4 wysokości ogólnej przedmiotu. Formy o łukowatym kształcie ramion i nie wyodrębnionej zawieszce, charakterystyczne są dla okazów wschodnich.

Górne partie naszych strzemion są identyczne, jak okaz z Błonia pod Warszawą, zaliczony przez D.Nowakowską-Cwetsch do typu H, który odpowiada typowi V w/g klasyfikacji A.N. Kirpičnikowa i datowany jest na XI-XII/XIII w.¹⁴ Mają swe analogie też w materiałach odkrytych w kurhanach w Rassawie¹⁵.

Natomiast stopki strzemion z Surazu, powstały poprzez rozklepywanie żelaznej taśmy, w cienką blastkę, nawiązując pomimo nieco odmiennego kształtu do fragmentarycznie zachowanego okazu odkrytego w Szaflarach¹⁶, datowanego na XIV w.

Wydaje się, że przedstawione tu okazy, należy datować nie wcześniej niż na XIII wiek, przyjmując możliwość przetrwania tych form w wieku XIV.

Gród w Surazu był przez ponad dwa wieki pod panowaniem ruskim, stanowił ważny punkt strategiczny w rejonie przeprawy przez Narew, którą wiodły dalekosiężne wczesnośredniowieczne szlaki drogowe z Korony na Litwę¹⁷.

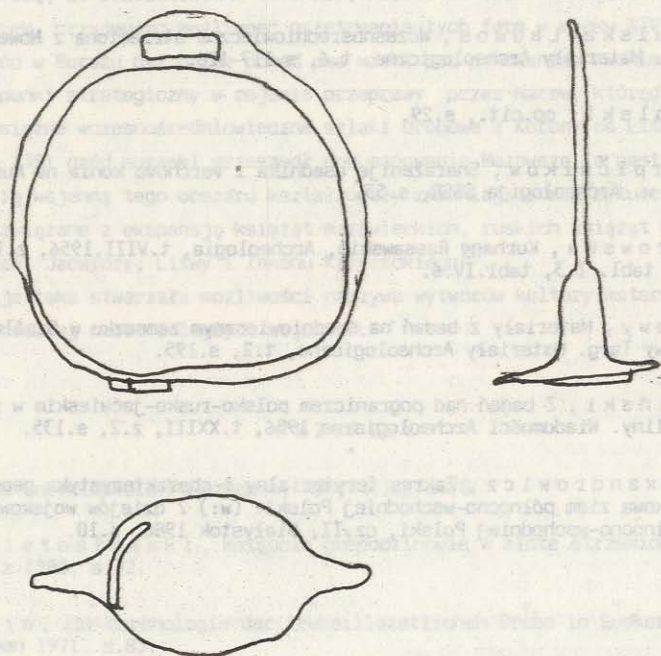
W roku 1391 gród suraski przeszedł pod panowanie Mazowsza, a następnie Litwy. Historię wojenną tego obszaru kształtowały zmieniające się sytuacje polityczne, związane z ekspansją książąt mazowieckich, ruskich książąt halicko-wołyńskich, Jaćwieży, Litwy i Zakonu Krzyżackiego¹⁸.

Sytuacja taka stwarzała możliwości napływu wytworów kultury materialnej, z najbardziej nawet odległych rejonów.

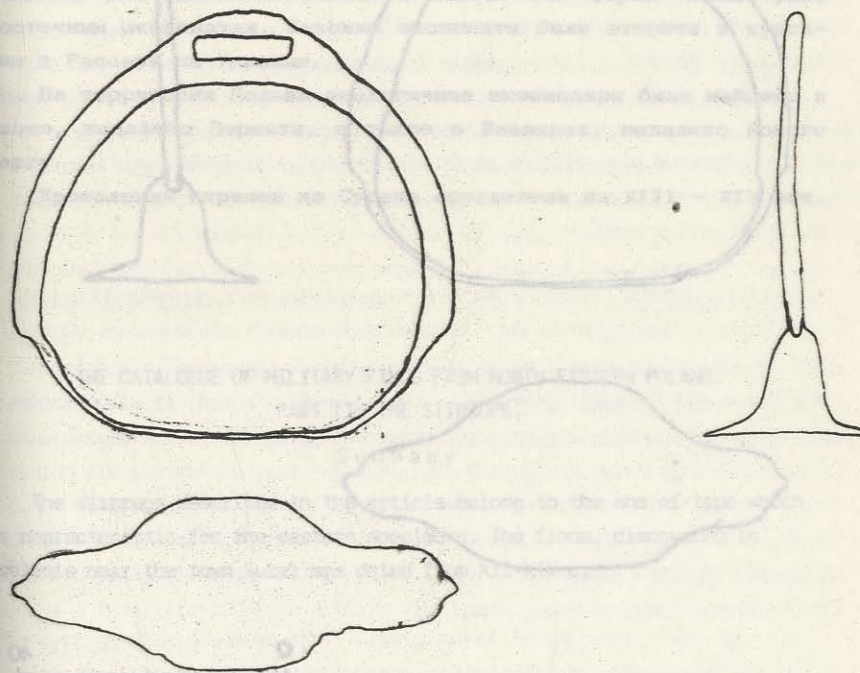
PRZYPISY

- 1 Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN, t.11, s.70.
- 2 W.Świętosławski, Wstąpcie gospodzinowie w złote strzemiona, ZOW nr 1 z 1988, s.32.
- 3 I.Akio, Zur chronologie der fruh-sillazetlichen Gräbe in Südkorea, München 1971, s.83.
- 4 Pseudo-Maurycjusz, autor greckiego dzieła p.t. Strategikon, powstałego na przełomie VI i VII w. przekazuje m.in. wiadomość o sztuce wojennej i obyczajach Słowian. Przypuszcza też, że bizantyńczycy znają sposób stosowania strzemion przyjęli od Awarów.
- 5 J.Le Goff, Kultura średniowiecznej Europy, PWN Warszawa 1970, s.66, ryc.15.
- 6 op.cit. s.68, ryc.23.

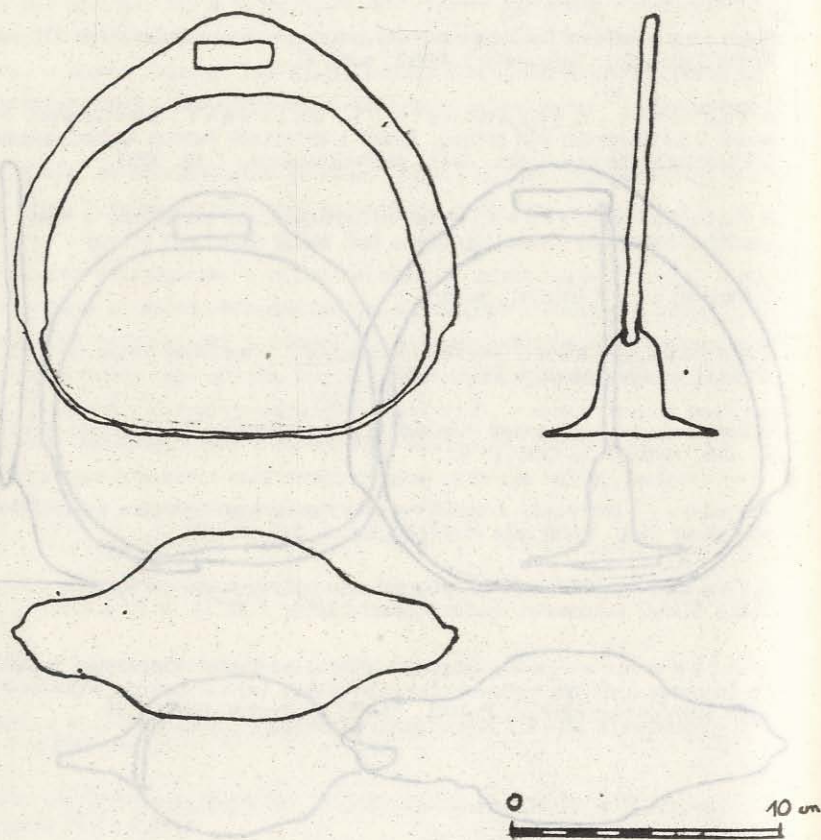
- 7 op.cit., s.198, ryc.56.
- 8 K.Jażdżewski, Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lutomiersku pod Łodzią.
- 9 A.Nadolski, Studia nad uzbrojeniem Polskim w X, XI, XII w., Łódź 1954, s. 126; J.Jażdżewski, op.cit.
- 10 D.Nowakowska-Cwetsch, Strzemiona z terenu Polski (do XIV wieku). Próba Typologii, Światowit t.XXXVI, s.68-81.
- 11 A.Nadolski, A.Abramowicz, T.Pokłewski, Cmentarzysko z XI wieku w Lutomiersku pod Łodzią. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna, t.10, 1959.
- 12 R.Huculska-Ledwos, Wczesnośredniowieczne strzemiona z Nowej Huty - Mogiły. Materiały Archeologiczne, t.6, s.117-126.
- 13 A.Nadolski, op.cit., s.29.
- 14 A.N.Kirpičnikow, Snarażenije usadnika i verchovo komia na Rusi IX-XIII w. Archeologija SSSR, s.53.
- 15 E.Dąbrowska, Kurhany Rassawskie, Archeologia, t.VIII, 1956, z.1, s. 125, tabl. I.3, tabl.IV.6.
- 16 A.Wałowy, Materiały z badań na średniowiecznym zameczku w Szaflarach pow. Nowy Targ. Materiały Archeologiczne, t.2, s.195.
- 17 A.Kamiński, Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Śliny. Wiadomości Archeologiczne 1956, t.XXIII, z.2, s.135.
- 18 St.Alexandrowicz, Zakres terytorialny i charakterystyka geograficzno-wojskowa ziem północno-wschodniej Polski. (w:) Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodniej Polski, cz.II, Białystok 1986, s.10.



Ryc.1 Suraz gm. loco. Strzemię nr 1



Ryc.2 Suraz gm. loco. Strzemię nr 2



Ryc. 3 Suraz gm. loco. Strzemie nr 3.

МИЛИТАРИЯ СЕВЕРО-ВОСТОЧНОЙ ПОЛЬШИ - КАТАЛОГ.

Часть. II. СТРЕМЕНА.

Резюме

Здесь описаны 3 стремена, найдены на Подлясьи, в окрестностях Суража. Все экспонаты принадлежат к одинаковому типу стремей наподобие арки, с легко назначенной вершиной, под которой видно прямоугольное отверстие. Стопки похожие на линзу, сделаны из расчеканенной железной ленты. Эти формы характерны восточным экспонатам. Похожие экспонаты были открыты в курганах в Рассаве на Украине.

На территории Польши аналогичные экземпляры были найдены в Блоню, недалеко Варшавы, а также в Шафлярах, недалеко Нового Таргу.

Хронология стремей из Суража определена на XIII - XIV век.

THE CATALOGUE OF MILITARY FINDS FROM NORTH-EASTERN POLAND.

PART II. THE STIRRUPS.

Summary

The stirrups described in the article belong to the one of type which is characteristic for the eastern specimens. The finds, discovered in Podlasie near the town Suraz are dated from XII-XIV c.

Adam DOBRONSKI
(Białystok)

RELACJA OBRONY GRODNA

Po latach przemilczania i fałszu ukazały się pierwsze publikacje w czasopiśmie, rozdziały w zarysach monograficznych (Karol Liszewski, Wojna polsko-sowiecka 1939 r.), wspomnienia (Jan Siemiński, Grodno walczące; Grażyna Lipińska, Jeśli zapomnę o nich). Sprawą w tej chwili najpilniejszą jest zebranie relacji od jeszcze żyjących uczestników walk na wschodzie, w tym i bohaterów obrony Grodna w dniach 20-21 września. Mogą one wypełnić luki w dotychczasowych opisach i takim właśnie przykładem jest zapis, który drukujemy.

Autor Romuald Iwaniszewski urodził się 15 kwietnia 1922 r. w Pyszkach koło Grodna, do wojny był uczniem Liceum Handlowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie. Podobne biografie miała większość młodych obrońców tego miasta, dowodząca czynem sukcesów pracy wychowawczej prowadzonej w tamtych szkołach i drużynach harcerskich.

* * *

Dnia 19 września zakończyliśmy służbę patrolową przy ochronie linii telefonicznych i elektrycznych na 4-kilometrowym odcinku Łosośna-wieś Baranowicze. Powinność tę pełniliśmy na polecenie Urzędu Gminnego od 5 września, uzbrojeni w jeden karabin z amunicją i dwie pałki. Rankiem 19 września we wsi Łosośna zgromadziły się małe pododdziały wojska, Straży Granicznej i Policji Państwowej; razem 40-50 osób. Były też 3-4 wozy z karabinami i granatami. Porucznik (NN) zaproponował nam pobranie uzbrojenia i przemarsz do Grodna, gdzie - jak mówił - organizuje się obrona miasta. Wzięliśmy więc karabiny, ładownice i amunicję, granaty, hełmy, pozostawiając nadal w ubraniach szkolnych.

Nieznany nam z nazwiska plutonowy zebrał razem około 15 osób (m.in.: J. Wacław Makarewicz, młodzi mieszkańcy podgrodzieńskich miejscowości) i przeprowadził je przez wieś Pyszkę na lewy brzeg Niemna, do przeprawy, którą wykonaliśmy z pomocą Łodzi. Następnie otrzymaliśmy pierwsze zadanie bojowe, polegające na zlikwidowaniu grupy dywersyjnej (głównie Białorusini i Żydzi), usadowionej w ogrodach warzywnych nieopodal starej cerkwi na Kołozy. Powitali nas oni bezładnym ogniem karabinowym. Utworzyliśmy tyralierę i rozpoczęliśmy ogień kontrolowany w kierunku przeciwników. Poskutkowało, około 30-osobowa grupa dywersantów cofnęła się, a potem rozbiegła. Nasz po-

ścig nie dał już pomyślnych rezultatów, plutonowy (NN) - obawiając się zasadzki - nakazał zaprzestanie pogoni. Doszliśmy do ulicy Wileńskiej, stąd Dominikańską i Mostową¹ dotarliśmy do koszar 81 pułku piechoty. Po drodze byliśmy ostrzeliwani z niektórych domów. W koszarach spotkałem kolegów wcześniej umundurowanych i uzbrojonych, m.in. Ryszarda Głódzia, Stanisława Leszkiewicza, Longina Siezieniewskiego (ten był z ojcem). Trwała tam organizacja plutonów i kompanii, prowadzono krótkie szkolenie w zakresie strzelania. Tu spędziliśmy noc. Wieczorem zapowiedziano nam, że rankiem następnego dnia zajmiemy stanowiska ogniowe.

20 września po pobudce i śniadaniu przez godzinę prowadziliśmy akcję przeciwko dywersantom strzelającym w kierunku ulicy Podolnej. I tym razem nie udało się nikogo ująć, powróciliśmy więc do koszar i czekaliśmy na dalsze rozkazy.

Około godz. 9⁰⁰-9³⁰ z Przedmieścia Zaniemeńskiego zajęły czołgi na most kołowy, ostrzeliwując budynek koszar 81 pp. Pobiegliśmy do wnek okiennych i stamtąd odpowiadaliśmy ogniem. Naszą grupę kapral (NN) poprowadził w kierunku bramy wejściowej do Gimnazjum Krawieckiego. Przed tą bramą istotnie stał czołg, strzelał z karabinów maszynowych. Jakiś wąsaty legionista lat około 50, odpowiadał też z km-u. Dołączyliśmy do niego, rzucaliśmy granaty pod tank, bez skutków. Czołg pojechał dalej na Plac Batorego², ja zaś zostałem oddelegowany do odniesienia do Szpitala Wojskowego dwóch naszych rannych.

Po południu około godz. 15⁰⁰ moja grupa zajęła stanowiska w okopach na odcinku od koszar 81 pp do Nowego Zamku, z zadaniem obserwacji terenów za Niemnem i obrony w wypadku gdyby nieprzyjaciel przerzucił desant. Po pewnym czasie porucznik (NN) spostrzegł oddziały sowieckiej piechoty w rejonie kościoła franciszkańskiego. Rozpoczęliśmy ogień z karabinów i 2 rkm-ów, przeciwnicy zaniechali przeprawy. Późnym wieczorem widziałem, jak z kolei grupa polskich żołnierzy próbowała przeprocować się przez Niemien. Sowieci ostrzelali Łodzi z moździerzy, Polacy cofnęli się. Nasza pomoc ogniowa na niewiele mogła się zdać.

21 września rankiem na nasze okopy spadły pociski sowieckie³. Około południa (NN) plutonowy wziął osiem osób z jednym karabinem maszynowym. Poszliśmy w rejon betoniarni (na kierunku Kołozy), by rozpoznać grupę sowiecką na wysokości Cmentarza Żydowskiego przy końcu ulicy Młynarskiej⁴, niepokojącą obrońców z okolic ulicy Horodniczanki. Rozpoczęliśmy wzajemne ostrzeliwanie się, potem chcieliśmy ich zaatakować od tyłu, posuwając się w dół Niemna. Zostaliśmy zauważeni, słyszeliśmy wezwania do poddania się, podniesienia rąk do góry. Nie poddaliśmy się, ale mieliśmy już odciętą drogę powrotu. W

W tej sytuacji po przejściu jeszcze około kilometra, przeprawiliśmy się na łożdach przez Niemen i pomaszerowaliśmy do wsi Iososna. Nastąpił już zmierzch, także inni obrońcy opuszczali miasto⁵, dołączyliśmy do nich na wysokości Baranowicze-Adamowicze. Nocleg wypadł w okolicy łabna.

22 września rano okopaliśmy się na rozkaz podpułkownika (NN). Atak sowiecki nie nastąpił, koło południa ruszyliśmy dalej i nocleg był w Sopoćkiniach. Nad ranem zarządzono alarm, słyszeliśmy w pobliżu strzały⁶.

23 września koło południa dotarliśmy do Kanału Augustowskiego, okopaliśmy się w mazistej czarnej ziemi. Znowu słychać było kanonadę. W nocy czualiśmy w okopach, mówiono o spodziewanej bitwie. Leżąc nad kanałem widziałem formujące się szyki ułanów. W pobliżu znajdował się gen. Przeździecki⁷, który kierował odwrotem oddziałów na Litwę.

24 września opuściliśmy pozycję nad Kanałem, by pomaszerować ku granicy litewskiej w rejonie miasteczka Kopciowo. Tu nadjechały tabory z zaopatrzeniem. Opróżniliśmy je, przekładając do plecaków słoninę i suchary. W tym czasie rozgrywały się tragedie osobiste. Widziałem czterech oficerów, którzy popełnili samobójstwo nie mogąc przeżyć klęski. Byli to: podpułkownik, major, podporucznik i aspirant policji.

* * *

Znalazłem się w obozie na Litwie. Pod koniec lipca 1940 r. Sowietzi zawieźli nas w przepełnionych wagonach towarowych do obozu juchnowskiego koło Smoleńska. Transport odbywał się, jak wszędzie, w tłoku i o głodzie. Kiedy maszerowaliśmy ze stacji do obozu, wielu mdlało ze zmęczenia i pragnienia. Ludzie z pobliskiego kołchozu usiłowali podać wodę i jabłka, ale byli przepędzani przez konwojentów. W łagrze panował brud, dokuczały mocno wszy. Siedzieliliśmy w nim do końca kwietnia 1941 r., przy czym od końca lutego tego roku zaostrożono dyscyplinę i przeprowadzano co kilka dni śledztwo, powtarzając te same pytania. Jednocześnie trwało uświadamianie polityczne, nauka zasad ustroju marksistowsko-leninowskiego w dodatku z konstytucją stalinowską. Enkawudziści zdołali utworzyć grupę liczącą około 70 osób tzw. przewodników Polski socjalistycznej. Na jej czele stanęli podchorąży Ułowicz (Tatar) i plutonowy Dobrowolski. Razem było nas tu 4-5 tysięcy osób, już bez oficerów, policjantów i podoficerów KOP-u, których wszystkich wywieziono w sierpniu i wrześniu 1940 r.

To już chyba były pierwsze dni maja 1941 r., kiedy załadowano nas ponownie do bydlęcych wagonów i przetransportowano do Murmańska, skąd statkiem popłynęliśmy na półwysep Kola (przez dwie doby). Sami budowaliśmy sobie baraki i inne urządzenia obozowe. Pracowaliśmy przy lotnisku wojskowym, po-

wstającym w odległości 12-15 km od łagru. Mieliśmy już wówczas status "zakluczonych".

O wybuchu wojny dowiedzieliśmy się oficjalnie 25 czerwca, ale wcześniej tereny te były bombardowane przez samoloty nadlatujące od strony Finlandii. Na zbiórce ogólnej pułkownik NKWD powiedział o napaści na kwitnącą ojczyznę radziecką bandyty Hitlera i szakala Mussoliniego. Przerwaliśmy mowę pułkownika gromkim "hurrra", zapanował entuzjazm wśród więźniów. Ja też krzychałem, gdyż był to dla nas promyk nadziei na odzyskanie wolności; dwaj polscy wrogowie wzięli się za łby. Zdenerwowany pułkownik oświadczył na to, że jesteśmy kontrrewolucjonistami i będziemy sądzeni. Po kilku tygodniach przewieziono nas drogą morską do łagru w Archangielsku. Przez trzy dni nie dawali nic jeść. Więźniowie napierali na bramę i krzyczeli, że jak złapią "bajca", to go usmażą i zjedzą. NKWD skierowało silny oddział do wzmocnienia posterunku. Grozili, że będą strzelać, wymierzali w nas lufy. Temperatura narastała po obu stronach bramy. W końcu odważył się wejść do nas oficer NKWD, rodem Polak z Sosnowca. On poprosił o spokój i przyrzekł, że jutro rano nadejdzie transport żywności. Tak się rzeczywiście stało, otrzymaliśmy chleb i kostki cukru.

Po dziesięciu dniach załadowano nas do wagonów i dowieziono do stacji Wiaźniki, gdzie mieścił się sowiecki obóz wojskowy, wcześniej opróżniony. Nie widzieliśmy, co będzie z nami. Dopiero po kilku dniach poinformowano nas o rozmowach w Londynie z rządem gen. Wł. Sikorskiego. Na zbiórce zaczęli się zwracać do nas słowami "rebiata" i nawet "druzja", a nie jak poprzednio "polskaja blać". Ustawiono trybunę i czekano na polskich oficerów. Nadszedł ten dzień sierpniowy, przy trybunie znalazła się wojskowa orkiestra sowiecka. Na czele grupy naszych oficerów przybył płk. Nikodem Sulik⁸, z wąsem jak zawsze, jeszcze odziany w obozowe łachmany. Weszli na trybunę, orkiestra zagrała polski hymn narodowy. Płk Sulik powiedział, że jesteśmy wolni, mamy umowę z ZSRR, będziemy sojusznikami, razem podejmujemy walkę z Niemcami.

Spisywano nazwiska i weryfikowano stopnie wojskowe, dzieląc wszystkich na tymczasowe oddziały marszowe. Kto nie chciał iść do Wojska Polskiego, mógł wstąpić do Armii Czerwonej. Z około 8 tysięcy tę drugą możliwość wybrało około 60 osób. Podejrzewaliśmy, że są to współpracownicy NKWD, czyli po prostu szpicle, bojący się teraz wymiaru koleżeńskiej sprawiedliwości.

W początkach września 1941 r. przejechaliśmy do miejscowości Tatiszczewo koło Saratowa. Zakwaterowano nas w namiotach, a zbliżały się mrozy. Ja poszedłem na szkołę podchorążych, niestety odmroziłem nogi, od lutego 1942 r. leżałem w szpitalu i dopiero z początkiem grudnia 1943 r. dostałem przydział do V batalionu saperów przy 5 Kresowej Dywizji Piechoty. To już jednak inna

opowieść, związana z dziejami II Korpusu gen. Władysława Andersa. Brałem udział w bitwie o Monte Cassino; do kraju powróciłem z Anglii dopiero w 1988 r.

Relację spisał w XI.1990 r. Jan Siemiński
a zredagował i oparacował Adam Dobroński

PRZYPISY

- 1 Obecnie ulice: Wileńska, Sowiecka, Mostowa.
- 2 Sowiecka płoszczad.
- 3 Autor nie wiedział chyba o nadejściu do Grodna 101 i 102 pułku ułanów z Grupy Operacyjnej "Wołkowysk" oraz grupy płk. Izzydora Blumskiego z Ośrodka Zapasowego 19 DP. Nie znamy natomiast dokładnego składu wojsk przeciwnika, atakujących to miasto.
- 4 Ulica Krasnopartyzanskaja.
- 5 Intensywne wycofywanie rozpoczęło się wczesnym popołudniem.
- 6 Mogły to być i strzały patrolu pancernego, który m.in. zabił pod Sopoćkiniami gen.bryg. Józefa Olszyń-Wilczyńskiego.
- 7 Gen.bryg. w st.spocz. Wacław przeździecki (1883-1964), powołany na dowódcę obrony rejonu Wołkowysk (GO "Wołkowysk"). przeszedł na Litwę, był w Armii Polskiej na terenie ZSRR, zmarł na emigracji.
- 8 Płk/gen.bryg. Nikodem Sulik (1893-1954), walczył w 1939 r.jako dowódca pułku KOP, komendant w SZP i ZWZ (Grodno, Wilno), więzień, w Armii Polskiej dowódca 5 Kresowej DP, aktywny po wojnie w Wielkiej Brytanii.

THE REPORT OF THE DEFENDER OF GRODNO

Summary

The author of the report, Romuald Iwaniszewski, was born in 1922 in Pyski near Grodno. His story refers to the period of September 19th-24th, 1939 and recalls the capturing of Grodno by the Soviet troops. The author got through to Lithuania. He was put in an internment camp there, from which together with others he got to the Soviet concentration camp near Smoleńsk, and in the beginning of May 1941 to Kola Peninsula. After the outbreak of the German-Soviet war he joined the Second Corps of Gen.Władysław Anders. After the war he settled in Great Britain. He returned to Poland in 1988.

ОТЧЕТ ЗАЩИТНИКА ГРОДНА

Резюме

Автор, А. Доброньский, придал отчет Ромуальда Иванишевского, который в сентябре 1939 года, как 17-летний парень, принимал участие в защите Гродна.

Tadeusz KONDRACKI
(Warszawa)

POLSKA MARYNARKA WOJENNA PO WOJNIE

- OPRACOWANIE KOMANDORA KAROLA KORYTOWSKIEGO Z 1942 ROKU

Publikowany poniżej tekst wyszedł spod pióra kmdra Karola Korytowskiego¹, jednego z oficerów najwyższej stojących w hierarchii dowódczej Polskiej Marynarki Wojennej na Zachodzie.

Jest to materiał niezwykle. Zaledwie nieco dwa lata upłynęły od Kampanii Wrześniowej, wojna wchodziła dopiero w fazę przesilenia, gdy kmdr Korytowski szkicował wstępną wizję odbudowy po wojnie Polskiej Marynarki Wojennej - wizję Polski Morskiej, znaczącej siły politycznej i militarnej nad Bałtykiem. Wiele z prezentowanych sądów brzmi dziś anachronicznie (np. uwagi na temat krajów bałtyckich - Litwy, Łotwy i Estonii); są one jednak cennym świadectwem nastrojów i ocen warunkowanych przez okoliczności czasu i miejsca. Są w opracowaniu Korytowskiego liczne opinie zdumiewające przenikliwością, głębią wizji doskonałego analityka. Jak nietrudno dostrzec, kmdr Korytowski przewidział wiele, m.in., w ogólnych zarysach, przebieg morskiej granicy Polski na Zachodzie. Nie przewidział, gdyż jeszcze w owym czasie, przed Teheranem i Jałtą, przewidzieć nie mógł rzeczy najważniejszej - iż z wojny wyłoni się Polska stanowiąca nie przedmiot polityki międzynarodowej, ważący czynnik polityki bałtyckiej, lecz jedynie jako obiekt gry dyplomatycznej mocarstw.

Dokument - niestety - nie jest datowany. Jednak z dopisku poczynionego na stronie tytułowej, zapewne ręką szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej wiceadmirała Jerzego Świrskiego², i datowanego 26 stycznia 1942 r., jak i z licznych szczegółów samego tekstu, wynika, że powstał on prawdopodobnie w końcu grudnia 1941 r., względnie w początkach stycznia roku 1942.

Opracowanie kmdr Korytowskiego publikuje się w kształcie oryginalnym. Nieznaczne poprawki wniesione do tekstu obejmują w kilku koniecznych przypadkach modernizację pisowni.

Opracowanie przechowywane jest w zbiorach Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie - sygn. MAR. V/2/3. Serdeczne podziękowania składam kierownikowi Archiwum Panu Andrzejowi Suchcitzowi za udostępnienie opracowania kmdr Korytowskiego do druku.

* * *

Komandor Korytowski

MARYNARKA WOJENNA PO WOJNIE **Rozważania wstępne dla K. S.** **Sztabu Naczelnego Wodza**

Wstęp

Odtworzenie dążeń Marynarki Wojennej po zwycięskiej obecnej wojnie, jest możliwe w ogólnym zarysie, na który pozwala już obecnie prawie kompletnie uformowana sytuacja świata, jego podział na państwa i narody w dwóch walczących obozach³. Dalsze objęcie wojną, po jednej czy drugiej stronie jeszcze nielicznych neutralnych państw - nie odegra już zasadniczej zmiany w zakresłonych, zasadniczych celach tej wojny, nie zmieni już w niczym naszej sytuacji jako partnera w tej wojnie, nie zmieni naszych dążeń i nadziei. Najważniejszym względem naszej wiary i nadziei jest spodziewane w wyniku tej wojny bezkompromisowe zdruzgotanie potęgi Niemiec. To założenie jest zatem zasadniczym drogowskazem niniejszych rozważań, dotyczących wizyjnej [tj. spodziewanej] sytuacji morskiej bałtyckiej i związanych z nią dążeń naszej Marynarki Wojennej.

Cele siły zbrojnej na morzu

Siła zbrojna na lądzie jest zasadniczo związana z dyslokacją i działaniem z terytorium własnego państwa lub terenami przyległymi, - siła zbrojna na morzu tylko w pewnych wypadkach, w działaniach kombinowanych lądowo-morskich, związana jest z wybrzeżem. Siła zbrojna na morzu nie może być nigdy traktowana jako zastępcza, czy uzupełniająca siłę lądową dla obrony odcinka lądowej granicy, który stanowi brzeg morski. Podnoszę to specj. lnie, gdyż w Polsce aż do wybuchu wojny to błędne zapatrywanie spotykało się powszechnie. W oczekiwanej przez nas przyszłości nie przypadnie Marynarce Wojennej w udziale organizowanie sił zbrojnych na terytorium Rzeczypospolitej dla powstania, czy bezpośrednia pomoc tym powstaniowym [sic!] siłom zorganizowanym w Kraju⁴. Również w okupowaniu nowych terenów udział Marynarki ograniczy się do współdziałania jej tylko przy zajmowaniu portów. Głównym natomiast środkiem do celu siły zbrojnej na morzu, bez względu na to gdzie, czy w miejscu bliskim czy dalekim od własnych wybrzeży na morzach czy oceanach, jest pobicie i zniszczenie floty przeciwnika, a przez to zapewnienie bezpieczeństwa własnych, morskich dróg komunikacyjnych. Jest to jednak idea prawie nieosiągalna w praktyce, więc pozostaje flocie uszczuplenie floty przeciwnika wszelkimi, będącymi do rozporządzenia środkami, niszczenia przeciwnika na jego morskich drogach komunikacyjnych i obrona własnych linii komunikacyj-

Nasze możliwości

Nasz sojusz z Wielką Brytanią, nasza postawa morska, nasz wkład w wojnę i moralny i faktyczny - pokrywający się tak dokładnie z ogólnymi hasłami prowadzonej wojny, że nie tylko mamy nadzieję, ale również - poparte szeregiem, ogólnych na razie, publicznych enuncjacji wybitnych osobistości sprzymierzonych narodów - prawo do oczekiwania takiego dla nas wyniku wojny i zawartego pokoju, który da nam podstawy i siłę, które będą mogły nas w przyszłości ustrzec przed katastrofami, podobnymi do tej z września 1939 roku. Właśnie w dziedzinie morskiej, tak wojennej, jak i handlowej, nastąpił pierwszy realny przejaw naszego sojuszu i współdziałania z Wielką Brytanią. W dziedzinie morskiej nastąpiło to nasze pierwsze zbliżenie z Wielką Brytanią i pozyskanie jej zaufania i uznania, które miały przemożny wpływ dla uutorowania następnych etapów naszej współpracy i ugruntowania zaufania do nas ze strony Wielkiej Brytanii. W dziedzinie morskiej, wbrew początkowym powątpiewaniom obcych (a również i swoich) posiadamy pozytywny, dwudziestoletni nasz dorobek, powstały bez tradycji i z niczego, przy szeregu przeciwności i trudności. Gdynia jest jednym z pierwszych pomników o światowym rozgłosie naszej dwudziestoletniej ery niepodległości - a powstanie, zorganizowanie i funkcjonowanie naszych Marynarek: Wojennej i Handlowej, jest tego dorobku realnym dowodem. Trafność wydanych zarządzeń dla tych Marynarek umożliwiła nieprzerwaną ciągłość ich działań i służby wojennej od dnia napadnięcia Niemców na Polskę. A działania te i służba zdobyły uznanie pierwszego morskiego narodu świata [tj. Brytyjczyków]. Przychylne dla nas i naszych morskich aspiracji stanowisko Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim mających tu tak wiele do mówienia sfer morskich, wygląda na zupełnie szczere i ugruntowane. Posiadamy w chwili obecnej pełne obsady sześciu kontrtorpedowców, trzech okrętów podwodnych i trzech ścigaczy⁶. Obsady te stanowią doskonałe kadry (już tutaj w Wielkiej Brytanii) dla ohsadzenia większej ilości okrętów wojennych podobnego lub większego typu, o ile zasilone zostaną nowym elementem ochotniczym lub poborowym. W Szwecji znajdują się trzy okręty podwodne, internowane z pełnymi załogami⁷. Po wojnie powrót personelu Marynarki Wojennej z niewoli zasilą dalszymi fachowcami te kadry Marynarki. Wówczas nie będzie już trudno o element ochotniczy z Kraju. Możliwości zatem personalne dla rozrostu naszej floty wojennej są duże.

Nasze zasadnicze potrzeby

Nasze siły zbrojne morskie obecne [sic!], jak i te, które będą przy końcu wojny i które powstaną w wyniku zakończonej wojny, czy to przez przypadłość dla nas część flot osiowych i ich satelitów⁸, czy wreszcie przez odstąpienie nam pewnych jednostek państw sprzymierzonych, - mogą stworzyć na tyle poważ-

ną siłę zbrojną na Bałtyku, że będzie ona odpowiednią dla zadań pokojowych, przejętych na Bałtyku po Niemcach. Natomiast będzie leżało w naszym interesie, jak i interesie Wielkiej Brytanii, aby Bałtyk stał się morzem otwartym dla floty Wielkiej Brytanii, i aby ona miała zapewnioną na nim bazę. Baza ta może znajdować się tylko w państwie będącym w sojuszu i przyjaźni z Wielką Brytanią i musi odpowiadać warunkom technicznemu i strategicznym. Na taką bazę, która by mogła gościć w razie potrzeby część Royal Navy, nadaje się nasza Gdynia, doskonale położona geograficznie na Bałtyku. Port ten, w rozbudowie, nadaje się do technicznego przygotowania dla największych okrętów. Osiągalną sprawą jest skuteczne ubezpieczenie Gdyni od strony morza i powietrza. Dla zabezpieczenia od strony lądu żadne urządzenia obronne nie będą potrzebne, wówczas gdy Gdynia posiadać będzie odpowiednio bezpieczne zaplecze, które stanie się faktem po rewindykacji Gdańska i Prus Wschodnich do Polski i Pomorza Zachodniego aż po Odrę dolną ze Szczecinem i Świnouściami i z niewielkim zapleczem wojskowo-strategicznym tych portów od zachodu. Uniemożliwienie odrodzenia się siły Niemców na Bałtyku pociągnie za sobą konieczność zasypania Kanału Kilońskiego, co proponuje Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej [wiceadmirał Jerzy Świrski], Kanału, który jest naprawdę potrzebny tylko Niemcom dla ich celów wojennomorskich⁹. Prawdopodobnie czynniki wojennomorskie brytyjskie podzielają ten pogląd, o ile już nie są tego samego zdania. Umożliwienie otwarcia Bałtyku nastąpi przez pogłębienie Sundu i jego wojskową kontrolą. Na wyspie Bornholm powinny być zapewnione bazy lotnicza i morska dla Polski¹⁰. Na Morzu Północnym potrzebuje Polska bazy dla rybołówstwa dalekomorskiego. Będzie to prawdopodobnie osiągalne na przypuszczalnie odzyskanej przez W[ielką] Brytanię wyspie Helgoland¹¹. Najważniejszą jednak potrzebą jest to, abyśmy chcieli i umieli wyżej wymienione postulaty osiągnąć, co będzie ułatwione, gdy zechcemy przejawiać naszą wolę zostania po wojnie tą siłą zastępczą na Bałtyku po zdruzgotanych Niemcach, gdy zechcemy to uważać jako jeden z głównych celów wojny, gdy sprawy wreszcie Marynarki Wojennej i teraz i w naszych planach na przyszłość zechcemy stawiać na takim szczeblu hierarchii państwowej, która jej nada wobec naszych brytyjskich sojuszników poważny ciężar gatunkowy, będący dla nich pewnego rodzaju rękojmią naszych faktycznych dążeń i zamiarów.

Pewne szczegóły

Co do ilości i jakości naszej floty - nie da się na razie przewidzieć. Jest ona potrzebna w wielokrotnie większej postaci, niż nią była przed wrześniem 1939 r., niż nią jest obecnie. Jej wielkość zależna będzie przede wszystkim od naszego własnego, w poprzednim rozdziale omówionego nastawienia, od pozyskania dla naszych morskich dążeń sprzymierzeńców, którymi w pierwszym

rzędzie muszą być Czechosłowacy, dla których posiadanie przez nasz przyszły związek państwowy portu Szczecin, jest zagadnieniem zwolnienia w pierwszym rządzie Czechosłowacji od zależności ich handlu morskiego i ich tranzytu do Niemców¹². Zyskanie tego sojusznika dla mającej być nam wspólnej sprawy, ułatwi nam pozyskanie dla naszych też Wielkiej Brytanii, też, które wydają się zbliżone z jej interesem. Tych spraw które potrzebują dużo wysiłku i czasu, o ile wiadomo jeszcześmy nie zaczęli, bośmy ich jeszcze nie ustalili w ogóle pomiędzy sobą [tj. pomiędzy Polską i Czechosłowacją]. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości nie będziemy mogli liczyć na jakąkolwiek rozbudowę naszej floty przez stocznie krajowe, a na budowę za granicą nie będzie pieniędzy. Pierwsze wysiłki będą musiały być skierowane dopiero na rekonstrukcję tych stoczní. Chyba, że okręty wojenne będą budowali dla nas Niemcy tytułem odszkodowań wojennych, o ile ich przemysł tego kierunku, pod ścisłą oczywiście kontrolą, będzie wogóle kontynuowany. Nasza flota wojenna będzie przez szereg lat po odzyskaniu niepodległości taka, jaką osiągniemy w warunkach pokojowych i przez specjalny układ z Wielką Brytanią. Toteż i dla tego celu, warto przekonać Brytyjczyków, że chcemy być naprawdę państwem morskim, mającym na Bałtyku zastąpić Niemcy, że chcemy porozumienia z Rosją, co do podziału na nim wpływów i że pragniemy kontynuowania sojuszu i współpracy z Wielką Brytanią podczas pokoju również. Przyszły podział dostępu do surowców, ogłoszony w "Deklaracji Atlantyckiej"¹³, nie będzie bez wpływu w ocenie państw pod względem budowy ich struktury morskiej i przedsięwziętych przez państwo kroków do zapewnienia sobie faktycznego morskiego znaczenia. Potrzebą Marynarki Wojennej od państwa będą pieniądze na utrzymanie floty, dziś nie wiadomej, oraz urządzeń wojennomorskich przejętych od Niemców. Potrzebna będzie pewna ilość ochotników i fundusze na wznoszenie szkolnictwa [Marynarki Wojennej]. Przy obejmowaniu Kraju i terenów nowo wcielonych reflektuje Marynarka Wojenna na objęcie przez nią tych terenów, urządzeń, zakładów itp., które do chwili zakończenia wojny znajdować się będą pod zarządem wojennej marynarki niemieckiej oraz naturalnie i tych, które należały do Marynarki Wojennej przed wojną; tak w portach, na wybrzeżu, jak i wewnątrz Kraju. W jakiś czas po ich objęciu władze Marynarki Wojennej zdecydują, które z tych urządzeń itp. powinny pozostać nadal pod jej zarządem, a które będą przekazane innym organom państwowym. Marynarka Wojenna nie reflektuje na zarząd jakąś częścią większego terytorium państwa w formie O.K.¹⁴, jak to miało miejsce w Polsce przed wrześniem na terenie powiatu morskiego, - reflektuje natomiast na całkowity zarząd administracyjno-wojskowy w miastach portowych lub ich częściach (które sam zaproponuje) oraz na takie kawałki terytorium na wybrzeżu, na

których znajdować się będą, lub będą miały powstać, urządzenia potrzebne dla Marynarki Wojennej lub obrony wybrzeża od strony morza.

Uwagi końcowe

Nie została poruszona w niniejszym sprawa floty na wodach śródlądowych. Nie ma danych do przypuszczeń, że w pierwszym okresie zdołamy pozyskać jakieś elementy dla ich tworzenia. Nasza Flotylla Rzeczna na Prypeci została we wrześniu 1939 r. zatopiona i następnie podobno w większości wydobyta przez Rosjan¹⁵. Jest więcej niż wątpliwe, czy zostało cokolwiek z tej floty, co - zdołamy z tego uzyskać - a gdyby nawet, to już żadnej wartości przedstawiać nie będzie. Tworzenie nowych floty na dalszej przyszłości, gdy zajdzie tego potrzeba, będzie zadaniem, które winno obarczyć Marynarkę.

Korytowski, komandor

PRZYPISY

- 1 Konradmirał Karol Walerian Franciszek Korytowski, ps. K. Mora, (1892-1966) związał się ze służbą na morzu od roku 1911, początkowo w c. i k. marynarce wojennej Austro-Węgier (1911-1918), a od 1919 r. w Polskiej Marynarce Wojennej, pełniąc w niej szereg funkcji dowódczych, m.in. dowódcy okrętów, komendanta Szkoły Specjalistów Morskich, szefa Sztabu Dowództwa Floty, komendanta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. W 1933 r. mianowany Szefem Sztabu Kierownictwa Marynarki Wojennej; na tym stanowisku (od 1 stycznia 1938 r. w stopniu komandora) pozostał do II wojny światowej. Był znanym działaczem Ligii Morskiej i Kolonialnej; zajmował się też publicystyką morską. Po Kampanii Wrześniowej przedostał się do Francji, gdzie w nowo organizowanym KMW objął stanowisko zastępcy szefa KMW. Po przeniesieniu się w styczniu 1940 r. KMW do Londynu pozostał we Francji na czele ekspozytury KMW. Po ewakuacji ekspozytury (czerwiec 1940 r.) do Londynu, powrócił do czynności zastępcy szefa KMW. W sierpniu 1941 r. został zwolniony z funkcji zastępcy szefa KMW i przeniesiony do dyspozycji szefa KMW. Z dniem 24 października 1941 r. mianowany delegatem szefa KMW do Biura Prac Ekonomicznych, Politycznych i Prawnych oraz do Studiów Naczelnego Wodza (z tego okresu służby kmdra Korytowskiego pochodzi prezentowane opracowanie). Wskutek reorganizacji KMW dokonanej w końcu 1942 r. został delegatem szefa KMW do przewidzianych na okres zakończenia wojny tzw. prac kongresowych. W lutym 1943 r. mianowany został na powrót zastępcą szefa KMW. W maju 1945 r. awansowany do stopnia konradmirała objął obowiązki II zastępcy szefa KMW. W 1946 r. stał na czele Sekcji Morskiej Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Zmarł 11 października 1966 r. i pochowany został na londyńskim cmentarzu Gunnersbury (J. P. ertek, Korytowski Karol Walerian Franciszek, ps. K. Mora (1892-1966), w: Polski Słownik Biograficzny, t. XIV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968-1969, s. 152-153; S. P. iaskowski, Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946, t. 1-3, Albany 1983-1990, passim).

- 2 Wiceadmirał Jerzy Włodzimierz Świrski (1882-1959). Oficer zawodowy rosyjskiej marynarki wojennej. W Polsce Niepodległej od 1919 r. zastępca szefa Departamentu dla Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych; następnie dowódca Floty. Od 1925 r. szef Kierownictwa Marynarki Wojennej;

od 1931 r. kontradmirał. Dowodził Polską Marynarką Wojenną w okresie II wojny światowej. W styczniu 1941 r. mianowany wiceadmirałem. Zmarł w Londynie.

3
Tekst musiał powstać po ataku Niemiec na ZSRR i po wejściu do wojny - w grudniu 1941 r. - Stanów Zjednoczonych.

4
Chodzi o ZWZ-Armie Krajową.

5
Sytuacja europejska po I wojnie światowej na lat dwadzieścia wyznaczały decyzje konferencji w Wersalu; podpisanie Traktatu Wersalskiego nastąpiło 28 czerwca 1919 r.

6
Niszczyciele: "Błyskawica", "Burza", "Garland", "Piorun", niszczyciele eskortowe: "Krakowiak" i "Kujawiak"; okręty podwodne: "Wilk", "Sokół" i "Jastrząb"; ścigacze: S-1 ("Chart"), S-2 ("Wilczur") i S-3 ("Wyżeł"). Kontrtorpedowce to ówczesne określenie niszczycieli.

7
ORP "Sęp", "Ryś" i "Żbik".

8
Czynniki kierownicze Polskiej Marynarki Wojennej liczyły na uzyskanie okrętów ze spodziewanego, po zwycięskim zakończeniu wojny, podziału floty niemieckiej i - w mniejszym stopniu - włoskiej.

9
Osąd jednostronnie eksponujący militarne znaczenie Kanału Kilońskiego, jako najdogodniejszej dla Niemiec drogi przesuwania sił morskich z Bałtyku na Morze Północne i w kierunku odwrotnym. Nie podlega wszakże dyskusji olbrzymie znaczenie gospodarcze Kanału.

10
Bornholm - Wyspa duńska leżąca w płn.-zach. części Morza Bałtyckiego należała i obecnie należy do Danii.

11
Wyspa Helgoland na Morzu Północnym przypadła Niemcom w 1890 r. w rezultacie wymiany z Wielką Brytanią na Zanzibar. W I i II wojnach światowych Helgoland odgrywał rolę znaczącej fortecy morskiej.

12
Początek 1942 r. stał jeszcze pod znakiem ożywionych kontaktów politycznych polsko-czechosłowackich, których celem miało być utworzenie federacji polsko-czechosłowackiej. O fiasku tych zamiarów zadecydowała rezygnacja strony czechosłowackiej, co było wynikiem nacisków ze strony ZSRR. Przez cały okres powojenny Szczecin stanowił port bazowy czechosłowackiej floty handlowej.

13
Chodzi tu o "Kartę Atlantycką", deklarację brytyjsko-amerykańską podpisaną 4 sierpnia 1941 r. na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego na Oceanie Atlantyckim (stąd nazwa). Dokument określał zasady polityki obu państw i, w ogólnych zarysach, zasady budowy porządku międzynarodowego po wojnie.

14
O.K. - Okręgu Korpusu.

15
Twierdzenie to odpowiadało prawdzie. Na ten temat zob.: K.B. Strelbickiej, Flotylla Pińska - historii ciąg dalszy, "Morze" nr 10, 1990.

POLISH NAVY AFTER THE WORLD WAR II
- CAPTAIN KAROL KORYTOWSKI'S PAPER OF 1942

Summary

Captain Korytowski was one of the highest ranking naval officer in the Polish Navy in the West. In published paper he dealt with the problems of restoration of the Polish Navy after the war, he described his vision of Maritime Poland being a significant political and military power among Baltic countries. Many of his opinions are astoundingly farsighted and sagacious.

ПОЛЬСКИЙ ВОЕННО-МОРСКОЙ ФЛОТ ПОСЛЕ ВОЙНЫ
НА ОСНОВАНИИ ДАННЫХ КОМАНДОРА КАРОЛЯ КОРИТОВСКОГО. С 1942 Г.

Резюме

Командор (капитан первого ранга) Кароль Коритовски является одним из выше стоящих офицеров среди командного состава польского военно-морского флота на западе Европы. В опубликованных им данных представлял он планы развития после войны военно-морского флота Польши как морского государства, являющегося значительной политической и военной силой в районе Балтийского моря. Много здесь оценок и суждений, которые удивляют проницательностью и большой глубиной совершенного анализа.



Stanisław NIEWIADOMSKI
(Białystok)

DZIAŁ OŚWIATOWY

W pracy Działu w 1989 r. szczególnie wyeksponowano problematykę związaną z 50 rocznicą wybuchu II wojny światowej oraz 45 rocznicą wyzwolenia Białegostoku spod okupacji hitlerowskiej.

W nawiązaniu do tych rocznic, z jednoczesnym uwzględnieniem innych wydarzeń na ziemiach północno-wschodniej Polski, organizowano imprezy oświatowe dla młodzieży szkolnej i osób dorosłych.

W 1989 r. w siedzibie Muzeum zorganizowano 4 wystawy czasowe:

1. Grodzieńskie motywy (malarstwo) z okazji "Dni Grodzieńszczyzny";
2. Fotogramy Andrzeja Kozłowskiego;
3. Samoloty II wojny światowej;
4. Polskie wojska pancerne i motorowe 1939 r.

Opracowano i przygotowano 5 nowych wystaw objazdowych:

1. Wrzesień 1939 r.;
2. Wyzwolenie Białegostoku w 1944 r.;
3. Żołnierski dzień powszedni;
4. Żołnierski trud;
5. Mały powstaniec.

Dział oświatowy dysponował 20 wystawami objazdowymi, które prezentowano w szkołach, zakładach pracy, placówkach kultury, na terenie miasta i wo-

jewództwa. Łącznie wystawy objazdowe zwiedziło ponad 47 tys. osób.

Zorganizowano 22 prelekcje m.in. na takie tematy jak: geneza polskiego orła wojkowego, działania wojenne na Białostocczyźnie we wrześniu 1939 r., 17 września na Kresach Wschodnich, walki o Grodno 20-22 września 1939 r. W prelekcjach uczestniczyło 1816 osób

Przeprowadzono 64 lekcje muzealne, w których uczestniczyło 1993 uczniów. Tematyka lekcji związana była z głównymi rocznicami historycznymi 1989 r. Działalność upowszechnieniowa na terenie Muzeum uzupełniona była filmami o treści historyczno-wojskowej.

Dla młodzieży szkół podstawowych zorganizowano konkurs pt. "Patron mojej szkoły", w którym uczestniczyło 25 uczniów z 6 szkół podstawowych. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 9 maja w Sali Rycerskiej z udziałem wszystkich uczestników konkursu oraz nauczycieli z tych szkół. Uczestnicy konkursu otrzymali cenne nagrody książkowe.

Dla pracowników merytorycznych muzeum zorganizowano w czerwcu podróż historyczną szlakami "Wyzwolenia" i "Chwały Oręża Polskiego" na ziemiach północno-wschodniej Polski. Pracownicy działu na trasie podróży ogłosili prelekcje: "Działania bojowe SGO Narew w 1939 r." i "Operacja Białostocka" Armii Radzieckiej w 1944 r.

Dział oświatowy utrzymywał współpracę z różnymi organizacjami społecznymi uczestnicząc w przeprowadzaniu imprez w siedzibie muzeum, np.: spotkanie z byłymi żołnierzami 9 Dywizji Piechoty, z okazji "Dni Grodzieńszczyzny" koncert kapeli "Kaziuki".

Elżbieta MIROWSKA
(Białystok)

DZIAŁ GROMADZENIA I OPRACOWYWANIA ZBIORÓW

Jednym z głównych zadań naszego działu jest stałe dążenie do uzupełnienia luk w poszczególnych kolekcjach tematycznych. Jest to bardzo utrudnione, jeśli chodzi o okresy wcześniejsze. W grę wchodzi nie tylko bardzo mała podaż, lecz także niebagatelne kwestie finansowe, z którymi coraz częściej się borykamy.

Mamy duże braki eksponatów zwłaszcza do okresu walk o niepodległość 1918-1919 i wojny z Rosją Radziecką w 1920 r. Spore luki istnieją również do okresu międzywojennego, dotyczy to głównie umundurowania, dokumentów archiwalnych i materiału fotograficznego. Szczególnie niewiele eksponatów pozostało po pułkach stacjonujących w tym czasie w Białymstoku tj. 42 pp i 10 pułku ułanów. Dysponujemy ciągle niepełnymi zbiorami, jeśli chodzi o okres wojny i okupacji 1939-45 oraz ruchu oporu na Białostocczyźnie.

Naszym zamiarem jest stopniowe zmniejszanie, w miarę możliwości tych braków i poszerzanie ekspozycji stałej o elementy regionalne. W tym celu nawiązaliśmy kontakty z mieszkańcami Białegostoku, którzy znali dawnych zawodowych wojskowych z tych jednostek. W rezultacie zakupiliśmy w bieżącym roku ze społu przedmiotów należących do starszego sierżanta Józefa Szlisika z 42 pułku piechoty z Białegostoku. Na uwagę zasługują zwłaszcza bardzo dobrze zachowane elementy umundurowania. Są to: kurtka i spodnie garnizonowe, spodnie "bryczesy" i tzw. "szasery", płaszcz sukienny i furażerka. Ponadto do tego zespołu eksponatów należy: pas główny, skórzany, gwizdek i lornetka w skórzanym futerale. Należy podkreślić, że do ychczas nie mieliśmy w naszych zbiorach płaszcza podoficera z okresu międzywojennego.

Kurtka, którą nabyliśmy, jest wz.36, wykonana z tkaniny czesankowej, barwy ochronnej. Jest to kurtka garnizonowa zapinana pod szyję, jednorzędowa, o 7 guzikach. Kieszenie górne są mniejsze, a dolne ^{większe}. Jedne i drugie zapinane są na guziki metalowe z orzełkami w koronach.

Najniższy guzik naszyty jest tak, że może na nim opierać się pas główny. Na naramiennikach znajdują się dystynkcje starszego sierżanta oraz inicjały patrona 42 pułku piechoty ("H.D." - gen. Henryka Dąbrowskiego). Krój rękawów jest prosty, z zaznaczonymi mankietami, z krytym rozcięciem w części dolnej i metalowymi guzikami. Plecy są lekko wcięte, z półokrągłymi

szwami po bokach i szwem pośrodku. Po obu jego stronach znajdują się wypustki metalowe służące do podtrzymywania pasa. Kołnierz kurtki jest zapięty pod szyję, w części przedniej ma naszytą sukienną granatową "łapkę" ozdobioną zygzakowatym bajorkiem, "łapka" od strony naramienników zakończona jest żółtą wypustką. Nad lewą kieszenią znajdują się beretki odznaczeń, takich jak: "Medal Niepodległości", "Za Długoletnią Służbę", "Medal Dziesięciolecia 1918-1929". Ponadto należy wspomnieć, że przy kurtce, nad lewą górną kieszenią, znajduje się oryginalna odznaka 42 pp, emaliowana, w białym kolorze.

Spodnie garnizonowe i "bryczesy" zakupione wraz z kurtką, wykonane są z tkaniny czesankowej barwy ochronnej. Spodnie do butów wysokich (bryczesy) wchodziły w skład ubioru polowego oficerów wszystkich broni i służb (z wyjątkiem dowódców plutonów) oraz ubioru garnizonowego służbowego. Dozwolone były też przy ubiorze garnizonowym pozasłużbowym.

Identyczny krój, jak spodnie długie typu oficerskiego noszone przy mundurze pozasłużbowym miały spodnie ciemne z lampasami tzw. "szasery", stosowane do ubioru wieczorowego. Szasery należące do st. sierżanta Józefa Szlisika są w kolorze ciemnogrnatowym, z żółtymi lampasami po bokach. Mają one przy dolnych krawędziach nogawek strzemiączka z elastyczną taśmą, która przeprowadzona pod spodem trzewika obciągała spodnie. Jest to odmiana spodni wojskowych dość rzadka i tym samym cenniejsza.

Mając w naszych zbiorach takie elementy umundurowania piechoty sprzed 1939 r., jak kurtka garnizonowa wz.36, spodnie "szasery", czapka garnizonowa rogatywka z granatowym otokiem, białe rękawiczki, moglibyśmy pokusić się o wyeksponowanie na wystawie stałej ubioru podoficera piechoty, w odmianie do wystąpień na dziennych przyjęciach oficjalnych, bez broni białej. Potrzebny do tego pas salonowy, można byłoby zastąpić pasem głównym, skórzanym.

Warto byłoby zaprezentować na ekspozycji stałej płaszcz st. sierżanta J. Szlisika o wzorze z 1936 r., kiedy to wprowadzono jednolity krój tego okrycia dla żołnierzy wszystkich broni, służb i stopni. Jest to płaszcz sukienny, o barwie ochronnej, jednorzędowy, zapinany z przodu na 6 guzików, na piątym od góry opierał się pas główny. Ponadto kołnierz spięty jest za pomocą metalowej haftki. W dolnej, przedniej części kołnierza naszyte są granatowo-żółte wypustki (barwy pułku). Na naramiennikach znajdują się dystynkcje starszego sierżanta. Kieszenie płaszcza są głębokie, wpuszczane do wewnątrz, każda zapinana na metalowy guzik. Rękawy z zaznaczonymi mankietami, każdy z małą pateczką zapinaną na metalowy guzik z orzełkiem w koronie. W przodzie mankieta również naszyty guzik. Plecy płaszcza z rozcięciem od dołu, dł. 69 cm, ukrytym w wachlarzu, z czterema niedużymi, metalo-

wymi guzikami. Po każdej stronie wachlarza znajduje się fałda spięta patką zapinaną na dwa guziki metalowe, z orzeźkami. Płaszcz jest częściowo podszyty płócienną podszewką w kolorze khaki.

Oprócz elementów umundurowania zakupiliśmy bardzo dobrze zachowane dokumenty, jak legitymacja służbowa oraz 10 sztuk oryginalnych fotografii przedstawiających różne sceny z życia 42 pułku piechoty z Białegostoku.

Należy również wspomnieć o zespole dokumentów konspiracyjnych, o które wzbogaciło się nasze archiwum. Są to biuletyny, informatory, druki ulotne (odezwy, ulotki, karykatury) oraz pisma takie jak: "Wiarus", "Żołnierz polski", "Echa leśne", "Głos znad Narwi", "Patria", "Myśl Niezależna" wydawane przez różne organizacje podziemne w latach 1943-1947. Dokumenty te zostały przekazane do muzeum przez Urząd Ochrony Państwa w Białymstoku.

W sumie otrzymaliśmy 84 oryginalne druki.

Łącznie z innymi nabytkami z I półrocza 1990 r., do października br. zbiory Muzeum Wojska zwiększyły się o 146 sztuk (38 sztuk zakupiono, 6 sztuk broni palnej przekazał Warszawski Okręg Wojskowy, a 18 sztuk przekazało Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie). Otrzymaliśmy też w darze czapkę p. gen Skalskiego. Ilość zakupów w tym roku jest niestety ograniczona ze względu na zbyt skromny budżet przeznaczony na muzealia.

Tegoroczne nabytki mogłyby w znacznym stopniu uzupełnić modernizowaną ekspozycję naszego Muzeum. Pogłębić wiedzę naszego społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia o wspomniane na wstępie tematy.

Krzysztof FILIPOW
(Białystok)

"DROBNA SZLACHTA PODLASKA"

Staraniem Ośrodka Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku doszło do interesującego spotkania historyków, specjalistów z dziedziny historii wojskowości oraz historyków regionalistów na ogólnopolskim sympozjum poświęconym drobnej szlachcie podlaskiej. W dniach 26-27 maja 1989 r. w dworcu szlacheckim w Hołnach Mejera spotkali się naukowcy wielu ośrodków naukowych kraju. Interesujący i bogaty program dwudniowych obrad był tak jakby kontynuacją sesji naukowej "Radziwiłłowie XVI-XVIII w. - w kręgu polityki i kultury" odbytej w listopadzie 1986 r. w Warszawie.

W ciągu dwóch dni obrad wysłuchano 11 referatów i komunikatów oscylujących wobec, ogólnie mówiąc, problematyki domu radziwiłłowskiego, spraw klienteli zajmującej się nie tylko działalnością polityczną i gospodarczą ale przede wszystkim wojskową. W pierwszym dniu obradom przewodniczył prof. dr hab. Tadeusz Wasilewski. Otwarcia obrad dokonał gospodarz spotkania ppłk dr Janusz Figura - dyrektor Muzeum Wojska.

W pierwszym wystąpieniu doc.dr hab. Urszula Augustyniak (Warszawa) zajęła się podlaską klientelą Krzysztofa II Radziwiłła. Problemem podstawowym było precyzyjne określenie wątpliwości terminologicznych. Czy mamy do czynienia z "klientami" czy też ze "sługami"? Chodziło przecież o ludzi związanych z magnatem poprzez swoje usługi polityczne, wojskowe i administracyjne. Interesujące były wnioski referentki, iż ani ks. Krzysztof II Radziwiłł ani jego najbliższe otoczenie nie żywił sympatii dla Podlasia. Stąd też klientela podlaska była marginalna, ograniczona liczebnie szczególnie na poziomie konfidentów politycznych. Niezmiernie ważną rolę odgrywała ona wśród szlachty drobnej, odgrywając istotną rolę w organizacji służby wojskowej i "asystencji" sejmowej Radziwiłła. Ze względu na swoją liczbę mogła stanowić istotne zagrożenie nawet dla monarchii.

Interesujące również i nawiązujące do niektórych wątków doc. U. Augustyniak było wystąpienie dr. Jana Dziegielewskiego (Warszawa). Zajął się on szczegółowo problematyką stosunku szlachty do wojny w świetle akt sejmikowych województwa podlaskiego. Wykorzystanie zachowanych źródeł archiwalnych pozwoliło na dogłębne i wszechstronne omówienie tej ciekawej tematyki.

Z wystąpieniem doc. U. Augustyniak korelował referat mgr Ewaliny Kozak

(Warszawa) zajmujący się sługami podlaskimi i grodzieńskimi księcia Bogusława Radziwiłła synowca Krzysztofa II Radziwiłła. Ks. Bogusław odziedziczył w nieuszczerplonym stanie całą klientelę podlaską, na uwagę którą zasługują szczególnie słudzy zajmujący się sprawami prawnymi, wprost niezapamiętani wśród klientów Bogusława Radziwiłła.

Mgr Michał Kulecki (Warszawa) zajął się spuścizną aktów sądów ziemskich i grodzkich województwa podlaskiego jako źródłem do dziejów szlachty. Historia nie obeszła się łaskawie ze spuścizną aktową sądów ziemskich i grodzkich województwa podlaskiego. Część z nich spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r., inna zaś część, wywieziona do Wilna została w 1915 r. podczas zawieruchy wojennej wywieziona w głąb Rosji i na długie lata ślad po niej zaginął. Z wywiezionych ponad 840 najstarszych ksiąg ziemskich i grodzkich brańskich, suraskich, drohickich i mielnickich znikoma ich część została w 1964 r. przekazana Polsce przez ZSRR. Obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajduje się jedynie 198 jednostek archiwalnych będących tematem wystąpienia mgr. M. Kuleckiego.

Interesujący był referat dr. Marka Makowskiego (Warszawa) zajmujący się szlachtą ekonomii brzeskiej i jej powinnościami wojskowymi. Autor wystąpienia zajął się przedstawicielami kilku wybranych wsi, do których zachował się w miarę pełny materiał źródłowy. Problematykę tę omówił na przykładzie szlachty wsi Huszczy, Tucznej i Wiskę doprowadzając swe wystąpienie chronologicznie aż do okresu Powstania Styczniowego i udziału szlachty z tych trzech zaścianków.

Piotr Rudnicki (Warszawa) zajął się niezmiernie interesującym problemem udziału drobnej szlachty podlaskiej w chorągwiach Radziwiłłów w XVII w. Szczegółowe omówienie tej problematyki było możliwe dzięki sięgnięciu do przebogatych materiałów zgromadzonych w Archiwum Radziwiłłowskim.

Udział szlachty podlaskiej w Wojsku Polskim za ostatnich Jagiellonów (1506-1572) był tematem wystąpienia dr. Marka Plewczyńskiego (Warszawa). Warto wiedzieć, iż Podlasianie nie wnieśli oryginalnego wkładu do uzbrojenia, taktyki i w ogóle polskiej sztuki wojennej. Jednak znaczny był ich udział w służbie koronnej, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę możliwości mobilizacyjne Podlasia w połowie XVI stulecia. Służba wojskowa Podlasian miała niewątpliwie swe podłoże w sytuacji ekonomicznej tej ziemi. Była też, co należy podkreślić, wyrazem ich dążeń i aspiracji społecznych, politycznych i kulturalnych. W przypadku zaś dowódców podlaskich miała przede wszystkim wymiar polityczny. Pomogła w umacnianiu wpływów polskich na Podlasiu w przededniu przyłączenia województwa podlaskiego do Korony w 1569 r.

Po przerwie przewodnictwo obrad przejął doc.dr hab. Edward Potkowski.

W swoim wystąpieniu prof.dr hab. Tadeusz Wasilewski zajął się zagadnieniem pospolitego ruszenia podlaskiego i ziem Zachodniej Litwy w XVI stuleciu. Omówił nie tylko aspekty prawne związane z pospolitym ruszeniem ale także na konkretnych przykładach i postaciach przedstawił mechanizmy organizowania i działalności pospolitego ruszenia podlaskiego oraz ziem zachodniej Litwy ciężące w XVI w. ku ziemiom Podlasia i Korony.

Dr Jerzy Urwanowicz (Białystok) przedstawił mało znany aspekt udziału drobnej szlachty w wojnie domowej na Litwie w pierwszych latach XVIII w. Problematyka ta mało dotychczas poruszana w pracach badawczych powinna się doczekać szczegółowego i kompleksowego opracowania. Wystąpienie dr. J.Urwanowicza pokazało jak mało jeszcze nadal wiemy nie tylko o udziale drobnej szlachty w konflikcie ale także o samym sporze między możnymi na Litwie w początkach XVIII w.

Tematem wystąpienia dr. Jerzego Szumskiego (Białystok) były losy rodów Eysymontów i Mejerów właścicieli Hołnów Mejera i Krasnogrudy. Wystąpienie J.Szumskiego pokazało nie tylko negatywny przykład oddziaływania rozbiorów na sytuację drobnej szlachty, do której zaliczali się Eysymontowie i Mejerowie, ale także problemy związane z adaptacją nowego prawa zmieniającego się wraz z przynależnością tych ziem (i majątku) do różnych panujących.

Ostatnim z wystąpień wprowadzających uczestników w okres nowożytny był referat mgr. Leszka Postołowicza o szlachcie grodzieńskiej w świetle danych hipoteki pruskiej z początków XIX w. Autor oparł się na archiwaliach znajdujących się w Kancelarii Wojenno-Ekonomicznej w Białymstoku z okresu przynależności tych ziem do Prus. Jest to niezmiernie interesujący materiał wart szerszego omówienia i osobnej publikacji.

Do protokołu złożono także dwa wystąpienia nieobecnych na sympozjum dr. Henryka Lulewicz (Warszawa): "Leśnictwa ekonomii brzeskiej i grodzieńskiej w czasach Wazów" i mgr. Jana Siedleckiego (Białystok): "Kariera Prokopa Leśniowskiego - starosty brańskiego (ok.1590-1653)". Całość zakończyła ożywiona dyskusja oraz podróż historyczna połączona ze zwiedzaniem Sejnu oraz zespołu klasztornego Kamedułów w Starym Folwarku nad Wigrami.

SESJA POPULARNO-NAUKOWA Z OKAZJI 50 ROCZNICY WYBUCHU

II WOJNY ŚWIATOWEJ W MUZEUM WOJSKA

1 września 1989 r. w Sali Rycerskiej Muzeum Wojska w Białymstoku odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona tragicznym wydarzeniom na Ziemi Białostockiej i Kresach Wschodnich przed 50 laty. Spotkanie historyków wojskowości oraz zaproszonych gości zorganizował Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku. Przedsięwzięciu temu, włączonemu w obchody uczczenia tragicznych wydarzeń, patronowali także Stowarzyszenie "Wisła-Odra" Oddział Wojewódzki w Białymstoku oraz Wojewódzki Komitet Pamięci Walk i Męczeństwa w Białymstoku.

Podczas kilkogodzinnego spotkania przedstawiono cztery referaty związane tematycznie z wydarzeniami września 1939 r. na Białostocczyźnie i Kresach Wschodnich. Sesji przewodniczył doc.dr hab. Władysław Lewandowski z Uniwersytetu Toruńskiego im. Mikołaja Kopernika, będący członkiem Rady Naukowej Ośrodka Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska, uczestnik kampanii 1939 roku w składzie 3 Pułku Szwoleżerów im. Płk. Jana Koziatulskiego.

Dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku ppłk dr Janusz Figura skoncentrował się w swoim wystąpieniu na przebiegu działań wojennych na Ziemi Białostockiej w okresie od 1 do 17 września 1939 r. Omówił skład dużych związków taktycznych biorących udział w walkach w regionie. Pokróćce też przedstawił losy bojowe Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Narew" pod dowództwem gen. Czesława Młot-Fijałkowskiego oraz Suwalskiej Podlaskiej Brygady Kawalerii. Większość żołnierzy biorących udział w walkach w naszym regionie swój szlak bojowy kończyła w Samodzielnej Grupie Operacyjnej "Polesie" gen. Franciszka Kleeberga lub w walkach z Armią Czerwoną na Kresach wraz z dalszymi konsekwencjami z tym związanymi.

Mjr rez. mgr Krzysztof Wójtowicz zajął się mało znanym i spopularyzowanym w społeczeństwie (mimo kilku publikacji) epizodem z działań żołnierza polskiego w początkach kampanii 1939 r. "Szable polskie w Prusach Wschodnich" to wypad polskich pododdziałów na terytorium Rzeszy Niemieckiej (Prusy Wschodnie) w celu wzięcia "języka". Miał on również wielkie znaczenie propagandowe i pozwalał na utrzymanie wielkiego morale żołnierza polskiego podczas walk z przeważającymi siłami wroga na polskim terytorium.

Dr Krzysztof Filipow z Ośrodka Badań Historii Wojskowej omówił problem 17 września 1939 r. na Kresach Wschodnich. Poza szczegółami pokazującymi co działo się tego dnia na całej linii frontu polsko-radzieckiego przedstawił także kulisy akcji dyplomatycznej niemiecko-radzieckiej, które doprowadziły do realizacji postanowień tajnego protokołu Mołotow-Ribbentrop z 23 sierpnia 1939 r. Interesujące było przedstawienie także działań militarnych w dniach 17-18 września 1939 r. na Kresach Wschodnich wraz z podaniem grup i oddziałów Armii Czerwonej atakującej placówki graniczne Korpusu Ochrony Pogranicza oraz oddziały tyłowe Wojska polskiego.

Doc.dr hab. Adam Dobroński z Uniwersytetu Warszawskiego-Filia w Białymstoku zajął się jednym z najmniej znanych epizodów walk żołnierza polskiego na Kresach we wrześniu 1939 r. Omówił dzięki zachowanym relacjom, wspomnieniom i nielicznym dokumentom wydarzenia związane z obroną Grodna w dniach 20-22 września 1939 r. Samoradnie zorganizowana obrona dzięki oficerom sztabowym garnizonu miasta i zebranych żołnierzom dzielnie stawiała opór atakującym oddziałom Armii Czerwonej. Żołnierzy polskich zebranych z najprzeróżniejszych rozproszonych grup wspierała bohatersko ludność polska Grodna. Niestety skomasowany atak czołgów i żołnierzy radzieckich zmusił do poddania miasta. Interesujące szczegóły związane z obroną Grodna można przeczytać w książce, która ukazała się nakładem wydawnictwa KAW w Białymstoku pt.: "Walczące Grodno".

W ramach dyskusji głos zabrał m.in. mgr Waldemar Monkiewicz podkreślając, iż podczas sesji nie może także zabraknąć wątku związanego ze zbrodniami Wehrmachtu na Ziemi Białostockiej we wrześniu 1939 r.

Całość sesji oraz dyskusji podsumował doc.dr hab. Władysław Lewandowski dodając wiele interesujących szczegółów związanych z działaniami bojowymi, których sam był świadkiem w czasie wojny. Spotkanie historyków wojskowości oraz zaproszonych gości przybyłych na sesję zakończyło się zaproszeniem na otwarcie wystawy związanej z wrześniem 1939 r., która dotyczyła wojsk pancernych i motorowych Wojska Polskiego podczas wojny 1939 roku.



Dorota MICHALUK
(Białystok)

PRASA KONSPIRACYJNA BIAŁOSTOCCZYZNY W ZBIORACH MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

W zbiorach Muzeum Wojska znajduje się prasa wydawana w regionie białostockim w latach 1943-1947 przez ugrupowania podległe bądź uznające rząd w Londynie. Głównie są to pojedyncze numery tytułów wychodzących w czasie okupacji niemieckiej i w okresie formowania się rządów "ludowych". Prócz tego w zbiorach jest kilka numerów kolportowanej na terenie Białostocczyzny prasy centralnej.

Prasa podziemna z lat 1944-1947 dotychczas nie stała się przedmiotem szczegółowych badań historyków¹. Wynikają z tego liczne trudności przy jej opracowywaniu. Brak stopki redakcyjnej uniemożliwia ustalenie miejsca wydania, nakładu, pseudonimów osób redagujących poszczególne numery, sposobu kolportażu.

Omawiana prasa (poza centralną) wydana została techniką powielaczową w układzie jednołamowym, przy skromnej szacie graficznej. Czasopisma ugrupowań narodowych obok tytułów posiadają najczęściej wizerunek orła w koronie na mieczu Chrobrego - symbol Polski niezależnej, mocarstwowej i narodowej. W nagłówku prasy WiN-owskiej często znajduje się Kotwica - znak Polski Walczącej.

Do zadań prasy konspiracyjnej należało przekazywanie informacji o bie-

żących sprawach politycznych i działaniach militarnych na frontach wojennych. Prasa lokalna sporo miejsca poświęciła również wydarzeniom w regionie. Wraz z powstaniem i działalnością rządu lubelskiego zmienił się charakter czasopism. Nacisk położono na kształtowanie świadomości politycznej społeczeństwa. Za cel główny stawiano sobie dyskredytowanie w opinii publicznej nowego ośrodka władzy, negowanie jego działalności. Kwestionowano legalność PKWN, przypominając jednocześnie, że jedyną prawomocną władzą jest Rząd Polski w Londynie.

Różne były losy wydawnictw w zmienionej sytuacji politycznej. Niektóre z uwagi na wykrycie i aresztowanie osób odpowiedzialnych za redakcję przestały się ukazywać. Inne zachowały swoją ciągłość wydawniczą z czasów okupacji niemieckiej. W większej części powstały jednak nowe tytuły i nowe zespoły redakcyjne, co wiązało się z przeprowadzoną jesienią 1944 r. reorganizacją struktur podziemnych i "powtórny zakonspirowaniem" wobec UB i NKWD. Rozwój wydawnictw lokalnych w II połowie 1944 r. stał się konieczny z uwagi na trudności w kolportażu czasopism centralnych spowodowane wybuchem powstania warszawskiego i przebiegiem linii frontu.

Poniższy wykaz zawiera zgromadzone w Muzeum Wojska numery prasy konspiracyjnej wychodzącej lub kolportowanej na Białostocczyźnie w latach 1943-1947.

Biuletyn informacyjny Ziemi Podlaskiej - "Tygodnik żołnierski", 1944, nr 5 (22) z dn. 27.I.; 1944, nr 7 (24) z dn. 17.II.

Stron 8, format 20 x 14,5. Wydawany był przez BiP AK Okręgu Białystok.

Od sierpnia 1942 r. do lipca 1944 r. ukazało się 50 numerów². Według relacji żołnierza obwodu Wysokie Mazowieckie ps. "Młotek" całość przygotowywano i powielano na drukarce ręcznej w schronie ziemnym w lesie pomiędzy Dębem, Uszyńskimi a Jabłonką, ("Młotek" ochraniał schron od zimy 1943 do lata 1944 r.).

Głównym celem Biuletynu było przekazywanie aktualnych wiadomości, co zostało podkreślone w tytule. Tygodnik posiadał stałe działy: "Wiadomości z frontów", "Wiadomości Polskie", "Wiadomości z Białostocczyzny", "Z ostatniej chwili". Blok informacyjny poprzedzały artykuły rocznicowe np. z okazji powstania styczniowego, deklaracja gotowości i wytrwałości walki. Ostatnia strona była przeznaczona na powieść w odcinkach. W 1944 r. był to "Dywizjon 303" Arkadego Fiedlera. Na końcu znajdowały się pokwitowania wpływu pieniędzy na fundusz im. Sikorskiego i fundusz prasowy.

Po aresztowaniu w lipcu 1944 r. zespołu redakcyjnego kontynuacją pisma był Biuletyn Informacyjny Ziemi Białostockiej³.

Echa Leśne, 1946, r. III, nr 43 z listopada. Stron 4, rozmiar 29,5 x 21.

Gazeta o takim tytule wydawana była od końca 1943 r. bądź początków 1944 r.

w obwodzie AK Łomża⁴. Redaktorem w tym czasie był nauczyciel szkoły podstawowej, członek AK - Gromadzki. Drukarnie, zapasy matryc i papieru mieściły się w pobliżu wsi Grzymały w schronie ziemnym.

W latach 1945-1947 "Echa leśne" jako pismo WiN wydawane było na terenie obwodu Sokółka⁵.

Numer utrzymany jest w tonie satyrycznym, zawiera zbiór dowcipów politycznych. Na uwagę zasługuje wierszowana "Odpowiedź Mariana Hemara na "Gryps" Brzechwy do Jana Lechonia".

Głos Spod Ziemi (nadzwyczajne wydanie z 9 września 1943 r.). Dwie strony, formatu 20 x 14,5. Numer ukazał się z okazji podpisania kapitulacji Włoch przez marszałka Badoglio we wrześniu 1943 r.

Początkowo wychodził jako organ AK-BiP obwodu Łomża. Po reorganizacji kontynuował przyjętą linię polityczną jako tygodnik żołnierski OAK obwodu Łomża. Od 25 lipca 1945 r. zaczął wychodzić pod zmienionym tytułem: "Głos Podziemi"⁶.

Gazetka Ścienna AK, 1945, kwiecień. Jedna jednostronnie zapisana karta, formatu 30 x 20,5. Gazeta wydawana przez Łomżyński obwód AK. Treść dotyczy aktualnych wydarzeń politycznych (głównie w kraju) przy czym w nagłówku zaznaczono: "zerwanie tej gazetki będzie surowo karane".

Głos Ziemi Białostockiej, 1944, z dn. 10.X. Stron 6, rozmiar 29 x 25. Pismo wychodziło w Białymstoku od 1943 r. do 1944 r. jako organ powiatowy Delegatury Rządu na Kraj. Redagował je i wydawał przez BiP Władysław Bruliński ps. "Oskar"⁷.

Prawie połowa objętości numeru poświęcona została powstaniu warszawskiemu. W artykule: "63 dni bohaterskiej walki" krótko omówiono ich przebieg, podkreślono bohaterstwo żołnierzy i mieszkańców. Zamieszczono również przemówienie premiera Stanisława Mikołajczyka wygłoszone po upadku stolicy.

Dwie ostatnie strony zajęły doniesienia z białostockiego, informujące o stosunku Armii Radzieckiej do mieszkańców województwa i inicjatywach nowej administracji.

Głos Z Nad Narwi, 1945, r. IV, nr 3 z dn. 18.XI.; nr 4 z dn. 15.XI.

Tygodnik o takim tytule wychodził początkowo na terenie obwodu Łomża jako organ BiP AK (zima 1941-1942). Drukarnia "Głosu" mieściła się w piwnicy na terenie posesji Rydzewskiego⁸. Redaktorem był Świtalski, inżynier rolnik, nauczyciel szkoły rolniczej w Kupiskach. Stronę techniczną zajmował się jego zięć Roman Surawski ps. "Rob" oraz dwaj bracia. W czerwcu 1942 r. Niemcy odkryli drukarnię. Rydzewski zginął w walce, jego matka, bracia i reszta osób odpowiedzialnych za redakcję pisma zostali aresztowani.

Dwa numery "Głosu z nad Narwi" znajdujące się w zbiorach Muzeum ukazały się w 1945 r. (stron 4, rozmiar 30 x 21) jako organ narodowy komendy Okręgu "Chrobry" (okręg białostocki NZW). "Rocznik IV" w nagłówku wskazuje na to, że pierwszy numer wydany został w 1942 r. W toku dalszych badań konieczne jest ustalenie związków (o ile takie istnieją) z pismem wcześniej wydawanym.

Treść "Głosu" koncentrowała się wokół wydarzeń politycznych na świecie i w Polsce. W numerze 4/1945 zamieszczono artykuł "O sytuacji państw Europy Środkowej". Stwierdzono w nim, że poza Polską, na terenie tych państw brak jest zorganizowanych grup antyradzieckich. Sytuacja taka nakłada na polskie wojska podziemne szczególnie obowiązek obrony Europy Środkowej przed wpływami komunizmu.

W numerze 3/1945 na uwagę zasługuje przede wszystkim "Modlitwa", pieśń ułożona na Syberii, a od 1944 r. śpiewana na terenie Białostocczyzny i Wileńszczyzny jako modlitwa partyzancka ("O Panie, który jesteś w niebie...").

Informator, 1946, r. I, nr 10, z dn. 1.IX., tygodnik wydawany przez WiN od 1946 r., stron 4, format 20,5 x 15. Nagłówek opatrzony jest mottem: "W szeregach AK walczyliśmy zbrojnie o prawo do życia/W szeregach WiN walczymy o prawo do samostanowienia".

Pismo stawiało sobie za cel zapoznanie czytelników z bieżącymi wydarzeniami politycznymi w układzie: sprawy polskie i sprawy ogólne. Osobno znajdowały się komentarze polityczne.

Monitor Białostocki, 1945, r. II, nr 56 (99) z dn. 15.III.

Pierwszy numer pisma wydawanego przez Białostocką Delegaturę Rządu ukazał się 16.IX.1944 r.⁹. "Monitor" ukazywał się 2-3 razy w tygodniu. W odróżnieniu od większości prasy konspiracyjnej posiadał stopkę, w której znajdowało się nazwisko redaktora odpowiedzialnego za przygotowanie całości: "Anna Rabur". Tytuł podkreślał urzędowy charakter pisma.

Treść dwustronicowego numeru (format 30 x 21) dotyczy bieżących spraw politycznych przedstawionych w działach: sprawy polskie, wiadomości z frontów walki, sprawy obce, sprawy miejscowe tj. dotyczące Białegostoku i okolic.

Myśl Niezależna, 1945, r. I (pierwszy rok okupacji bolszewickiej) z dn. 1.VIII. Dodatek do pisma wydawanego w Warszawie od 1945 r., druk w Podziemnych Zakładach Graficznych "Kotwica", stron 16, rozmiar 20 x 15. Dodatek ukazał się w I rocznicę wybuchu powstania warszawskiego i w całości poświęcony został wspomnieniom uczestników walki.

Numer odznacza się bardzo skromną szatą graficzną, na karcie tytułowej - postać powstańca w panterce.

Na Straży, 1944, r. II, nr 35 (63) z dn. 21.X. - tygodnik informacyjny.

W nagłówku: dwa orły w koronach i napisy: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Gazeta o takim tytule wydawana była przez ZWZ-AK Obwodu Siedlce w latach 1941-1942¹⁰.

Numer składający się z czterech stron formatu 29,5 x 21 poświęcony jest w głównej części analizie przyczyn upadku powstania warszawskiego. Zawiera również doniesienia z frontów z podziałem na: zachodni, wschodni, południowy i Daleki Wschód.

Na Wschodnim Posterunku, 1944, r. II, nr 7 (21) z dn. 22.VII. Stron dwie, rozmiar 29,5 x 21. Numer specjalny pisma BOW (wydawany od 1943 w Białymstoku) ukazał się z okazji zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. Ponadto informuje o postępach na frontach oraz działaniach Armii Krajowej na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie i Grodzieńszczyźnie.

Nasz Biuletyn, 1944, nr 10 z dn. 27.XI. wydawany w Białymstoku od 1943 r. Numer składa się z 4 stron, formatu 11,5 x 15,5. Na treść składa się duży artykuł poświęcony losom Polaków w okresie od września 1939 r. do 1944 r. oraz w układzie działowym wiadomości: z frontów, doniesienia miejscowe informujące o aresztowaniach mieszkańców Białegostoku przez NKWD w dniach od 6 do 9.XI. Osobną rubrykę stanowią pokwitowania odbioru na fundusz wydawniczy.

Nasz Czyn, 1943, r. III, z dnia 21.XI oraz 1945, r. V, nr 6 (111) - dwutygodnik informacyjny Okręgu NSZ wydawany od r. 1941 (format 29,5 x 21).

Numer z 1943 r. liczy 8 stron. Na treść składają się artykuły poświęcone rocznicom listopadowym: powstaniu 1830-1831 r. oraz odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r., przegląd wydarzeń za okres 7-20.XI.1943 r., a także aktualne wiadomości o aresztowaniach w białostockim.

Zasadniczo odmienny charakter posiada numer z 1945 r. (6 stron) w całości poświęcony dyskredytowaniu rządu lubelskiego. Artykuł formułuje wiele haseł antykomunistycznych i antyradzieckich nawiązujących do walki o całkowite wyzwolenie spod wpływów Moskwy i budowę niezależnego państwa narodowego.

Nurt, organ niezależnej myśli polskiej, 1945, r. I, nr 12 z dn. 5.V. - wydany w Warszawie¹¹, techniką powielaczową, rozmiar 14,5 x 21, stron 12.

Treść w układzie działowym: sprawy bieżące, przegląd polityczny, kronika wojenna, sprawy polskie. Do najciekawszych artykułów należy przedruk z pisma "Wschód" - centralnego pisma organu Bojowej Organizacji Wojskowej (BOW), który informuje o przejęciu przez tę organizację archiwum Gestapo w Grodnie i Wilnie. Znalezione tam sporządzone w latach 1939-1941 przez NKWD listy obywateli polskich w większości wywiezionych później na Syberię bądź zamordowanych przez Niemców.

Patria, 1946, r. I, nr 3 z dnia 20.IX. Pismo żołnierskie wydawane od 1941 r.

Dwie strony, rozmiar 30 x 21. Numer podaje aktualne wiadomości ze świata. Tematem wiodącym jest konieczność podjęcia walki z wszelkimi przejawami komunizmu w kraju. W miejsce stopki - napis: "WiN czuwa".

Walka, 1947, r. IX, nr 2 (5) z dn. 1.III.

Od 1943 r. ukazywało się na powielaczu pismo Okręgu Białostockiego NOW pt. "Walka". Była to mutacja centralnego pisma SN i NOW ukazującego się w Warszawie. Nakład wynosił 200-400 egzemplarzy. Redaktorami pisma byli m.in. Jerzy Klimaszewski i Stanisław Bonarowski¹².

Numer "Walki" znajdujący się w zbiorach Muzeum Wojska składa się z dwóch stron formatu 28 x 20,5. Określony jest jako "narodowy organ prasowy". Uwagę w nagłówku zwraca ciągłość wydawnicza od 1939 r. (rocznik IX), co odnieść należy raczej do dziewięcioletniej walki zbrojnej z okupantami, a nie daty wydania pierwszego numeru.

Pismo bardzo krytycznie i ironicznie odnosi się do działalności nowej władzy w Polsce, informuje o sfałszowaniu wyników referendum i wyborów.

W zbiorach przechowywany jest również numer warszawskiego Biuletynu Informacyjnego z dn. 6.VIII.1944 r. Na pierwszej stronie znajduje się podłużna pieczęć: "kolportaż B.O.Wschód".

Dzieje prasy konspiracyjnej wychodzącej na terenie Białostocczyzny dzieli się na trzy okresy: pierwszy - od października 1939 r. do czerwca 1941 r., drugi - od lipca 1941 r. do lipca 1944 r., trzeci - od sierpnia 1944 do 1951 r.¹³ Zgromadzone w Muzeum Wojska wydawnictwa ukazały się w drugim i w trzecim okresie. Lata 1939-1941 nie są w ogóle reprezentowane¹⁴.

Prasa tego okresu wymaga dalszych szczegółowych badań, przy czym konieczne jest dotarcie do osób bezpośrednio zaangażowanych przy jej wydawaniu i kolportowaniu.

PRZYPISY

1 Stan badań omówił Wł. Chojnacki, Prasa konspiracyjna Białostocczyzny 1940-1951. Stan badań i potrzeby w: Tygodnik Białostocki 1990 (dalej T.B.) nr 12, s.9 i nr 13, s.13-14; M. Ciećwierz, Prasa konspiracyjna Białostocczyzny w okresie PKWN w: Białostocczyzna 1990, nr 3 (19), s.18-21.

2 W. Chojnacki, Prasa ... T.B., nr 12, s.9.

3 W. Chojnacki, Prasa ..., T.B., nr 13, s.12.

4 W. Żarski - Zajdler, Ruch oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie, t. II, s.230.

- 5 W.Chojnicki, Prasa ..., T.B., nr 13, s.12.
- 6 ibidem, s.12.
- 7 ibidem, T.B., nr 12, s.9.
- 8 W.Żarski-Zajdler, Ruch ..., t.III, s. 229-230.
- 9 M.Ciećwierz, Prasa konspiracyjna ..., s.18.
- 10 W.Chojnicki, Prasa ..., T.B., nr 12, s.9.
- 11 W/g W.Chojnickiego, właściwym miejscem wydania nie była Warszawa lecz Białystok, patrz: Prasa..., T.B., nr 13, s.12.
- 12 L.Żebrowski, "Cyryl"- Białostocki Okręg Narodowy Organizacji Wojskowej (NOW) 1941-1945, w: Słowo Narodowe, 1989, nr 1, s.45-46.
- 13 W.Chojnicki, Prasa ..., T.B., nr 12, s.9.
- 14 Z tego okresu znany jest tylko jeden tytuł pisma wydawanego w Łomży pt. "Wolność", patrz: W.Chojnicki, Prasa ..., T.B., nr 12, s.9.

CLANDESTINE PRESS OF THE BIAŁYSTOK REGION IN THE ARMY MUSEUM IN BIAŁYSTOK

Summary

In the Army Museum in Białystok there is collection of the press published and distributed in Białystok region in 1943-47, by the organisations linked to the Government-in-Exile in London. The collection is mainly composed of the single issues of the papers, such as: "Biuletyn Informacyjny Ziemi Podalskiej", "Echa Leśne", "Głos spod Ziemi", "Gazetka Ścienna AK", "Głos Ziemi Białostockiej", "Myśl Niezależna", "Głos Znad Narwi", "Informator", "Monitor Białostocki", "Na Straży", "Na Wschodnim Posterunku", "Nasz Biuletyn", "Nasz Czyn", "Nurt", "Partia" and "Walka".

КОНСПИРАТИВНАЯ ПРЕССА БЕЛАСТОЧЧИНЫ В ФОНДЕ МУЗЕЯ ВОЙСКА В БЕЛАСТОКЕ.

Резюме

В сборах Музея Войска в Белостоке находится пресса издаваемая и распространяемая в Белостокском районе в годах 1943-1947 группировками подчиненными лондонскому правительству или признающими его. Сбор составляют прежде всего единичные номера: "Информационный Бюллетень Подляской Земли", "Лесные Эха", "Голос из-под земли", "Стенгазета АК", "Голос Земли Белостокской", "Голос со стороны Нарви", "Информатор", "Белостокский Монитор", "Независимая Мысль", "На Страже", "На Восточном Посту", "Наш Бюллетень", "Наше Дело", "Течение", "Партия", "Борьба".

ZBIORY WEKSYLOLOGICZNE W MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku znajduje się 15 eksponatów weksylologicznych, pochodzących z okresu powstań narodowych XIX w. i II Rzeczypospolitej. Ten interesujący zbiór jest dość różnorodny i obejmuje: sztandary, miniaturę sztandaru, proporce, płomienie oraz główce.

POWSTANIE LISTOPADOWE

Najstarszym eksponatem jest **proporzek do lancy ułańskiej** dowódcy szwadronu jazdy hajsyńskiej Henryka Lipkowskiego z 1831 r. Proporzek o barwach czerwono-granatowo-białej ma kształt prostokąta o wymiarach 38 x 56 cm z wycięciem w kształcie litery "V". Szerokość poszczególnych barw wynosi odpowiednio 16 - 6,5 - 15,5 cm. Na stronie odwrotnej znajduje się napis wykonany fioletowym atramentem: "Henryk Lipkowski 1831 r. Zamość". Od strony drzewca znajdują się trzy obszyte otwory, służące do mocowania proporka przy lancy.

Proporzek przekazała jako dar pani Czesława Lipkowska w 1981 r. w związku ze 150 rocznicą Powstania Listopadowego. Nr inw. 1667.

POWSTANIE STYCZNIOWE

Proporzek do lancy ułańskiej w barwach amarantowo-białej ma kształt prostokąta o wymiarach 22 x 53 cm z wycięciem w kształcie litery "V". Szerokość barw wynosi odpowiednio: 11,5 - 10,5 cm. W strefie białej znajduje się napis wykonany ołówkiem: "Chorągiewka z którą mój brat Julek miał w swojej lancy w bitwie pod Radziwiłowem 3 lipca 1863 r."

Proporzek został zakupiony od osoby prywatnej w 1982 r. Nr inw. 1787.

Proporzec oddziału powstańczego na Litwie. Płat proporca (rekonstrukcja) ma kształt prostokąta o wymiarach 67 x 89 cm z wycięciem w kształcie litery "V" i jest w barwach biało-amarantowy o szerokości 35,5 cm każda. W centrum znajduje się oryginalny prostokąt w kształcie tarczy herbowej, haftowany brązowymi koralikami z wizerunkiem orła Zygmunta Augusta, o wymiarach 36,5 x 35 cm. Orzeł haftowany szarymi i białymi koralikami, korona i inicjały króla koralikami jasnobrązowymi, ciemnobrązowymi i zielonymi. Proporzec został przekazany jako dar przez panią Helenę Mieczkowską-Wilkaniec w 1971 r. Nr inw. 2838.

OKRES II RZECZYPOSPOLITEJ

Sztandar 3 pułku strzelców konnych jest w kształcie kwadratu o wymiarach 65 x 65 cm.

Strona główna: na białym polu amarantowy krzyż kawalerski, w którego centrum wyhaftowany białą, srebrną, złotą i czerwoną nicią orzeł w wieńcu laurowym. W rogach wieńca laurowego cyfra "3".

Strona odwrotna: na białym polu amarantowy krzyż kawalerski z wyhaftowanym w centrum napisem "HONOR I OJCZYŻNA" w wieńcu laurowym. W prawym dolnym rogu haftowana postać Matki Boskiej Kodeńskiej, w pozostałych cyfra "3" w wieńcu laurowym. Z trzech stron brzegi obszyte są złotą frędzlą. Płat sztandaru został owinięty wokół dwudzielnego drzewca wykonanego z jasnego drewna. Główca składa się z cokołu i orła wykonanych z mosiądzu. Do drzewca przywiązana biało-czerwona szarfa zakończona złotą frędzlą.

Miniatura sztandaru 42 pułku piechoty składa się z dwóch płatów, przymocowanych do sztywnych okładzin obszytych granatowym pluszem. Płaty mają kształt kwadratu o wymiarach 25,5 x 25,5 cm.

Strona główna: na białym polu amarantowy krzyż kawalerski, w którego centrum znajduje się orzeł w wieńcu laurowym. W rogach cyfra "42" w wieńcu laurowym.

Strona odwrotna: na białym polu amarantowy krzyż kawalerski, w którego centrum znajduje się napis: "HONOR I OJCZYŻNA" w wieńcu laurowym. W rogach tarcze herbowe z napisem (poczynając od lewego dolnego): 19.II.1919, BIAŁYSTOK, 21.VIII.1920, herb miasta Białegostoku. Wszystkie elementy miniatury są haftowane. Oba płaty z trzech stron obszyte są złotą frędzlą. Między obu płatami przyczepiona biało-czerwona wstążka zakończona złotą frędzlą.

Miniaturę zakupiono w 1969 r. w "Desie". Nr inw. 110.

Płomień 16 pułku ułanów. Płat ma kształt prostokąta o wymiarach 49,5 x 38,5 cm, z wycięciem w kształcie litery "V".

Strona główna ma kolor amarantowy z wyhaftowanym w centrum srebrną i złotą nicią orłem. W odległości 1 cm od brzegów naszyty srebrny galon o szerokości 2 cm.

Na stronie odwrotnej znajduje się proporzek w barwach pułkowych: granatowo-czerwono-biały. Brzegi obszyte złotą frędzlą, do obu górnych rogów przymocowane są srebrne chwasty i sznury.

Zakup "Desa" w 1975 r. Nr inw. 668.

Płomień 10 pułku artylerii ciężkiej. Płat ma kształt prostokąta o wymiarach 43,5 x 35 cm.

Strona główna ma kolor zielony z wyhaftowanym w centrum srebrną nicią orłem. W odległości 0,5 cm od brzegów został naszyty czerwony galon szerokości 2,5 cm.

Polę na stronie odwrotnej zostało podzielone na dwa trójkąty o barwach artylerii ciężkiej: zielono-czarny. W centrum wyhaftowano srebrną nicią napis "10 Pułk Art. Ciężkiej". Brzegi z czterech stron obszyto złotą frędzlą. Płomień zakupiono od osoby prywatnej w 1973 r. Nr inw. 561.

Płomień kawalerii KOP. Płat ma kształt prostokąta o wymiarach 47,5 x 36 cm.

Strona główna ma kolor amarantowy z wyhaftowanym w centrum srebrną nicią psem. W odległości 0,5 cm od brzegów został naszyty srebrny galon szerokości 2 cm.

Polę na stronie odwrotnej tworzą dwa trójkąty w barwach kawalerii KOP: granatowo-zielony. W centrum owalny ubytek materiału, na którym prawdopodobnie znajdował się napis lub odznaka. Brzegi z czterech stron obszyto złotą frędzlą.

Zakup "Desa" w 1975 r. Nr inw. 669.

Sztandar Stowarzyszenia Dowborczyków oddział w Grajewie. Płat sztandaru ma kształt prostokąta o wymiarach 80 x 77 cm.

Strona główna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski, z wyhaftowaną w centrum odznaką 1 Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Nad odznaką wyhaftowany napis: "STOWARZYSZENIE DOWBORCZYKÓW", u dołu także półkoliście. Na wysokości tarczy amazońki napis: "KU CHWALE OJCZYNY", niżej pod odznaką napis: "ODDZIAŁ W GRAJEWIE 1917-1937".

Strona odwrotna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski, z wyhaftowaną w centrum Matką Boską z Dzieciątkiem, której szaty i koronę ozdobiono cekinami i koralikami. Nad wizerunkiem napis: "KRÓLOWO POLSKI" u dołu: "MÓDL SIĘ ZA NAMI". Brzegi sztandaru zostały obszyte z trzech stron złotym galonem o szerokości 1 cm i tegoż koloru frędzlą. W prawym górnym rogu umocowano na sznurze złoty chwast.

Sztandar został przekazany jako dar przez ZBWiD w Białymstoku w 1968 r. Nr inw. 22.

W 1969 r. pan Czesław Galan przekazał do Muzeum jako dar głowicę do tegoż sztandaru. Głowica została wykonana w kształcie odznaki 1 Korpusu o wysokości 29 cm i rozpiętości 11,5 cm. Nr inw. 133.

Sztandar Związku Byłych Ochotników Wojennych Armii Polskiej oddziału w Wasilkowie. Płat ma kształt kwadratu o wymiarach 94 x 94 cm.

Strona główna: na czerwonym polu biały krzyż kawalerski obszyty złotym galonem. Centrum krzyża czerwone, otoczone pierścieniem potrójnie haftowanym złotą nicią, z wyhaftowanym orłem. Pod tarczą dwa skrzyżowane miecze - rękojeściami do dołu. Na ramionach krzyża napis: "ZWIĄZEK BYŁYCH OCHOTNIKÓW WOJENNYCH/ ARMII POLSKIEJ/ ODDZIAŁ/ W WASILKOWIE".

Strona odwrotna: na niebieskim polu naszyty krzyż niepodległości obszyty złotym galonem. Pod krzyżem dwa skrzyżowane miecze. W lewym górnym rogu wyhaftowana data "1914" a w lewym "1921". Brzegi obszyte złotym galonem szerokości 1 cm. Z trzech stron sztandar obszyto złotą frędzlą. Sztandar został przekazany do Muzeum przez Związek Byłych Ochotników Wojennych w 1974 r. Nr inw. 616.

Sztandar Związku Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich koła w Lublinie.

Płat ma kształt kwadratu o wymiarach 95 x 95 cm.

Strona główna w kolorze czerwonym z wyhaftowanym w centrum orłem. Nad orłem wyhaftowany złotą cieniowaną nicią napis: "DLA CIEBIE POLSKO" pod orłem napis: "I DLA TWOJEJ CHWAŁY".

Strona odwrotna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski. W centrum krzyża ośmiobok, w którym na szarym haftowanym tle wyhaftowana postać gen. J. Sowińskiego. Brzegi ośmioboku wyhaftowane w kolorze wstęgi krzyża Virtuti Militari. U góry półkoliście haftowany napis: "ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH WOJSK POLSKICH". W lewym dolnym rogu wyhaftowana złotą nicią data "1928", w prawym dolnym "1933", niżej na dolnym ramieniu krzyża wyhaftowany napis: "KOŁO W LUBLINIE". Z lewej strony wzdłuż brzegu przyszyta wstęga Krzyża Virtuti Militari, z prawej wstęga Krzyża Walecznych. Płat sztandaru obszyto z trzech stron złotą frędzlą.

Zakup "Desa" w 1976 r. Nr inw. 902.

Sztandar Powiatowego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Grajewie. Płat ma kształt kwadratu o wymiarach 96 x 96 cm.

Strona główna: na amarantowym polu wyhaftowany w centrum srebrną nicią orzeł bez korony otoczony wieńcem z gałązek laurowych i cierniowych. Wkoło napis haftowany złotą nicią: "POWIAT.KOŁO ZW.INWAL.WOJEN.", z obu stron napisu haftowane motywy roślinne, dalej napis: "RZP.POLSKIEJ". Niżej napis: "W GRAJEWIE", niżej data "1929". W czterech rogach wyhaftowane motywy roślinne. Strona odwrotna: na białym polu wyhaftowana w centrum postać zabitego żołnierza, nad którym stoi pochylony anioł z gałązkami laurowymi w ręku. Wokoło wyhaftowany złotą nicią napis: "STARALISMY SIĘ WIERNIE SŁUŻYĆ BOGU I OJCZYŹNIE". W górnym lewym rogu krzyż z Okiem Opatrzności, w pozostałych rogach haftowane motywy roślinne. Brzegi sztandaru obszyte są złotą frędzlą z chwastem w prawym górnym rogu.

Sztandar został przekazany do Muzeum przez Związek Inwalidów Wojennych z Grajewa w 1975 r. Nr inw. 682.

Sztandar Ligi Inwalidów Wojennych Wojska Polskiego koła w Białymstoku (po wojnie Związku Inwalidów Wojennych Wojska Polskiego w Białymstoku).

Płat ma kształt kwadratu o wymiarach 100 x 100 cm

Strona główna: na czerwonym polu wyhaftowany w centrum srebrną i złotą nicią orzeł (koronę wypruto po 1945 r.). Nad orłem półkolisty napis haftowany srebrną nicią: "DLA CIEBIE POLSKO", pod orłem napis: "I DLA TWOJEJ CHWAŁY".

Strona odwrotna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski z wyhaftowaną w centrum postacią gen. J. Sowińskiego w wieńcu laurowym. Wokół haftowany srebrną i złotą nicią napis: "ZWIĄZEK (pierwotnie LIGA - widoczne ślady po wypruciu poprzednich liter) INWALIDÓW WOJENNYCH WOJSK POLSKICH IM. GENERAŁA J. SOWIŃSKIEGO", u dołu poziomo "W BIAŁYMSTOKU".

Sztandar 1 Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Płat ma kształt kwadratu o wymiarach 90 x 90 cm.

Strona główna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski z wyhaftowanym w centrum srebrną i złotą nicią orłem w wieńcu laurowym. W rogach inicjały "I K" w wieńcu laurowym, haftowany złotą nicią.

Strona odwrotna: na białym polu czerwony krzyż kawalerski z napisem w centrum: "KU CHWALE OJCZYZNY" w wieńcu laurowym. W rogach w tarczach herbowych odznaka 1 Korpusu. Ramiona krzyża kawalerskiego z obu stron sztandaru zostały obszyte białym bajorkiem, brzegi sztandaru obszyte złotą frędzlą.

Sztandar został przekazany do Muzeum w 1968 r. Nr inw. 21.

Głowica sztandaru POW-Koło w Krakowie.

Orzeł (bez korony) siedzący na tarczy amazonek w centrum której z obu stron znajduje się tarcza herbowa z literą "S". Orzeł wsparty na cokole odlanym w kształcie prostokątnej tabliczki z wypukłym napisem "P.O.W." z jednej strony i "KOŁO KRAKÓW" z drugiej. Cokół osadzony został na spłaszczonych kuli ozdobiony ornamentami roślinnymi. Kula składa się z dwóch skręconych ze sobą półkul. Głowica ma wysokość 30 cm i rozpiętość 14 cm.

Zakup "Desa" w 1978 r. Nr inw. 1293.

Joanna TOMALSKA

(Białystok)

WOJNA POLSKO-RADZIECKA W OBRAZACH JERZEGO KOSSAKA

Ostatnie dziesięciolecie w ojczyistych dziejach obfitowały jak wiemy w liczne białe plamy, które są obecnie uzupełniane przez rzesze historyków. Ponieważ wiele ważnych wydarzeń i epizodów nie licowało z wizerunkiem historii głoszonego przez władzę, ilustracje tychże wydarzeń w sztuce także nie funkcjonowały w oficjalnym obiegu.

Do tej grupy należały niemal wszystkie ilustracje epizodów wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920. Pievcami tych wydarzeń byli m.in. dwaj przedstawiciele malarskiego rodu Kossaków - Wojciech i Jerzy.

Tradycje rodu skierowały Jerzego na drogę malarstwa batalistycznego. A trzeba przyznać, iż były to tradycje niezwykle. Jerzy Kossak był wnukiem malarza Juliusza i synem niesłychanie popularnego batalisty Wojciecha. Te wiadomości znane są powszechnie. Warto jednakże przypomnieć, że nie są to wszyscy przedstawiciele malarskiej dynastii. Utalentowanymi malarzami byli też młodsi bracia Juliusza - Leon Robert i Władysław Sylwester.

Życiorysy obu, niesłychanie barwne i awanturnicze, warte są przypomnienia jako przykład losów nierzadkich w XIX w.

Pierwszy z wymienionych, Leon Robert (1827-1877) żołnierz z zamiłowania i temperamentu, powstaniec i malarz-amator walczył w 1848 r. w korpusie gen. Bema, w 1860 r. - w szeregach Garibaldiiego, wreszcie w 1863 r. brał udział w powstaniu styczniowym. Był autorem licznych akwarel i szkiców o tematyce batalistycznej¹.

Drugi z braci Juliusza, Władysław Sylwester (1828-1918) także uczestnik powstań 1848 i 1863 r., po jego upadku wyjechał do Anglii. Jemu także nieobce były zainteresowania i próby plastyczne².

Następne pokolenia malarskiej dynastii, Wojciech i Jerzy, zaprzysięgli bataliści, nierównym wszakże obdarzeni talentem, cieszyli się w okresie międzywojennym dużą sławą. Przy tym Wojciech, bardziej ceniony od Jerzego, syna i ucznia, wielokrotnie powtarzał te motywy, które cieszyły się wzięciem odbiorców. Zdarzało się też, że Jerzy powielał tematy opracowane już przez ojca. Trudno się zresztą dziwić tym praktykom, gdyż tematyka batalistyczna zawsze cieszyła się w Polsce dużym zainteresowaniem.

Najlepszy "kossakolog" Kazimierz Olszański pisze na ten temat tak: "Niesłabnący popyt na obrazy Kossakowskie oraz nieustanna potrzeba zdobywania pieniędzy skłaniały artystę [Wojciecha Kossaka] do podwajania wysiłków. Coraz częściej odczuwał brak pomocy w pracowni. Nadzieje swe w tym zakresie wiązał z synem Jerzym, dla którego zrazu był nauczycielem, a częściej nie-estety gotowym wzorem. Wojciecha irytował brak większych ambicji twórczych u syna, a jednocześnie wielokroć sam wykańczał jego płótna, a czasem nawet je podpisywał, tłumacząc to możliwością osiągnięcia przez Jerzego wyższej ceny przy sprzedaży obrazu"³.

Pracujący w cieniu wielkich antenatów Jerzy z pewnością nie miał lekkiego życia, jego dzieła nierzadko bowiem, wywoływały surową krytykę sławnego ojca⁴. Dwa krytyka, jak się łatwo domyśleć, różne wywoływała skutki, nie wyłączając protestów, ale też z pewnością nie zawsze sprzyjała osiągnięciu pełnej dojrzałości i samodzielności twórczej przedstawiciela trzeciego pokolenia malarskiego rodu⁵.

Obrazy Wojciecha i Jerzego Kossaków są stosunkowo często spotykane na rynku antykarskim, często też są obecne w prywatnych kolekcjach. Ich poziom artystyczny jest bardzo różny, niekiedy wręcz dość marny. Ta ocena odnosi się głównie do dzieł Jerzego, które nierzadko sprawiają wrażenie nieukończonych, malowanych zbyt pośpiesznie, zbyt powierzchownie, bez szczególnej dbałości o formę. Niekiedy jednak malarski pazur ostatniego z dynastii Kossaków - malarzy brał górę nad wieczną potrzebą zarabiania pieniędzy - i powstawały dzieła jeśli nie wybitne to z całą pewnością bardzo interesujące.

W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku przechowywane są liczne płótna obu Kossaków. Kilka dzieł Jerzego to właśnie ilustracje epizodów z wojny polsko-radzieckiej. Są to trzy niewielkich formatów obrazy - wizje sławiące dzielność polskiego wojska.

Dwa spośród owych obrazów są datowane - pierwszy na 1937 r., drugi zaś na 1939 r., lecz zapewne wszystkie pochodzą ze schyłku lat trzydziestych.

Do najciekawszych należy "Scena batalistyczna" - obraz malowany techniką olejną na tekturze, przedstawiający pościg kawalerzystów za grupą trzech jeźdźców uciekających w głąb lasu. Kawalerzyści noszą mundury ułan-skie w dłoniach zaś dzierżą lance. Scena rozgrywa się na tle rozległego zimowego pejzażu. Kompozycyjnie obraz rozegrany jest poprawnie, namalowany zaś został drobnymi plamami barw z przewagą bieli i błękitu⁶.

Drugi z obrazów to "Pogoń", datowana na 1939 r. W tym dziele na pierwszym planie autor przedstawił konnego żołnierza armii czerwonej uzbrojonego w nagan odwracającego się do tyłu ku ścigającym go dwóm ułanom widzia-

nym na dalszym planie tylko fragmentarycznie. Tłem jest tu znowu zimowy pejzaż z bezlistnymi wierzby na pierwszym planie. Kolorystycznie obraz rozwiązany jest dość monochromatycznie, w odcieniach złamanej szarości, bez żadnego żywszego akcentu barwnego. Malowany jest bardziej schematycznie niż poprzedno, dużymi, płaskimi pociągnięciami pędzla⁷.

Trzeci wreszcie obraz to kompozycja dwuczęściowa, połączona wspólną ramą. Lewa część przedstawia półpostać kozaka zwróconego lekko w prawo, z koniem kasztanowej maści, z karabinem w dłoniach. Tłem jest zimowy pejzaż. Część prawą wypełnia symetryczne wyobrażenie ułana z siwką na tle wiosennego pejzażu.

Obie części zdecydowanie różnią się kolorytem. Fragment lewy to znowu złamane odcienie szarości, natomiast prawy jest utrzymany w znacznie żywszych barwach, z przewagą odcieni jasnego błękitu.

Interesująca jest tu kompozycja całości, w której autor przeciwstawił sobie dwóch przedstawicieli armii biorących udział w wojnie polsko-radzieckiej⁸.

Obrazy dość znacznie różnią się od siebie poziomem artystycznym, jednakże wszystkie trzy należy zaliczyć do ciekawszych pod względem warsztatowym dzieł Jerzego Kossaka. Może gdyby artysta nie musiał tworzyć w cieniu wielkich przodków, jego niewątpliwie talent znalazłby większe możliwości rozwoju.

PRZYPISY

- 1 K.Olszański, Polski Słownik Biograficzny, t.XIV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968-1969, s. 246 i nn.
- 2 Ibidem, s. 247.
- 3 K.Olszański, Wojciech Kossak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, s. 36.
- 4 Ibidem.
- 5 Ibidem.
- 6 "Scena batalistyczna", tektura, olej, 33 x 28,5, sygn. w ldr "Jerzy Kossak", nr inw. 2272.
- 7 "Pogoń", płótno, olej, 40 x 51, sygn. w pdr "Jerzy Kossak 1939", nr. inw. 1797.
- 8 "Ułan i Kozak", tektura, olej, 21 x 38, sygn. w ldr "Jerzy Kossak 1937", nr. inw. 2228.

THE POLISH-SOVIET WAR IN JERZY KOSSAK'S PAINTING

Summary

Some of pictures painted by Jerzy Kossak which belong to the collection of the army of the war in 1920. At the first time they were presented on the exhibition titled: "The battle painting" in 1991.

ПОЛЬСКО-СОВЕТСКАЯ ВОЙНА В КАРТИНАХ ЕМЕГО КОССАКА.

Резюме

Несколько картин Е. Коссака из коллекции Музея Войска в Белостоке - это иллюстрации эпизодов войны 1920 года. В 1991 году они были показаны впервые на выставке баталистической живописи.



Ewa PANKIEWICZ

(Białystok)

"WSPOMNIENIA KOWIEŃSKIE" PŁK. LEONA MITKIEWICZA-ŻÓŁŁTEK

(Warszawa 1990, wyd. "Bellona", s.360)

Na początku 1991 r. ukazały się na polskim rynku czytelniczym "Wspomnienia kowieńskie" pióra płk. Leona Mitkiewicza-Żółłtek. Książkę po raz pierwszy wydał "Veritas" w Londynie w 1968 r. przez co była ona bardziej znana polskiej emigracji niż czytelnikom w kraju. W wolnej Polsce jest szansa, aby ją przybliżyć szerokim kręgom czytelników.

"Wspomnienia kowieńskie" zasługują na uwagę z wielu względów. Autor napisał pamiętnik ze swej pracy attaché wojskowego w Kownie w latach 1938-1939. Jest to więc publikacja o Litwie i jej stosunkach z Polską - temat, który i dziś budzi powszechne zainteresowanie. Przy okazji Mitkiewicz przekazał fragment historii Polski i Litwy w owych latach. Stosunku polsko-litewskie w latach międzywojennych były niesłychanie skomplikowane.

Po I wojnie światowej powstało w Europie wiele niepodległych państw, w tym polskie i litewskie. Oba kraje miały wspólną wielowiekową historię. Polacy uważali za pożądane utrzymanie nadal więzi z Litwą. Sam marszałek Józef Piłsudski, mający wielki wpływ na kształtowanie polskiej polityki zagranicznej, dążył do federacji z Litwą. Umierał żałując, że tego nie dokonał. W 1920 r. Polacy zajmując Wilno włączyli je do Polski. Litwini nie przebaczyli Polakom tego czynu. Niezależnie od tego, Litwini nie życzyli sobie

ściślejszych więzi z Polską. Obawiali się bowiem wpływu kultury polskiej, która mogła spowodować, ich zadaniem, zjawisko polonizacji. Jednocześnie Litwa bała się utraty suwerenności ze strony zarówno ZSRR jak i Niemiec. Przy tym znajdując się w bardzo trudnym położeniu politycznym utrudniała działania mające na celu porozumienie z Polską. Jest paradoksem, że Polska i Litwa w latach 1918-1938 nie miały nawiązanych stosunków dyplomatycznych!

Sytuacja zmieniła się 19 marca 1938 r., kiedy Polska, wykorzystując incydent graniczny, wystosowała wobec Litwy ultimatum, zmuszając ją do nawiązania stosunków dyplomatycznych. Impas na linii Warszawa - Kowno został przełamany. W Warszawie powstało poselstwo litewskie, do Kowna zaś udał się poseł polski Franciszek Charwat i attache wojskowy płk Leon Mitkiewicz-Żółtek. Zadaniem poselstwa polskiego było przekonanie Litwinów o przyjaznym nastawieniu do nich Polaków i przygotowanie warunków do zawierania w przyszłości umów i sojuszy.

Polacy na placówce w Kownie poczynili wiele starań, aby oba państwa mogły żyć w przyjaźni. Nawiązano łączność pocztową i kolejową, zawarto ważne umowy gospodarcze, dokonała się wymiana naukowa i kulturalna. Uregulowano status mniejszości narodowych w obu państwach. Przygotowywano grunt pod przyszły sojusz wojskowy. Litwini dostrzegali zagrożenie ze strony ZSRR i Niemiec i wobec tego byli skłonni do szukania pomocy w Polsce zwłaszcza u schyłku 1938 i na początku 1939 r. W dniu 21 marca 1939 r. Niemcy zajęli Kłajpedę i narzucili Litwinom zakaz wiązania się z jakimikolwiek państwami klauzulami wojskowymi. Jednak stosunki polsko-litewskie rozwijały się pozytywnie. 9 maja 1939 r. odwiedził Polskę litewski Naczelnny Wódz gen. Stasys Rastikis.

Mitkiewicz ścisły nawet w szczegółach dokładnie opisał te wydarzenia w swoim pamiętniku. Jego relację potwierdził były litewski Naczelnny Wódz S. Rastikis w wydanym w roku 1972 w Chicago wspomnieniach¹. Pamiętnik Mitkiewicza ma zatem wielką wartość dokumentalną. Takiemu zdania jest Piotr Łossowski, autor wstępu do tego dzieła, znakomity znawca historii stosunków polsko-litewskich.

Mitkiewicz odnotowuje w swych zapiskach kolejne rozmowy, które odbył przed wyjazdem do Kowna z marszałkiem Polski Edwardem Rydzem-Śmigłym, płk Józefem Beckiem - ministrem spraw zagranicznych, szefem Sztabu Głównego gen. Wacławem Stachiewiczem oraz szefem O.II. Szt.Gł. płk. Tadeuszem Pełczyńskim, którzy przedstawili mu zakres obowiązków, jaki miał wypełniać.

Litwini przyjmowali go z rezerwą. Stopniowo, bardzo powoli przełamywały się lody na spotkaniach polskiego attache z generałem Rastikisem, szefem Sztabu Głównego Litwy gen. Jonasem Černiusem oraz innymi przedstawicielami

dowództwa litewskiego. Mitkiewicz kontaktował się także z attaches wojskowymi innych państw. Spotkania służbowe z osobistościami wojskowymi i politycznymi pozwalały mu zdobyć orientację co do zamiarów dowództwa litewskiego w sprawach polskich. Swoje spostrzeżenia notował i ujmował w formie meldunków wysyłanych do Warszawy do O.II Sztabu Głównego. Mitkiewiczowie uczestniczyli również w ważnych litewskich uroczystościach i podejmowali u siebie w domu przedstawicieli elity wojskowej i politycznej Litwy. W barwny, literacki sposób przedstawia w swych wspomnieniach Mitkiewicz rewię litewskiego wojska.

Na kartach jego książki poznajemy Kowno - nowoczesne, chociaż niezbyt duże (ok. 153 tys. mieszkańców), miasto mające teatr, operę, muzeum. Autor poznał także litewską wieś, dostatnią i nowoczesną, o typie gospodarki farmerskiej.

Po wybuchu II wojny światowej Litwa, pomimo nacisków niemieckich, pozostała neutralna. Z tej strony nie groziło Polsce niebezpieczeństwo. Po 17 września 1939 r. Polacy z zajmowanych przez Rosjan terenów chronili się na Litwę. 10 października 1939 r. Litwa pod naciskiem ZSRR zawarła z nim układ o wzajemnej pomocy, otrzymując dzięki temu Wilno i zachodnią część Wileńszczyzny. Jednakże na terytorium tego państwa Rosjanie umieścili swoje bazy wojskowe. 3 sierpnia 1940 r. ZSRR wcielił Litwę do swojego państwa jako republikę związkową. 14 października 1939 r. polska placówka została zlikwidowana.

Mitkiewiczowie udali się do Paryża. Premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski powierzył płk. Mitkiewiczowi szereg odpowiedzialnych funkcji: szefa O.II. Sztabu Naczelnego Wodza (1940-1941), zastępcy szefa Sztabu (1941-1942), zastępcy dowódcy I dywizji pancernej w Szkocji (1942) i przedstawiciela Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych przy CCS w Waszyngtonie (1943-1945). Po zakończeniu wojny Mitkiewiczowie pozostali w USA. Tam autor napisał szereg artykułów i kilka książek ze swej działalności dyplomatyczno-wojskowej. Tam też zmarł w 1972 r. Jego prace stanowią wielki materiał poznawczy nie tylko dla historyka dziejów najnowszych, lecz także dla wszystkich miłośników historii.

"Wspomnienia kowieńskie" to niesłychanie wartościowa lektura, która pomaga zrozumieć problemy polsko-litewskich stosunków nie tylko w czasach międzywojennych lecz również w dniu dzisiejszym.

PRZYPISY

¹ S. Rastikis, Wydarzenia i ludzie. Z moich notatek., Chicago 1972.

WOJNA 1939 Z WYSOKOŚCI OBCASA DOWÓDCY PLUTONU

(Pamiętnik, opr. E. Eckert, Londyn 1989, z. 6, wyd. Instytut Polski
i Muzeum im. Generała Sikorskiego)

Trochę przekornie brzmi tytuł pamiętnika ppor. rez. Edwarda Eckerta, we wrześniu 1939 r. dowódcy plutonu w 49 Huculskim Pułku Strzelców. Jest to kolejne już wydawnictwo źródłowe z nowej serii wydawanej od kilku lat przez Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Od 1985 r. wychodzą przeróżne materiały znajdujące się w zbiorach archiwalnych IMPS w serii zatytułowanej "Materiały-Dokumenty-Źródła-Archiwalia". Do chwili obecnej opublikowano sześć zeszytów. Wśród nich znajdowały się "Kobiety - żołnierze Armii Krajowej w obozie Oberlangen 1944/45" pod red. Juliusza L. Englerta, "Kampania wrześniowa 1939 roku. Sprawozdania informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (Dokumenty)" w opr. Andrzeja Suchcitz, "1 Samodzielną Brygadą Spadochronową. Polskie wojska desantu powietrznego w II wojnie światowej pod Arnhem - Driel 1944" (Lista uczestników) w opr. Jana Lorysa, "Eksperyment. Polscy oficerowie w Afryce Zachodniej w latach 1941-1943" w opr. Edwarda Eckerta, "Gwara lwowska w pierwszym półwieczu XX wieku" w opr. Mieczysława Młotka oraz przedstawiana obecnie "Wojna 1939 ...".

Pamiętnik ppor. rez. Edwarda Eckerta wydany został we wrześniu 1989 r. z okazji 50 rocznicy Kampanii Wrześniowej. Przedstawia mało znane epizody z walki na froncie południowym, gdzie obok walki z najeźdźcą trzeba było również walczyć z ukraińskimi dywersantami. Wojna widziana oczyma dowódcy plutonu jest oczywiście inaczej odbierana niż widać to w dokumentach archiwalnych wielkich jednostek czy też relacjach dowódców armii lub grup operacyjnych. Pułk, w którym służył ppor. Eckert walczył dzielnie w ramach Armii "Karpety", tam też poniósł w walce z Niemcami znaczne straty. Po utworzeniu grupy operacyjnej "Stryj" gen. Stefana Dembińskiego został mu operacyjnie podporządkowany. Mamy więc do czynienia z niezwykle interesującym wycinkiem historii Kampanii Wrześniowej w Polsce. Wycinkiem tym bardziej ciekawym, iż opisującym codzienny trud polskiego żołnierza, walkę i zachowania ludzi wobec wojny. Nie obcy im jest strach, żal przegranej kampanii czy też uczucie zawodu. Pamięta się przy tym jednak, że walka nie jest zakończona i przegrana kampania nie oznacza przegranej wojny. Stąd też frapujący tytuł

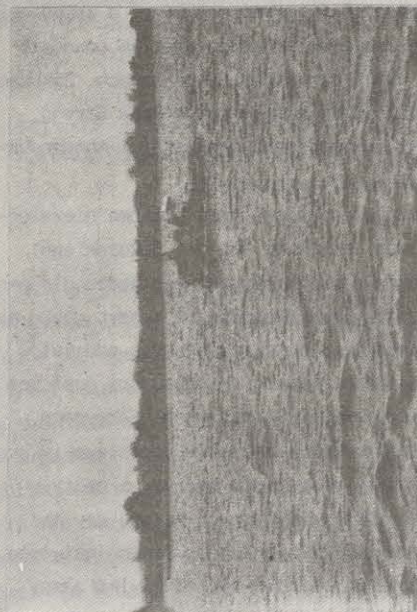
wspomnień. Wspomnienia swoje autor rozpoczął spisywać w 1956 r. a zakończył dopiero w 1977. Do chwili ukazania się ich drukiem uzupełniał je, nanosił poprawki, dopisywał, nowe "odkurzone" wątki przypominane po latach. Jak sam stwierdził dedykuje swoje zapiski żołnierzom walczącym w rejonie Stryja, żołnierzom, z którymi znosił trud walki, a następnie ewakuacji i internowania na Węgrzech.

Całość tych interesujących wspomnień uzupełniona jest kilkoma niezmiernie interesującymi dokumentami z archiwum Instytutu im. gen. Sikorskiego. Do tych ciekawszych na pewno należeć będzie rozkaz Naczelnego Wodza dla gen. Sosnkowskiego z 18 września 1939 nakazujący mu przejście na Węgry, gdzie podano także dyrektywy stosunku wojska polskiego do wkraczających oddziałów armii sowieckiej oraz dyspozycje co do obrony Lwowa. Interesujący jest też telefonogram z 16 września 1939 do dowódcy Armii Karpaty gen. Fabrycego, nakazujący spalenie wszystkich szybów naftowych w zagłębiu Borysławskim oraz rafinerii w Drohobycz, a także pozostawionych zapasów benzyny i nafty. Do tego dochodzi też kilka dokumentów ze zbiorów własnych Autora czy też z kolekcji gen. Stefana Dembińskiego znajdującego się w archiwum Instytutu.

Wydany drukiem pamiętnik Edwarda Eckerta winien być nie tylko znany szerszemu gremium lecz także znajdować się w zbiorach bibliotecznych większych ośrodków.



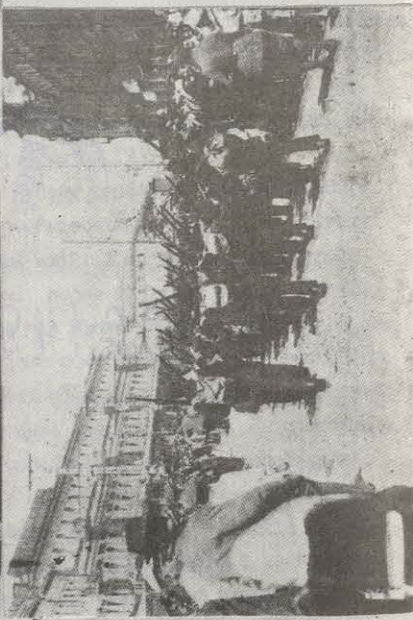
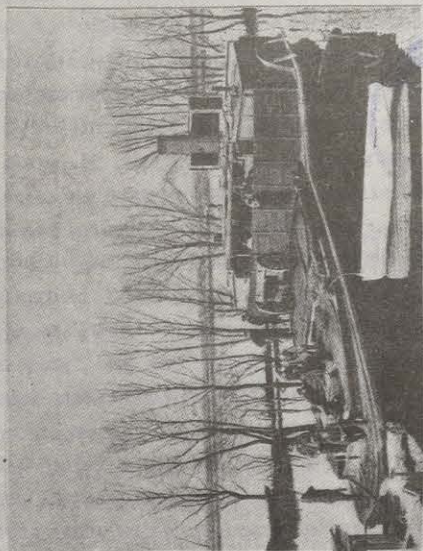
0214825
[4]



Fot.1 Statek uzbrojony Flotyli Pińskiej
"Pancerzy 1" (eks.ros. "Trachtomirów").

Fot.2 Motorówka uzbrojona Flotyli Pińskiej
na Prypeci.

Fot.3 Żołnierze Flotyli Pińskiej na ulicach
Kijowa.



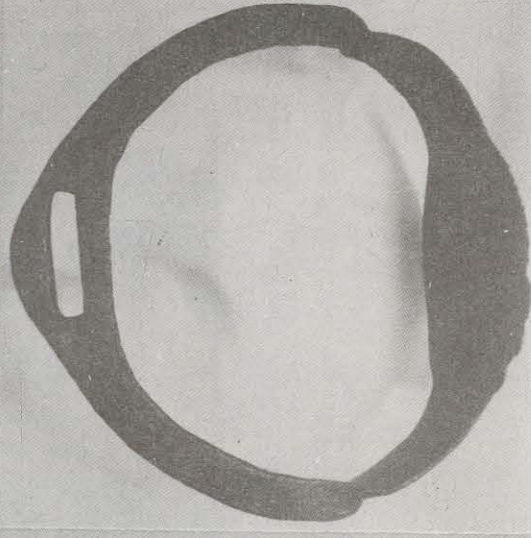
Ppor. Nikodem Sulik z małżonką



Por. Nikodem Sulik w otoczeniu rodziny i krewnych

Tablica III

Fot.1 Suraż gm.loco. Strzeżnię nr 1
Fot.2 Suraż gm.loco. Strzeżnię nr 2
Fot.3 Suraż gm.loco. Strzeżnię nr 3



Tablica IV

TEN SZCZĘŚLIWY KTO PADNIE WÓRÓD ZAWODU, JEŚLI POLEGŁYM CIAŁEM
JNYM SZCZĘŚLIWY CIĄGŁY GRACZ



16 5. (22) TYGODNIK ŻOŁNIERSKI, DNIA 27 STYCZNIA 1944 R. * ROK I
W 81-SZA ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W okolicy wsielich wydrzeń drąsł wół żółtych orzmił miedzi d
brzozy i oli. Pociągły. Słomianki. Czadziły się wydrzeńmi i wywarłi to-
sych orzmił i słomianki. Wokół nich wsielich orzmił w wsielich słomianki
kroci wywarłi pociągły, woli, Niepociągły. Niepociągły.
Trądzony był wsielich Pociągły, nie przedni krowi wsielich orzmił d



Mr. J. Edgar Hoover, Director, FBI, Washington, D.C. 20535

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

[illegible][illegible]

Fot.1 "Biuletyn Informacyjny Ziemi Podlaskiej"
27.I.1944 r.

Fot.2 "Biuletyn Informacyjny Ziemi Podlaskiej"
17.II.1944 r.

Fot.3 "Echa Leśne" - XI.1946 r.

[illegible]

9 września 1943

Kapitula ja Wroch.

W środę, dnia 8 września obiegała only świat elektry-
zująca wiadomość o kapitularności Włoch. Włochy akapi-
towały bez zastępowania, zdając się na wszelkie wa-
runki Sprzymierzonej, zjednej z jedną z najniższej-
szych wiadomości tej wojny. Rząd włoski wykona warun-

[illegible]

255

ОТКАЗ ЗАВОДА "К.О. ЛУЧЕНКО" №

R.IV, #1061419, 16.X.1915 r. № 38

HAŁODŃ, DEMOCRACJA CZY TYRANIA

U zbirke poljovne su sadne sadnice iz socijalne i mlade na drvo. Način sadnje poljovne, predstavljajući osnovni, najvažniji način poljovne i općeg sadnje, sastoji se od sadnje sadnica u redove, u redovima i u grupama. U zbirke poljovne su sadne sadnice iz socijalne i mlade na drvo. Način sadnje poljovne, predstavljajući osnovni, najvažniji način poljovne i općeg sadnje, sastoji se od sadnje sadnica u redove, u redovima i u grupama. U zbirke poljovne su sadne sadnice iz socijalne i mlade na drvo. Način sadnje poljovne, predstavljajući osnovni, najvažniji način poljovne i općeg sadnje, sastoji se od sadnje sadnica u redove, u redovima i u grupama.

10/10/10

206 III.
Medals and 75 Insipido 1943 volume
No. IV.

31-51347Y

James says a student "got" there and all noble
is very young - of - Borden's, Channing, etc.
Channing's name is

NEBELS

10 październik

Nr. 16/30

SZEROKO ROZKŁADA SIĘ WIELA. PIĘT SIĘ OŚCIEŻNIE CĄCANY NIEKILK
DOKI. I KAZADACHIE OSTO. Z KAMENTA I ŻELAZA U STÓP KLASY HARBANY.
CYTADELI WIENSKIEGO OKRĘGU. STOLICY WOJNOŚCI ŚWIATA, ODEJE SIĘ URWALA, ZE
I PRZYTO ODRUCHY KARTEL WYSIKU FELDARCU PLEMIENIA, SZUKA, W CHILL
WIESZACZECH, W ŻELAZIE POTRAFIKI SORTOWANY.

Fot. 1 "Głos Sood Ziemi" - 9.IX.1943 r.

Fot. 2 "Gazetka Ścienna AK" - kwiecień 1945 r.

Fot. 3 "Głos Ziemi Białostockiej"

10. X. 1944 r.

Tablica VI

INTERNET

1. Niedziela, 1 września 1946.
10.
W szereguach AK walczylismy zbrojnie o
prawo do życia.
W szereguach wii walczymy politycznie o
prawo do samostanowienia.

Кошенице политическу.

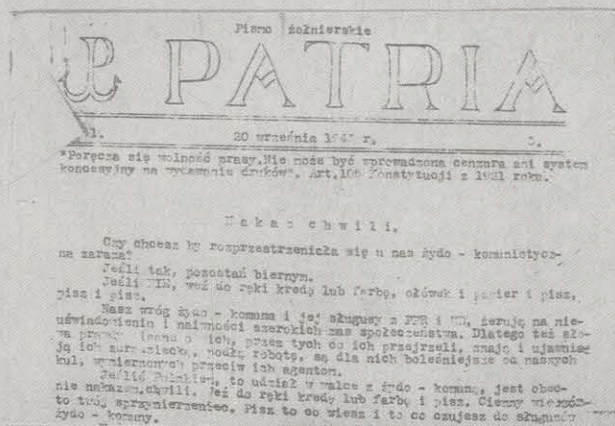
- Wieloletność, oraz wysawa polityczno-narodowa Mi-
kofajczaka, wywołuje wśród Polaków sprzeczną oc-
nę i stojące niżej na przeciwnych biegunach, w oc-
nie rozważania orientacji i proekstetu, zamieszana-
my wątki z artyficyjną cenzurą amerykańskiego, pi-
sa R. F. V. Volles a.
- Miłośnicy, którzy niejednokrotnie kapitulują w
razach, nie uznają ważnych i zasadniczych, wyzna-
czeń, w historii krajowej, Polaków, by w naj-
większą kapitulację, Rosowie i Chiny, i Chiny, i Chiny.

Fot.1 "Głos Z Nad Narwi" - 18.XI 1945 r.

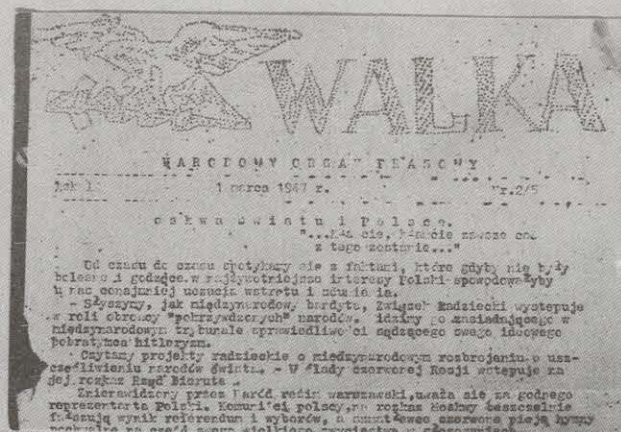
Fot. 2 "Głos z Nad Narwi" - 25.XI 1945 r.

Fot. 3 "Informator" - 1.IX.1946 r.

Tablica IX

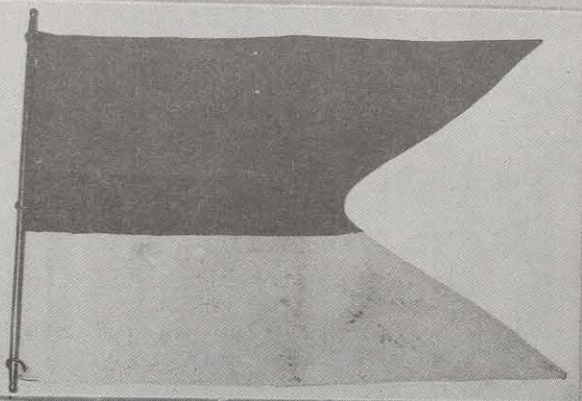
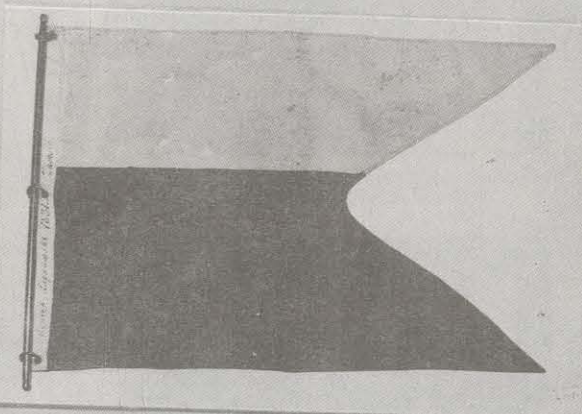
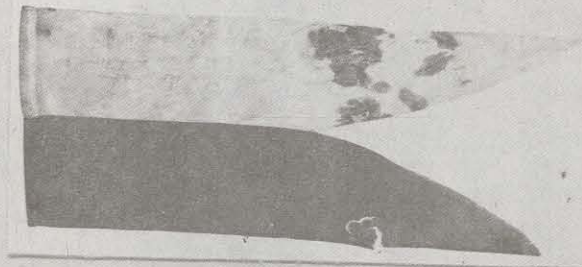


"Patria" - 20.IX.1946 r.



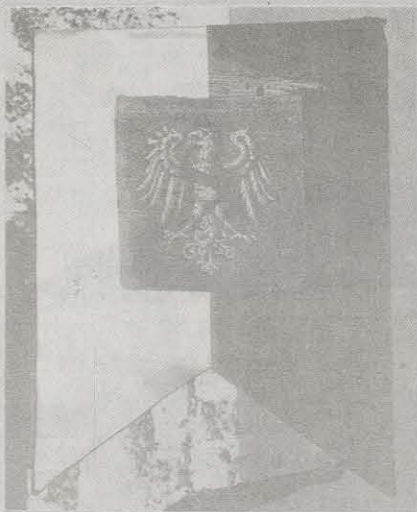
"Walka" - 1.III.1947 r.

Tablica X



Fot.1-2 Proporzcyk do lancy ułanckiej (strona główna i odwrotna) z powstania listopadowego.

Fot.3 Proporzcyk do lancy ułanckiej (strona główna) z powstania styczniowego.



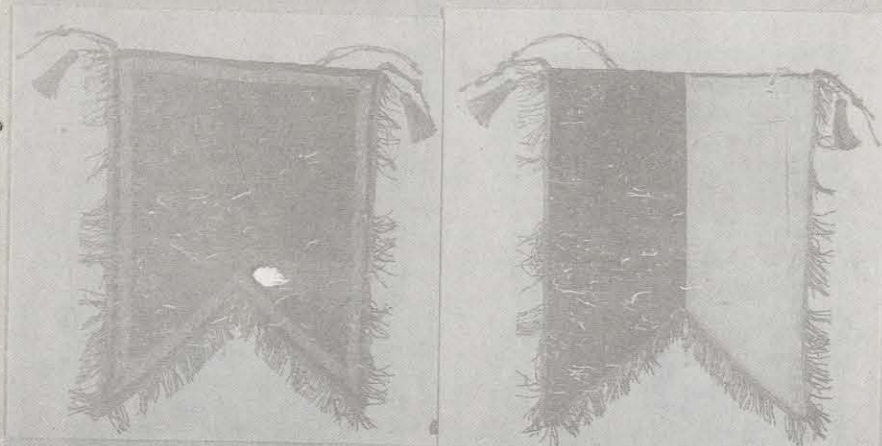
Proporzec oddziału powstańczego na Litwie
(rekonstrukcja)



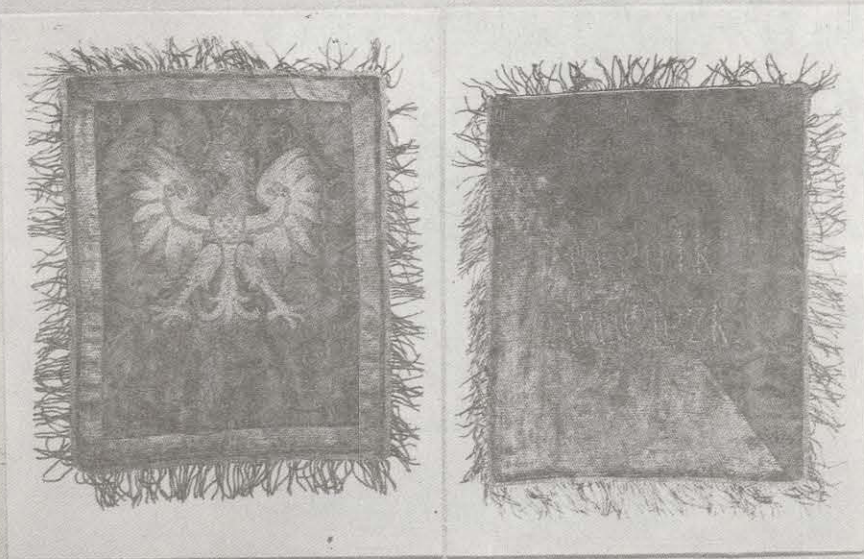
Sztandar 3 pułku strzelców konnych



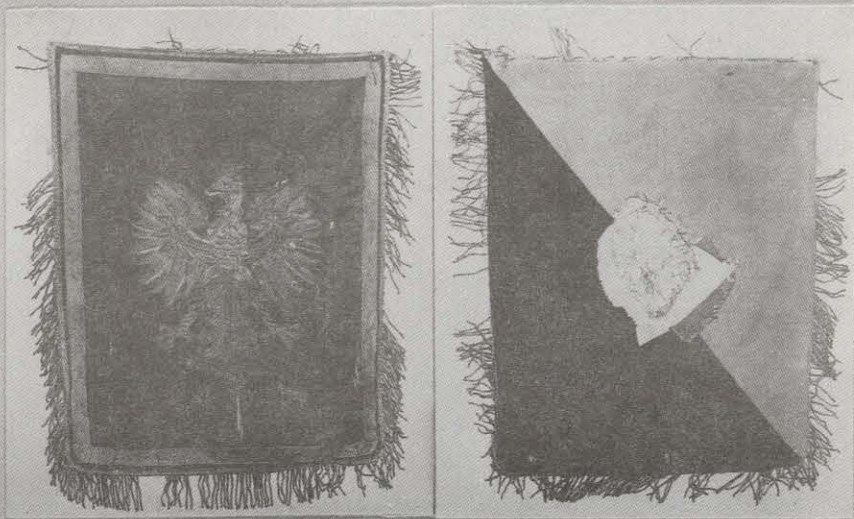
Miniatura sztandaru 42 pułku piechoty
(strona główna i odwrotna)



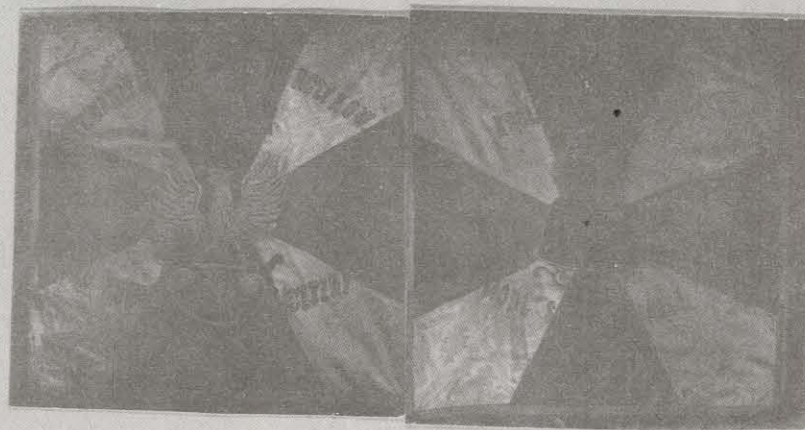
Płomień 16 pułku ułanów
(strona główna i odwrotna)



Łomień 10 pułku artylerii ciężkiej (strona główna i odwrotna)



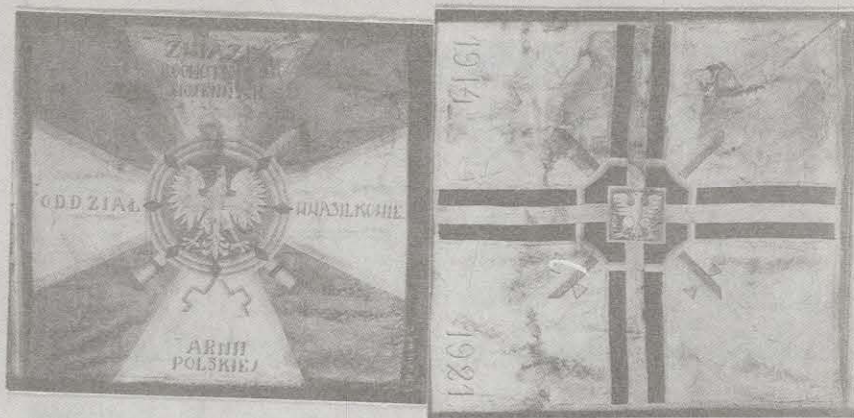
Łomień kawalerii KOP (strona główna i odwrotna)



Sztandar Stowarzyszenia Dowborczyków oddział w Grajewie
(strona główna i odwrotna)



Głowica Sztandaru Stowarzyszenia Dowborczyków oddział w Grajewie



Sztandar Związku Byłych Ochotników Wojennych Armii Polskiej oddział w Wasilkowie
(strona główna i odwrotna)



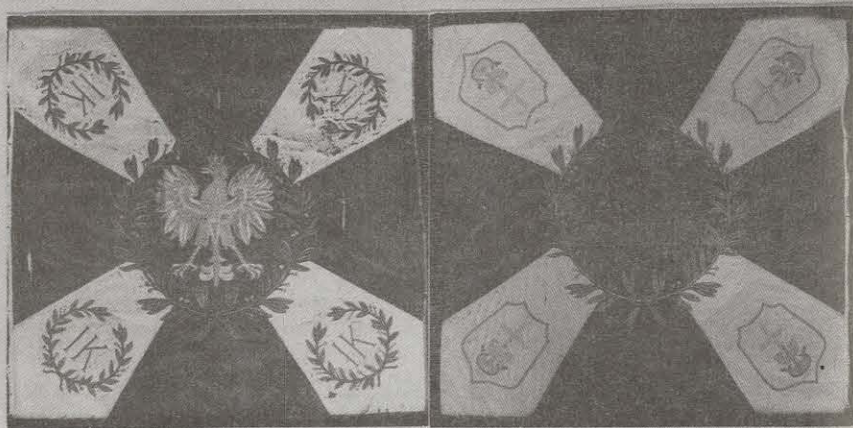
Sztandar Związku Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich koła w Lublinie
(strona główna i odwrotna)



Sztandar Powiatowego Związku Inwalidów Wojennych
Rzeczypospolitej Polskiej w Grajewie (strona główna i odwrotna)



Sztandar Ligi Inwalidów Wojennych Wojska Polskiego koło w Białymstoku
(strona główna i odwrotna)



Sztandar 1 Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego
(strona główny i odwrotna)



Głowica sztandaru P.O.W. - Koło w Krakowie



Fot.1 "Scena batalistyczna" - Jerzy Kossak



Fot.2 "Pogon" - Jerzy Kossak



Fot.3 "Ułan i Kozak" - Jerzy Kossak

To wydawnictwo będzie ewenementem nie tylko w Polsce, ale i w skali światowej !!!

ZBIGNIEW M. KLEPACKI

"ENCYKLOPEDIA ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH"

"Encyklopedia Organizacji Międzynarodowych" autorstwa prof. dr hab. Zbigniewa M. Klepackiego składać się będzie z dwóch części:
- część pierwsza składająca się z około 150 stron poświęcona jest teoretycznym problemom wspólnym dla organizacji międzynarodowych m.in. pojęciu i klasyfikacji organizacji, historii rozwoju idei i samych organizacji, podstawom prawnym ich funkcjonowania, członkostwu, strukturze, przywilejom, immunitetom, finansowaniu działalności;
- druga część składająca się z około 1000 stron zawierać będzie około 1500 haseł poświęconych poszczególnym organizacjom międzynarodowym, w tym wszystkim między państwowym. Poszczególne hasła zawierać będą nie tylko podstawowe informacje o celach działalności, członkostwie, strukturze, siedzibie, wydawnictwach, ale także działalności organizacji.
Encyklopedię kończyć będą skorowidze nazw organizacji w języku angielskim, francuskim, w ujęciu fonetycznym oraz ponad 3500 skrótów nazw organizacji.
Encyklopedia jest ewenementem nie tylko w Polsce ale i w skali światowej.

O Autorze:

Prof. dr hab. Zbigniew M. Klepacki jest absolwentem Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie (1959 r.) i College d'Europe w Brukseli (1967 r.). Doktorat z nauk prawnych uzyskał w 1962 r., doktora habilitowanego nauk humanistycznych w 1969 r. tytuł profesora nauk prawnych uzyskał w 1975 r. profesora zwyczajnego nauk humanistycznych w 1985 r.

Jest wybitnym badaczem i teoretykiem organizacji międzynarodowych, znany i ceniony tak w Polsce, jak i za granicą. W latach 1963-1971 pracował na Wydziale Handlu Zagranicznego SGPiS w Warszawie; 1973-1981 w Polskim Instytucie Spraw Zagranicznych; 1983-1990 - w IKS PAN; od 1990 r. pracuje na Wydziale Prawa UW. Był zapraszany na wykłady i brał udział w pracach badawczych m.in. w: Belgii (College d'Europe, Brugie), Holandii (University of Tilburg, Tilburg), Kenii (University of Nairobi, Nairobi), Nigerii (University of Nigeria, Enugu) i USA (Harvard University, Cambridge, University of Pittsburgh, Pittsburgh). Kilkadziesiąt razy brał udział w pracach szeregu organów organizacji międzynarodowych (w tym ONZ, UNIDO, UNEP, RWPG) w charakterze eksperta.

Zamówienia na tę pozycję można już składać drogą pocztową na adres:

Dom Wydawniczy "TOTUS"
ul. Magnoliowa 9 m.15
15-669 BIAŁYSTOK

Nakład ograniczony. Zamówienia realizowane będą w kolejności zgłoszeń.

Planowany termin wydania książki - I kwartał 1992 r.

Format A-4, okładki twarde z obwolutą, objętość ok. 1200 stron.

Po raz pierwszy w Polsce!!!



RADA EUROPY

1949 - 1991

Rola w rozwoju współpracy i integracji ogólnoeuropejskiej.

Rada Europy jest główną organizacją międzynarodową, zajmującą się wszystkimi problemami Europy w tym przede wszystkim rozwojem współpracy i integracji ogólnoeuropejskiej. Rokrocznie ocenia ona rozwój sytuacji w Europie w tym względzie, dąży do rozwoju demokracji w poszczególnych państwach, usiłuje koordynować działalność państw na rzecz rozwoju współpracy i integracji ogólnoeuropejskiej, koordynuje działalność organizacji międzynarodowych w Europie, unifikuje prawa europejskie. Jej flaga — na niebieskim polu 12 złotych gwiazd stała się symbolem jedności europejskiej.

Rada Europy zrzesza prawie wszystkie państwa europejskie (25). Polska od dwóch lat stara się wejść w jej skład. Stanie się to prawdopodobnie pod koniec bieżącego roku. Wówczas to będzie ona mogła przystąpić do konwencji europejskich, wypracowanych pod egidą Rady Europy i korzystać z jej dobrodziejstw.

Niniejsza publikacja jest pierwszym drukiem zwartym wydaniem w Polsce na temat Rady Europy. Obok wymienionych wyżej problemów publikacja zawierać będzie aneks, w którym wyliczone będą wszystkie konwencje europejskie (126), zawarte pod egidą tej organizacji.

Praca została napisana przez prof. dr hab. Zbigniewa M. Klepackiego, wybitnego znawcę organizacji międzynarodowych. Jest on autorem 22 monografii, w tym „Encyklopedii organizacji międzynarodowych”.

Zamówienia można składać drogą listową na adres wydawcy:

Dom Wydawniczy „TOTUS”
ul. Magnoliowa 9 m 15
15 - 669 Białystok

Planowany termin wydania książki — II kwartał 1992 r.
Format A-5, objętość ok. 50 stron.

Po raz pierwszy w Polsce!!!

VADEMECUM ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Praca ta składa się z dwóch części, o łącznej objętości około 300 stron.

Część pierwsza zawiera informacje o wielostronnych mechanizmach współpracy i integracji europejskiej, w tym: Wspólnotach Europejskich ze szczególnym uwzględnieniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD), Radzie Europy, Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, Grupie Heksagonalnej, Europejskim Stowarzyszeniu Wolnego Handlu (EFTA), Unii Zachodnioeuropejskiej Beneluksu, Europejskiej Konferencji Ministrów Transportu, Radzie Nordyckiej i Nordyckiej Radzie Ministrów.

Część druga zawiera teksty szeregu konwencji europejskich, regulujących poszczególne dziedziny życia gospodarczego zjednoczonej Europy, w tym dotyczących: konkurencji, spółek, patentów, ubezpieczeń, stowarzyszeń, ruchu osobowego.

Wchodzenie Polski do zjednoczonej Europy wymaga nie tylko znajomości europejskich procesów integracyjnych, ale także dostosowywania systemu gospodarczego, społecznego i prawnego w Polsce oraz działalności ludzi interesu jak też związkowców do rozwiązań stosownych w krajach EWG. Praca ta pomaga zrozumieć procesy integracyjne, zachodzące w Europie, jak też dostosować się do nich. Stąd też winien posiadać ją także każdy polityk czy dziennikarz, jak również biznesmen, związkowiec czy student.

Praca została napisana przez prof. dr hab. Zbigniewa M. Klepackiego, wybitnego znawcę problematyki organizacji międzynarodowych i europejskich procesów integracyjnych. Jest on autorem 22 monografii oraz „Encyklopedii organizacji międzynarodowych”.

Planowany termin wydania książki — II kwartał 1992 r.

Zamówienia na tę książkę można już składać drogą listową na adres wydawcy:

Dom Wydawniczy „TOTUS”
ul. Magnoliowa 9 m 15
15-669 Białystok